

**Krakowskie
Studia
Międzynarodowe**

**POLITYKA I KULTURA
NA BLISKIM I DALEKIM
WSCHODZIE**

pod redakcją
JERZEGO ZDANOWSKIEGO

numer 3 (IV) Kraków 2007





Numer poświęcamy pamięci Profesora Andrzeja Kapiszewskiego,
wybitnego znawcy Bliskiego Wschodu,
promotora studiów wschodnich w naszej Uczelni
i wielkiego przyjaciela początkujących badaczy Wschodu

Jerzy Zdanowski

WPROWADZENIE

Problematyka stosunków międzynarodowych w Azji i Afryce cieszy się w Polsce coraz większym zainteresowaniem. Decydują o tym zarówno zaangażowanie Polski w działania międzynarodowe w Iraku oraz Afganistanie, jak i imponujące sukcesy gospodarcze krajów azjatyckich z Chinami na czele, krwawe konflikty w wielu krajach afrykańskich i – wreszcie – intensyfikacja współpracy gospodarczej Polski z wieloma krajami Azji i Afryki.

Świat kultur pozacuropejskich jest tematem szybko rosnącej liczby publikacji i konferencji naukowych oraz przedmiotem kolejnych projektów badawczych. Świat ten będzie coraz bardziej obecny w życiu naszego kraju w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej, powiązanej z krajami Azji i Afryki różnymi więzami, oraz globalizacją gospodarczo-kulturową, która niesie ze sobą takie zjawiska, jak migracje ludzi, przepływ dóbr materialnych i wartości duchowych, ale także nowe formy przestępczości i terroryzm. Zagadnienia te są przedmiotem studiów na wyższych uczelniach. Dobra znajomość tychże zagadnień daje absolwentom szkół wyższych dodatkowy atut przy poszukiwaniu pracy na dzisiejszym globalnym rynku. Podejście takie prezentuje Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, gdzie 3 lata temu uruchomiona została specjalność studia wschodnie. W ramach tej specjalności studenci poznają Bliski i Daleki Wschód oraz poradzieckie państwa azjatyckie, uczą się języków orientalnych, wyjeżdżają do Azji oraz Afryki na praktyki i szkoły letnie.

Prezentowany numer „Krakowskich Studiów Międzynarodowych” wychodzi naprzeciw wzrastającemu zainteresowaniu problematyką krajów Orientu. Poświęcony jest zagadnieniom polityki oraz kultury wybranych krajów Azji i Afryki. Zawiera m.in. artykuły na temat konfliktu bliskowschodniego, stosunków międzynarodowych w Azji Południowo-Wschodniej i stosunków międzykulturowych w związku z obecnością ludzi Wschodu w Polsce. Obecność kultury w proponowanej Czytelnikowi publikacji nie jest przypadkowa. Staje się bowiem coraz bardziej oczywiste – i my tak właśnie uważamy – że problematykę politologiczną i wydarzenia na arenie międzynarodowej należy postrzegać także w kulturowym, a więc głębszym kontekście.

Życzymy przyjemnej lektury i zapraszamy do współpracy przy redagowaniu następnych numerów poświęconych Azji i Afryce.

Jerzy Zdanowski

Agnieszka Bakalarz

PRÓBY REFORM POLITYCZNYCH W ARABII SAUDYJSKIEJ A OPOZYCJA ZE STRONY ISLAMISTÓW

Arabia Saudyjska uważana jest za jedno z najbardziej konserwatywnych państw muzułmańskich, wyrosła bowiem z XVIII-wiecznej reformy religijnej zwanej wahhabizmem¹. Zawarty w 1744 r. sojusz między reformatorem, Muhammadem Ibn Abd al-Wahhabem, a władcą oazy w środkowej części Półwyspu Arabskiego, Muhammadem Ibn Saudem z rodu Al Saud (Saudowic), funkcjonuje w Arabii Saudyjskiej do dzisiaj. Wahhabizm związany jest ściśle z monarchią saudyjską. Potomkowie Muhammada Ibn Abd al-Wahhaba, noszący miano Al Szajch, odgrywają znaczącą rolę w saudyjskim społeczeństwie jako krzewiciele myśli reformatora. Tworzą oni drugą po Saudach najważniejszą rodzinę w państwie.

Na czele Arabii Saudyjskiej stoi król (z dynastii Al Saud), którego władzę ogranicza jedynie prawo muzułmańskie (*szari'a*). Koran jest źródłem i podstawą wszelkich działań, nie istnieje natomiast żadna konstytucja, która regulowałaby sprawy państwowe. Król sprawuje władzę za pomocą dekretów. Nad zgodnością decyzji władcy z *szari'a* czuwają uczeni muzułmańscy (*alimowie*). Islam rządzi także każdym aspektem życia mieszkańców Królestwa, co przejawia się między innymi w zamknięciu sklepów w godzinach wyznaczonych na modlitwę; w segregacji płci i zakazie jakichkolwiek spotkań kobiety z mężczyzną niebędącym jej ojcem, bratem lub mężem; w działalności Komitetu Nakazywania Dobra i Zakazywania Zła (tzw. poli-

¹ Twórca wahhabizmu, Muhammad Ibn Abd al-Wahhab (1703–1792), wystąpił z nauką odnowy islamu, eliminując wszelkie obrzędy, zwyczaje i praktyki, które pojawiły się po III w. ery muzułmańskiej. Chciał przywrócić czystość treści i formy islamu. Podstawowym źródłem wiary miał być Koran oraz Sunna (Tradycja Proroka). Jeśli cokolwiek stało z nimi w sprzeczności, należało to odrzucić. Fundamentem jego doktryny był *tauhid*, czyli jedyność Boga (jedynobóstwo), przeciwstawiony największemu grzechowi islamu – *szirkowi* (dobieranie Bogu współtowarzyszy).

cja religijna – *mutawwa*), który czuwa nad moralnością oraz religijnością społeczeństwa. Ograniczona jest wolność wypowiedzi, zwłaszcza krytyka islamu i rodziny królewskiej, zakazane są partie polityczne, związki zawodowe, strajki czy manifestacje. Arabia Saudyjska jest zatem autorytarną monarchią muzułmańską, na Zachodzie nierzadko określaną mianem absolutnej. Równocześnie jednak, należąc do grupy największych producentów i eksporterów ropy naftowej na świecie, jest ściśle z Zachodem związana, szczególnie ze swym najbliższym sojusznikiem – Stanami Zjednoczonymi. Polityka Rijadu ma zasadniczy wpływ na bezpieczeństwo w regionie oraz stabilność gospodarki światowej i z tych też powodów każde wydarzenie mające miejsce w monarchii jest przez Zachód uważnie obserwowane i analizowane. Sojusz z USA, zapoczątkowany w 1938 r. odkryciem przez amerykański koncern Standard Oil Company of California ropy naftowej w Arabii Saudyjskiej, zaowocował współpracą w dziedzinie gospodarki i bezpieczeństwa. Równocześnie jednak jest ostro krytykowany przez *alimów*, którzy obawiają się wpływów „dekadenckiej” zachodniej kultury na świętą ziemię islamu.

Władcy Arabii Saudyjskiej muszą poniekąd prowadzić dwubiegunową politykę: z jednej strony priorytetem jest dla nich sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, które coraz częściej domagają się wyraźnych przemian demokratycznych w monarchii, z drugiej jednak podstawą i legitymizacją władzy Saudów jest sojusz wahhabicko-saudyjski. Samo natomiast społeczeństwo saudyjskie jest w większości konserwatywne, choć od czasu wojny w Zatoce Perskiej w latach 1990–1991 można wyodrębnić wśród niego dwa odłamy: zachowawcze właśnie, domagające się ściślego podążania za wskazówkami Koranu i Sunny, oraz liberalne, opowiadające się za modernizacją państwa. Wojna w Zatoce Perskiej zapoczątkowała stopniowe, ale coraz bardziej widoczne przemiany w Arabii Saudyjskiej. Niniejszy artykuł przeanalizuje próby reform politycznych w Królestwie, zestawiając je z działalnością opozycji islamskiej.

Podczas wojny w Zatoce Perskiej władze Arabii Saudyjskiej wyraziły zgodę na rozmieszczenie na swym terytorium wojsk amerykańskich. Decyzja ta została poparta przez stojącego na czele *alimów* Abd al-Aziza Ibn Abd Allaha Ibn Baza, który w wydanej fatwie uznał, że kraj jest zagrożony agresją zewnętrzną i podkreślił obowiązek rządzących podejmowania działań dla ochrony narodu. Dla wielu muzułmanów zgoda Saudów na pobyt Amerykanów w Królestwie, poparta dodatkowo fatwą, kwestionowała legitymizację dynastii saudyjskiej: Saudowie jako strażnicy świętych miast islamu nie byli w stanie sami ich obronić i byli zmuszeni poprosić o pomoc „niewiernych”, których obecność „skalala” świętą ziemię islamu.

Obecność żołnierzy wojsk sprzymierzonych wywołała w Arabii Saudyjskiej dwa rodzaje reakcji wobec monarchii: kręgi liberalne spodziewały się otwarcia politycznego rządu, natomiast konserwatyści wzywali do powrotu do pierwotnego islamu, do purytanizmu, oskarżając dynastię o sprzyjanie Zachodowi. Pierwszy nurt wyraził się już na początku listopada 1990 r., kiedy na ulice Rijadu samodzielnie wyjechało – mimo zakazu prowadzenia samochodów, istniejącego od 1957 r. – kilkadziesiąt kobiet, domagając się prawa do siadania za kierownicą. Powołały się

jednocześnie na islam, przypominając, że nawet żona Proroka, A'isza, jeździła na wielbłądzie. Dodatkowo niektóre z kobiet ściągnęły zasłony².

Według islamistów, te „komunistyczne dziwki” – jak je określali w swoich broszurach – zasługiwały na śmierć, chciały bowiem zmienić Arabię Saudyjską w Amerykę z jej plugawymi obyczajami. Jednocześnie uznali, że to obecność wojsk amerykańskich nakłoniła kobiety do tego czynu³. Saudyjskie władze zatrzymały i przesłuchiwały kobiety, grożąc wcześniej zwolnieniem z pracy ich męskim opiekunom. Ci ostatni zostali także zmuszeni do złożenia obietnicy, że podobny incydent już się nie powtórzy⁴.

W grudniu 1990 r. grupa 43 intelektualistów i biznesmenów (głównie z Dżidy oraz Wschodniej Prowincji) oraz byłych oficjeli rządowych wystosowała do króla Fahda petycję. Podkreślono w niej lojalność wobec rodziny królewskiej i rządu, jednocześnie jednak zaproponowano wprowadzenie reform społecznych i politycznych w Arabii Saudyjskiej. Domagano się przede wszystkim możliwości dyskusowania i zgłaszania uwag do fatw, wprowadzenia podstawowych zasad i praw regulujących działanie rządu oraz utworzenia – zgodnie z zapowiedzią króla Fahda z listopada 1990 r. – organu reprezentacyjnego, czyli Rady Konsultacyjnej (*Madżlis asz-Szura*), która miała się składać z przedstawicieli wszystkich regionów Arabii Saudyjskiej. Nie żądano jednak wybieralności jej członków. Do kompetencji Rady Konsultacyjnej należeć miała inicjatywa ustawodawcza oraz kontrolowanie odpowiedniego funkcjonowania państwa. Proponowano również utworzenie podobnych rad – ciał reprezentatywnych (rad regionalnych) na poziomie lokalnym. Ponadto domagano się modernizacji saudyjskiego systemu sądowego, większego udziału kobiet w życiu społecznym, reform w edukacji oraz ograniczenia religii w życiu publicznym, w tym działalności Komitetu Nakazywania Dobra i Zakazywania Zła. Opowiadano się za wolnymi mediami, a także równością wszystkich obywateli bez względu na religię (sektę), przynależność plemienną, pochodzenie czy status społeczny⁵.

Mimo że rząd saudyjski zignorował te prośby, wywołały one reakcję działaczy religijnych młodego pokolenia, których bazę stanowiły przede wszystkim uniwersytety, oni zaś sami byli zarówno nauczycielami akademickimi, jak i studentami. Nazywano ich *Szujuch as-Sahwa* (Szajchami Przebudzenia). Należeli do nich między innymi Salman al-Auda oraz Safar al-Hawali. Popularność i zwolenników przyniosły im wygłaszane w meczetach kazania, często o charakterze politycznym, nawołujące do pogłębienia islamizacji państwa oraz występujące przeciwko tzw. „świeckiej konspiracji”, przejawiającej się we wpływie zachodniego sekularyzmu

² G. Kepel, *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu muzułmańskiego*, Warszawa 2003, s. 221; S. Lacroix, *Islamo-Liberal Politics in Saudi Arabia*, [w:] *Saudi Arabia in the Balance Political Economy, Society, Foreign Affairs*, ed. P. Aarts, G. Nonneman, London 2005, s. 41.

³ M. Fandy, *Saudi Arabia and the Politics of Dissent*, New York 1999, s. 49.

⁴ G. Kepel, *op. cit.*, s. 222.

⁵ D. Commins, *The Wahhabi Mission and Saudi Arabia*, London 2006, s. 178–179; J. Teitelbaum, *Holier than Thou. Saudi Arabia's Islamic Opposition*, Washington 2000, s. 31.

w Arabii Saudyjskiej i sojuszach z niemuzułmańskimi krajami, których wyrazem była przede wszystkim amerykańska obecność w Królestwie⁶.

W maju 1991 r. 52 osobistości z kręgu religijnego przedstawiły królowi Fahdowi swoją petycję zatytułowaną „List żądań” (*Chitab al-Matalib*)⁷. Popart ją najbardziej wpływowy saudyjski teolog Abd al-Aziz Ibn Abd Allah Ibn Baz.

W „Liście żądań” wzywano do podobnych reform, jakich domagali się liberałowie, ale ich celem była głębsza islamizacja państwa. Podobnie jak w petycji z grudnia 1990 r., również sygnatariusze „Listu żądań” chcieli utworzenia Rady Konsultacyjnej. W jej skład mieli wejść *alimowie*, których zadaniem miało być czuwanie nad przestrzeganiem w Królestwie prawa muzułmańskiego (*szari'a*) oraz powstrzymywanie samowoli króla, jak również ograniczanie szkodliwego – jak uważano – wpływu Zachodu w państwie. Krytyce poddano przede wszystkim obecność amerykańskich żołnierzy w Arabii Saudyjskiej. Według sygnatariuszy „Listu żądań”, Saudowie, wzywając na pomoc „bezbożnych” żołnierzy, utracili wiarygodność w oczach muzułmanów. Aby uniknąć w przyszłości podobnej sytuacji i umożliwić państwu samoobronę, żądano wzmocnienia saudyjskich sił zbrojnych oraz rozwoju przemysłu wojennego. Domagano się jednocześnie, aby Arabia Saudyjska zawierała tzw. narodowe sojusze, czyli sojusze z innymi państwami muzułmańskimi. Proponowano ponadto reformę saudyjskich ambasad w duchu islamskim. Żądano unieważnienia tych praw i regulacji, które nie były zgodne z *szari'a*. Opowiadano się za moralnością oraz wykorzeniem korupcji z rządu.

Sygnatariusze „Listu żądań” domagali się nie tylko reform politycznych, lecz także gospodarczych i społecznych. Zgodnie z ich żądaniami i propozycjami wszystkie aspekty życia powinny być zgodne z islamem i całkowicie jemu podporządkowane. W praktyce oznaczało to między innymi sprawiedliwy, a więc równy podział dochodów, likwidację podatków czy zakaz lichwy. Islamowi służyć powinny także media. Ponadto obowiązkiem rządu jest udzielanie pomocy finansowej muzułmańskim instytucjom w Arabii Saudyjskiej oraz prozelityzm poza jej granicami⁸.

Sygnatariusze „Listu żądań” traktowali swoją petycję jako rodzaj *nasihah* – rady, jaką, według islamu, poddani mogą udzielać władcy, aby jego rządy zgodne były z prawem muzułmańskim. Jednak „List żądań” został upubliczniony, co stało się głównym powodem do skarcenia przez króla jego autorów. Wielu z nich odwołano ze stanowisk, niektórzy zostali aresztowani. Zwolniono ich dopiero w rezultacie demonstracji w Nadżdzie i Asirze⁹.

Wkrótce sygnatariusze „Listu” przystąpili do sporządzenia nowej petycji, w której powtórzyli swoje wcześniejsze żądania, zaznaczając jednocześnie, że nie mieli zamiaru ich upubliczniać. Podkreślili, że Rada Konsultacyjna powinna być całkowicie niezależna. Wymienili te regulacje, które są niezgodne z *szari'a*. Skrytyko-

⁶ S. Lacroix, *op. cit.*, s. 41.

⁷ Oficjalna wersja „Listu żądań”, przedstawiona królowi, miała 52 sygnatariuszy, łącznie jednak podpisało ją ponad 400 osób.

⁸ G. Kepel, *op. cit.*, s. 222; D. Commins, *op. cit.*, s. 179; S. Lacroix, *op. cit.*, s. 41; M. Fandy, *op. cit.*, s. 159.

⁹ J. Teitelbaum, *op. cit.*, s. 33; D. Commins, *op. cit.*, s. 179. 3 czerwca 1991 r. oficjalnie potępiono „List żądań”. J. Teitelbaum, *op. cit.*, s. 35.

wali korupcję oraz nepotyzm, a ponadto media, które w ich oczach przekazywały wartości niemuzułmańskie i destrukcyjne. Zwrócili także uwagę na te instytucje muzułmańskie, które nie posiadają odpowiedniego wsparcia finansowego¹⁰.

Ten wyjaśniający list nie został podpisany przez wszystkich islamistów i sygnatariuszy „Listu żądań”. Część z nich rozpoczęła dystrybucję anonimowych kaset. Na pierwszej, nazwanej *Supergun* (nawiązując tym samym do wytworzonej przez Saddama Husajna irackiej broni, mającej świadczyć o mocarstwowości reżimu), rozpowszechnionej w sierpniu 1991 r., mówca przypominał, że posłuszeństwo władcy jest obowiązkiem dopóty, dopóki rządzi on zgodnie z islamem¹¹.

Niemal bez przerwy islamisci poddawali krytyce wybrane działania rządu bądź różne organizacje. W grudniu 1991 r. zaatakowali między innymi saudyjski system edukacji kobiet. Do zwiększenia siły opozycji przyczyniło się również wsparcie Arabii Saudyjskiej dla bliskowschodniego procesu pokojowego, który rozpoczął się w październiku 1991 r. w Madrycie. Za odmowę akceptacji tych rozmów w styczniu 1992 r. zwolniony został kaznodzieja meczetu Uniwersytetu Króla Sauda. Jego zwolennicy utworzyli wówczas Uniwersytecki Komitet na Rzecz Reform i Rad¹².

Tymczasem 1 marca 1992 r. król Fahd wydał trzy dekrety zapowiadające ważne zmiany w saudyjskim systemie politycznym. Przede wszystkim ogłosił Podstawowe Prawo Rządzenia – dokument przypominający konstytucję, regulujący działalność państwa i rządu. Jego pierwszy artykuł oznajmiał, że Królestwo Arabii Saudyjskiej jest suwerennym państwem islamskim, jego religią jest islam, konstytucją – Koran oraz Sunna Proroka, językiem – arabski, stolicą – Rijad. Podkreślał także, że panującym ustrojem politycznym jest monarchia. Przyznawał jednocześnie królowi bardzo dużą władzę, choć zaznaczył, że musi on rządzić zgodnie z prawem muzułmańskim. I właśnie islam ma – zgodnie z Podstawowym Prawem Rządzenia – szczególne znaczenie w saudyjskim państwie. Zwrócono również uwagę na obowiązek konsolidacji jedności narodowej (zakazana została wszelka działalność mogąca prowadzić do podziałów)¹³.

Najważniejszą decyzją zawartą w tym dekrete i mającą świadczyć o przekształceniach w Arabii Saudyjskiej była zapowiedź utworzenia Rady Konsultacyjnej¹⁴. Jej szczegółowe funkcjonowanie określił drugi dekret wydany przez króla Fahda 1 marca 1992 r. Zgodnie z nim Rada Konsultacyjna ma się składać z sześćdziesięciu członków oraz jej przewodniczącego, wszystkich mianowanych przez króla. Jej kadencja trwa cztery lata, po czym przynajmniej połowa jej dotychczasowo-

¹⁰ *Ibidem*, s. 34.

¹¹ *Ibidem*, s. 35; M. Fandy, *op. cit.*, s. 119. Zgodnie z doktryną wahhabicka, gdy władca złamie prawo religijne, poddani mogą odmówić mu posłuszeństwa. Por.: M. Ibn Abd al-Wahhab, *Kitab at-tauhid*, [w:] Szajch Al-Islam Ahmad Ibn Tajmijja Al-Harrani wa Szajch Muhammad Ibn Abd al-Wahhab An-Nadzi, *Madmu'at at-tauhid wa taztamil 'ala sitt wa 'isrin risala*, Bejrut-Sajda 2004, s. 137.

¹² J. Teitelbaum, *op. cit.*, s. 36–37. Grupa przeciwników bliskowschodniego procesu pokojowego nazwała się *as-salwa al-Islamijja* (islamskie przebudzenie). Wśród nich był m.in. Safar al-Hawali.

¹³ <http://www.saudiembassy.net/Country/Government/law%20of%20governance.asp>.

¹⁴ W 1962 r. król Fajsal ogłosił Dziesięciopunktowy Program, który obiecywał wprowadzenie konstytucji, Rady Konsultacyjnej oraz lokalnego rządu z gwarancją utrzymania dotychczasowej pozycji instytucji religijnych, rozwój ekonomiczny, wrzeczcie zniesienie niewolnictwa. Z wyjątkiem tego ostatniego, pozostałe punkty pozostały na papierze. D. Commins, *op. cit.*, s. 106.

wego składu musi zostać zmieniona. Dekret określał, że członkiem Rady Konsultacyjnej może być Saudyjczyk powyżej trzydziestego roku życia, cieszący się dobrą reputacją. Nie może on być jednocześnie członkiem rządu. Siedzibą Rady jest Rijad, choć za zgodą króla może się ona zbierać również w innych miejscach. Do zadań Rady należy komentowanie spraw państwowych, w tym kwestii ekonomicznych i społecznych, jak również ustaleń administracyjnych oraz traktatów, porozumień i koncesji międzynarodowych, a wreszcie – dyskusja nad rocznym raportem przedstawianym jej przez agencje rządowe. Ponadto dziesięciu członków Rady wspólnie ma prawo rekomendacji lub wprowadzenia poprawek do nowych regulacji administracyjnych, które przedstawia przewodniczącemu Rady, ten z kolei zobowiązany jest przekazać je królowi. Aby jakiegokolwiek ustalenia zostały przyjęte, wymagana jest podczas posiedzenia Rady obecność dwóch trzecich jej członków. Decyzje podejmowane są większością głosów. Następnie rezolucja przegłosowana w Radzie Konsultacyjnej przedstawiana jest premierowi, którym jest król. Ten omawia ją z Radą Ministrów. Jeśli ta zgadza się z ustaleniami Rady Konsultacyjnej, wydawana jest zgoda królewska. Jeśli opinie tych dwóch Rad w danej kwestii są rozbieżne, wówczas prawo głosu i decyzji należy do króla. To władca pozostaje ostatecznym arbitrem, on także posiada prawo mianowania i odwoływania tak ministrów, jak i członków Rady Konsultacyjnej. Do niego należy ponadto prawo rozwiązania Rady bądź jej reorganizacji¹⁵.

Trzeci dekret, wydany 1 marca 1992 r., dotyczył podziału państwa na prowincje oraz sposobu ich administrowania. Rok później król Fahd powołał członków rad regionalnych, do kompetencji których należą sprawy związane z daną prowincją, przygotowywanie programów rozwoju i nadzorowanie już istniejących, a także uchwalanie budżetu¹⁶.

Dekrety królewskie mogły usatysfakcjonować zarówno liberałów, jak i islamistów. Z jednej bowiem strony Podstawowe Prawo Rządzenia było niejako konstytucją państwa, z drugiej jednak przede wszystkim systematyzowało i regulowało sytuację już panującą w Arabii Saudyjskiej, podkreślając przy tym pozycję islamu. Podobnie było w przypadku Rady Konsultacyjnej. Powołanie tego swoistego rodzaju parlamentu było strategicznym posunięciem króla Fahda: zadowalało liberałów chcących widocznych przemian politycznych w Arabii Saudyjskiej, i islamistów, którzy opowiadali się za reformami w duchu religii (już pierwszy artykuł dekretu przywoływał odpowiednie fragmenty Koranu). Wreszcie utworzenie Rady zadowoliło także Zachód, który widział w niej początek demokratyzacji Królestwa. W gruncie rzeczy jednak nie posiadała ona żadnej funkcji poza doradczą, a jej działanie było ograniczone i uzależnione od decyzji władcy. To on pozostawał najważniejszą osobą w państwie.

W grudniu 1993 r. król Fahd mianował po raz pierwszy członków Rady Konsultacyjnej. Zyskała ona na tyle duże uznanie saudyjskiego społeczeństwa, że w 1997 r. liczba jej członków została zwiększona z 60 do 90. Nowi członkowie byli przedsta-

¹⁵ Shura Council Law, Royal Decree No. A/91, 1 March 1991, published in „Umm Al-Qura Gazette”, 5 III 1991, No. 3397, <http://www.shura.gov.sa/EnglishSite/Elaw/law1.htm>.

¹⁶ <http://saudinf.com/main/c5321.htm>.

wicielami ważniejszych plemion i grup biznesowych¹⁷. W 2001 r. król Fahd ponownie zwiększył jej skład – do 120 członków¹⁸. Jednak nadal nominowani członkowie Rady (wyłącznie mężczyźni) byli tylko doradcami omawiającymi tematy polecane im przez rząd. Ich decyzje nie były wiążące i miały charakter jedynie doradczy.

Saudyjska opozycja nie zrezygnowała więc z wysuwania dalszych żądań. Już w lipcu 1992 r. wspomniany wcześniej Uniwersytecki Komitet na Rzecz Reform i Rad wystosował „Memorandum rad” (*Muzakkirat an-Nasiha*). Wprowadzenie do niego napisali Abd Allah Ibn Dżibrin, Salman al-Auda, Safar al-Hawali, Abd Allah al-Dżalali. Cała petycja natomiast podpisana została przez 109 osób.

„Memorandum rad” zawierało dziesięć najważniejszych – według jego sygnatariuszy – kwestii, które wymagają naprawy bądź reformy¹⁹. Proponowali między innymi zwiększenie roli *alimów* w państwie i samej Rady Wyższych *Alimów*, wprowadzając konieczność konsultowania z nią decyzji w celu sprawdzenia, czy są one podejmowane w duchu islamskim i zgodne z *szari‘a*²⁰. „Memorandum Rad” dawało także wskazówki dotyczące polityki zagranicznej państwa. Jej podstawą i celem powinno być rozpowszechnianie islamu w świecie, zjednoczenie muzułmanów, pomoc i wspieranie spraw muzułmańskich. Zalecano więc zerwanie sojuszy z państwami niemuzułmańskimi, a zawiązanie przymierzy wyłącznie z muzułmańskimi, co w rezultacie miało ułatwić realizację jedności muzułmanów w świecie²¹.

Zwrócono również uwagę na problemy obronne Królestwa. Jak zauważono, wojna w Zatoce Perskiej wykazała słabość saudyjskiego wojska, zmuszając kraj do zawarcia sojuszy z państwami niegodnymi zaufania. W konsekwencji doprowadziło to do obecności na terenie Arabii Saudyjskiej obcych wojsk, które – jak zasugerowali sygnatariusze petycji – mogą wywierać wpływ na rządzących. Podkreślono dysnans między budżetem przeznaczonym na armię a jej małą liczebnością, złym wyposażeniem i słabym wykształceniem. Stwierdzono, że Arabia Saudyjska potrzebuje armii, która byłaby w stanie sama bronić kraju i jego granic. Jej liczba – jak szacowano – nie powinna być niższa niż pół miliona żołnierzy. Obowiązek szkolenia wojskowego ma dotyczyć wszystkich zdolnych do noszenia broni. Proponowano budowę zaawansowanego przemysłu wojennego przy pomocy naukowców z innych państw muzułmańskich i przy wykorzystaniu nowoczesnych technik²².

Ponadto sygnatariusze petycji domagali się redukcji wydobycia ropy naftowej, której cena – jak zarzucali saudyjskim władcom – jest celowo obniżana pod pretekstem wspierania niezależności gospodarki światowej. Jednocześnie wydobywanie tego surowca w Arabii Saudyjskiej na szeroką skalę służy Stanom Zjednoczonym oraz Korei, które magazynują swoje zasoby ropy naftowej²³.

¹⁷ M. Fandy, *op. cit.*, s. 234. W Radzie zasiadł także jeden z największych radykalnych islamistów Ahmad at-Tuwajdziri.

¹⁸ „Arab News”, 25 V 2001.

¹⁹ Dziesięć kwestii poruszonych w „Memorandum rad”: rola *alimów*; weryfikacja prawa; system sądowniczy; prawa człowieka (zgodne z prawem muzułmańskim); administracja; finanse i gospodarka; system socjalny; armia; system informacyjny; polityka zagraniczna. Więcej zob.: <http://www.alhramain.com/text/payan/alnseha>.

²⁰ <http://www.alhramain.com/text/payan/alnseha/2.htm>.

²¹ <http://www.alhramain.com/text/payan/alnseha/11.htm>.

²² <http://www.alhramain.com/text/payan/alnseha/9.htm>.

²³ <http://www.alhramain.com/text/payan/alnseha/7.htm>.

Sygnatariusze „Memorandum rad” domagali się dogłębnych reform w Arabii Saudyjskiej, jednak wszystkie one miały być nie tylko zgodne z prawem muzułmańskim, ale przede wszystkim doprowadzić do przekształcenia Królestwa w państwo *stricte* islamskie.

Mimo że rząd saudyjski skrytykował tę petycję, a w połowie września 1992 r. potępiła ją także Rada Wyższych *Alimów*²⁴, 3 maja 1993 r. sześciu teologów, w tym czterech sygnatariuszy petycji, stworzyło pierwszą w Arabii Saudyjskiej organizację opozycyjną o dość dwuznacznej nazwie: w języku arabskim – *Ladżnat ad-Difa' an al-Hukuk asz-Szari'a* – oznaczającej Komitet na Rzecz Obrony Praw Szari'a, a więc praw muzułmańskich (zgodnych z Koranem oraz Sunną), w języku angielskim z kolei – Committee for the Defense of Legitimate Rights (CDLR), czyli Komitet na Rzecz Obrony Słuszných Praw. Tym sposobem na Zachodzie uważana była za organizację broniącą praw człowieka, w Arabii Saudyjskiej natomiast za organizację ściśle islamską²⁵.

Komitet na Rzecz Obrony Słuszných Praw stał się fenomenem medialnym. Jego przedstawiciel, a później również przywódca, wykształcony w USA fizyk, Muhammad al-Mas'ari udzielił w języku angielskim głośnego wywiadu dla BBC; został też przyjęty przez amerykańskiego ambasadora w Rijadzie, licząc na wsparcie dla ruchu opozycyjnego. Twierdził, że Komitet na Rzecz Obrony Słuszných Praw domaga się przede wszystkim uwolnienia islamistów z więzień oraz wolności słowa i zgromadzeń. Jednak władze saudyjskie w ciągu dwóch tygodni rozwiązały Komitet, jego zaś członkowie i zwolennicy stracili państwowe posady. Sam Muhammad al-Mas'ari został aresztowany, ale w konsekwencji działalności Amnesty International, która uznała go za „więzionego za przekonania”, wyszedł z więzienia. Wyjechał następnie do Londynu, gdzie w kwietniu 1994 r. wznowił działalność Komitetu na Rzecz Obrony Słuszných Praw. Stąd właśnie starał się rzucić cień na wizerunek saudyjskiego rządu, który uważał za zdrajcę islamu oraz arabizmu. Krytykował między innymi sojusz ze Stanami Zjednoczonymi. Miał on stanowić – według Muhammada al-Mas'ari – powód, dla którego Arabia Saudyjska nie wspiera ruchów arabskich i muzułmańskich na świecie (np. w Palestynie), a robi to tylko wtedy, gdy zechcą tego Amerykanie (np. podczas wojny w Afganistanie). Komitet krytykował ponadto gospodarkę państwa, odejście od islamu, problemy w rodzinie królewskiej oraz korupcję. Zwracał także uwagę na gwałcenie praw człowieka w Arabii Saudyjskiej, licząc, że w ten sposób zyska wsparcie i sympatię Zachodu²⁶.

Dzięki wykorzystaniu różnego rodzaju technologii (stacji radiowych i telewizyjnych, faksu czy Internetu) Muhammad al-Mas'ari trafił do szerokiej publiczności. Różnie jednak jego przesłanie było odbierane: na Zachodzie uchodził przede wszystkim za obrońcę praw człowieka, natomiast w Arabii Saudyjskiej za krytyka i oponenta rodziny królewskiej.

²⁴ D. Commins, *op. cit.*, s. 180; J. Teitelbaum, *op. cit.*, s. 39–40. Siedmiu członków Rady Wyższych *Alimów* zachorowało nagle i tym samym nie wzięło udziału w potępieniu „Memorandum rad” (najprawdopodobniej popierali oni petycję). W listopadzie 1992 r. król Fahd usunął ich ze stanowisk, a na ich miejsce wyznaczył nowych.

²⁵ G. Kepel, *op. cit.*, s. 224.

²⁶ M. Fandy, *op. cit.*, s. 121, 131, 135–137; G. Kepel, *op. cit.*, s. 224.

W 1995 r. opublikował *Ostateczne dowody opozycji państwa saudyjskiego wobec „szari'a”*, wbrew jednak oczekiwaniom nie wywarło to dużego wpływu w Arabii Saudyjskiej. Ogłaszając z kolei *takfir* – uznanie za niewiernego, a więc swoistego rodzaju ekskomunikę na tych muzułmanów, którzy byli posłuszni saudyjskiemu rządowi, zraził do siebie środowisko dysydentów w Królestwie. Starano się ono raczej pozyskać miejscowych *alimów*, zwłaszcza wobec nowych represji rządu, który w 1994 r. aresztował Salmana al-Auda, Safara al-Hawali oraz kilkuset manifestantów zebranych w Burajdzie²⁷.

4 marca 1996 r. wybuchł konflikt w łonie Komitetu na Rzecz Obrony Słusznych Praw. Muhammad al-Mas'ari zaczął bowiem nawiązywać sojusze z innymi ruchami islamskimi. Przeciwny temu był Sa'd al-Fakih, który chciał koncentrować się wyłącznie na Arabii Saudyjskiej; ostatecznie założył on Ruch na Rzecz Reform Islamskich w Arabii (MIRA)²⁸.

Sa'd al-Fakih łączył genezę swojej organizacji z „Listem żądań” oraz „Memorandum rad”. Wzywał do ponownej islamizacji państwa. Krytykował równocześnie rodzinę królewską, *alimów* oraz system sądowniczy. Uważał, że państwo muzułmańskie powinno mieć przywódcę – *imama*, którego podstawowym obowiązkiem jest stosowanie prawa muzułmańskiego w konsultacji z *alimami*. Ganił tych uczonych, którzy wydają fatwy usprawiedliwiające działania saudyjskiego rządu, nie zwracając uwagi na ich zgodność z *szari'a*. Według niego, *alimami* są ci, którzy postępują zgodnie z prawem muzułmańskim i nie boją się udzielać swoich rad władcy, zwłaszcza wtedy, gdy jego czyny przeczą *szari'a*. Prawdziwymi *alimami* byli w jego oczach: Safar al-Hawali oraz Salman al-Auda. Ponadto Sa'd al-Fakih opowiadał się za wolnością słowa oraz zgromadzeń²⁹.

Działalność zarówno Muhammada al-Mas'ari, jak i Sa'da al-Fakih została usunięta w cień, gdy na najgroźniejszego saudyjskiego opozycjonistę wyrósł Usama Ibn Laden, który umiejętnie wykorzystuje antyamerykańskie nastroje w społeczeństwie muzułmańskim, manipulując nimi, przedstawiając samego siebie jako obrońcę islamu przed agresywnym Zachodem.

W latach 80. XX w. Usama Ibn Laden, przy wsparciu saudyjskiego rządu oraz Amerykanów, przystąpił do rekrutacji Arabów do walki z Sowietami w Afganistanie. Po zakończeniu walk i powrocie do domu ci tzw. Arabo-Afgańczycy spodziewali się, że w swoim ojczystym kraju traktowani będą jak bohaterowie, którzy zwyciężyli komunizm. Tak się jednak nie stało, co wywołało u nich frustrację, nasiloną następnie podczas wojny w Zatoce Perskiej. Wtedy właśnie Usama Ibn Laden proponował władzom Arabii Saudyjskiej pomoc swoją oraz *dżihadystów* w walce z Irakiem (podobną do tej, jakiej udzielili w Afganistanie). Gdy jednak rząd saudyjski nie tylko mu odmówił, ale zwrócił się o taką pomoc do Zachodu, Usama Ibn Laden wyjechał do Sudanu, skąd przystąpił do antysaudyjskiej kampanii. Założył Komitet Rady i Reformy wzywający Arabię Saudyjską do zmian. Jego poglądy zgodne były

²⁷ *Ibidem*, s. 225.

²⁸ M. Fandy, *op. cit.*, s. 141, 150.

²⁹ *Ibidem*, s. 167–172.

z propozycjami zawartymi w „Memorandum rad” z 1992 r.³⁰ Jednocześnie przystąpił do działalności terrorystycznej, w rezultacie czego rząd saudyjski w 1994 r. pozbawił go obywatelstwa³¹.

3 sierpnia 1995 r. Usama Ibn Laden napisał „List otwarty do króla Fahda”, w którym obwiniał rząd saudyjski o brak zaangażowania w naukę o islamie, złe zarządzanie funduszami publicznymi, trwonienie pieniędzy pochodzących z ropy naftowej, krytykował także politykę bezpieczeństwa państwa, zwłaszcza system obrony oraz zależność od niemuzułmańskiej protekcji. Atakował ponadto *alimów* za wydawanie fatw na korzyść rodziny królewskiej, a nie ze względu na nauki islamu. Na zakończenie „Listu” Usama Ibn Laden radził królowi Fahdowi abdykację³².

W listopadzie 1995 r. na parkingu w centrum Rijadu wybuchł samochód-pułapka. W wyniku tego ataku, o którego zaplanowanie oskarżono Usamę Ibn Ladena, zginęło siedem osób, a ponad sześćdziesiąt zostało rannych. W czerwcu 1996 r. w Zahrán, w rezultacie eksplozji ładunku wybuchowego ukrytego w ciężarówce, zginęło dziewiętnastu Amerykanów. W wywiadzie udzielonym niedługo potem brytyjskiemu dziennikarzowi Usama Ibn Laden oświadczył, że zamachy bombowe w Rijadzie i Zahránie były tylko „początkiem wojny pomiędzy muzułmanami a Stanami Zjednoczonymi”³³.

W sierpniu 1996 r. Usama Ibn Laden wydał „Deklarację wojny przeciwko amerykańskim okupantom ziemi dwóch świętych miast”, w której wzywał do powstania przeciwko Saudom oraz Stanom Zjednoczonym³⁴. W wywiadzie udzielonym w 1997 r. utrzymywał z kolei, że chce tylko, aby Amerykanie opuścili Arabię Saudyjską, natomiast nie wezwał do ataku na cywili. Jednak w fatwie wydanej w lutym 1998 r. stwierdził:

Przez ponad siedem lat Stany Zjednoczone okupowały ziemie muzułmańskie w najświętszym z miejsc, na Półwyspie Arabskim, plądrując ich bogactwa, dyktując, co mają robić miejscowi władcy, poniżając żyjących tam ludzi, terroryzując ich sąsiadów i przemieniając tamtejsze bazy wojskowe w ostrza włóczni wymierzone w sąsiednie ludy muzułmańskie. Dobrzy muzułmanie muszą walczyć i zabijać amerykańskich cywilów i żołnierzy, gdziekolwiek tylko mogą to zrobić, w zgodności ze słowami Wszzechmogącego Boga³⁵.

Usama Ibn Laden uznał, że *dżihad* jest obowiązkiem muzułmanów i ma być skierowany zarówno na amerykańskich wojskowych, jak i cywili, gdyż to ci ostatni głosują, a następnie płacą podatki, utrzymując właśnie taki rząd. Dodawał, że jeśli Amerykanie chcą się czuć bezpiecznie i chcą zaprzestania ataków, powinni wybrać taki rząd, który zakończy amerykańską wojnę przeciwko muzułmanom³⁶.

³⁰ *Ibidem*, s. 179, 183.

³¹ E. Landau, *Osama ben Laden. Wojna z Zachodem*, Warszawa 2001, s. 84, 121.

³² M. Fandy, *op. cit.*, s. 186–187; D. Commins, *op. cit.*, s. 187.

³³ E. Landau, *op. cit.*, s. 137, 146, 149–150.

³⁴ D. Commins, *op. cit.*, s. 188.

³⁵ S. Reeve, *The New Jackals: Ramzi Yousef, Osama bin Laden and the Future of Terrorism*, Northeastern University Press 1999, s. 194, cyt. za: E. Landau, *op. cit.*, s. 151.

³⁶ D. Commins, *op. cit.*, s. 189.

Usama Ibn Laden nie ma właściwie ściśle określonego programu politycznego, gdyż ten ulegał zmianie wraz z wydarzeniami zachodzącymi w regionie Zatoki Perskiej i na arenie międzynarodowej. Obecnie jednak skierowany jest przede wszystkim przeciw Stanom Zjednoczonym oraz Saudom.

Pod koniec lat 90. w Arabii Saudyjskiej coraz mocniej do głosu zaczął dochodzić ruch islamsko-liberalny, który charakteryzował się krytyką wahhabizmu przy jednoczesnym wezwaniu do demokratycznych reform wewnątrz islamu. Jeden z przedstawicieli tego ruchu, Abd Allah al-Hamid, uważał, że tylko religijne reformy mogą stworzyć warunki do reform politycznych oraz pozwolą zbudować prawdziwe społeczeństwo obywatelskie i system pluralistyczny, w którym respektowane będą prawa człowieka³⁷.

Hasła i opinie ruchu islamsko-liberalnego docierały do coraz szerszych kręgów w Królestwie dzięki otwarciu (*infitaħ*) mediów, które rozpoczęło się w 1999 r. Na łamach saudyjskiego dziennika „Al-Watan” prowadzone były debaty polityczne. Podobne dyskusje islamsko-liberalni intelektualiści toczyli również na forach internetowych³⁸. Równocześnie jednak coraz częściej dochodziło do aktów terroru ze strony islamskich fundamentalistów: w listopadzie 1999 r. w Rijadzie, w pobliżu siedziby saudyjskiej Gwardii Narodowej, wybuchła bomba. W wyniku zamachu zginęło trzydzieści osób, a sześćdziesiąt zostało rannych. Terroryzm osiągnął apogeum 11 września 2001 r. Do zorganizowania i przeprowadzenia samobójczych ataków na World Trade Center oraz Pentagon przyznała się organizacja Usamy Ibn Ladena. Co więcej, piętnastu z dziewiętnastu porywaczy samolotów było Saudyjczykami. Również większość schwytych później w Afganistanie członków Al-Kaidy (przewiezionych następnie do bazy w Guantanamo) legitymowała się saudyjskimi paszportami. Oczy całego niemal świata skierowały się na Arabię Saudyjską jako wylęgarnię terrorystów. Termin „wahhabizm” przestał być obcy zachodniemu społeczeństwu, które właśnie w nim widziało przyczynę swoich tragedii. Uważano, że właśnie ten purytański islam rodzi fundamentalistów religijnych, gotowych popełnić największą zbrodnię w imię Boga.

Zamachy z 11 września potępilli dotychczasowi saudyjscy opozycjoniści islamscy: Salman al-Auda oraz Safar al-Hawali³⁹. Ten drugi wysłał ponadto list do amerykańskiego prezydenta, George'a W. Busha, w którym wyraził gotowość do życia w pokoju z Zachodem, jeśli ten powstrzyma się od ataków na świat muzułmański⁴⁰.

W kwietniu 2002 r. ponad 150 Saudyjczyków, wśród nich Salman al-Auda oraz Safar al-Hawali, wydało oświadczenie zatytułowane: „Jak możemy współlegzystować?”, będące odpowiedzią na list 60 amerykańskich intelektualistów, m.in. Samuela Huntingtona i Francisa Fukuyamę, którzy chcieli moralnie usprawiedliwić administrację Busha i jej wojnę z terroryzmem. W swoim manifestie Saudyjczycy zwywali do koegzystencji z Zachodem, wyrażając swoją gotowość do podjęcia dia-

³⁷ S. Lacroix, *op. cit.*, s. 42–45.

³⁸ *Ibidem*, s. 46.

³⁹ W 1999 r. władze saudyjskie zwolniły z więzienia Safara al-Hawali oraz Salmana al-Auda. Co więcej, ci byli opozycjoniści islamscy dopuszczeni zostali do rządów (prawdopodobnie chcieli dzięki temu nadal szerzyć swoje poglądy, a równocześnie ograniczać rosnący wpływ liberalistów). D. Coiminas, *op. cit.*, s. 196.

⁴⁰ S. Lacroix, *op. cit.*, s. 47–48.

logu z Amerykanami⁴¹. W sierpniu 2002 r. grupa islamsko-liberalnych intelektualistów (szytów oraz sunnitów) wystąpiła z kolejnym oświadczeniem, domagając się reform politycznych, gospodarczych i społecznych⁴².

Wydawało się, że saudyjskie elity rządzące odniosły się przychylnie do tych postulatów, gdy w listopadzie 2002 r., na specjalnie zwołanym posiedzeniu Rady Konsultacyjnej, książę Sultan, zapowiedział przyznanie tej instytucji większej władzy. Spodziewano się, że deklaracja księcia Sultana nie tylko przyczyni się do wzmocnienia pozycji i władzy, ale że organ ten będzie mógł sam wybierać tematy dyskusji, a wreszcie, że dojdzie do debaty w sprawie wyborów do Rady i zasiadania w niej kobiet. Ostatecznie książę Sultan stwierdził, że Arabia Saudyjska nie jest jeszcze gotowa na wybory⁴³.

Wobec jednak nieustających po 11 września oskarżeń monarchii o sponsorowanie terrorystów, jak również wizji amerykańskiej interwencji w Iraku, rodzina królewska musiała uczynić kolejne kroki wskazujące na dalszy proces demokratyzacji państwa, dzięki którym wizerunek Arabii Saudyjskiej w świecie uległby poprawie. W połowie stycznia 2003 r. sam książę Abd Allah, saudyjski następca tronu, wezwał kraje arabskie do reform wewnętrznych. Twierdził, że reformy oraz większy udział społeczeństwa w życiu politycznym wzmocnią zdolności i rozwój państw arabskich⁴⁴. Wypowiedź ta wywołała nową falę petycji.

Pod koniec stycznia 2003 r. ponad sto osób wywodzących się z różnych odłamów islamu oraz o różnych orientacjach politycznych podpisało się pod nową petycją do księcia Abd Allaha zatytułowaną „Wizja teraźniejszości oraz przyszłości Ziemi Ojczystej”. Powołując się na hadis zezwalający muzułmanom na udzielanie rad swojemu władcy, a jednocześnie używając terminów islamskich typu „szura” zamiast słowa „parlament”, domagano się reorganizacji rządu zgodnie z propozycjami reform z lat 1990–1991. Podkreślono, że konstytucją państwa jest Koran oraz Sunna, a zmiany, jakie sugerowano – choć liberalne – zgodne były z islamem i prawem muzułmańskim. Domagano się wprowadzenia w Arabii Saudyjskiej niezależności sądów, bezpośrednich i powszechnych wyborów do Rady Konsultacyjnej oraz rad regionalnych w całym Królestwie. Opowiadano się za wolnością słowa i zgromadzeń, a także, w ramach wspierania jedności narodowej, za tolerancją oraz szacunkiem wobec wszystkich, niezależnie od odłamu islamu, regionu czy pochodzenia społecznego, przy wyeliminowaniu czynników dzielących i wyróżniających. Żądano także zwiększenia udziału kobiet w saudyjskim społeczeństwie, ale zgodnie z zaleceniami zawartymi w *szari'a*. Domagano się ponadto reform gospodarczych na zasadzie sprawiedliwości i równości w dystrybucji bogactw pomiędzy wszystkie regiony państwa. Nawoływano do walki z korupcją i łapówkarstwem. Wezwano również do zorganizowania konferencji poświęconej dialogowi narodowemu⁴⁵.

⁴¹ <http://www.islamtoday.net/bayan/bayanm.cfm>; http://www.americanvalues.org/html/saudi_statement.html; S. Lacroix, *op. cit.*, s. 48.

⁴² *Ibidem*, s. 50.

⁴³ „Arab News”, 12 XI 2002.

⁴⁴ „Arab News”, 14 I 2003.

⁴⁵ <http://sanabes.com/forums/printthread.php?t=4296>.

W kwietniu 2003 r. w Mekce Safar al-Hawali oraz Muhsin al-Awadzi założyli Globalną Kampanię Przeciwko Agresji (*Al-Hamla al-'Alamiya li-Mukawamat al-'Udwan*)⁴⁶. Już jednak 12 maja Arabią Saudyjską wstrząsnęły samobójcze ataki. Na trzech rijadzkich osiedlach zamieszkałych przez nie-Arabów eksplodowały samochody-pułapki. Zamachy, w których zginęły 35 osoby, zorganizowało piętnastu Saudyjczyków⁴⁷.

Saudyjskie władze szybko przystąpiły do ścigania ekstremistów. W czerwcu poinformowały o aresztowaniu 44 osób podejrzanych o powiązania z przypisywanymi Al-Kaidzie zamachami terrorystycznymi w Rijadzie. Oznajmiły także, że zamierzają nadzorować przepływ funduszy organizacji charytatywnych, gdyż – jak przypuszczają – działalność grup terrorystycznych jest przez nie finansowana⁴⁸.

W kolejnych miesiącach saudyjskie siły bezpieczeństwa zatrzymały kilkanaście osób poszukiwanych w związku z działalnością ekstremistów; likwidowały składy broni i amunicji, nierzadko na ulicach miast dochodziło do krwawych pościgów za terrorystami⁴⁹.

We wrześniu 2003 r. ponad trzystu Saudyjczyków (w tym pięćdziesiąt jeden kobiet) podpisało nową petycję zatytułowaną „W obronie narodu”. Powtarzała ona żądania zawarte w styczniowej „Wizji teraźniejszości oraz przyszłości Ziemi Ojczyściej”, a także wyrażała swój stosunek do działalności terrorystycznej w Arabii Saudyjskiej. Winą za jej wzrost sygnatariusze petycji obarczali opieszałość rządu w przeprowadzaniu radykalnych reform oraz lekceważenie powszechnego udziału przy podejmowaniu decyzji. Stwierdzili, że zwalczanie terroryzmu nie może odbywać się jedynie przy pomocy mechanizmów bezpieczeństwa, ale właśnie poprzez reformy polityczne i społeczne, jakie wielokrotnie proponowano wcześniej. Brak podstawowych praw, takich jak wyrażanie opinii, przyczynił się – według sygnatariuszy petycji – do powstania jednego dominującego sposobu myślenia, utrudniając tym samym dialog z innymi i w konsekwencji tworząc umysłowość terrorystyczną. Nawoływali w związku z tym do wykształcenia w Arabii Saudyjskiej atmosfery pluralizmu, zdolnego do dialogu i akceptacji innych⁵⁰.

W grudniu 2003 r. do księcia Abd Allaha trafiła nowa petycja „Narodowe wezwanie do rządu oraz ludzi – reformy konstytucyjne najpierw” (*Nida' watani: ila al-kijada wa-sz-sza'b ma'an-al-islam ad-dusturi awwalan*). Jej sygnatariuszami byli, podobnie jak wcześniej, ludzie z różnych kręgów społecznych i ideologicznych. Petycja ta jednak została napisana już po atakach bombowych w Arabii Saudyjskiej⁵¹, co spowodowało, że jej język był bardziej religijny niż poprzednich. Zdawała

⁴⁶ S. Lacroix, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁷ R. Qusti, M. Alkhereiji, *Bombs Rock Riyadh*, „Arab News”, 13 V 2003.

⁴⁸ M. Abbas, *Kingdom Still Seeking 2 Main Suspects in Riyadh Bombings, Says Prince Naif*, „Arab News”, 23 VI 2003.

⁴⁹ Zob. m.in.: R. Qusti, *Another Militant Detained in Asir*, „Arab News”, 3 VII 2003; M. Alkhereiji, *Top Saudi Bombing Suspect Killed in Al-Jouf*, „Arab News”, 4 VII 2003; R. Qusti, *3 Policemen Died in Riyadh Shootout*, „Arab News”, 13 VIII 2003.

⁵⁰ *Call for Saudi Reforms*, przetłumaczona na jęz. angielski przez G. Okruhlik i Y. Youssef Francisę petycja „W obronie narodu”, „Middle East Economic Survey (Middle East Document)”, Vol. XLVI, No. 41, 13 XI 2003, www.mees.com/postedarticles/politics/ArabPressReview/a46n41c02.htm.

⁵¹ 6 listopada 2003 r. miały miejsce kolejne ataki terrorystyczne w Arabii Saudyjskiej. W trzech eksplozjach

się ponadto tłumaczyć działania terrorystów. W rezultacie została podpisana przez znaczną ilość islamistów. Powtórzono w niej żądania ze stycznia, a dodatkowo domagano się ustanowienia w ciągu trzech lat monarchii konstytucyjnej⁵².

Petycja spotkała się z chłodnym przyjęciem ze strony saudyjskiego następcy tronu, do którego była adresowana. Pociągnęła również za sobą zatrzymania oraz aresztowania⁵³. Łącznie w 2003 r. rodzinie królewskiej wręczono sześć petycji.

Jeszcze w czerwcu, w odpowiedzi na petycje, książę Abd Allah zwołał pierwszą konferencję „Dialogu narodowego”, która miała oznaczać przede wszystkim otwarcie władz na rozmowy z opozycją. Spotkanie zgromadziło w Rijadzie religijnych przywódców różnych odłamów w islamie. Szczególnie znaczenie miała tutaj obecność szyitów oraz sufich (mystyków muzułmańskich), uważanych przez wahhabitów za heretyków. Sesja poświęcona była jedności narodowej opartej na islamie oraz lojalności wobec władz. Podkreślono przede wszystkim znaczenie *alimów*; a także mediów w podtrzymywaniu tej jedności. Zalecano dalszy rozwój systemu edukacji, zwiększenie udziału społeczeństwa w życiu politycznym, wolność słowa na zasadach gwarantowanych przez *szari'a*, zwrócono również uwagę na znaczenie dialogu jako sposobu wyrażania opinii⁵⁴.

W sierpniu 2003 r. książę Abd Allah zainaugurował utworzenie Centrum Dialogu Narodowego im. Króla Abd al-Aziza w Rijadzie. Ustalił także, że podobne spotkania będą systematycznie organizowane, a ich celem jest promocja dialogu jako sposobu lepszego poznawania rzeczywistości oraz opinii publicznej.

Faktycznie, druga konferencja „Dialogu narodowego” odbyła się pod koniec grudnia 2003 r. w Mekce pod hasłem „Ekstremizm i umiarkowanie – spojrzenie ogólne”. Obok przedstawicieli religijnych oraz intelektualistów i biznesmenów, w sesji tej wzięło także udział dziesięć kobiet (w oddzielnym pomieszczeniu). Wśród osiemnastu zalceń, jakie na zakończenie sesji sformułowano, a następnie przedstawiono księciu Abd Allahowi, znalazło się między innymi wezwanie do zbadania i przeanalizowania przesady religijnej prowadzącej do ekstremizmu, zwiększenie udziału społeczeństwa w życiu publicznym przez wprowadzenie wyborów do Rady Konsultacyjnej oraz rad regionalnych, tworzenie związków zawodowych, stowarzyszeń ochotniczych i instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Do jednych z najważniejszych zadań zaliczono promowanie w saudyjskim społeczeństwie (tak w mediach, jak i w wyniku reformy systemu edukacji) dialogu oraz tolerancji. Zwrócono także uwagę na konieczność zwiększenia roli kobiet we wszystkich dziedzinach życia⁵⁵.

W lutym 2004 r. uczestnicy „Dialogu narodowego” wraz z autorami petycji wysłali do księcia Abd Allaha list, w którym domagali się wdrażania w życie zalceń przyjmowanych podczas sesji. Chociaż sama koncepcja zwołania oraz systematycz-

w Rijadzie zginęło 17 osób, a ponad 120 zostało rannych. R. Qusti, *Riyadh's Night of Terror*, „Arab News”, 9 XI 2003.

⁵² S. Lacroix, *op. cit.*, s. 52, 54.

⁵³ *Ibidem*, s. 54; M. Al-Rasheed, *Circles of Power: Royals and Society in Saudi Arabia*, [w:] *Saudi Arabia in the Balance...*, s. 187.

⁵⁴ http://www.kaend.org/eng/first_meeting.asp; *Can Saudi Arabia reform itself?*, „International Crisis Group Middle East”, Report no. 28, Cairo-Brussels, 14 VII 2004, s. 16.

⁵⁵ <http://www.saudi-us-relations.org/newsletter2004/saudi-relations-interest-01-13.html>.

nego spotkania się w ramach „Dialogu narodowego” była dużym osiągnięciem w Arabii Saudyjskiej, jednak nie można przeceniać jej znaczenia. Mimo że sesje te miały służyć dialogowi między innymi z opozycją, wyniki tych rozmów pozostawały na papierze.

Trzecia sesja „Dialogu narodowego”, która odbyła się w czerwcu 2004 r. w Medynie, poświęcona była prawom kobiet w Arabii Saudyjskiej. Mimo że stanowiły one połowę uczestników spotkania, zostało ono zdominowane przez konserwatyistów i w rezultacie końcowe ustalenia nie zapowiadały większych zmian w statusie saudyjskich kobiet. Zwrócono co prawda uwagę, że islam nie zabrania kobietom pracować oraz zarabiać na życie, podkreślono jednak, że ich podstawowe obowiązki związane są z rodziną. Kobieta ma prawo do małżeństwa, macierzyństwa oraz posiadania domu, w którym może spełniać swoją naturalną rolę⁵⁶.

W grudniu 2004 r. odbyła się czwarta sesja „Dialogu narodowego” w Zahran w Prowincji Wschodniej. Dotyczyła sytuacji młodych Saudyjczyków, którzy w Królestwie stanowią ponad połowę społeczeństwa. W spotkaniu uczestniczyło sześćdziesięciu pięciu ich przedstawicieli – obok *alimów* i innych ekspertów. Debata koncentrowała się między innymi na edukacji oraz walce z bezrobociem. Poruszono także tematy związane z dialogiem międzykulturowym i tolerancją⁵⁷.

Temu tylko problemowi specjalnie poświęcona została piąta sesja „Dialogu narodowego”, która miała miejsce w Abha w czerwcu 2005 r. Spotkanie wydaje się szczególnie ważne ze względu na wahhabizm, który uważany jest za nietolerancyjny odłam islamu uznający muzułmanów-niewahhabitów za niewiernych. Debata na ten temat podjęła się walki z taką opinią, wezwała ponadto do zastąpienia w środkach masowego przekazu słowa „niewierny” terminem „inny”, głosiła tolerancję i szacunek wobec wszystkich ludzi, którzy – zgodnie z Koranem – są dziećmi Adama⁵⁸.

Kolejna, szósta sesja „Dialogu narodowego” pod tytułem „Edukacja: rzeczywistość i sposoby jej ulepszenia” odbyła się w Al-Dżaufie w listopadzie 2006 r.⁵⁹ Wcześniej, w latach 2003–2004, przystąpiono do weryfikacji podręczników szkolnych, gdy okazało się, że uczą nietolerancji i nienawiści wobec wyznawców innych religii. Zamiast tekstów o niewiernych niewahhabitach zaczęto podkreślać wspólną genezę judaizmu, chrześcijaństwa i islamu⁶⁰.

Obecnie przygotowywana jest siódma sesja „Dialogu narodowego”. Już sama idea organizacji tego typu spotkań, podczas których można dyskutować na różne tematy i problemy nurtujące państwo, ma ogromne znaczenie. Nie należy oczywiście zapominać, że zalecenia podejmowane w trakcie tych sesji nie przynoszą w zasadzie żadnych widocznych rezultatów, niemniej trzeba zwrócić uwagę na większą otwartość władz na dialog, co jest szczególnie istotne w tak konserwatywnym społeczeństwie jak saudyjskie. „Dialog narodowy” przede wszystkim uznał pluralizm religijny

⁵⁶ A. Dankovitz, *A Saudi National Dialogue on Women's Rights and Obligations*, „The Middle East Media Research Institute. Inquiry and Analysis Series”, No. 183, 23 VI 2004; http://www.kacnd.org/eng/Third_meeting.asp.

⁵⁷ http://www.kacnd.org/eng/fourth_meeting.asp.

⁵⁸ <http://www.kacnd.org/eng/reca.asp>.

⁵⁹ http://www.kacnd.org/eng/sixth_meeting.asp; R. Qusti, *Educationists Discuss Flaws in System at Riyadh Forum*, „Arab News”, 8 XI 2006.

⁶⁰ D. Commins, *op. cit.*, s. 202.

państwa. To, co wcześniej wydawało się niemożliwe, zostało zrealizowane: doszło do wspólnych rozmów, między innymi z niewiernymi (w oczach wahhabitów) szyitami⁶¹.

W październiku 2003 r. po raz pierwszy w Arabii Saudyjskiej zorganizowano międzynarodową konferencję poświęconą prawom człowieka. Podczas niej wezwano do aktywniejszej roli kobiet w społeczeństwie, w zgodzie ze wskazaniami Koranu. Położono także nacisk na potrzebę podkreślania znaczenia islamu w ochronie praw człowieka na międzynarodowych forach. Zaapelowano ponadto o stworzenie saudyjskiej organizacji zajmującej się tą tematyką⁶². W marcu 2004 r. powołano pierwszą pozornie niezależną Narodową Organizację Praw Człowieka, składającą się z czterdziestu jeden mężczyzn i kobiet, na czele z byłym sekretarzem generalnym Ligi Muzułmańskiej i członkiem Rady Konsultacyjnej. Jej celem jest monitorowanie przestrzegania praw człowieka w Arabii Saudyjskiej, w tym praw kobiet⁶³.

W lutym 2003 r. utworzono zapowiadane od 2001 r. Saudyjskie Stowarzyszenie Dziennikarzy, które ma chronić ich prawa⁶⁴. W marcu 2004 r. Rada Konsultacyjna przegłosowała ustawę zmierzającą do poszerzenia przez Ministerstwo Kultury i Informacji zakresu wolności w mediach. Mimo tych zmian nie można mówić o całkowitej wolności w saudyjskich środkach masowego przekazu⁶⁵, są one jednak krokiem we właściwym kierunku.

W październiku 2003 r. zapowiedziano, że w ciągu roku odbędą się wybory do rad municypalnych, które wyłonią połowę ich członków⁶⁶. Decyzja ta uważana była za pierwszą konkretną reformę polityczną w Arabii Saudyjskiej. Planowano ponadto, że po dwóch latach odbędą się częściowe wybory do rad regionalnych (połowa członków), a po trzech latach do Rady Konsultacyjnej (jedna trzecia członków)⁶⁷.

Kwestia udziału kobiet w wyborach do rad municypalnych miała zostać podjęta w późniejszym terminie. Jeden z członków Rady Konsultacyjnej wyraził jednak opinię, że nie spodziewa się, aby kobiety stały się częścią tych rad. Dodał: „Wierzę, że będzie miał miejsce kolejny ważny krok, taki jak utworzenie kobiecych komitetów dla każdej rady municypalnej”⁶⁸.

Dekret królewski z 29 listopada 2003 r. umożliwił Radzie Konsultacyjnej działania legislacyjne, a niektórym jej członkom przyznał prawo proponowania nowych

⁶¹ Warto przy okazji wspomnieć, że jeszcze 30 września 1991 r. jeden z członków Rady Wyższych *Alimów* utrzymywał, że szyici są niewiernymi, a ich zabijanie nie jest grzechem. Fatwa nr 1661 zakazywała sunnitom jeść z szyitami, kolejna (nr 2008) – żenić się z szyitami. M. Fandy, *op. cit.*, s. 206.

⁶² R. Qusti, *Conference Ends With Call to Stress Islam's Protection of Human Rights*, „Arab News”, 16 X 2003.

⁶³ P. K. Abdul Ghafour, *First Independent Human Rights Organization Established*, „Arab News”, 3 III 2003.

⁶⁴ O. Al-Midwahi, *Journalists Association to Protect Freedom of Expression: Al-Sudairy*, „Arab News”, 6 I 2004.

⁶⁵ Por. m.in.: P. K. Abdul Ghafour, *Freedom of Expression Not at Cost of Islam: Abdullah*, „Arab News”, 15 I 2004.

⁶⁶ Idem, *Elections in a Year*, „Arab News”, 14 X 2003.

⁶⁷ Idem, *Shoura Council Elections 'Within Three Years'*, „Arab News”, 19 X 2003; Abdulaziz O. Sager, *Political Opposition in Saudi Arabia*, [w:] *Saudi Arabia in the Balance...*, s. 255.

⁶⁸ „Arab News”, 15 X 2003.

rozwiązania⁶⁹. Przewodniczący Rady, Saleh Ibn Humajd, nazwał jednak przedwczesnymi sugestie, jakoby kobiety miały stać się członkami Rady Konsultacyjnej⁷⁰.

Rok 2004 był świadkiem kolejnych ataków terrorystycznych w Królestwie: po policyjnym pościgu w pierwszej połowie kwietnia 2004 r., 22 kwietnia w Rijadzie w pobliżu siedziby sił bezpieczeństwa wybuchł samochód-pułapka, powodując śmierć dziesięciu osób, a kilkadziesiąt raniąc. 1 maja z kolei w przemysłowym mieście Janbu, w wyniku ataku na siedziby spółek naftowych, zginęło sześć osób. Pod koniec maja doszło do zamachów w Al-Chobar w Prowincji Wschodniej, których ofiarą padły 22 osoby. Na początku czerwca w Rijadzie zastrzelono dziennikarza BBC, a ciężko raniono drugiego⁷¹. Ponadto w grudniu 2004 r. Usama Ibn Laden po raz pierwszy wezwał do ataków na cele naftowe w Zatoce Perskiej, aby w ten sposób wstrzymać wydobycie ropy dla Zachodu⁷².

W maju 2005 r. zwiększono ponownie skład Rady Konsultacyjnej do 150 osób⁷³. W tym też roku zorganizowano, zapowiedziane w październiku 2003 r., pierwsze wybory do rad municypalnych. Odbyły się one w trzech fazach: 10 lutego głosowano w okręgu Rijadu, 3 marca w regionie wschodnim i południowym, natomiast w zachodnim i północnym 21 kwietnia⁷⁴. Ostatecznie kobiety nie otrzymały prawa wyborczego, choć zapowiedziano ich udział w głosowaniu w wyborach w 2009 r.⁷⁵ Przeprowadzone badania opinii publicznej w Dżiddzie wskazały, że 87% społeczeństwa popiera udział kobiet w wyborach⁷⁶.

Pod koniec czerwca 2006 r. do Rady Konsultacyjnej powołano sześć Saudyjek w charakterze nowych członków, pełniących funkcję konsultantek w sprawach kobiet oraz mających reprezentować Arabię Saudyjską na kobiecych konferencjach za granicą. Podkreślano, że jest to krok w kierunku większego udziału kobiet w przyszłych pracach Rady, choć wiele Saudyjek podchodzi do tej opinii sceptycznie, twierdząc, że wybrane do Rady Konsultacyjnej kobiety nie są jej pełnymi członkami, a jedynie konsultantkami⁷⁷.

⁶⁹ P. K. Abdul Ghafour, *Bin-Humaid Welcomes Decisions to Empower Shoura Council*, „Arab News”, 9 XII 2003.

⁷⁰ R. Muhammed Salih, *No role for women in Saudi council*, „Al-Dżazira”, 27 X 2003.

⁷¹ R. Qusti, *Militant, Security Officer Killed in Riyadh Clash*, „Arab News”, 13 IV 2004; idem, *J. Hassan, Terrorists Target Riyadh*, „Arab News”, 22 XI 2004; E. Al-Ghalib, *Black Saturday in Yanbu*, „Arab News”, 1 V 2004; M. Y. Ba-Isa, *Twelve Hours of Terror at Oasis Compound*, „Arab News” 31 V 2004; R. Qusti, *M. Rasooldeen, BBC Journalist Killed in Riyadh*, „Arab News”, 7 VI 2004.

⁷² „Arab News”, 25 II 2006.

⁷³ T. A. Al-Macena, *An Open Letter to the Shoura Council*, „Arab News”, 28 V 2005.

⁷⁴ P. K. Abdul Ghafour, *178 Municipal Councils Are Formed Across Saudi Arabia*, „Arab News”, 15 XII 2005.

⁷⁵ G. Aboud, *Saudi Women Will Be Allowed to Vote in '09*, „Arab News”, 4 I 2005; S. Al-Shehry, *Women and Elections: Let Us Wait for the Next Phase*, „Arab News”, 22 II 2005.

⁷⁶ P. K. Abdul Ghafour, *A. Mishkhas, 87 Percent Saudis Back Women's Participation in Elections*, „Arab News”, 16 III 2005. Na razie jednak saudyjskie kobiety musiały zadowolić się innym historycznym wydarzeniem: po raz pierwszy zezwolono im wziąć udział w wyborach do Rijadzkiej Rady Handlu i Przemysłu, które odbyły się pod koniec listopada 2004 r. M. Ghazanfar Ali Khan, P. K. Abdul Ghafour, *Saudi Businesswomen Make History*, „Arab News”, 30 XI 2004.

⁷⁷ M. Akeel, *More Women 'Consultants' Join Shoura*, „Arab News”, 29 VI 2006; eadem, *Women Shoura Consultants: Profound Progress or Baby Steps?*, „Arab News”, 15 VII 2006.

Mimo że w październiku 2003 r. zapowiedziano, iż w ciągu trzech lat odbędą się wybory do Rady Konsultacyjnej, nadal jednak trwają debaty w tej sprawie. Wpływ na to ma bez wątpienia nieustająca walka z ekstremistami w Arabii Saudyjskiej⁷⁸, ale także wyniki wyborów do rad municypalnych, w których w większości zwyciężyli islamisci⁷⁹. Potwierdzają się tym samym słowa księcia Abd al-Aziza Ibn Salmána Ibn Abd al-Aziza, wypowiedziane jeszcze w 1990 r.: „Zorganizujcie dziś wolne wybory w Arabii Saudyjskiej, a otrzymacie parlament złożony z członków fundamentalistycznego kleru i beduińskich klanów”⁸⁰.

W sierpniu 2006 r. przewodniczący Rady Konsultacyjnej, Saleh Ibn Humajd, opowiedział się za „otwartością” tej instytucji, nie skomentował jednak, czy jej członkowie będą w przyszłości wybierani w głosowaniu. Stwierdził natomiast, że członkowie wyznaczani przez rząd – jak się to dzieje obecnie – są lepiej wykwalifikowani do zabierania głosu w sprawach publicznych, a co za tym idzie, podejmują słuszne decyzje. Dodał, że „takiego fenomenu nie da się zaobserwować w żadnym innym parlamencie świata”⁸¹.

Bez wątpienia jednak Królestwo zmienia się. Te powolne przemiany obserwuje się od czasu wojny w Zatoce Perskiej. Zgoda saudyjskiego rządu na stacjonowanie na terytorium państwa niewiernych sił amerykańskich wywołała krytykę, która zresztą zapoczątkowała nową formę pisemnego komunikowania się z władcą. Saudyjska opozycja islamska wysuwała oskarżenia najpierw przeciw Saudom za sprzeniewierzenie się islamowi, a następnie również przeciw wahhabickiemu establishmentowi za podporządkowanie i uległość wobec rodziny królewskiej. Mimo to większość islamistów (z wyjątkiem takich ekstremistów, jak np. Usama Ibn Laden) nie wzywa do obalenia Saudów, gdyż boją się destabilizacji. Pozwalają sobie jednak na krytykę rodziny królewskiej, a nawet wahhabickich *alimów*, mając nadzieję, że przyniesie ona oczekiwany przez nich skutek w postaci powstania prawdziwego państwa islamskiego. Jednocześnie wielu z nich po atakach terrorystycznych z 11 września odcina się od fundamentalizmu i broni islamu, apelując o dialog i tolerancję. To właśnie zamachy w Stanach Zjednoczonych oraz powtarzające się akty terroru w samej Arabii Saudyjskiej wywołały dalsze próby przemian w monarchii. Zmusiły bowiem rodzinę królewską – pod wpływem nacisków wewnętrznych i zewnętrznych – do zrewidowania nie tylko struktury polityczno-socjalnej państwa, ale przede wszystkim jego ideologii w celu wykorzystania z niej ewentualnych źródeł przemocy i agresji. Temu właśnie służyły inicjatywy podejmowane przez księcia Abd Allaha, między innymi spotkania z sygnatariuszami petycji.

⁷⁸ 24 lutego 2006 r. dokonano ataku na rafinerię w Abkajk („Arab News”, 25 II 2006), na początku czerwca 2007 r. saudyjskie siły bezpieczeństwa aresztowały jedenastu Saudyjczyków podejrzanych o związki z organizacjami terrorystycznymi. R. Qusti, *Kingdom Arrests 11 Terrorist Suspects*, „Arab News”, 8 VI 2007.

⁷⁹ BBC News, 11 II 2005, 23 IV 2005.

⁸⁰ „Business Week”, 11 XI 1990.

⁸¹ R. Qusti, *Bin Humaid's Aim Is to Instill 'Openness' in Shoura Council*, „Arab News”, 18 VIII 2006. Por. także wypowiedź saudyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Naifa Ibn Abd al-Aziza, z 1 lipca br. R. Qusti, *Special Units to Protect Oil*, „Arab News”, 2 VII 2007.

Z zachodniego punktu widzenia zmiany, jakie obserwuje się w Arabii Saudyjskiej, są niewielkie, ale – jak powiedział saudyjski zwolennik powolnych reform w Królestwie –

demokracja jest rewolucją społeczną. Otwiera się drzwi dla jej wiatrów, a może się skończyć huraganem, który zniszczy świątynię. Powolna droga jest pewnikiem osiągnięcia celu bez wstrząsów, jakie miały miejsce we Francji lub podczas Rewolucji Amerykańskiej, czy teraz nagły skok Iraku w burzliwe morza demokracji. Jesteśmy bardzo konserwatywnym społeczeństwem zakorzenionym w określonych sposobach rządzenia, od rodziny, poprzez plemię, do narodu. Potrzebujemy czasu na zmiany⁸².

W ciągu ostatnich kilkunastu lat udało się w Arabii Saudyjskiej wprowadzić pewne reformy polityczne, jak np. utworzenie Rady Konsultacyjnej czy zorganizowanie wyborów do rad municypalnych. Duże znaczenie odgrywa również publiczna dyskusja, jaką toczą Saudyjczycy na temat przemian i sam fakt, że taka debata w ogóle stała się możliwa. Jest to zresztą częściowe spełnienie jednego z postulatów islamistów, którzy wzywali do wolności słowa i opinii (co prawda nie w zachodnim rozumieniu tego pojęcia). Żądania te dobrze opisał Salman al-Auda, stwierdzając:

Nie chcemy takiej wolności opinii, która pozwala komuś otwarcie stać się zwolennikiem herezji. Chcemy wolności opinii zachęcającej do reform naszego społeczeństwa oraz promocji dobra publicznego⁸³.

Wydaje się, że rządząca w Arabii Saudyjskiej elita coraz bardziej świadoma jest konieczności wdrażania reform w państwie. Pod koniec 2004 r. na Forum Przyszłości w Rabacie saudyjski minister spraw zagranicznych, książę Saud Al-Fajsal, powiedział:

My w Arabii Saudyjskiej mocno wierzymy, że modernizacja oraz kompleksowe reformy polityczne, ekonomiczne i społeczne są niezwykle potrzebne w naszej części świata. Jesteśmy w pełni świadomi, że częściowe, drobne i pojedyncze reformy czy kosmetyczne zmiany nie są w tym względzie wystarczające⁸⁴.

Podobną opinię wyraża również obecny król Arabii Saudyjskiej, Abd Allah, który zawsze uważany był za jednego z bardziej pragmatycznych i liberalnych przedstawicieli rodziny królewskiej. Od końca lat 90., gdy ze względu na zły stan zdrowia króla Fahda Abd Allah przejął faktyczną władzę w państwie, powoli wprowadza reformy. Przybrały one nieco szybsze tempo w ciągu kilku ostatnich lat, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej⁸⁵, która – obok spraw socjalnych – należy do najbardziej palących problemów Królestwa. Ponad połowę społeczeństwa stanowią bowiem młodzi Saudyjczycy, dla których brakuje miejsc na uniwersytetach i pracy.

⁸² K. Batarfi, *Reforms? Where? How fast?*, „Arab News” 28 VIII 2005.

⁸³ M. Fandy, *Saudi Arabia and the Politics of Dissent*, New York 1999, s. 106.

⁸⁴ *Reform and stability*, Address by HRH Prince Saud Al-Faisal, Minister of Foreign Affairs to the Forum of the Future, Rabat, 11 XII 2004, s. 4, http://www.saudiembassy.net/ReportLink/Saud%20Speech_Dec.%202011.04.pdf.

⁸⁵ Na temat przemian gospodarczych zachodzących w Arabii Saudyjskiej, zob.: A. Łukaszewicz, *Królestwo na rozstajnych drogach. Perspektywy przemian społeczno-ekonomicznych w Arabii Saudyjskiej*, „Przegląd Orientalistyczny” 2006, nr 1–2.

Prowadzona od wielu lat tzw. saudyzacja, która w rzeczywistości zastępuje stosunkowo taniego, ale dobrze wykształconego cudzoziemca Saudyjczykiem, najczęściej o niższych kwalifikacjach, ale z wyższymi zarobkami, tylko częściowo rozwiązuje ten problem. Rośnie bezrobocie i równocześnie spada dochód *per capita*⁸⁶. Wszystkie te czynniki powodują frustrację mogącą wywołać niebezpieczne skutki. Młodzież w takiej sytuacji szczególnie jest podatna na różne wpływy, w tym fundamentalistów islamskich. Król Abd Allah próbuje jednak zmienić tę sytuację, coraz wyraźniej stawiając na modernizację saudyjskiej gospodarki. Czy pójdą za tym również głębsze i bardziej radykalne przemiany polityczne i społeczne? Król, uważany za człowieka dialogu i reform (*radżul al-hiwar wa radżul al-islah*)⁸⁷, wydaje się właściwą osobą we właściwym miejscu, by dążyć w tym właśnie kierunku.

⁸⁶ Por. m.in.: eadem, *Wpływ programu saudyzacji na likwidację napięć na rynku pracy w Arabii Saudyjskiej*, „Studia Ekonomiczne” 2003, nr 4 (XXXIX).

⁸⁷ M. Al-Rasheed, *op. cit.*, s. 212.

Krzysztof Bojko

DEMOKRACJA I POSTĘP PAŃSTWA IZRAEL
JAKO ELEMENT STYMULUJĄCY PRZYSPIESZENIE
PROCESÓW MODERNIZACYJNYCH I DEMOKRATYCZNYCH
WŚRÓD PALESTYŃCZYKÓW

Według zgodnej opinii zarówno Palestyńczyków, przedstawicieli świata nauki, jak i społeczności międzynarodowej, ciągnący się od niemal wieku konflikt żydowsko-arabski przyniósł arabskim mieszkańcom Palestyny głównie klęski, straty ludzkie, cierpienia i upadek gospodarczy. Stosunek Palestyńczyków do konfliktu, w szczególności zaś do grzebiącej ich aspiracje narodowe wojny z lat 1948–1949, najlepiej oddaje popularne wśród nich określenie *Nakhba* (katastrofa) oraz obchodzony corocznie w rocznicę wybuchu pierwszej wojny izraelsko-arabskiej – zarówno przez Palestyńczyków zamieszkałych w Autonomii Palestyńskiej, jak i tych z diaspory – tzw. dzień gniewu.

Nie kwestionując oczywistych faktów obrazujących niekorzystne przemiany, jakie z perspektywy arabskiej nastąpiły w ostatnich kilkudziesięciu latach w regionie, wydaje się, że dotychczas zbyt mało uwagi poświęcono pozytywnym dla Palestyńczyków konsekwencjom bezpośredniego zetknięcia się z przybywającymi na Bliski Wschód emigrantami żydowskimi. Konieczność podjęcia rywalizacji – w pierw z organizacjami syjonistycznymi, a następnie z nowoczesnym i demokratycznym Państwem Izrael, legła u podstaw wyraźnego przyspieszenia procesów modernizacyjnych wśród arabskich mieszkańców Palestyny.

Co ważniejsze, w trakcie przedłużającego się konfliktu doszło do długo niedostrzeganego – zarówno dla Izraela, jak i sąsiednich państw arabskich – procesu ukształtowania się narodu palestyńskiego, który z uwagi na niekorzystny dla siebie rozwój sytuacji politycznej zmuszony był w krótkim czasie przyswoić sobie zarówno

zasady demokracji, jak i dokonać niespotykanego w innych krajach muzułmańskich postępu cywilizacyjnego, szczególnie w dziedzinie edukacji i praw człowieka.

Sytuacja w Palestynie przed konfliktem żydowsko-arabskim

Zgodnie z definicją demokracja, czyli ludowładztwo, to forma ustroju politycznego państwa, w którym uznaje się wolę większości obywateli za źródło władzy i przyznaje się im prawa i wolności polityczne gwarantujące sprawowanie tej władzy. Władza jest powoływana na określony czas, decyduje większość głosów. Muszą być przestrzegane prawa mniejszości. Istnieje opozycja. Funkcjonuje parlament i inne instytucje demokratyczne¹.

Nawet pobieżna ocena sytuacji w Palestynie z przelomu XIX/XX w., czyli z okresu sprzed przybycia tam pierwszych dużych fal osadników żydowskich, dowodzi, że w praktyce nie można wskazać ani jednego czynnika pozwalającego mówić o istnieniu systemu demokratycznego czy też społeczeństwa obywatelskiego w Palestynie. Przed wybuchem konfliktu arabsko-żydowskiego Palestyna była zapóźnioną cywilizacyjnie i gospodarczo, peryferyjną prowincją imperium osmańskiego, położoną z dala od ówczesnych centrów politycznych i intelektualnych świata. Pod względem prawnym w Palestynie w czasach osmańskich obowiązywało oparte na szariacie prawodawstwo muzułmańskie, choć społeczności niemuzułmańskie mogły w pewnych sytuacjach stosować własne prawa religijne. Pomimo powstania w pobliżu Palestyny Kanału Sueskiego (1869 r.) większego zainteresowania tym obszarem nie wyrażały też ówczesne mocarstwa kolonialne, w tym najbardziej aktywna w regionie Wielka Brytania, która w tym czasie – w obawie o stabilność komunikacji z Indiami – starała się unikać zatargów z Turcją. Palestyna interesowała wówczas Europejczyków jedynie w kontekście podziału kontroli nad znajdującymi się na jej obszarze miejscami świętymi, do których pielgrzymowali chrześcijańscy pątnicy.

W przededniu rozpoczęcia wielkiej emigracji żydowskiej ludność autochtoniczną Palestyny (ok. 600 tys.) stanowili w zdecydowanej większości Arabowie (ok. 85% z nich wyznawała islam, a 15% chrześcijaństwo), którzy czując się częścią wielkiego narodu arabskiego, nie posiadali zarazem świadomości palestyńskiej odrębności narodowej. Żydów żyło w tym czasie w Palestynie zaledwie kilka tysięcy².

U progu XX w. arabscy mieszkańcy Palestyny trudnili się głównie rolnictwem, które miało charakter ekstensywny, oraz rzemiosłem. W Palestynie nie istniały większe przedsiębiorstwa produkcyjne czy zakłady przemysłowe. Była to kraina słabo zurbanizowana, w praktyce pozbawiona lasów – wytrzebiono je bowiem na

¹ *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 55–56.

² M. Tomal, *Narodziny narodu palestyńskiego*, http://www.midrasz.pl/2001/kwi/kwi01_2.html; *The Population of Palestine Prior to 1948*, <http://www.midcastweb.org/palpop.htm>; W. Szczepański, *Studia nad Palestyną. Palestyna po Wojnie Światowej – światła i cienie*, Kraków 1923, s. 283–286. Zgodnie z pierwszym spisem ludności, jaki sporządzono po utworzeniu mandatu brytyjskiego w Palestynie, w roku 1922 na obszarze Palestyny przedjordańskiej mieszkało ok. 758 tys. ludzi, z tego ok. 84 tys. Żydów; T. Fryzel, *Jedność arabska. Idea i rzeczywistość*, Warszawa 1974, s. 13–16; D. Cohn-Sherbok, D. El-Alami, *Konflikt palestyńsko-izraelski*, Warszawa 2002, s. 127–130.

skutek złej polityki gospodarczej administracji tureckiej – ze słabo rozwiniętą siecią dróg lądowych i kolei (działały jedynie dwie krótkie linie wąskotorowe – Jaffa–Jeruzolima i Hajfa–Dera) oraz liczących się portów morskich (rozbudowa portu w Hajfie nastąpiła dopiero w latach 20. XX w.). Nieliczne miasta były w większości osadami o charakterze częściowo rolniczym (stołeczna Jeruzolima liczyła w 1922 r. zaledwie ok. 60 tys. mieszkańców). Co najistotniejsze, w czasach tureckich w Palestynie nie istniały – poza religijnymi – instytucje typu publicznego, jak np. uczelnie wyższe, które przyczyniłyby się do podniesienia poziomu edukacji i jakości życia mieszkańców, a tym samym do rozwoju społecznego i gospodarczego kraju³.

Przed I wojną światową rząd w Stambule, zainteresowany przede wszystkim utrzymaniem w Palestynie stabilności politycznej, praktycznie nie podejmował jakichkolwiek poważniejszych działań prowadzących do modernizacji swoich prowincji. Władze tureckie w Palestynie dużą wagę przywiązywały jedynie do drażliwych kwestii religijnych. Wyrazem tej polityki była przede wszystkim dbałość o zachowanie kompromisu w kwestii rozdziału miejsc kultu religijnego (do połowy XIX w. regulowany przez tzw. kapitulacje zawarte pomiędzy Turcją a rządem Francji, a następnie specjalnym edyktem sułtańskim). Elementem tej polityki było też stanowcze odrzucenie przez sułtana Abdullhamida, składanej mu kilkakrotnie przez lidera ruchu syjonistycznego Teodora Herzla, propozycji ustanowienia w Palestynie państwa żydowskiego (nie przeszkadzało to jednak sułtanowi w tolerowaniu procesu ograniczonego napływu na ten obszar osadników żydowskich). Podobnie jak i w innych częściach imperium tureckiego, w Palestynie poważniejszych wysiłków na rzecz modernizacji nie podejmowała również lokalna administracja osmańska, poza koncesjonowaniem budowy obiektów użyteczności publicznej (np. kolei)⁴.

Większego zainteresowania zmianami nie wykazywały w okresie panowania tureckiego również miejscowe klasy posiadające. Wielcy właściciele ziemscy, w tym czasie często nie mieszkający na terenie swych palestyńskich latyfundiów, w znacznie większym stopniu niż postępowaniem cywilizacyjnym i swobodami obywatelskimi byli zainteresowani utrzymaniem lub zwiększeniem dochodów płynących z dóbr posiadanych na terenie Palestyny. Takie nastawienie ułatwiło później przedstawicielom organizacji syjonistycznych szybki i masowy wykup ziemi, sprzedawanej – głównie przez jej właścicieli zamieszkałych poza Palestyną – często nawet bez informowania pracujących na niej rolników arabskich o zawartych z Żydami transakcjach⁵.

³ W. Szczepański, *op. cit.*, s. 314–327. W okresie panowania tureckiego w Ziemi Świętej rozwijały się jedynie badania palestyńologiczne. W 1884 r. dominikanie założyli w Jeruzolimie Ecole pratique d'études bibliques, w 1900 r. powstała American School for Oriental Study and Research in Palestine, a w 1903 r. powołano w Jeruzolimie Institut für orientalische Studien.

⁴ Theodor Herzl, http://en.wikipedia.org/wiki/Theodor_Herzl. W rozmowie w maju 1901 r. z T. Herzlem, na prośbę przywódcy syjonistów dotyczącą wyrażenia zgody na budowę w Palestynie państwa żydowskiego, sułtan turecki Abdullhamid miał powiedzieć, iż „wolałby być przebity mieczem, niż stracić Palestynę”.

⁵ A. Moshe, *Land Ownership in Palestine 1880–1948*, Jerusalem 1976; *Syjonizm – powstanie syjonizmu syntetycznego (1905–1914)*, <http://www.izrael.badacz.org/historia/syjonizm2.html>. W 1910 r. Jehoshua Hankin kupił od libańskiego właściciela Sursuka ziemię (100 hektarów) w Dolinie Izraela pod rozwój osadnictwa żydowskiego. Powstała tam m.in. pierwsza żydowska spółdzielnia rolnicza – Merhawa; D. Cohn-Sherbok, D. El-Alami, *op. cit.*, s. 132–133.

Ruch syjonistyczny a Palestyna

Żydowska emigracja do Palestyny, obejmująca początkowo głównie społeczności religijne, rozpoczęła się w pierwszej połowie XIX w., jeszcze przed pojawieniem się ruchu syjonistycznego. Znani rabini, w tym Cwi Hirsza Kaliszer z Torunia i Jehuda Alkalai z Serbii, głosili wówczas, że powrót Żydów do Syjonu będzie pierwszym etapem na drodze do ich zbawienia. W drugiej połowie XIX w. do prekursorów syjonizmu należeli m.in. pochodzący z Niemiec filozof Mojżesz Hess oraz Leo Pinsker, który w napisanej pod wpływem antysemitycznych pogromów w Rosji książeczce *Autoemancypacja* argumentował, że Żydzi, którzy są „wszędzie, a u siebie nigdzie”, powinni podejmować wysiłki prowadzące do powstania własnego – zapewniającego im bezpieczeństwo kraju. Niedostrzeżenie przez większość Żydów zagrożeń wynikających z trwającego w Europie w XIX w. procesu formowania się państw narodowych, w praktyce wykluczającego możliwość asymilacji Żydów, oraz fakt, iż prekursorzy syjonizmu nie zdołali skutecznie dotrzeć ze swymi hasłami do mas żydowskich powodowało jednak, że idea odbudowy w Palestynie własnej państwowości początkowo nie cieszyła się w diasporze żydowskiej większą popularnością⁶.

Wydarzeniami, które doprowadziły do rzeczywistego spopularyzowania idei ruchu syjonistycznego i przyczyniły się w konsekwencji do gwałtownego wzrostu imigracji żydowskiej do Palestyny była tzw. sprawa Dreyfusa z 1894 r. (niesłuszne oskarżenie o szpiegostwo francuskiego oficera żydowskiego pochodzenia, Alfreda Dreyfusa) i opublikowanie w 1896 r. przez wiedeńskiego dziennikarza Teodora Herzla książki będącej *de facto* manifestem syjonistów *Państwo żydowskie*. Stawiając tezę, że niemożliwa jest asymilacja Żydów w krajach dotychczasowego zamieszkania, Herzl wzywał do podjęcia działań na rzecz odbudowy w Palestynie państwa żydowskiego⁷.

Celowi temu miało służyć utworzenie podczas odbywającego się w Bazylei w sierpniu 1897 r. pierwszego światowego Kongresu Syjonistycznego, tzw. Światowej Organizacji Syjonistycznej. Jej przewodniczącym został Teodor Herzl. Podczas kolejnych Kongresów Syjonistycznych, odbywających się w następnych latach, powołano do życia instytucje, które miały pomóc syjonistom w zrealizowaniu ich programu politycznego. W 1898 r. powstał Żydowski Trust Kolonialny, który w Palestynie działał poprzez istniejący od 1902 r. Anglo-Palestine Bank. Jego głównym zadaniem było gromadzenie środków i finansowanie rozwoju osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Z kolei powołany podczas odbywającego się w 1901 r. piątego

⁶ K. Gebert, *Calkiem inny Israel. Syjonizm Teodora Herzla*, <http://www.midrasz.pl/midrasz/index.php?p=55&ma=&ms=&sid=f2c0210f88ce860163f80ea854d7fc93&rok=2004&numer=88&kolumna=biblioteka&id=152>; Judah Alkalai (1798–1878), http://www.jafi.org.il/education/100/german/people/Judah_Alkalai.html; Biography Leon (Yehuda – Lieb) Pinsker, http://www.zionism-israel.com/bio/biography_leon_pinsker.htm.

⁷ T. Herzl, *Der Judenstaat*, Berlin 1918, s. 11–88; K. Bojko, *Erael a aspiracje Palestynczyków (1987–2006)*, Warszawa 2006, s. 19–29; Alfred Dreyfus and "The Affair", „Jewish Virtual Library” (JVL), <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/anti-semitism/Dreyfus.html>.

Kongresu Syjonistycznego Żydowski Fundusz Narodowy (*Keren Kayemet*) specjalizował się w wykupywaniu ziemi pod osadnictwo żydowskie⁸.

Proces stopniowego zasiedlania Palestyny – początkowo głównie przez Żydów europejskich – przebiegał falami. Zwiększenie emigracji następowało zazwyczaj po kolejnych okresach wzrostu przejawów antysemityzmu w Europie (najczęściej na wschodzie) oraz na skutek wojen i kryzysów ekonomicznych na starym kontynencie. W ramach pierwszej dużej fali emigracji do Palestyny (tzw. pierwszej *aliji*) z lat 1883–1903 z Europy Wschodniej przybyło ok. 35 tys. Żydów. W ramach drugiej *aliji* (lata 1904–1914) było to ok. 40 tys. osób⁹.

Wydaje się, że początkowa akceptacja arabskich elit Palestyny dla ograniczonej emigracji żydowskiej wiązała się z nadzieją, iż towarzyszący jej napływ kapitału i nowinek technicznych wpłynie na przyspieszenie gospodarcze kraju, co z kolei przeloży się na zwiększenie dochodów i jakości życia wszystkich mieszkańców prowincji. Potwierdzeniem pozytywnego nastawienia miejscowych Arabów do osadników żydowskich był utrzymujący się, w praktyce aż do powstania w Palestynie mandatu brytyjskiego w 1922 r., brak poważniejszych konfliktów między obu społecznościami. Do pierwszych starć zbrojnych zaczęło dochodzić dopiero po uświadomieniu sobie przez elity arabskie faktu, że w odbudowanym w Palestynie państwie żydowskim syjoniści nie widzą miejsca dla Arabów¹⁰.

Program i cele polityczne syjonistów wobec Palestyny najlepiej oddawało popularne hasło, rzucone przez wiceprzewodniczącego Światowej Organizacji Syjonistycznej Maxa Nordaua: „kraj bez narodu dla narodu bez kraju”, sugerujące Żydom myślącym o emigracji do Palestyny, że jest to bezludna czekająca na osadników ziemia obiecana¹¹.

Powstanie Państwa Izrael

Realne możliwości powstania państwa żydowskiego w Palestynie pojawiły się po wybuchu I wojny światowej i wkroczeniu do Palestyny w 1917 r. wojsk brytyjskich, wspieranych m.in. przez dowodzony przez Vladimira Żabotyńskiego tzw. Legion Żydowski. Finansowe i militarne wsparcie udzielone podczas wojny przez społeczność żydowską w Wielkiej Brytanii skłoniło ówczesnego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Arthura Jamesa Balfoura, do przekazania jednemu z ówczesnych liderów żydowskich, lordowi Rothschildowi, listu (nazywanego potem

⁸ I Kongres Syjonistyczny, Bazylea 1897, <http://www.muzeum.tarnow.pl/judaica/rokpam/kongres/kongres.html>; Jewish Colonial Trust, JVL, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Zionism/jct.html>; M. Salberg, *The Jewish National Fund*, JVL, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Orgs/jnf.html>.

⁹ K. Bojko, *Wychodźstwo z Polski w Państwie Izrael i w Autonomii Palestyńskiej*, „Przegląd Polonijny” R. XXX, 2004, z. 1, s. 79–92; *The First Aliyah (1882–1903)*, JVL, http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Immigration/First_Aliyah.html.

¹⁰ W. Szczepański, *op. cit.*, s. 242–247. Do pierwszych poważniejszych starć Arabów z ludnością żydowską doszło w Palestynie na przełomie lat 1920–1921.

¹¹ H. Braun, *Basic History of Zionism and its Relation to Judaism*, <http://www.informationclearinghouse.info/article4549.htm>; *Zionism: A Secular Nationalism that Betrayed Judaism*, <http://www.palestinastragedy.com/judaism.html>; K. Gebert, *op. cit.*

Deklaracją Balfoura) zapowiadającego ustanowienie w Palestynie po wygranej przez aliantów wojnie – „siedziby narodowej dla narodu żydowskiego”¹².

W 1922 r. Liga Narodów przekazała Londynowi mandat nad oswobodzoną spod panowania tureckiego Palestyną. Od początku jednak budziły ostry sprzeciw palestyńskich Arabów liczne – uznawane przez nich za krzywdzące – zapisy tekstu mandatu. Przede wszystkim bardzo krytykowano artykuł 2, w którym Wielka Brytania zobowiązywała się stworzyć w Palestynie – zgodnie z Deklaracją Balfoura – siedzibę narodową dla Żydów, artykuły 4 i 6 sankcjonujące oficjalne funkcjonowanie w Palestynie tzw. Agencji Żydowskiej, której zadaniem miała być współpraca z administracją brytyjską przy budowie przyszłej żydowskiej siedziby narodowej, oraz artykuł 7, w którym na mandatariusza nakładano obowiązek ogłoszenia ustawy o obywatelstwie zawierającej stwierdzenie, iż prawo do palestyńskiego obywatelstwa zyskają ci Żydzi, którzy zdecydują się na osiedlenie w Palestynie¹³.

Z krytyką Arabów spotkało się też podniesienie w 1920 r. języka hebrajskiego do rangi jednego z trzech (obok angielskiego i arabskiego) oficjalnych języków w Palestynie, zatrudnianie osób pochodzenia żydowskiego w administracji mandatowej, wyrażanie zgody na powstawanie kolejnych osiedli żydowskich oraz bliska współpraca z funkcjonującą w Jerozolimie od 1918 r., a kierowaną przez Haima Weizmana tzw. Komisją Syjonistyczną¹⁴.

Wzrost nastrojów antyżydowskich wśród ludności arabskiej i pojawiające się ataki na osiedla żydowskie spowodował utworzenie przez syjonistów w 1920 r. organizacji paramilitarnej nazwanej *Hagana* (obrona), której głównym celem była początkowo ochrona osadników żydowskich w Palestynie, a następnie walka o utworzenie w Palestynie Państwa Izrael. Z szeregów *Hagany* wywodziło się wielu najwybitniejszych wojskowych i politycznych przywódców Izraela, w tym przyszli premierzy Icchak Rabin i Ariel Sharon¹⁵.

Umacnianie się społeczności żydowskiej w Palestynie w znacznym stopniu ułatwiała życzliwa wobec syjonistów (szczególnie w pierwszym okresie po powstaniu mandatu, gdy gubernatorem był Anglik pochodzenia żydowskiego Herbert Samuel) postawa władz brytyjskich. Dużą rolę odegrała też w tym względzie utworzona w 1929 r. i mająca siedzibę w Jerozolimie (druga siedziba była w Nowym Jorku) Agencja Żydowska, będąca organem wykonawczym Światowej Organizacji Syjonistycznej. W Palestynie to właśnie Agencja Żydowska faktycznie kierowała działalnością ruchu syjonistycznego, koncentrując się na działaniach mających zwiększyć imigrację żydowską. Pomagała też w urządzaniu się przybywającym z Europy *halucim* (pionierom)¹⁶.

¹² Deklaracja Balfoura, JVL, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/History/balfour.html>.

¹³ L. I. Casper, *The Rape of Palestine and the Struggle for Jerusalem*, Jerusalem 2003, s. 50–52; The Mandate, JVL, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/History/mandate3.html>.

¹⁴ British White Paper of June 1922, <http://www.yale.edu/lawweb/avalon/mideast/brwh1922.htm>; A. Bukowska, *Palestyńczycy. Ich życie i walka*, Warszawa 1978, s. 7–54; T. Fryzeł, *op. cit.*, s. 13–16.

¹⁵ Haganah, *A History of the Jewish Underground Defense force in Palestine*, <http://www.zionism-israel.com/Haganah.htm>.

¹⁶ D. J. Elazar, *The Jewish Agency: Historic Role and Current Crisis*, Jerusalem Center for Public Affairs, <http://www.jcpa.org/djc/articles/ja-role.htm>.

Ważną rolę przy wzmacnianiu się społeczności żydowskiej w Palestynie spełniło przybycie do mandatu brytyjskiego w latach 20. i 30. XX w. stu kilkudziesięciu tysięcy Żydów z Polski. Szczególnie duże znaczenie miała tzw. *alija* Grabskiego, czyli emigracja do Palestyny ok. 70 tys. polskich Żydów po wprowadzeniu w 1924 r. przez rząd Władysława Grabskiego reform ekonomicznych¹⁷.

Sukcesywny, tolerowany przez Brytyjczyków wykup ziemi w Palestynie przez Żydowski Fundusz Narodowy doprowadził w latach 1929–1933 i 1936–1939 do kolejnych wystąpień antybrytyjskich i antyżydowskich. Arabowie żądali likwidacji mandatu brytyjskiego, zatrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny i wprowadzenia zakazu wykupu gruntów przez organizacje żydowskie. Istotną rolę w organizowaniu oporu ludności arabskiej przeciwko władzom mandatowym oraz zwiększającemu się osadnictwu żydowskiemu w Palestynie odegrał w latach 30. XX w. wielki mufti Jerozolimy – Hadż Amin al-Husajni. W 1936 r., w celu skoordynowania rewolty arabskiej przeciwko brytyjskim władzom w Palestynie, Husajni powołał tzw. Wysoki Komitet Arabów. Członkowie wybrali go na przewodniczącego Komitetu.

W latach 30. XX w. sukces w walce z emigrantami żydowskimi w znacznym stopniu uniemożliwiła Arabom wewnętrzna rywalizacja pomiędzy dwoma największymi rodami w Palestynie – Husajnich i Naszaszibitów¹⁸.

W maju 1939 r., w przededniu wybuchu II wojny światowej, w celu zapobieżenia dalszym niepokojom wśród ludności arabskiej Brytyjczycy wydali dokument nazwany Białą Księgą, w którym ogłosili wycofanie się z wielu obietnic złożonych Żydom, zawartych m.in. w Deklaracji Balfoura, w szczególności zaś ze stworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”. Zapowiedzieli też znaczące ograniczenie rosnącej imigracji żydowskiej: do 75 tys. osób. Po pięciu latach od opublikowania Białej Księgi na teren Palestyny nowi imigranci mieli nie być wpuszczani bez zgody społeczności arabskiej¹⁹.

W obliczu planów nazistów przewidujących zagładę narodu żydowskiego nałożenie ograniczeń na imigrację żydowską do Palestyny spowodowało zaliczenie przez syjonistów przedstawicieli administracji brytyjskiej w Palestynie do wrogów interesów żydowskich. Konsekwencją tego stały się liczne zamachy antybrytyjskie organizowane przez żydowskie organizacje terrorystyczne (przede wszystkim *Irgun* *Zwei Leumi* i Grupa Sterna), do jakich dochodziło w trakcie wojny i tuż po jej zakończeniu (m.in. zamach na jerozolimski hotel „King David”, 22 lipca 1946 r.)²⁰.

Pierwszą fazę konfliktu żydowsko-arabskiego kończyło: uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w listopadzie 1947 r. rezolucji nr 181 w sprawie utwo-

¹⁷ K. Bojko, *Stosunki polsko-żydowskie i polsko-izraelskie w latach 1918–1948*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2003, nr 3, s. 135–153; P. Paziński, *Duchowa wspinaczka*, <http://www.midrasz.pl/2000/stylsty001.html>.

¹⁸ A. Sela, *Political Encyclopedia of the Middle East*, Jerusalem 1999, s. 298–299; M. Tomal, *Narodziny narodu palestyńskiego*, http://www.midrasz.pl/2001/kwi/kwi01_2.html.

¹⁹ L. I. Casper, *op. cit.*, s. 46, 77–78; A. Shlaim, *The Politics of Partition. King Abdullah, the Zionists and Palestine 1921–1951*, Oxford 1990, s. 62–64; K. W. Stein, *The 1987 Intifada and the Uprising of 1936–39: A Comparison of the Palestinian Arab Communities*, <http://www.middleeastinfo.org/article3129.html>.

²⁰ Grupa Sterna, <http://www.rumburak.friko.pl/ARTYKULY/izrael/historia/stern.php>; M. Lerner, *Healing Israel/Palestine. A Path to Peace and Reconciliation*, Berkeley 2003, s. 56–57. W zamachu przeprowadzonym przez *Irgun* na hotel „King David” w Jerozolimie zginęło 91 osób, w tym Brytyjczycy, Arabowie i Żydzi.

rzenia na obszarze dawnej Palestyny dwóch państw, żydowskiego i arabskiego, odrzucenie możliwości podziału Palestyny przez świat arabski (który nie chciał zaakceptować idei pojawienia się w regionie państwa żydowskiego), proklamowanie w dniu wygaśnięcia brytyjskiego mandatu nad Palestyną, 14 maja 1948 r. niepodległości Izraela, oraz sukces Żydów w wojnie z lat 1948–1949.

Choć dla większości Arabów decyzja ONZ z 1947 r. w sprawie podziału Palestyny była krzywdząca, późniejsze zaangażowanie na forum ONZ w obronie „sprawy palestyńskiej” przedstawiciele krajów arabskich, a od lat 70. XX w. również delegatów palestyńskich wskazuje, że zdecydowali się oni – podobnie jak wcześniej Żydzi – wykorzystać ONZ do obrony własnych interesów narodowych. Zwraça przy tym uwagę fakt, że większość kolejnych uchwalanych przez ONZ od 1948 r. tzw. rezolucji palestyńskich (już w grudniu 1948 r., Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję nr 194 w sprawie prawa uchodźców palestyńskich do powrotu) ocenianych jest przez władze Izraela jako antyizraelskie lub antyżydowskie²¹.

Ukształtowanie się palestyńskiego ruchu narodowego.

Walka o „sprawę palestyńską”

Pierwszym bezpośrednim następstwem wojny z lat 1948–1949 było pojawienie się na Bliskim Wschodzie bolesnego problemu uchodźców palestyńskich, których liczba według źródeł arabskich miała w tamtym czasie dochodzić do ok. 1 mln osób (źródła izraelskie mówiły o ok. 500–600 tys.). Większość uchodźców znalazła schronienie w sąsiednich państwach arabskich: Libanie i Syrii oraz na obszarze kontrolowanego przez Transjordanię Zachodniego Brzegu Jordanu i zajętej przez Egipt Strefy Gazy. Według danych UNRWA, pod jej opieką znajdowało się w 1949 r. ok. 720 tys. uchodźców palestyńskich. Ich liczba wzrosła po zajęciu przez Izrael podczas wojny sześciodniowej w 1967 r. Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Nieprzyznanie zarówno przez większość państw arabskich (poza Jordanią), jak i przez Izrael, który od 1967 r. kontrolował cały obszar historycznej Palestyny, uchodźcom palestyńskim swego obywatelstwa w zdecydowany sposób przyczyniło się do umocnienia wśród nich poczucia odrębności narodowej. Wpłynęło to również na przyspieszenie procesu ostatecznego ukształtowania się niezależnego narodu palestyńskiego.

Fakt, iż od 1948 r. naród palestyński – podobnie jak Żydzi – podzielony jest na dwie części: zamieszkujących do dziś obszar dawnej Palestyny w granicach obecnej Autonomii Palestyńskiej i na terenie Państwa Izrael (tzw. izraelscy Arabowie) oraz żyjących w diasporze, w sposób bezpośredni wpływa na polityczne, społeczne

²¹ UN General Assembly Resolution 181, (Partition Plan), November 29, 1947, <http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace+Process/Guide+to+the+Peace+Process/UN+General+Assembly+Resolution+181.htm>; Statement by the Arab League States Following the Establishment of the State of Israel (May 15, 1948), JVL, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/History/alpart.html>; I. Pappé, *op. cit.*, s. 16–47; A. Shlaim, *The Politics of Partition...*, s. 102–155; United Nations. General Assembly, December 11, 1948, Resolution 194, <http://www.palestinecampaign.org/pdf/UN194.pdf>.

i gospodarcze procesy rzutujące na życie codzienne Palestyńczyków, a pośrednio również na sąsiednie państwa arabskie²².

Aż do wojny w 1967 r. największe nadzieje na powrót do Palestyny i powstanie na jej obszarze własnego państwa wiązali Palestyńczycy z działaniami podejmowanymi przez Egipt, Jordanię i Syrię. Wiarę Palestyńczyków w sąsiednie kraje arabskie stopniowo podkopywały jednak kolejne klęski ponoszone przez te państwa w wojnach z Izraelem w roku 1956, 1967 i 1973. Jako jedni z pierwszych z hasłem podjęcia przez bojowników palestyńskich (tzw. *fedainów*) bezpośredniej walki zbrojnej z Izraelczykami, bez zabiegania o zgodę lub wsparcie ze strony innych krajów arabskich, wystąpili liderzy ugrupowania Fatah (zdobycie) – Jaser Arafat i Chalil Al Wazir. Wyrażając sceptycyzm co do szczerości poparcia dla „sprawy palestyńskiej”, deklarowanej przez przywódców świata arabskiego, w tym najbardziej aktywnego wówczas w tym względzie egipskiego prezydenta Gamala Abdela Nasera, Jaser Arafat i Al Wazir nie zgodzili się na jakiegokolwiek formy uzależnienia palestyńskiego ruchu niepodległościowego od sąsiednich państw arabskich. Nastawienie to znalazło wyraz m.in. przy okazji powstania, z inspiracji prezydenta Nasera i Ligi Państw Arabskich (LPA), Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP). Arafat i Al Wazir wzięli co prawda udział w odbywającym się w Jerozolimie w maju 1964 r. pierwszym spotkaniu Palestyńskiej Rady Narodowej, podczas którego oficjalnie powołano OWP (na jej przewodniczącego wybrano wówczas popieranego przez Egipt i LPA byłego przedstawiciela Arabii Saudyjskiej w ONZ Ahmeda Shukeira) oraz uchwalono tzw. Kartę Palestyńską (manifest zawierający cele ruchu palestyńskiego, posiadający dla Palestyńczyków podobne znaczenie, jak *Der Judenstaat* Herzla dla Żydów), jednak nie godzili się na pełne podporządkowanie Fatah OWP²³.

Bardzo pomocne w efektywności walki o „sprawę palestyńską” stało się odzorowywanie przez Palestyńczyków działań podejmowanych w pierwszej połowie XX w. przez ruch syjonistyczny. Powołanie w 1964 r. OWP, której celem miała być walka o powstanie państwa palestyńskiego – zrzeszającej liczne, wcześniej rozproszone organizacje palestyńskie – przypominało utworzenie przez Teodora Herzla w 1897 r. Światowej Organizacji Syjonistycznej. Zwolowana co dwa lata; począwszy od 1964 r., Palestyńska Rada Narodowa, pełniąca *de facto* funkcję palestyńskiego parlamentu na uchodźstwie, przypominała organizowane przez syjonistów przed powstaniem Państwa Izrael przedstawicielstwa narodu żydowskiego, jakimi były kolejne Kongresy Syjonistyczne. Z kolei celem sformowanej w 1964 r. tzw. Armii Wyzwolenia Palestyny miała być, podobnie jak w przypadku utworzonej przez syjonistów *Hagany*, walka zbrojna w obronie ludności oraz o wyzwolenie terytorium Palestyny. Natomiast zadaniem utworzonego w 1964 r. Palestyńskiego Funduszu Narodowego, który swą nazwę zaczerpnął bezpośrednio od powołanego przez ruch syjonistyczny w 1901 r. Żydowskiego Funduszu Narodowego, było zbieranie, za-

²² K. Bojko, *Ludność arabska w państwie żydowskim*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 3, s. 57–68; *The Population of Palestine Prior...*; I. El-Cheikh, *Uchodźcy palestyńscy. Stan dzisiejszy i perspektywy*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 2, s. 121–145.

²³ A. Bukowska, *op. cit.*, s. 222–228; The Palestinian Liberation Organization – PLO, JMCC, <http://www.jmcc.org/politics/plo/plo.htm>; The Palestine National Charter, <http://www.unitedjerusalem.org/index2.asp?id=866899>; T. Walker, A. Gowers, *Arafat*, Warszawa 2005, s. 13, 34–61.

równy od Palestyńczyków z diaspory i terenów okupowanych (obciążanych podatkiem 3–6%, tzw. *liberation tax*), jak i od sponsorów z państw arabskich, środków finansowych na działalność polityczną prowadzącą do budowy w Palestynie własnego państwa²⁴.

Dzięki Jaserowi Arafatowi, który w 1969 r. został przewodniczącym Komitetu Wykonawczego OWP, w znacznie większym niż dotychczas stopniu ruch palestyński uzyskał wyrazistość. Było to możliwe początkowo dzięki podejmowaniu przez palestyńskich bojowników ataków terrorystycznych oraz akcji zbrojnych przeciwko Izraelowi (do 1967 r. z Zachodniego Brzegu Jordanu, a w latach 1970–1982 z Libanu), a następnie przez dużą aktywność polityczną na forum międzynarodowym, m.in. w LPA, która od szczytu w Rabacie w 1974 r. uznawała OWP za jedynego reprezentanta narodu palestyńskiego, oraz w ONZ, gdzie OWP zasiada od listopada 1974 r. W dużej mierze polityczne sukcesy ruchu palestyńskiego w latach 70. i 80. XX w. wynikały z umiejętnie wykorzystanego przez Arafata faktu dwubiegunowego podziału świata i globalnej rywalizacji o wpływy między USA i ZSRR. Występując przeciwko Izraelowi wspieranemu wówczas przez część krajów Zachodu, szczególnie przez USA, lider OWP w sposób naturalny stał się sojusznikiem Moskwy. Dzięki temu Palestyńczycy mogli liczyć na dodatkowe, cenne dla nich polityczne i materialne wsparcie ze strony ZSRR i innych państw komunistycznych²⁵.

Ukoronowaniem działalności Arafata przed końcem zimnej wojny było doprowadzenie do proklamowania niepodległości Palestyny podczas odbywającej się w Algierze w dniach 12–15 listopada 1988 r. XIX sesji Palestyńskiej Rady Narodowej, zwanej „spotkaniem intifady”. Przy tej okazji, uznając rezolucje ONZ nr 224 i 338, Palestyńska Rada Narodowa *de facto* zaakceptowała prawo Izraela do istnienia. Aktowi temu towarzyszyło zgłoszenie przez Arafata gotowości rozpoczęcia dialogu politycznego z władzami państwa żydowskiego. W grudniu 1988 r., w przemówieniu wygłoszonym na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Genewie (sesję przeniesiono do Szwajcarii ze względu na odmowę wydania Arafatowi przez władze amerykańskie wizy do USA), lider OWP wyrzekł się terroryzmu, co było jednym z podstawowych warunków uznania OWP przez USA²⁶.

Potwierdzeniem wzmocnienia pozycji Arafata było nadanie mu tytułu prezydenta Palestyny, co miało miejsce 31 marca 1989 r. podczas posiedzenia OWP w Tunisie²⁷. Zwraca uwagę fakt, że w latach 70. i 80. XX w. niezależnie od rozwoju palestyńskiego ruchu niepodległościowego powstało wiele palestyńskich organizacji

²⁴ The Palestinian Institutions, http://it.geocities.com/prospito/two.html#_ftn36; Armia Wyzwolenia Palestyny, http://www.izrael.badacz.org/historia/meka_armiapal.html. Brygady AWP stacjonowały m.in. w Jordanii a potem w Libanie, skąd zostały zmuszone do ewakuacji w wyniku wkroczenia Izraela do Libanu w 1982 r. Po powstaniu Autonomii Palestyńskiej z żołnierzy AWP, administracja Arafata utworzyła policję palestyńską; *Palestyńska Rada Narodowa*, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3953478>; Y. Alexander, J. Sinai, *Terrorism. The PLP Connection*, New York 1990, s. 30–31.

²⁵ Speech of Yasser Arafat Before the UN General Assembly, November 13, 1974, http://www.mideastweb.org/arafat_at_un.htm. Zwracając się na końcu przemówienia do obecnych w ZO ONZ, Arafat powiedział, że trzyma w ręku gałązkę oliwną i karabin. „Nie pozwólcie, by gałązka oliwna wypadła z mojej ręki”.

²⁶ D. Neff, PLO Chairman Yasser Arafat's First Appearance at the United Nations, *Washington Report on Middle East Affairs*, November/December 1994, <http://www.washington-report.org/backissues/1194/9411070.htm>.

²⁷ Palestinian National Authority, President Yasser Arafat, <http://www.jmcc.org/politics/pna/arafat.htm>.

i instytucji cywilnych, które odegrały dużą rolę w formowaniu się, zarówno na terytoriach okupowanych, jak i wśród Palestyńczyków z diaspory, społeczeństwa obywatelskiego. Do najbardziej znanych z tych instytucji należą m.in.: Palestyński Czerwony Półksiężyc (zał. 1965 r.), Palestyńskie Towarzystwo Pracy – SAMED (zał. 1970 r.), Palestyńska Agencja Wiadomości – WAFA (zał. 1970 r.), Związek Kobiet Palestyńskich – GUPW, Związek Studentów Palestyńskich itp.²⁸

Ewolucja polityki Izraela wobec „sprawy palestyńskiej”

Punktem przełomowym w konflikcie izraelsko-palestyńskim był wybuch w grudniu 1987 r. pierwszej intifady. Paradoksalnie, intifada zaczęła się w sposób spontaniczny, bez jakichkolwiek wcześniejszych uzgodnień pomiędzy Palestyńczykami z terytoriów okupowanych a przebywającym od 1982 r. w Tunisie Jaserem Arafatem. Wyrażenie przez izraelskie władze w 1991 r. zgody na przystąpienie do rozmów pokojowych z OWP, w równym stopniu było spowodowane zmęczeniem społeczeństwa Izraela przedłużającą się intifadą, jak i naciskami Waszyngtonu, który chciał zdyskontować swój sukces w wojnie z Irakiem poprzez doprowadzenie do rozpoczęcia izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego. Nie bez wpływu na wyrażenie przez Palestyńczyków i kraje arabskie zgody na rozpoczęcie procesu pokojowego z Izraelem był z kolei upadek komunizmu i rozpad ZSRR, państwa przez lata wspierającego „sprawę palestyńską”. Rozpoczęty od konferencji w Madrycie w październiku 1991 r. oraz negocjacji w Oslo w 1993 r. proces pokojowy zaowocował podpisaniem we wrześniu 1993 r. tzw. Deklaracji Zasad – mówiącej o utworzeniu Autonomii Palestyńskiej²⁹.

Zgodnie z ustaleniami z Izraelem w styczniu 1996 r. na terytorium podlegającym tzw. Palestyńskiej Władzy Narodowej odbyły się pierwsze, wygrane przez Fatah, wybory do Palestyńskiej Rady Legislacyjnej, będącej rodzajem palestyńskiego parlamentu reprezentującego ludność z terenów Autonomii, oraz wybory prezydenckie – zdecydowanie wygrane przez Jasera Arafata³⁰.

Zalamanie procesu pokojowego w wyniku fiaska szczytu w Camp David w lipcu 2000 r. i wybuchu drugiej intifady *Al Aksa* we wrześniu 2000 r., a także ponoszone przez Izrael straty ludzkie podczas palestyńskiego powstania oraz groźba zdestabilizowania sytuacji gospodarczej kraju skłoniły izraelskiego premiera Ariela Sharona do wyjścia w grudniu 2003 r. z inicjatywą (tzw. Plan Sharona) przewidującą rezygnację z idei syjonistów, zakładającą utrzymanie tzw. wielkiego Izraela, czyli

²⁸ Palestinian Organisations, <http://www.al-bab.com/arab/countries/palestine/orgs1.htm>; K. Nazzal, *Palestyna: demokracja pod okupacją*, <http://www.arabia.pl/content/view/282508/2/>.

²⁹ Declaration of Principles, On Interim Self-Government Arrangements, September 13, 1993, <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Peace/dop.html>; The Oslo Declaration of Principles, September 13, 1993, <http://www.mideastweb.org/mcoslodop.htm>.

³⁰ W. Rodgers, *Palestinians Turn out for Historic Vote*, CNN, January 20, 1996, http://edition.cnn.com/WORLD/9601/palestine_clex/; The Palestinian Legislative Council, <http://www.pohrgaza.ps/files/S&T/English/pdf/Series%20Study%2019.PDF>. Palestyńska Rada Legislacyjna stanowi obecnie, zgodnie z palestyńskim prawem, integralną część Palestyńskiej Rady Narodowej. Wprowadzenie takiego rozwiązania miało na celu utrzymanie łączności Palestyńczyków zamieszkałych w kraju i na emigracji.

Izraela wraz z terenami arabskimi okupowanymi od 1967 r. Przeprowadzona przez Izrael w sierpniu i wrześniu 2005 r. ewakuacja Strefy Gazy oraz części osad żydowskich z Zachodniego Brzegu pomimo, że krytykowana przez większość ugrupowań palestyńskich jako niepełna, w istocie była poważnym sukcesem Palestyńczyków, a porażką tych wszystkich sił w Izraelu, które opowiadały się za utrzymaniem kontroli nad wszystkimi terenami okupowanymi³¹.

Nadzieje na wznowienie izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego, które pojawiły się po odejściu Jasera Arafata (listopad 2004 r.), wzmocniło wygranie wyborów prezydenckich w Autonomii Palestyńskiej przez Mahmouda Abbasa (styczeń 2005 r.) oraz sukces wyborczy w wyborach parlamentarnych w Izraelu centrowej partii Kadima Ehuda Olmerta (marzec 2006 r.). Wyrazem wsparcia społeczności międzynarodowej dla wznowienia procesu pokojowego było zarówno zwiększenie pomocy finansowej dla Palestyńskiej Władzy Narodowej, jak i utworzenie w 2005 r. dwóch misji Unii Europejskiej w Autonomii Palestyńskiej (EU COPPS, ds. reformy policji palestyńskiej oraz EU BAM, monitorującej ruch na palestyńsko-egipskim przejściu granicznym w Rafah).

Sytuacja w Autonomii Palestyńskiej ponownie się jednak skomplikowała po wygraniu wyborów parlamentarnych (styczeń 2006 r.) przez Hamas, programowo odrzucający możliwość uznania Izraela i kontynuowania procesu pokojowego w oparciu o pryncypia z Oslo oraz przyjętą wcześniej przez obie strony i popartą przez tzw. Kwartet bliskowschodni (przedstawiciele USA, UE, ONZ i Rosji) propozycję pokojową zwaną „mapą drogową”. Dodatkowo problem pogłębiła wojna domowa w Autonomii (czerwiec 2007 r.), zakończona rozbiciem jej terytorium na pozostałości we władzy Fatah Zachodni Brzeg i kontrolowaną przez Hamas Strefę Gazy. Nieoczekiwanie nadzieja na zakończenie konfliktu izraelsko-palestyńskiego pojawiła się ponownie w listopadzie 2007 r. po wznowieniu w Annapolis izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego.

Atuty Palestyńczyków na drodze do budowy własnego demokratycznego państwa

Chociaż obecna sytuacja polityczna na terenie Autonomii budzi duże obawy, należy podkreślić, że w porównaniu z okresem sprzed rozpoczęcia procesu pokojowego Palestyńczycy dokonali olbrzymiego postępu zarówno na drodze do budowy własnego państwa, jak i w kwestii przekonania społeczności międzynarodowej, iż walczą o słuszne, godne poparcia cele polityczne. Proces ten obrazuje m.in. ewolucja nastawienia państw europejskich do sprawy palestyńskiej: w latach 80. XX w. większość z nich postrzegała OWP i Fatah jako organizacje *stricte* terrorystyczne, natomiast obecnie uznają lidera Fatahu i zarazem palestyńskiego prezydenta Mahmouda Abbasa za gwaranta demokratycznych przemian w Palestynie.

Pozytywnej ewolucji postrzegania Palestyny i Palestyńczyków towarzyszy w Europie gwałtowny spadek sympatii dla Izraela, który, jak wynika z sondaży opi-

³¹ K. Bojko, *Israel, Palestine, the Sharon Plan*, „The Polish Quarterly of International Affairs” 2005, Vol. 14, No. 4, s. 58–75.

nii publicznej przeprowadzanych w krajach Unii Europejskiej, uważany jest za główne, większe nawet niż Iran, zagrożenie dla pokoju światowego³².

Elementem optymistycznym wpływającym pozytywnie na przyszłość sprawy palestyńskiej jest utrzymanie się pomimo trwającej intifady (i w praktyce podziału Autonomii na Zachodni Brzeg i Strefę Gazy) poparcia palestyńskiego społeczeństwa dla wypracowanych przez lata demokratycznych mechanizmów i instytucji. Wykazał to m.in. przebieg ostatnich wyborów, zarówno prezydenckich (2005 r.), jak i do Palestyńskiej Rady Legislacyjnej (2006 r.). Fakt, iż zostały one przeprowadzone z zachowaniem wszystkich procedur demokratycznych, potwierdzili przebywający w trakcie trwania wyborów na obszarze Autonomii obserwatorzy międzynarodowi³³.

Bardzo ważnym aspektem wpływającym na sytuację wewnętrzną na terytoriach palestyńskich jest również istnienie mających stosunkowo duży stopień niezależności wobec władz prywatnych mediów – obejmujących zarówno prasę, jak i media elektroniczne. W ich działalność najczęściej mocno zaangażowani są młodzi dziennikarze i studenci³⁴.

Zwraca też uwagę funkcjonowanie w Autonomii Palestyńskiej – niemających odpowiedników w większości sąsiednich państw arabskich – profesjonalnych instytucji badających procesy polityczne i nastroje opinii publicznej. Do najbardziej znanych w tym względzie ośrodków należy – utrzymujące liczne bezpośrednie kontakty z renomowanymi instytucjami tego typu za granicą, w tym także w Izraelu, kierowane przez prof. Khalila Shikaki – Palestyńskie Centrum ds. Polityki i Badań Opinii Publicznej w Ramallah³⁵. Istotną rolę w umacnianiu społeczeństwa obywatelskiego w Autonomii spełniają też liczne, powstałe głównie w ostatnich latach, niezależne od władz instytucje typu NGO. Wiele z nich zajmuje się niesieniem pomocy uchodźcom palestyńskim, jest też zaangażowanych w dziedzinie ochrony zdrowia, szerzenia oświaty i kultury³⁶.

Największy jednak optymizm budzi utrzymanie na obszarze Autonomii Palestyńskiej, wbrew wszelkim przeciwnościom i ograniczeniom wynikającym z obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, wysokiego poziomu palestyńskiego systemu edukacyjnego. W znacznym stopniu jest to wynikiem kontynuowania przez Palestyńczyków tradycji przywiązywania dużego znaczenia do wykształcenia, które –

³² M. Gerstenfeld, *Europe's Mindset Toward Israel as Accentuated by the Lebanon War*, „Jerusalem Viewpoints”, No. 547, 9 Tishrei 5767/1 October 2006, <http://www.jcpa.org/jl/vp547.htm>; Comments: On European Attitudes Toward Israel, Iran, And North Korea, http://www.futurepundit.com/mf/mf-altcomments.cgi?entry_id=1757.

³³ K. Bojko, *Autonomia Palestyńska po śmierci Jassera Arafata. Wybory prezydenckie 2005 r.*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 2, s. 23–30.

³⁴ Palestine-Net: News and Media, <http://www.palestine-net.com/news/>; Palestine Newspapers, <http://www.onlinenewspapers.com/palestin.htm>; „Gulf News” z 19 maja 2007 r. poinformował – powołując się na badania przeprowadzone przez Centrum Studiów Praw Człowieka w Ammanie, że (mierzony w procentach) zakres wolności mediów w krajach arabskich wynosi: Kuwejt (88,38%), Katar (85,17%), ZEA (84,37%), Mauretania (83,97%), Palestyna (76,15%), Oman (73,15%), Liban (71,54%), Maroko (71,14%), Bahrajn (69,14%), Jordania (67,54%), Algieria (61,92%), Egipt (54,51%), Syria (51,90%), Libia (50,70%), Irak (49,70%), Arabia Saudyjska (45,69%), Sudan (44,49%), Tunezja (37,88%).

³⁵ Palestinian Center for Policy and Survey Research, <http://www.pcpsr.org/>.

³⁶ The Palestine Monitor. The Voice of Civil Society, <http://www.palestinemonitor.org/links/links.html>; State Of Human Rights In Palestine, <http://www.phrmg.org/profile.htm>.

szczególnie przed rozpoczęciem procesu pokojowego w 1991 r. – było jedynym kluczem otwierającym młodzieży palestyńskiej drogę do awansu społecznego i kariery³⁷.

Zwraca uwagę fakt, że obecnie na terenie Zachodniego Brzegu Jordanu i Strefy Gazy (gdzie mieszka obecnie ok. 3,5 mln osób) działa ok. 3 tys. szkół podstawowych i średnich, 16 uniwersytetów i college'ów oraz 22 innych uczelni. W roku szkolnym 2003/2004 na obszarze kontrolowanym przez Palestyńską Władzę Narodową uczyło się ok. 987 tys. uczniów szkół podstawowych, ok. 100 tys. uczniów szkół średnich, 98,5 tys. studentów i ok. 6 tys. innych. Należy przy tym podkreślić, że odsetek piśmienności w 2003 r. wynosił w Autonomii Palestyńskiej ok. 92% (96,3% chłopcy, 87,4% dziewczęta). Dla porównania, w Izraelu współczynnik ten wynosi 95,3%, natomiast w Egipcie 56,1%³⁸.

Czas biegnie na Bliskim Wschodzie w tempie innym niż na Zachodzie. Z perspektywy Palestyńczyków bilans ostatnich kilkudziesięciu lat, choć tragiczny pod względem przeobrażeń politycznych w regionie, przyniósł jednak – jak starano się to wykazać w niniejszym artykule – również wiele korzystnych przeobrażeń, które mogą pozytywnie procentować w przyszłości, już po powstaniu niepodległego państwa palestyńskiego. Ogromnym atutem Palestyńczyków, zarówno w relacjach z Izraelem, jak i sąsiednimi państwami arabskimi, będzie wykształcenie wśród nich, przejętego od Żydów, poczucia szacunku dla zasad demokracji oraz wiary w siłę edukacji. Nie można wykluczyć, że wartości te spopularyzują się w regionie szybko, jeśli będą się rozpowszechniać poprzez Palestynę, a nie dzięki działaniom podejmowanym przez państwa Zachodu.

³⁷ Al-Haq, *Palestinian Education under Israeli Occupation*, <http://asp.alhaq.org/zalhaq/site/eDocs/textDocs/Presentations/Palestinian%20Education%20under%20Israeli%20Occupation%20-%20final.pdf>.

³⁸ *The Middle East and North Africa 2005*, London 2004, s. 358, 611, 964; K. Shakhshir Sabri, *Education in Palestine: Perspectives under Occupation*, <http://www.neiu.edu/~duo/sabri.htm>; Palestine: Report: Part II: Analytic section: cont. 4, http://www.unesco.org/education/wef/countryrcports/palestine/rapport_2_4.html.

Piotr Kownacki

RELIGIJNY ASPEKT MOBILIZACJI SPOŁECZNEJ A FUNKCJONOWANIE AFRYKAŃSKICH USTROJÓW PAŃSTWOWYCH

Aktualna faza funkcjonowania afrykańskich ustrojów państwowych, przejawiająca się w dekompozycji ukształtowanych i w miarę utrwalonych w następstwie dekolonizacji instytucji oraz stabilizacji niepodległego bytu politycznego, wiąże się z problemem społecznej mobilizacji na rzecz transformacji ustrojowej, wymuszanej postępującymi procesami globalizacyjnymi. Zagadnienia z tym związane obejmują zarówno sferę życia gospodarczego, społecznego, jak i politycznego. W literaturze przedmiotu znalazły one odbicie w stopniu znaczącym i względnie wyczerpującym. W mniejszym zakresie poruszony został natomiast aspekt religijny. Problemy związane z życiem religijnym społeczeństw krajów afrykańskich omawiane są w literaturze jako swoiste i autonomiczne wobec funkcjonowania ustrojów państwowych. Chodzi natomiast o to, by uchwycić związek aspektów życia religijnego w tych krajach z przeobrażeniami społecznymi.

Religijna sfera życia społecznego nie mogła być pomijana przez promotorów dekolonizacji i twórców nowych podmiotów państwowych. Problem był bowiem związany z kwestią odrzucenia, adaptacji lub konstruktywnego przewyciężenia układu współistnienia religii afrykańskich, utrzymywanego i kontrolowanego przez kolonizatorów. W takich okolicznościach kwestia religijna wypłynęła jako istotny fragment rzeczywistości społecznej, zastanej przez przywódców zrywów antykolonialnych, a potem przywódców państwowych zabiegających o społeczne wsparcie funkcjonowania instytucji ustrojowych. Stanęli oni bowiem albo przed problemem dostosowania państwowych struktur do zastanej sytuacji społecznej, naznaczonej różnicowaniem religijnym, albo przed sprawą transformacji społecznej obliczonej na pogodzenie i współgranie czynnika społecznego i politycznego.

Związane to było z modyfikacją systemu gospodarczego krajów afrykańskich, utrwalonego w toku panowania kolonialnego. Jego akceptacja i kontynuacja w niepodległym państwie afrykańskim była nie tylko nie do przyjęcia, lecz również nie do pomyślenia. Dlatego kwestia przecobrażenia społecznego, nieuchronna wobec gospodarczego zaangażowania państwa, wyłoniła potrzebę uwzględnienia religijnego aspektu życia społecznego.

Antykolonialne zrywy kryły w sobie również sprzeciw wobec religijnego układu utrzymywanego i nadzorowanego przez kolonizatorów. Emancypacja nie otwierała jednak automatycznie drogi do przewyciężenia tego układu jako reliktu odrzuconego kolonialnego panowania. Tym bardziej że dekolonizacja nie mogła zakładać przewyciężenia układu kolonialnego przez powrót do miejscowych autochtonicznych form religijności, uwolnionych od współistnienia z innymi religiami, trwających w toku zewnętrznego, zwierzchniego nadzoru.

Prezentacja obecnej fazy współzależności życia społecznego naznaczonego aspektem religijnym krajów afrykańskich wymaga odniesienia do niedalekiej przeszłości, w której czasie dokonała się i utrzymała mobilizacja społeczna również poprzez czynnik religijny. Względnie stabilne, niedawne funkcjonowanie afrykańskiego państwa, umacniające jego odrębność od metropolii, zostało bowiem zakłócone postępującymi procesami globalizacji gospodarczej, a wraz z tym zakłóceniom uległa sfera mobilizacji społecznej wspierającej takie funkcjonowanie. Instytucje społeczne decydujące o procesach mobilizacji zaczęły jednocześnie ulegać rozkładowi lub dekompozycji.

Postkolonialna instytucjonalizacja ustroju państwowego krajów afrykańskich a religijny aspekt mobilizacji społecznej

Wielość państw afrykańskich i związana z tym różnorodność uwarunkowań funkcjonowania ich ustroju, a także różnice systemu społecznego, przejawiające się zarówno w sferze etnicznej, kulturowej, jak i religijnej, mają duże znaczenie dla zobrazowania zagadnienia zasygnalizowanego w tytule. Nie oznacza to jednak niemożności uchwycenia modelowego paradygmatu poznawczego, który odzwierciedlałby metodologiczną trafność prezentacji ustroju państwowego kraju afrykańskiego i jego funkcjonowania pod wpływem religijnego aspektu życia społecznego.

Różnice były szczególnie istotne w sytuacji zastanej przez twórców niepodległości i nowych podmiotów państwowych. Podobieństwa państw afrykańskich, graniczące z jednoznacznością usytuowania i egzystencji, w miarę utrwalania się ich suwerenności i podejmowanych przez nie prób przecobrażeń społecznych stawały się ewidentne i znaczące, a różnice malały. W większości wypadków różnice stawały się wręcz nieistotne.

Decydenci nowych afrykańskich podmiotów państwowych nie wykazywali postaw oznaczających regres (przez odwoływanie się do miejscowych form religijnego aspektu życia społecznego), lecz podjęli działania, które można określić jako ucieczkę do przodu, z zamiarem pozostawienia w odwrocie przedkolonialnego i ko-

lonialnego balastu w życiu religijnym społeczeństwa. Podejmując przeobrażenia gospodarcze niosące przemiany społeczne, przelamywali konflikty i sprzeczności religijne zachodzące między zdywersyfikowanymi wpływami islamu, chrześcijaństwa i religii miejscowych. Konsensus uzyskiwany w ten sposób przyczyniał się do legitymizowania podejmowanych przeobrażeń gospodarczych i społecznych.

Do tych programowych działań należy zaliczyć przede wszystkim urbanizację i skolaryzację. Bezpośrednie zaangażowanie państwa w życie gospodarcze nie było kwestią nadmiernych i nieuzasadnionych intencji, lecz wymuszone zostało opóźnieniem widocznym pomiędzy centrum światowej gospodarki a jej peryferiami, do których zostały zaliczone właśnie kraje afrykańskie. W społeczeństwach tych krajów dominowały więzy przynależności jednostki do grupy, wyrażające się silnym poczuciem wspólnoty etnicznej, rodzinnej lub religijnej. Wspólnota gwarantowała nie tylko społeczną egzystencję, lecz również indywidualne przeżycie. Wobec śladowego rozmiaru indywidualizmu w podejmowaniu działalności gospodarczej wzrastało znaczenie państwowej organizacji życia gospodarczego, co jednocześnie pociągało za sobą następstwa ustrojowe. Kwalifikacje ustrojowe nie były zdeterminowane wielością kryteriów. Nie znalazła miejsca promocja kapitalizmu, lecz eksponowana była orientacja socjalistyczna – jako jedyna wykładnia ustrojowa, pomimo różnorodności przymiotnikowej, za której pomocą uszczegółowiano ustrój danego kraju afrykańskiego.

Tego rodzaju instytucjonalizacja ustrojowa przyjęła wymiar ogólnoafrykański. VI Kongres Panafrkański, który odbył się po raz pierwszy w Dar-es Salam w 1974 r., proklamował socjalistyczny rozwój jako jedyną opcję ustrojową krajów afrykańskich zapewniającą im egzystencję gospodarczą, społeczną i polityczną.

Urbanizacja i skolaryzacja oznaczały rodzenie się nowej społeczności, zespolonej naturalnie ze strukturami nowego i tworzącego się państwa. Procesowi temu towarzyszyły również przemiany o charakterze religijnym, które w całokształcie przeobrażeń były zarówno konsekwencją, jak i przyczyną tych przeobrażeń.

Przyjęcie założenia o tym, że socjalistyczna droga rozwoju jest najbardziej odpowiednią dla krajów afrykańskich, uwarunkowane również było religijnie. Na szczególną uwagę zasługuje wykładnia zaprezentowana przez prezydenta Mali Modibo Keitę, który należał do awangardy przywódców walczących o dekolonizację i niepodległy rozwój krajów afrykańskich. Jego wywód i wyeksponowanie tezy, że nie ma religii bardziej socjalistycznej od islamu, adresowany do pozostałych krajów kontynentu, pozostaje do dziś niedoceniony przy ocenie religijnego aspektu reorientacji ustrojowej towarzyszącej dekolonizacji. Było to na początku ery dekolonizacji, jeszcze zanim Muammar Kaddafi proklamował socjalistyczną *dżamahiriję* i podjął próbę pogodzenia oraz wykazania braku sprzeczności pomiędzy marksizmem a islamem przy ocenie ekonomicznego wyzysku. Adaptacja takiej wykładni jednoczyła szczególnie zislamizowane kraje afrykańskie, bez względu na zasięg tej nowej społeczności, rodzącej się w następstwie urbanizacji i skolaryzacji.

Islamska wykładnia, zarówno w wersji malijskiej, jak i libijskiej, miała istotne znaczenie w całokształcie religijnego aspektu mobilizacji społeczeństwa na rzecz socjalistycznego rozwoju i sprzyjającego mu funkcjonowania ustroju państwowego

krajów afrykańskich. Wymuszała bowiem zmianę podejścia części chrześcijańskiej, która nie mogła zareagować milczeniem i obojętnością na zadeklarowane stanowisko islamu dotyczące ustrojowego problemu krajów afrykańskich.

Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługuje kwestia związana z teologią wyzwolenia. Powszechnie jest ona kojarzona z rozwojem sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej zachodzącej wówczas w krajach latynoamerykańskich, ze względu na to, że tam została proklamowana i zaakceptowana przez ówczesnego zwierzchnika katolicyzmu, papieża Pawła VI. Jego zaangażowanie na rzecz przezwyciężania barier stojących na przeszkodzie rozwojowi peryferii gospodarczych dotyczyło jednak nie tylko regionu latynoamerykańskiego, ale również afrykańskiego. Było także odpowiedzią na zadeklarowanie się islamu i wybór socjalistycznej opcji rozwojowej w krajach afrykańskich.

Papież Paweł VI, aprobując teologię wyzwolenia, nie tylko odniósł się do popularności w krajach afrykańskich socjalistycznej drogi rozwojowej i jej powiązania z islamem, lecz także podjął działania w kierunku emancypacji krajów afrykańskich. Ich skutkiem była dekolonizacja portugalskich posiadłości na kontynencie afrykańskim, gdzie trwała krwawa batalia prowadzona przez ruchy wyzwolenicze. W 1970 r. Paweł VI oficjalnie i wręcz demonstracyjnie przyjął na audyencji przywódców ruchów wyzwoleniczych z portugalskich kolonii – Agostino Neto z Angoli, Marcelino Dos Santosa z Mozambiku i Amilcara Cabrala z Gwinei Portugalskiej. Nie był to przypadek. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej silna była dezaprobatą w stosunku do kolonializmu. Wspomniana audyencja pociągnęła za sobą kryzys w stosunkach Portugalii ze Stolicą Apostolską, a w kołach rządowych i portugalskich ugrupowaniach politycznych zapanowała konsternacja. Rozważana była nawet kwestia zerwania stosunków dyplomatycznych w odwecie za antykolonialne stanowisko papieża. Papieski gest uświadomił jednak zarówno portugalskim zwolennikom kolonializmu, jak i sojusznikom Portugalii na forum międzynarodowym konsekwencje ewentualnego konfliktu z Watykanem i to w sytuacji, kiedy kolonializm był coraz bardziej piętnowany politycznie i moralnie. Zdecydowanie się na konfrontację z Watykanem budziło ryzyko konfrontacji również z własnym społeczeństwem – katolickim, nie akceptującym władzy bez elekcyjnej legitymizacji. Władza metropolitarna, uwikłana w prowadzenie wojny kolonialnej, tracąca nie tylko zaplecze społeczne, lecz również lojalność ze strony sił zbrojnych, okazała się bezsilna. Rewolucja goździków w 1974 r., zobrazowała w pełni trafność papieskiej oceny sytuacji. Oficerowie portugalscy, którzy obalili prokolonialny reżym, zawiązali swój spisek w koloniach. Wykonując zadanie utrzymywania kolonializmu, postrzegali jego całokształt z bliska, a nie z metropolitarnej odległości; widzieli zarówno jego polityczny, jak i moralny bezsens.

Papieska aprobata dla teologii wyzwolenia i zaangażowanie na rzecz dekolonizacji portugalskich posiadłości na kontynencie afrykańskim były równoznaczne z aprobatą dla opcji socjalistycznej, obranej przez Angolę, Mozambik i Gwineę Portugalską. Przywódcy tych krajów nie ukrywali swego ideologicznego i politycznego oblicza. Było ono również znane papieżowi.

Teologia wyzwolenia i związana z nią orientacja socjalistyczna w dużej mierze korespondowały z aprobatą islamu dla socjalistycznego rozwoju. Papińska aprobata była również reakcją na islamskie wyzwanie, nie kolidujące z ideologią głoszoną przez ugrupowania określające się jako marksistowskie. Mianem marksistów określali siebie również przywódcy ruchów antykolonialnych, których papież przyjął na audiencji. Nie ma tutaj znaczenia pytanie o to, w jakim stopniu papińska aprobata dla teologii wyzwolenia i potępienie kolonializmu wynikały z przekonań papieża. Bez wątplenia jednak polityczną koniecznością było podjęcie ofensywy – w trosce o to, by chrześcijaństwo zdystansowane przez islam i agnostyczną socjalistyczną ideologię w krajach peryferii gospodarczych nie zostało zdegradowane lub całkowicie odrzucone.

Zarówno islamska, jak i katolicka wykładnia sprzyjająca socjalistycznej orientacji ustrojowej krajów afrykańskich miała szczególną wymowę w odniesieniu do tradycyjnych religii miejscowych. Sprzyjała konstruktywnemu trwaniu i pobudzała mobilizację społeczną, zapobiegając degradacji zarówno katolicyzmu, jak i islamu. Nie konfliktowała miejscowych religii tradycyjnych, dominujących głównie w społecznościach tradycyjnych, których urbanizacja i skolaryzacja osłabiała i marginalizowała w nowych społecznościach.

W tej sytuacji uległa zmianie sytuacja Kościołów afrochrześcijańskich. Istniały one i prowadziły działalność w czterdziestu krajach afrykańskich i obejmowały trzecią część ich ludności. Dekolonizacja, w swojej istocie wymierzona przeciwko zewnętrznemu panowaniu, była również kierowana przeciwko chrześcijaństwu utożsamianemu z kolonializmem. Chrześcijaństwo postrzegane jako filar panowania kolonialnego określane było mianem reliktu przezwycięzanego usytuowania. Początkowo uważano, że po uzyskaniu niepodległości właśnie te Kościoły przejmą pozycje społeczne zajmowane przez religie wniesione z zewnątrz, przyczyniając się do ich całkowitej afrykanizacji. Takie kalkulacje odzwierciedlały uprzedzenia wobec chrześcijaństwa, trwale przecież zakorzenionego w miejscowym społeczeństwie. Afirmacja socjalistycznej orientacji w krajach afrykańskich, a przede wszystkim odrzucenie opcji kapitalistycznej wymuszały poszukiwanie nowego konsensusu religijnego. Sprzyjająca wykładnia, zadeklarowana przez islam i katolicyzm, postawiła pod znakiem zapytania przewidywaną rolę Kościołów afrochrześcijańskich. Dekolonizacyjny postęp jako wytyczna socjalistycznego rozwoju oraz sprzyjający odzew ze strony islamu i chrześcijaństwa zmarginalizowały więc wcześniej zakładaną rolę Kościołów afrochrześcijańskich w mobilizowaniu społeczeństw.

Globalizacyjne uwarunkowania funkcjonowania ustroju politycznego krajów afrykańskich a religijny aspekt mobilizacji społecznej

Funkcjonowanie ustroju politycznego krajów afrykańskich, pomimo względnie sprzyjającego rozstrzygnięcia kwestii mobilizacji społecznej w aspekcie religijnym, zostało zachwiane rosnącym ciężarem gospodarczego zaangażowania rządów.

Gospodarka krajów afrykańskich bez względu na stopień rozwoju i powiązania z mocarstwami, i stojącymi za nimi blokami, pozostała na peryferiach i była zderzona zjawiskami zachodzącymi w centrum światowej gospodarki. Państwo afrykańskie obciążone okolicznościami wymuszającymi zaangażowanie rządu w organizację i nadzór nad życiem gospodarczym ponosiło tym samym odpowiedzialność za konsekwencje takiego zaangażowania. Jego skutki nie okazywały się zachęcające, a i naciski ze strony centrum światowej gospodarki nie były sprzyjające.

Pomimo że interwencjonizm gospodarczy państwa był wówczas powszechny w skali światowej, nowo kreowane zjawiska w centrum światowej gospodarki nie służyły promocji interwencjonizmu w krajach afrykańskich i jego konkurencyjnej zdolności do przeciwdziałania niepomysłnym wpływom centrum światowej gospodarki. Tym bardziej że nie było możliwości koordynowania takiego przeciwdziałania w skali kontynentalnej. Problem dotyczył w szczególności krajów subsaharyjskich.

Organizacja Jedności Afrykańskiej (OJA) od początku swego istnienia zachowywała dystans wobec kwestii ustrojowych państwa członkowskiego i nie angażowała się na rzecz promowania koncepcji rozwoju gospodarczego. OJA scedowała te zagadnienia na forum Ruchu Państw Niezaangażowanych, do którego przystępowały kraje afrykańskie. Przyjęła przy tym, że uznanie członkostwa w OJA jest równoznaczne z przystąpieniem danego państwa do Ruchu Państw Niezaangażowanych.

W związku z podziałem gospodarki światowej na centrum i peryferie udział krajów afrykańskich w Ruchu, zabiegającym o ustanowienie nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, wydawał się zasadny. Wszelkie działania zbiorowe na rzecz takiego ładu uchodziły za bardziej obiecujące niż pojedyncze działania państwowe. Jednak zabiegi o ustanowienie międzynarodowego ładu ekonomicznego pod kątem uwzględnienia usytuowania krajów peryferii, pogrążonych w zadłużeniu i kryzysach gospodarczych, nie spełniły oczekiwań. Zabiegi takie zostały zdezawutowane globalizacyjnymi procesami gospodarczymi promującymi wolnorynkowe rozwiązania i ograniczenie zaangażowania państwa w procesy gospodarcze. Przed takim samym problemem stanęły kraje afrykańskie.

Postulat odwrotu przekładał się na funkcjonowanie ustroju państwowego krajów afrykańskich. Państwo stanęło wobec konieczności zrezygnowania z wielu swoich prerogatyw na rzecz promocji procesów prywatyzacyjnych i popierania kapitału prywatnego. W tym aspekcie na porządku dziennym stanęła sprawa mobilizacji społecznej i zaplecza społecznego rządów. Wobec zmiany strategii gospodarczej zaszła konieczność tworzenia nowych programów i instrumentów mobilizacji społecznej, w tym również w sferze religii. Poprzednie koncyliacyjne współistnienie religijne, obliczone na wsparcie orientacji socjalistycznej afrykańskiego państwa, okazało się nie do utrzymania i uległo załamaniu. Ideologiczne podstawy współistnienia islamu i teologii wyzwolenia z miejscowymi, tradycyjnymi religiami afrykańskimi zanikły.

Tak jak ideologia wyzwolenia narodziła się w Ameryce Południowej, tak również i tam zaczęło się odchodzenie od jej zasad. Odwrot był konsekwencją nowego myślenia o rozwoju światowej gospodarki i niepowodzenia koncepcji nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, o który zabiegały kraje peryferyjne. Z koncepcją tą wiązały nadzieje przede wszystkim te kraje afrykańskie, które przyję-

ły socjalistyczną orientację rozwoju. Jednak okazało się, że Ruch Państw Niezaangażowanych jest zbyt słaby, aby zmusić centrum gospodarki światowej do przyjęcia nowego ładu ekonomicznego. Próbiezrem i sprawdzianem takiej zdolności stał się eksperyment reformatorski podjęty przez rząd chilijski, wspierany przez zaangażowanie chrześcijańskie, oparte na wykładni teologii wyzwolenia. Należy tu przypomnieć, że zwierzchnik Kościoła chilijskiego, arcybiskup E. Silva Henriquez, oficjalnie poparł wdrażany program reform gospodarczych uchodzących za rozwiązania socjalistyczne i paradygmat nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego.

Istota sprawy, związana z zasadnością religijnego zaangażowania na rzecz chilijskich reform, które uznawane zostały za sprawdzian możliwości nowego ładu ekonomicznego, miała dodatkowy aspekt, niezwykle ważny dla całokształtu problemu. Chodziło o to, że chilijski eksperyment spotkał się z odmową wsparcia ze strony ZSRR, uchodzącego za promotora światowego socjalizmu. Kalkulacje Związku Radzieckiego w ówczesnej sytuacji obliczone były na dostosowanie się do nieuchronnych procesów globalizacji gospodarczej i odnalezienie się w centrum światowej gospodarki, a nie na promocję nowego ładu ekonomicznego i orientacji socjalistycznej. W tych okolicznościach, początkowo niewidocznych, czego wyrazem było uporczywe postrzeganie Związku Radzieckiego jako nosiciela światowego komunizmu, pod znakiem zapytania stanęła sprawa zasadności i zapotrzebowania na teologię wyzwolenia.

Problem ten szybko dostrzeżono w Watykanie. Wykładnia oparta na teologii wyzwolenia, promująca zaangażowanie katolicyzmu na rzecz rozwiązywania problemów krajów peryferii, określanych mianem krajów biednych, w tym również na rzecz wdrażania orientacji socjalistycznej, była już postrzegana jako angażowanie się na rzecz procesów sprzecznych ze światowymi trendami gospodarczymi.

Odwrot od teologii wyzwolenia nie dokonał się natychmiast. Po śmierci papieża Pawła VI, który proklamował teologię wyzwolenia i zrobił to pod naciskiem Kościołów latynoamerykańskich, pontyfikat Jana Pawła I wzbudził w krajach peryferii kolejne nadzieje. Z wykładni Jana Pawła I – ciągle znanej tylko z ujawnionych fragmentów – wylania się intencja wsparcia krajów określanych mianem biednych i chęć zaangażowania się katolicyzmu na rzecz aspiracji rozwojowych tych krajów.

Należy przypomnieć, że omawiana sytuacja miała miejsce w okresie, w którym procesy globalizacyjne, promujące wolnorynkowe rozwiązania i dezawuuujące gospodarcze zaangażowanie państw afrykańskich, nie były jeszcze powszechnie uświadamiane jako nieuchronne. Niemniej kolejny pontyfikat, Jana Pawła II, odsłonił odwrót od teologii wyzwolenia i sprzeciw wobec angażowania się katolickiego duchowieństwa na rzecz rozwiązań gospodarczych i społecznych, podejmowanych w krajach peryferii i opierających się dotychczas na teologii wyzwolenia. Dezaprobatą dla teologii wyzwolenia jako imperatywu angażowania się duchowieństwa w rozwiązywanie problemów krajów biednych limitowała tym samym angażowanie się laikatu na rzecz rozwiązań wspieranych dotąd teologią wyzwolenia.

Państwa afrykańskie pogrążyły się tymczasem w chaosie gospodarczym, gdyż rządy traciły kontrolę nad rozwojem. Produkcja malała, a zadłużenie rosło. Rządy odczuwały coraz bardziej spadek poparcia społecznego. Dramatyzm sytuacji krajów

afrykańskich pogłębiał się wraz z pogłębianiem się gospodarczych procesów globalizacyjnych. Kraje afrykańskie nie zostały włączone do światowej gospodarki w stopniu, w jakim włączone zostały kraje azjatyckie i latynoamerykańskie, z którymi jeszcze niedawno wspólnie zabiegały o ustanowienie nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego.

Również zewnętrzne otoczenie nie przejawiało nadmiernego zainteresowania kontynentem afrykańskim. Ocena możliwości wyjścia krajów afrykańskich z zapaści gospodarczej zrodziła pojęcie afropesymizmu. Znaczące podmioty i ośrodki światowej gospodarki przestały interesować się Afryką, wobec czego kraje afrykańskie, i tak już zmarginalizowane, zderzyły się z uwarunkowaniami najmniej sprzyjającymi funkcjonowaniu w warunkach globalizacji. Co najgorsze, z czasem okazało się, że procesy prywatyzacyjne, wymuszone na elitach afrykańskich przez uwarunkowania globalne, nie zapewniły wpływów budżetowych, które mogłyby pozwolić na rozbudowę infrastruktury społecznej. Wycofanie się państwa z promowania procesów rozwojowych i programów mobilizacji społecznej zachwiało i tak już chwiejną równowagę społeczną oraz pobudziło konflikty etniczne, religijne i plemienne.

W przedstawionych okolicznościach nie jest łatwo określić skalę zjawisk kryzysowych w poszczególnych krajach. Część z nich postrzegana jest w literaturze nawet w kategoriach niezdolności do dalszego funkcjonowania i zagrożenia upadkiem. Ponieważ warunkiem przetrwania każdego z państw jest sprostanie wyzwaniom gospodarczym, państwa nie muszą walczyć między sobą o egzystencję. Możliwe, a nawet wskazane jest podejmowanie wspólnych działań w zakresie integrowania się pod kątem dostosowywania gospodarek poszczególnych krajów do wymogów gry na rynku światowym. Przykładem swojego rodzaju „kontynentalizacji” pożądanym rozwiązaniem jest działalność Unii Afrykańskiej. Jest ona kontynentalną wspólnotą polityczną i mimo że nie osiągnęła jeszcze stadium instytucji ponadpaństwowej, zdolnej do sterowania procesami zachodzącymi w krajach członkowskich, stanowi ważne forum dialogu kontynentalnego. Jest on prowadzony przez kraje członkowskie, dotknięte podobnymi bolączkami rozwojowymi oraz konfliktami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Zróżnicowany stopień efektywności powiązań gospodarczych z krajami wysoko rozwiniętymi oraz wielokierunkowość zainteresowania tych ostatnich poszczególnymi państwami afrykańskimi odsłania nowy, złożony konglomerat zbieżnych, ale często i nieadekwatnych interesów, trudnych czasami do przezwyciężenia. Rozwiązanie trudności z tym związanych będzie zależeć nie tylko od stworzenia sprzyjających impulsów z zewnątrz. Będzie również wymagało mobilizacji społecznej także w aspekcie religijnym, co obecnie nie jest łatwe do osiągnięcia z uwagi na reorientację ustrojową poprzedzoną opisanym rozbratem dotychczasowych wykładni islamu i teologii wyzwolenia.

Podsumowanie

Przeciwdziałanie zjawiskom kryzysowym w krajach afrykańskich grożącym nawet upadkiem niektórych ustrojów skupia się obecnie na tworzeniu wspólnoty kontynentalnej, która ma wypracować mechanizmy oraz instrumenty przelamania marginalizacji Afryki i włączenia się krajów afrykańskich do globalnych procesów gospodarczych. Powodzenie dialogu kontynentalnego, w którym pokłada się nadzieje na przezwycięzenie zagrożenia trwałości państwa, może przejawiać się wyłącznie w odnalezieniu równowagi pomiędzy potrzebą kontynentalnej solidarności i współdziałania a koniecznością zachowania przez elity polityczne zaufania we własnym kraju. Sytuacja władz jest w tym względzie utrudniona erozją dotychczasowych form mobilizacji, które oparte były na konsensusie wartości religijnych z wartościami głoszonymi przez państwo jako promotora rozwoju. Unia Afrykańska nie jest w stanie wypracować, a tym bardziej narzucić, państwom członkowskim takiego rodzaju konsensusu, gdyż skupia się na włączeniu państw członkowskich i regionu do gospodarki światowej. Zadanie to spada na elity społeczne, a przede wszystkim polityczne w poszczególnych krajach. Nawiązywanie do wartości religijnych w mobilizowaniu społeczeństw będzie w warunkach wolnej gospodarki rynkowej bardzo trudne, zwłaszcza w krajach zdominowanych przez islam, który eksponuje solidarność i równość członków wspólnoty.

Bibliografia

- Baugura Y., *Democratization, Equity and Stability: African Politics and Societies in the 1990s*, Geneve 1998.
- Bratton M., van de Walle H., *Democratic Experiments in Africa*, London 1997.
- Chabal P., Daloz J. P., *Africa Works-Disorder as Political Instrument*, Bloomington 1999.
- Clough M., *Free at Last? U.S. Policy Toward Africa and the End of Cold War*, New York 1992.
- Deschamps L., *Les religions de l'Afrique noire*, Paris 1970.
- Froelich J. C., *Les musulmans d'Afrique noire*, Paris 1962.
- Idem, *Animismes. Les religions de l'Afrique*, Paris 1964.
- Gromyko A. A., *Tradicionnyje i synkreticzeskije religii Afriki*, Moskwa 1986.
- Gutteridge W. F., *Military Regimes in Africa*, London 1975.
- Hisket M., *The Development of Islam in West Africa*, London-New York 1984.
- Idem, *The Course of Islam in Africa*, Edinburgh 1994.
- Hodgin T., *The African Political Parties*, Baltimore 1961.
- Holas B., *Bogi tropiczeskiej Afriki*, Moskwa 1976.
- Hoogvelt A., *Globalization and Postcolonial World*, London 1997.
- Idowu E. B., *African: Traditional Religion: A Definition*, London 1973.
- Kapuścik F., *Religie Afryki Zachodniej wobec współczesnych przemian*, Warszawa 1979.

- Lizak W., *Unia Afrykańska*, [w:] *Prawo, instytucje i polityka w procesie globalizacji*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2003.
- Monteil V., *L'islam noire*, Paris 1971.
- National Identity and Democracy in Africa*, red. M. Palmberg, Uppsala 1999.
- Pilaszewicz S., *Religie Afryki*, Warszawa 2000.
- Sawyer H., *Christian Theology in Independent Africa*, Freetown 1961.
- Sorbo G. M., Valle P., *Out of Conflict: from War to Peace in Africa*, Uppsala 1997.
- Turner H. W., *African Independent Church*, Oxford 1967.
- Idem, *African Religious Movements and Roman Catholicism*, [w:] *Wort und Religion*, wyd. H. J. Greschat, H. Jungraithmayr, Stuttgart 1969.
- Idem, *Religious Innovation in Africa*, Boston 1979.
- Wilemski E. A., *Kultura Afryki Wschodniej w procesie przemian*, Kolonia 1985.
- Wrzesińska A., *Elity kongijskie w poszukiwaniu tożsamości*, Warszawa 1999.
- Tahan D., *Religion, spirualité et pensée africaine*, Paris 1970.
- Zajączkowski A., *Ruchy religijne w Afryce*, „Przegląd Socjologiczny” 1969, nr 25.
- Zaplata F., *Rodzimy charakter Kościoła w Afryce i na Madagaskarze*, Płock 1980.

Hayssam Obeidat

PRZEMIANY POLITYCZNE I GOSPODARCZE W JORDANII PO 1989 R.

„Rewolucja chleba” w 1989 r. wymusiła na władzy jordańskiej przeprowadzenie gruntownych reform polityczno-gospodarczych i demokratycznych. Eksperci i analitycy zwykli nazywać je „przemianami demokratycznymi”, „otwarcie politycznym i demokratycznym” albo „doświadczeniem demokratycznym”. W artykule niniejszym zamierzam prześledzić zmiany, które nastąpiły w Jordanii zwłaszcza po 1989 r. Zmiana systemu niedemokratycznego na demokratyczny może się bowiem dokonać na różne sposoby:

- 1) poprzez ingerencję z zewnątrz (jest to sposób powszechny w świecie arabskim),
- 2) pod naciskiem silnej opozycji przez osłabianie rządu i doprowadzenie do jego upadku,
- 3) w drodze negocjacji władzy z opozycją,
- 4) w procesie reform zaproponowanych przez elity rządzące, które odgrywają główną rolę w przemianach społeczno-gospodarczo-politycznych.

Ostatni, czwarty sposób, odpowiada kształtowi przemian w Jordanii. Jeśli uznamy, że w Jordanii dokonały się zmiany, to z całą pewnością zostały one przeprowadzone za pomocą pakietu reform, który zaproponowały elity rządzące. Zresztą obecna władza w Jordanii sprawuje rządy nieprzerwanie od powstania państwa jordańskiego w 1946 r., co świadczy o realizacji czwartego z wymienionych modeli.

Aby zrozumieć zjawisko przemian w krajach arabskich, szczególnie w Jordanii, warto wyjaśnić przyjęte tam pojęcie reformy. Można wyróżnić dwa rodzaje:

- 1) Reformy liberalne (kontrolowane) – polegają na przeprowadzeniu zmian przez istniejącą władzę pod naciskiem społecznym w celu absorpcji niezadowolonego społecznego oraz uspokojenia opozycji. Dokonuje się zmian, zmniejszając represje wobec opozycji, przywracając część swobód politycznych, zmniejszając inwigilację

i ograniczenie wolności oraz pozwalając części partii politycznych na swobodną działalność. Tutaj istotne zastrzeżenie – wspomniane zmiany nie zostają przeprowadzone sposobem w pełni demokratycznym, lecz są kontrolowane przez władze, by nie dopuścić do zastąpienia istniejącej władzy nową.

2) Reformy demokratyczne – we współczesnej teorii demokracji liberalnej, wywodzącej się z prac Johna Locke'a i Johna Stuarta Milla, zakłada się, że faktyczny ustroj demokratyczny powinien charakteryzować się:

- możliwością wyboru władzy przez wolne i uczciwe wybory,
- możliwością kandydowania wszystkich obywateli do ciał tworzących władzę,
- rządami prawa i jawnością stanowienia prawa¹.

W pierwszym przypadku, pomimo gwarancji wolności i swobód politycznych, nadrzędnym celem jest to, by władza mogła kontrolować proces przemian. Ten sposób wprowadzania reform może jednak łatwo destabilizować sytuację polityczną w wyniku istniejących sprzeczności interesów władzy i opozycji, a konflikt taki może stać się pretekstem do przerwania przemian i przywrócenia dyktatury.

Drugi przypadek – reform demokratycznych – sprówdza się do zmiany systemu władzy w państwie z totalitarnego na demokratyczny. Zapewnia on również wprowadzenie nowej konstytucji, prawo wyborcze, gwarantuje pluralizm polityczny, swobody obywatelskie oraz poszanowanie praw człowieka.

Tezę badań nad przemianami w Jordanii można sformułować następująco: intencją władz przeprowadzających dotychczasowe reformy i przemiany nie było doprowadzenie do pełnej demokratyzacji państwa. Były to raczej reformy liberalne, które służyły wsparciu istniejącej władzy w jej dążeniach do uzyskania społecznej akceptacji.

Charakterystyka systemu władzy w Jordanii

Samuel Huntington w książce *Trzecia fala demokratyzacji* uznaje transformację za jeden z czterech typów demokratyzacji, w którym szczególna rola przypadła elitom reformatorskim reprezentującym zarówno władzę starego systemu, jak i opozycję³. Czym, wobec powyższego, charakteryzuje się jordański system polityczny z jego elitą władzy w aspekcie przemian demokratycznych?

Odpowiedź na to pytanie wymaga wskazania natury jordańskiej monarchii. Wiele o cechach tego systemu można dowiedzieć się z konstytucji jordańskiej⁴, ale wiedza ta nie wystarczy w kontekście analizy procesu przejścia od totalitaryzmu do demokracji w ramach istniejącego systemu. Wymaga to – dodatkowo – przestudiowania dziedzictwa politycznego rodziny królewskiej oraz jej otwartości na przemiany demokratyczne. Rodzina ta była przecież inicjatorem demokratyzacji Jordanii.

¹ Chodzi o to, że uchwała się prawo wyborcze w celu kontrolowania przez władze wyborów.

² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Demokracja>.

³ S. P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 208.

⁴ The Constitution of The Hashemite Kingdom of Jordan, 1 I 1952, http://www.kinghussein.gov.jo/constitution_jo.html.

Ustawa Zasadnicza (konstytucja jordańska) z 1952 r. określa organizację państwa i wyznacza podstawowe zadania państwa oraz sposoby jego działania, a także prawa jednostki i ich obowiązki.

Jordańskie Królestwo Haszymidzkie jest dziedziczną monarchią konstytucyjną, władzę ustawodawczą sprawuje 2-izbowe Zgromadzenie Narodowe⁵. Natomiast władzę wykonawczą sprawuje król poprzez mianowanego przez siebie premiera.

Zgodnie z konstytucją król posiada władzę absolutną. Jest głową państwa, głównym dowódcą sił zbrojnych, rozwiązuje parlament, rozpisuje wybory, mianuje i odwołuje premiera, ma absolutny immunitet i nie podlega sądowi jordańskiemu. Ma również prawo do amnestii dzięki ustawie uchwalonej przez parlament (na jego wniosek)⁶.

Takie szerokie uprawnienia dane królowi przez konstytucję czynią go absolutnym władcą Jordanii – konstytucją jest właściwie to, co mówi król. Sytuacja taka wynika z historycznej pozycji rodziny królewskiej jako tej, która na mocy tzw. rewolucji arabskiej z 1916 r. (rewolucji szarifa Husajna) założyła Jordanię na podstawie udzielonej jej legitymacji⁷.

Geneza wydarzeń 1989 r.

16 kwietnia 1989 r. ówczesny premier Jordanii Zajd ar-Rifa'i⁸ podjął decyzję o podniesieniu cen paliw o 50%. Wielu obserwatorów uważa tę podwyżkę za pośredni powód wybuchu zamieszek w Ma'an na południu Jordanii i w innych miastach, skierowanych przeciwko polityce rządu. Decyzja rządu była kroplą, która przelała kielich, który już był pełen sprzeczności politycznych, gospodarczych i społecznych wynikających z uzależnienia Jordanii od Zachodu oraz obowiązującego od wojny czerwcowej w 1967 r. stanu wyjątkowego, powodującego zawieszenie praw obywatelskich i ograniczenie swobód politycznych w zakresie wolności wypowiedzi. Aby obiektywnie opisać sytuację Jordanii w tym okresie, należałoby przeprowadzić analizę na dwóch płaszczyznach: gospodarczej i politycznej.

Gospodarka jordańska należała do jednej z najbiedszych wśród arabskich ze względu na jej ograniczone możliwości surowcowe. Jordania, w przeciwieństwie do innych państw arabskich, nie ma źródeł ropy naftowej, pozwalających na budowę infrastruktury. Powodowało to uzależnienie gospodarki jordańskiej od krajów arabskich eksportujących ropę naftową, zwłaszcza Arabii Saudyjskiej i Iraku. Kraje te przez wiele lat były dla Jordanii źródłem pomocy gospodarczej, rynkiem pracy dla

⁵ Izba wyższa parlamentu jest mianowana przez króla, natomiast izba niższa wybierana jest co cztery lata.

⁶ Zob.: art. 28–40 Konstytucji, [w:] *The Constitution of The Hashemite Kingdom of Jordan...*

⁷ M. asz-Shara, *Al-Tadribah ad-dimukratijja fi-l-Urdun* [Demokratyczne doświadczenie w Jordanii], „Al-Mustakbal Al-Arabi Journal”, No. 295, s. 184, <http://www.caus.org.lb/Home/index.php?Lang=en&PHPSES SID=d834059b27821895ac45eab57dc48a43>.

⁸ Zajd ar-Rifa'i był dwukrotnie premierem Jordanii: 26 maja 1973–13 lipca 1976 oraz 4 kwietnia 1985–27 kwietnia 1989. Był najdłuższym urzędującym premierem. Zob. lista premierów Jordanii w: <http://www.answers.com/topic/list-of-prime-ministers-of-jordan>.

Jordańczyków oraz odbiorcami jordańskiego eksportu⁹. W latach 1974–1984 kolejne rządy jordańskie zaciągały w bankach zagranicznych kredyty na finansowanie projektów rozwojowych, co przyczyniało się do w miarę dużego rozwoju gospodarczego i zapewniało stabilizację finansową. Do ówczesnego rozwoju gospodarczego przyczyniły się również spore dochody pracowników jordańskich, pochodzące z pracy w krajach Zatoki Perskiej w okresie boomu naftowego¹⁰.

Tabela 1. Główne ekonomiczne wskaźniki gospodarki Jordanii (przed reformami w 1989 r.)

	1985	1986	1987	1988	1989
Wartość nominalna PKB (w%)	3,6	14,2	2,2	2,7	4,2
Realna wartość PKB (w %)	-1,1	7,0	2,9	-1,9	-13,4
Wartość nominalna PKB <i>per capita</i> w dinarach ¹¹	729	802	789	780	783
Realna wartość PKB <i>per capita</i> w dinarach	729	751	744	703	576
Inflacja (CPI) Konsumencki Indeks Cen	3,0	0,0	-0,2	6,7	25,7
Rozliczenie bieżące	-99,9	-16,0	-118,0	-105,5	104,9
Handel	-763,5	-594,2	-599,9	-641,0	-592,4
Eksport	310,9	256,0	315,7	381,5	637,6
Import	1074,4	850,2	915,6	1022,5	1230,0
Usługi	346,7	337,8	279,3	300,7	319,1
Dochody pracowników Jordanii	402,9	414,5	317,7	335,7	358,3
Turystyka	204,2	186,3	196,4	230,8	314,6
Bilans	137,6	51,0	75,9	-32,8	-212,1
Dochody całkowite	647,1	670,9	676,8	721,3	855,5
Dochody ze źródeł wewnętrznych	459,3	527,2	549,2	565,9	593,8
Kredyty zagraniczne	187,8	143,2	127,6	155,4	261,7
Wydatki całkowite	805,7	981,3	965,9	1054,0	1102,3
Wydatki bieżące	542,5	570,5	602,7	669,6	749,7
Wartość inwestycji	263,2	410,8	363,2	384,4	352,6
Ogólny bilans	-158,6	-310,4	-289,1	-332,7	-246,8
Ogólny bilans jako procent PKB	-8,1	-13,9	-12,7	14,2	-10,1

Źródło: Jordan Country Profile, *The Road Ahead for Jordan*, Economic Research Forum, Egypt and Institut de La Méditerranée, France, Kair, sierpień 2005, s. 29.

⁹ Jordan Country Profile, *The Road Ahead for Jordan*, Economic Research Forum, Egypt and Institut de La Méditerranée, France, Kair, sierpień 2005, http://www.photius.com/countries/jordan/economy/jordan_economy_the_late_1980s.html.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ 1,00 dinar (JD) = 4,17 zł.

Tabela 2. Budżet Jordanii w latach 1964/1965–1991 (w mln dinarów)

Rok	Wydatki			Dochody					Deficyt	
	Irwe- stycje	Bieżące	Suma	Zadłużenie z zagranicze	Zadłużenie we- wnętrzne	Pozycyki wewnętrzne	Pomoc zagra- niczna	Zadłużenie wewnętrzne		Suma
1964	9,2	34,5	43,7	7,0	0,0	0,0	15,4	23,8	46,2	2,5
1965	11,2	35,8	47,0	2,6	0,0	0,0	15,3	26,7	44,6	2,4
1966	10,4	28,2	38,6	2,2	0,0	0,0	9,9	23,3	35,4	3,2
1967	23,5	44,7	68,2	4,3	0,0	0,2	40,4	25,3	70,2	2,0
1968	23,3	57,2	80,5	4,5	0,0	0,0	40,2	26,3	71,0	5,5
1969	23,2	65,2	88,4	4,6	8,4	0,6	38,4	32,5	84,5	3,9
1970	21,7	59,0	80,7	2,5	4,2	0,4	35,4	30,3	72,8	7,9
1971	22,5	60,7	83,2	7,9	12,1	0,0	35,4	35,8	91,2	8,0
1972	31,0	70,5	101,5	8,5	5,0	0,1	44,5	42,6	100,7	0,8
1973	40,9	78,6	119,5	11,4	10,8	0,0	45,6	46,2	114,0	5,5
1974	43,0	103,6	146,6	15,2	9,0	0,1	58,8	65,8	148,9	2,3
1975	79,2	125,7	204,9	16,2	13,1	0,0	100,6	32,6	212,5	7,6
1976	76,6	185,9	262,5	19,9	13,0	0,0	66,2	107,6	206,7	35,8
1977	142,3	195,6	337,9	58,5	15,0	0,0	122,2	142,3	338,0	0,1
1978	148,6	212,9	361,5	90,7	16,0	0,0	81,7	158,5	346,9	14,6
1979	194,3	321,3	515,6	37,6	32,4	0,0	210,3	187,9	468,2	47,4
1980	227,1	336,1	563,2	71,6	18,0	0,0	209,3	226,1	525,0	38,2
1981	255,6	391,5	647,1	76,4	18,0	7,2	206,3	309,2	617,1	30,0
1982	250,6	443,0	693,6	65,3	28,2	0,0	199,5	362,2	655,2	38,4
1983	251,6	453,7	705,3	76,8	28,8	2,3	197,0	400,6	705,5	0,2
1984	232,7	488,1	720,8	122,2	25,5	9,6	106,1	415,0	678,4	42,4
1985	263,2	542,5	805,7	162,4	35,3	18,5	187,8	440,8	844,8	39,1
1986	410,8	570,5	981,3	159,7	74,8	12,8	143,7	514,4	905,4	75,9
1987	363,2	602,7	965,9	63,2	130,0	17,7	127,6	531,5	870,0	95,9
1988	384,4	669,6	1054,0	97,5	135,0	21,5	153,4	544,4	953,8	100,2
1989	352,6	749,7	1102,3	184,2	43,8	28,4	261,7	565,4	1083,5	18,8
1990	278,7	841,4	1120,1	197,9	33,6	29,9	164,3	744,0	1169,7	49,6
1991	330,3	904,0	1234,3	336,7	2,3	58,0	225,2	828,8	1451,0	216,7

Źródło: Jordan Central Bank, na podstawie raportów rocznych 1964–1995, <http://www.cbj.gov.jo>.

Dobra koniunktura gospodarcza nie trwała długo – z powodu zlej polityki jordańskiego rządu. W połowie lat 80. miał miejsce poważny kryzys gospodarczy, spowodowany ograniczeniem pomocy przyznanej Jordanii przez kraje arabskie na podstawie decyzji podjętej na szczycie państw arabskich w Bagdadzie w 1978 r.¹² Ponadto znalazły wpływy z dochodów pracowników do budżetu jordańskiego. Znacznie zmniejszył się także eksport, zwłaszcza do krajów Zatoki Perskiej (zob. tabela 1 i 2). Doprowadziło to do spadku dochodów budżetowych. Niedobory uzupełniano kredytami zagranicznymi i wewnętrznymi. Taka polityka rządu powiększała jeszcze problem i w konsekwencji przyczyniła się do dalszego spadku dochodów budżetowych.

Zadłużenie Jordanii osiągnęło astronomiczną kwotę 10 mld dolarów w 1989 r. Jordania musiała za nie zapłacić wysokie odsetki. Nieuzasadnione były także wydatki na uzbrojenie – w wysokości 4,7 mld dolarów w latach 1980–1989, oraz udzielenie Jordańskim Liniom Lotniczym kredytu w wysokości 463,5 mln dolarów. Wydatki te w większości nie były objęte kontrolą parlamentu¹³. Rząd jordański w celu

¹² Royal Scientific Society, *Al-Hala al-irakijja wa ta'siruha ala al-iktisad al-urduni* [Sytuacja w Iraku i jej wpływ na gospodarkę jordańską], Amman 2005, s. 25.

¹³ A. Mahafda, *Ad-Dimokratijja al-mukajjada* [Uwiazana demokracja], Amman 2004, s. 62.

rozwiązania problemów gospodarczych próbował wprowadzić kolejne podwyżki cen (oczywiście pod kontrolą Międzynarodowego Funduszu Walutowego – MFW), konsekwencją tego był wzrost ubóstwa i upadek klasy średniej.

Kryzys gospodarczy był ogromnym zaskoczeniem dla Jordańczyków. Zaskoczenie wynikało z polityki dezinformacji, jaką stosował rząd jordański, cały czas powtarzając i zapewniając o silnej walucie. Upadek waluty jordańskiej doprowadził do wielu dramatów w społeczeństwie. Od 1921 r., czyli powstania emiratu Transjordanii z emirem Abd Allahem Ibn Husajnem na czele, próbowano wiele razy zainicjować życie parlamentarne. W latach 1929–1947 pięciokrotnie miały miejsce wybory parlamentarne, jednak Wielka Brytania (Jordania była wówczas pod protektoratem brytyjskim) nie pozwalała parlamentowi na uchwalenie ustaw umożliwiających przeprowadzenie reform politycznych. Dopiero zawarty w 1946 r. układ między Jordanią a Wielką Brytanią doprowadził do oficjalnego uznania niepodległości Jordanii¹⁴. Jednak okres ten charakteryzował się słabą aktywnością parlamentarną, polityczną, związkową i partyjną. Lukę tę wypełniono przez system plemienny, który organizował życie społeczne ze swoimi zwyczajami, prawem i etyką. Społeczeństwo było podzielone wówczas na rolników i beduinów.

Wojna arabsko-izraelska w 1948 r. i przyłączenie Zachodniego Brzegu Jordanu do Jordanii w 1950 r. przyczyniły się do ożywienia życia politycznego. Zezwolono na rejestrację partii politycznych i w 1950 r. zorganizowano pierwsze wolne wybory dla Transjordanii i Zachodniego Brzegu Jordanu¹⁵. Doświadczenie demokratyczne z lat 50. nie trwało jednak długo. Powody tego były następujące:

- 1) zmiany demograficzne w Jordanii po przyjęciu większości z 800 tys. uchodźców palestyńskich, wydalonych z Palestyny po wojnie arabsko-izraelskiej w latach 1948–1949,
- 2) partie polityczne, które w większości były palestyńskie, weszły w konflikt z władzą jordańską, co w konsekwencji doprowadziło do ich rozwiązania,
- 3) pierwszy rząd, który został wyłoniony w wyniku wolnych wyborów, wplątał się w „wojnę na górze” z królem, który w 1957 r. doprowadził do zdymisjonowania rządu, uwięził parlamentarzystów oraz zawiesił konstytucję¹⁶.

W ten sposób Jordania, śladem innych krajów arabskich, stała się państwem, które represjonowało opozycję i odebrało jej prawa obywatelskie oraz prawo do wolności słowa. W latach 1947–1967 wybierano parlament 7 razy i rozwiązywano go przed końcem kadencji – z różnych powodów, z których najważniejszy to brak współpracy pomiędzy władzą wykonawczą i ustawodawczą¹⁷.

Po wojnie czerwcowej w 1967 r., w wyniku której wojska izraelskie rozpoczęły okupację Zachodniego Brzegu Jordanu, władze jordańskie nasiliły represje przeciwko opozycji. Tym bardziej że opozycja weszła w konflikt z władzą, głosząc hasła zmiany władzy oraz apelowała o rozpoczęcie wojny wyzwoleniczej przeciwko Izraelowi. Towarzyszyło temu powstawanie palestyńskich instytucji i związków zawo-

¹⁴ S. Kamal, *The Modern History of Jordan*, New York 1993, s. 23–26.

¹⁵ M. C. Wilson, *King Abdallah, Britain and the Making of Jordan*, Cambridge 1987.

¹⁶ M. asz-Shara, *op. cit.*, s. 184.

¹⁷ *Ibidem*.

dowych, co skomplikowało jeszcze bardziej sytuację partii jordańskich. Sytuacja taka doprowadziła do starcia władz z palestyńskimi organizacjami ruchu oporu, które zostało rozstrzygnięte w 1971 r. na korzyść króla i doprowadziło do wydalenia Jase-ra Arafata z Jordanii¹⁸.

Król zawiesił konstytucję, wprowadził stan wyjątkowy oraz rozwiązał parlament wybrany w 1967 r. Zawiesił również prawo wyborcze, uzasadniając swoją decyzję tym, że przeprowadzenie wyborów na Zachodnim Brzegu Jordanu może być odebrane jako uznanie okupacji izraelskiej¹⁹. Od tego czasu władza jordańska rządziła krajem we wszystkich płaszczyznach życia: gospodarczego, politycznego, sądownictwa i innych na mocy prawa stanu wyjątkowego, który wykorzystywała przeciwko partiom politycznym, związkom zawodowym oraz organizacjom pozarządowym. Brak kontroli władzy ustawodawczej przyczynił się do wzrostu korupcji wśród elit i poczucia niesprawiedliwości wśród społeczeństwa jordańskiego²⁰.

W 1984 r. król Jordanii podjął decyzję o przywróceniu praw obywatelskich i politycznych. Stało się to pod wpływem nacisku społecznego, krytyki społeczności międzynarodowej oraz na skutek rozpoczęcia rozmów na temat zorganizowania konferencji międzynarodowej, mającej na celu rozwiązanie konfliktu arabsko-izraelskiego. Tego samego roku rozpisano wybory uzupełniające do parlamentu²¹. Król nie zgodził się na przeprowadzenie nowych wyborów, podając ten sam powód – niemożność przeprowadzenia wyborów na Zachodnim Brzegu Jordanu. Nie trzeba jednak było długo czekać na obalenie tego argumentu, ponieważ 31 lipca 1988 r. król Jordanii zrzekł się Cisjordanii na rzecz Palestyńczyków²².

Decyzja o zrzeczeniu się Cisjordanii była częścią nowej polityki króla, mającej na celu stworzenie nowej tożsamości Jordanii – kraju, gdzie Palestyńczycy stanowili połowę mieszkańców. Zarazem król chciał raz na zawsze pozbawić wpływu OWP na Palestyńczyków mieszkających w Jordanii – tak aby wszyscy obywatele byli lojalni tylko wobec Jordanii. Próbowano w ten sposób zmusić Palestyńczyków do rezygnacji ze swojej tożsamości politycznej²³. Najważniejsze postanowienia tzw. prawa zrzeczenia się przez Jordanię Cisjordanii (*disengagement*)²⁴ były następujące:

- 1) anulowanie planu rozwoju Cisjordanii, pomimo że Jordania przeznaczyła na ten cel 1,3 mld dolarów (o tym król wspominał w swoim przemówieniu)²⁵,
- 2) rozwiązanie parlamentu, w którym zasiadali parlamentarzyści z Cisjordanii,
- 3) likwidacja Ministerstwa ds. Ziem Okupowanych,
- 4) wysłanie wszystkich urzędników Zachodniego Brzegu Jordanu na emeryturę.

¹⁸ Dzięki mediacji Dżamala Abd an-Nasera udało się osiągnąć porozumienie między królem Husajnem i Jaserem Arafatem. Historycy uważają je za ostatni sukces Nasera. A. Samir Muta'wi, *Jordan in the 1967 War*, Cambridge 1987.

¹⁹ H. Hurani, *Al-Mursid ila Madzilis al-Umma al-Urduni as-salis 'aszar, 1997–2001*, [Przewodnik do parlamentu jordańskiego 13; 1997–2001], Amman 1999, s. 200.

²⁰ A. Mahafda, *Al-Urdun... ila ajna?* [Jordania... dokąd?], „Al-Mustakbal Al-Arabi Journal”, No. 295, s. 28.

²¹ M. asz-Shara, *op. cit.*, s. 183.

²² http://www.mongabay.com/reference/country_studies/jordan/GOVERNMENT.html.

²³ A. Abu Djab, *Intifadat al-chubz wa-a-dimukratija fi-l-Urdun* [„Rewolucja chleba” a demokracja w Jordanii], *Madzallat al-fikr ad-dimukrati* 2005, s. 112.

²⁴ Tekst w: http://www.kinghussein.gov.jo/88_july31.html.

²⁵ *Ibidem*.

Wszystkie wspomniane decyzje były podjęte na podstawie ustaleń szczytu państw arabskich w Rabacie, który uznał OWP za jedynego reprezentanta Palestyńczyków, były także uzgodnione z przedstawicielami OWP²⁶.

Historyczna decyzja Jordanii o zrzeczeniu się Cisjordanii miała duży wpływ na sytuację wewnętrzną. Przede wszystkim została ona podjęta bez udziału rozwiązanego parlamentu reprezentującego społeczeństwo, a skłonienie Palestyńczyków do rezygnacji z podwójnej lojalności pogłębiło represje wobec partii politycznych oraz spowodowało ograniczenie swobód obywatelskich i politycznych poprzez wykorzystanie prawa stanu wyjątkowego z 1967 r.²⁷ Po trzeciej wreszcie, rząd i wywiad jordański dążyły do zwiększenia napięcia między Palestyńczykami i Jordańczykami (polityka „dziel i rządź”). Obszarem działalności wywiadu stały się najważniejsze uniwersytety.

Wybuch tzw. rewolucji chleba w 1989 r. był więc wynikiem pogłębiających się wspomnianych problemów. Należy dodać, że „rewolucja chleba” była wyłącznie inicjatywą jordańską²⁸, Palestyńczycy mieszkający w Jordanii nie mieli z nią nic wspólnego, aczkolwiek była także wynikiem polityki rządu jordańskiego wobec Palestyńczyków. Ujawniła również wiele faktów, które nie były znane obywatelom Jordanii. Najważniejszy z nich to niewątpliwie skala korupcji w rządzie jordańskim. To dlatego jednym z najważniejszych postulatów rewolucji było pociągnięcie do odpowiedzialności kamej wszystkich urzędników zamieszanych w korupcję – obok żądań anulowania decyzji o podwyżce cen paliw, przywrócenia praw politycznych i rozpisanie nowych wyborów parlamentarnych oraz poparcia dla prawa Palestyńczyków do samostanowienia.

Król stał przed trudnym wyzwaniem, zdawał sobie sprawę z rozdrażnienia społeczeństwa jordańskiego i zagrożenia dla jego władzy. Nie miał innego wyjścia, jak uspokoić sytuację wewnętrzną przez podjęcie ważnych decyzji, które miały być pierwszym krokiem ku demokracji Jordanii. Najważniejsze z nich to: zniesienie stanu wyjątkowego, pozwolenie na działalność partii politycznych, uchwalenie nowego prawa wyborczego oraz rozpisanie nowych wyborów parlamentarnych²⁹.

Pozostaje zadać pytanie, czy wspomniane ustępstwa króla wobec protestujących były wynikiem jego przekonania co do potrzeby zmian demokratycznych oraz reform politycznych i gospodarczych? Czy też były to jedynie drobne reformy liberalne w celu obrony władzy? Aby odpowiedzieć na te pytania, przeanalizowane zostaną zmiany wprowadzone po 1989 r.

²⁶ Dyskusja w telewizji z politykami jordańskimi zaangażowanymi przy tej sprawie: Al-Arabijja z 17 października 2006 r., <http://www.alarabiya.net/Articles/2006/10/17/28350.htm>.

²⁷ A. Abu Dijab, *op. cit.*, s. 111.

²⁸ *Intifadat al-chubz* („powstanie Jordańczyków” lub „rewolucja chleba”) rozpoczęła się w mieście Maan na południu Jordanii i objęła inne miasta jordańskie.

²⁹ <http://www.mopd.gov.jo/about/laws>.

Przemiany polityczno-gospodarczo-demokratyczne po 1989 r.³⁰

Nie ma wątpliwości, że wybory parlamentarne w 1989 r. odbyły się na bazie polityki rządu jordańskiego zmierzającej ku przemianom. Rząd nie zabronił żadnej partii politycznej wzięcia udziału w tych wyborach, aczkolwiek, zgodnie z prawem wyborczym z 1986 r., zakazano kandydowania liderom niektórych partii pod pretekstem wydanych wyroków sądowych za nielegalną działalność polityczną. Trzeba przyznać, że pomimo krótkiej kampanii wyborczej, która trwała 25 dni, wybory zostały uznane za uczciwe przez wszystkich jej obserwatorów: opozycję i władze jordańskie (krytyka dotyczyła jedynie prawa wyborczego). Do wyborów kandydowało 647 kandydatów na 82 miejsca w parlamencie. Frekwencja wyniosła 51,58% (tabela 3). Wybory te wyłoniły parlament z udziałem większości sił politycznych w Jordanii – od nurtów religijnych po lewicowe. Parlament ten miał następnie wiele osiągnięć w uchwaleniu ustaw, które wzmocniły kontrolę parlamentu nad władzą wykonawczą oraz jego niezależność. Mimo, że życie demokratyczne było zawieszane przez wiele lat, dyskusje toczące się w parlamencie wykazały dojrzałość demokratyczną. W 1992 r. uchwalono prawo o działalności partii politycznych, w 1993 r. prawo wydawnicze, w 1992 r. prawo sądu najwyższego, które znosiło immunitet dla członków rządu, chroniący przed pociągnięciem do odpowiedzialności karnej oraz prawne zniesienie stanu wyjątkowego³¹. Udało się również ugruntować prawo parlamentu do monitorowania prac rządu oraz prawo kierowania do nich zapytań poselskich. Ponadto parlamentarzyści pod naciskiem społecznym uwolnili wszystkich więźniów politycznych i przywrócili im paszporty, prawa polityczne i obywatelskie³².

Tabela 3. Przebieg wyborów w roku: 1989, 1993, 1997 i 2003

	1989	1993	1997	2003
Populacja	3,370,867	4,152,000	4,580,234	5,255,677
Liczba zarejestrowanych wyborców	1220445	1501278	1838199	2505882
W %	36,21%	36,16%	40,13%	47,68%
Liczba posiadaczy kart wyborczych	1049582,7	1201022	1479934	2505882
W %	86%	80%	80,51%	100%
Liczba głosujących	541426	822294	824664	1252941
Frekwencja	51,58%	68,47%	55,72%	50,00%
Liczba kandydatów	645	534	524	500
Liczba kandydatów w stosunku do liczby mieszkańców	1627	2249	2824	5012
1 parlamentarzysta reprezentuje	13120	15013	18499	24095,02

Źródło: A. Musa, *Al-Muwatin wa-l-intichabat wa azmat al-muszaraka fi-l-'amalijja al-intichabijja* [Obywatel, wybory i kryzys uczestnictwa w procesie wyborczym], <http://www.electionsjo.com/ESubject/DefaultSub.asp?seid=77>.

³⁰ W. Knowlts, *Jordan Since 1989: A Study in Political Economy*, Tauris 2005.

³¹ Prawo działalności partii politycznych, Arab Law Information Jordan, <http://www.arablwinform.com/default.asp?LANG=EN>.

³² H. Hurani, *op. cit.*, s. 202.

Wybory parlamentarne w 1993 r. odbyły się na podstawie tymczasowego prawa wyborczego uchwalonego w tymże samym roku. Zamiast udoskonalić proces demokratyczny, władze Jordanii wpłynęły na to, by mieć kontrolę nad tym procesem przez uchwałę mówiącą, że każdy obywatel może oddać głos tylko na jednego kandydata. Prawo to nie zostało uchwalone przez parlament, lecz przez rząd³³. Prawo takie, jak można sądzić, pozwala utrwalić system plemienny, wygodny dla władzy, ponieważ głosowanie tylko na jednego kandydata pozwala władzy przewidzieć, kto zostanie wybrany (więcej będzie niezależnych parlamentarzystów, których władza może przeciągnąć na swoją stronę). Osłabiło to partie polityczne, ponieważ wyborcy głosowali zwykle na członka swojego plemienia, a nie na partię. Wyjątkiem byli Bracia Muzułmanie, którzy zdobyli 22 miejsca, zwiększając swój stan posiadania z 16 miejsc w 1989 r.³⁴ Obok Braci Muzułmanów zaledwie kilka innych partii zdobyło 12 miejsc. Do parlamentu weszła 1 kobieta. Resztę stanowili parlamentarzyści, którzy popierali rząd. Taki skład parlamentu pracował jednak wolniej – w porównaniu ze składem z 1989 r., który zdążył uchwalić wiele istotnych ustaw.

Prawo wyborcze jest nadal przedmiotem krytyki opozycji, która oskarża rząd o utrwalanie systemu plemiennego, ponieważ system ten nie pozwala na przetrwanie partii politycznych (do 2005 r. zarejestrowano ich 24; patrz tabela 4). Rząd miał na celu kontrolowanie procesu demokratycznego, aby łatwo przewidzieć, kogo Jordańczycy wybiorą spośród swego plemienia i nim manipulować. Było to np. zauważalne podczas głosowania nad układem pokojowym jordańsko-izraelskim w 1994 r., kiedy dzięki tzw. niezależnym parlamentarzystom udało się uzyskać 55 spośród 82 głosujących za układem.

Wielu obserwatorów uważa, że system wyborczy, który nadal ma status tymczasowego, spowodował cofnięcie procesu demokratyzacji Jordanii. Jordańczycy przestali wierzyć w intencje władz jordańskich w sprawie rozwoju demokracji – pokazuje to spadek frekwencji z 68,47% w 1993 r. (najwyższa frekwencja w historii wyborów w Jordanii) do 55,72% i 50% w 2003 r. (patrz tabela 3). Świadczą o tym opinie Jordańczyków widoczne w sondażach oceniających poziom demokracji, przeprowadzonych przez Center for Strategic Studies University of Jordan w 19 krajach arabskich i USA³⁵. W 1993 r. Jordańczycy przyznali 4,58 punktów w dziesięciostopniowej skali, w kolejnych latach punktacja wzrosła w niewielkim stopniu – 5,76 w 2000 r. i 6,20 w 2005 r.

Tabela 4. Partie polityczne zarejestrowane do 2005 r.

Al-Adżal [Jordańska Partia Pokołań] (Muhammad al-Chalajla)
Al-Umma [Partia Narodowa] (Ahmad al-Hananda)
Partia Ziemi Arabskiej (Aisza Salih Ildżazajn)
Arabska Partia Postępowa Baas (Fu'ad Dabbur)

³³ T. Al-Masri, *Aqd min aldimugratiya al-urdunia* [Dekada jordańskiej demokracji], Amman 2003, s. 33.

³⁴ Abta M. Amawi, *The 1993 Elections in Jordan*, „Arab Studies Quarterly” (ASQ), Summer 1994, http://findarticles.com/p/articles/mi_m2501/is_n3_v16/ai_17041234/pg_8.

³⁵ Democracy in Jordan 2005, Public Opinion Poll Unit Center for Strategic Studies University of Jordan, wrzesień 2005.

Jordańska Partia Komunistyczna (Munir Hamarna)
Narodowa Partia Konstytucyjna (Ahmad asz-Szunnak)
Arabski Ruch Islamsko-Demokratyczny Du'a (Jusuf Abu Bakr)
Jordańska Partia Zielonych (Muhammad Batajna)
Front Akcji Muzułmańskiej (Hamza Mansur)
Partia Centro-Islamska Al-Wasat (Marwan al-Fa'uri)
Jordańska Partia Lewicy Demokratycznej (Musa Ma'ajta)
Demokratyczna Partia Jordańska Jedności Narodowej (Sa'id Tijab Ali Mustafa)
Demokratyczna Partia Narodu Jordańskiego HASZD (Ahmad Jusuf)
Partia Postępowa (Fawwaz al-Zu'bi)
Jordańska Partia Pracy (dr Mazin Hanna)
Partia Akcji Narodowej Hakk (Tarik al-Kajjali)
Narodowa Partia Konstytucyjna (Abd al-Hadi al-Madżali)
Ruch Narodowy na Rzecz Demokracji Bezpośredniej (Mahmud an-Nuwajhi)
Ruch Panarabski (Mahmud an-Nuwajhi)
Jordańsko-Arabska Partia Socjalistyczna Baas (Tajsir al-Humsi)
Komitet Antynormalizacyjny (Ali Abu Sukkar)
Stowarzyszenie Jordańskich Prawników (Salih 'Armuti)
Jordańskie Stowarzyszenie Prasowe (Sajf asz-Szarif)
Partia Braci Muzułmanów (Abd al-Madżid az-Zunajbat)

Źródło: opracowanie własne na podstawie oficjalnego portalu internetowego rządu jordańskiego, www.jordan.jo.

Wybory w 1997 r.

Wybory w 1997 r. odbyły się w atmosferze dużego napięcia społecznego z powodu braku dialogu między władzą a opozycją. Ponadto pogorszenie się sytuacji ekonomicznej spowodowało, że obywatele nie wierzyli, iż udział w tych wyborach może coś zmienić. Barięą był również brak postępu i woli władz Jordanii w sprawie zmiany prawa wyborczego oraz wymuszenie przez władze na parlamencie uchwalenia niekorzystnego dla opozycji prawa prasowego³⁶. Powyższe czynniki odbiły się negatywnie na udziale obywateli w wyborach – frekwencja spadła do 50% (według oficjalnych danych, patrz tabela 3). Najsilniejsza partia polityczna, Bracia Muzułmanie, nie wzięła udziału w wyborach – ze względu na wymienione powody oraz w proteście przeciwko układowi pokojowemu z Izraelem, co spowodowało, że większość parlamentarną zdobyli przedstawiciele plemienni, przeważnie przychylni władzy, zdobywając w parlamencie 62 z 80 miejsc³⁷.

Pomimo uchwalenia przez rząd jordański w 2001 r. ustawy poprawiającej prawo wyborcze, która wprowadzała kilka pozytywnych zmian, takich jak zwiększenie składu parlamentu z 80 do 110 osób, zwiększenie ilości okręgów wyborczych z 21 do 45 oraz przeznaczenie 6 miejsc dla kobiet, utrzymano najbardziej kontrowersyjną zasadę, czyli jeden głos na jednego kandydata³⁸.

³⁶ T. Al-Masri, *op. cit.*, s. 34.

³⁷ M. asz-Shara, *op. cit.*, s. 193.

³⁸ <http://www.electionsjo.com/ESubject/DefaultSub.asp?scid=42>.

Wybory w 2003 r. miały charakter plemienny, nie przygotowano żadnych programów wyborczych. Partie polityczne nie były widoczne, z wyjątkiem Braci Muzułmanów, którzy wykorzystali odczucia religijne do osiągnięcia sukcesu. Podobnie jak było w przypadku wyborów z 1997 r., nowy parlament został zdominowany przez przedstawicieli plemiennych. Również frekwencja była niższa niż w 1997 r. i wyniosła 50%. Dzięki zagwarantowaniu miejsc dla kobiet, do parlamentu weszło ich 6 – to największa ilość w historii jordańskiego parlamentaryzmu. Wydaje się, że poparcie władzy dla kandydatów plemiennych miało na celu ograniczenie dostępu Palestyńczyków do parlamentu.

Jordański Narodowy Statut

Doświadczenia „demokratyczne” przyciągnęły zainteresowanie Jordanczyków – widoczny był ich entuzjazm wobec możliwości czynnego uczestniczenia w wyborach. Niestety, później zainteresowanie i wiara Jordanczyków w proces demokratyczny zwały. Powody były następujące: najważniejszy to brak reakcji władzy na postulat opozycji w sprawie zmiany prawa wyborczego, nazwanego przez opozycję jordańską „prawem jednego głosu na jednego kandydata” (powodowało ono, że parlament przez cały czas był i nadal jest zdominowany przez konserwatywnych przedstawicieli plemion jordańskich). Konserwatyści w pełni i bezkrytycznie popierają władzę w Jordanii. Nie udało się również zbudować nowoczesnej demokracji, w której partie powinny odgrywać główną rolę, gdyż władza zrobiła wszystko, by je osłabić i zniszczyć. Stało się to pomimo wiary jordańskich partii w konieczność demokratyzacji. W ciągu ponad 15 lat doświadczeń demokratycznych w Jordanii zamiast posunąć proces do przodu, kraj się znacznie cofnął z powodu braku woli politycznej władz.

„Rewolucja chleba” z 1989 r. odsłoniła przepaść pomiędzy władzą a społeczeństwem jordańskim. Dlatego też król Jordanii, aby ratować sytuację, ogłosił tzw. Jordański Narodowy Statut jako „konstytucję” zgody narodowej między władzą a społeczeństwem w oparciu o demokratyzację i włączenie opozycji do uczestniczenia w podejmowaniu decyzji. Dokument ten miał być początkiem reform demokratycznych i społeczno-kulturowych³⁹. Jordański Narodowy Statut został uchwalony podczas konferencji zgody narodowej zorganizowanej przez króla Jordanii w 1991 r. Wspomniany dokument zawierał zasady i idee, na których postanowiono oprzeć nową erę państwowości Jordanii, takie jak budowa struktury państwa prawa, pluralizm polityczny, sprawiedliwość społeczna, podejmowanie decyzji w sposób demokratyczny, uchwalenie prawa wyborczego, uchwalenie prawa partii politycznych i wiele innych, zawartych we wspomnianym dokumencie.

W pierwszym artykule Statutu wyjaśnia się powody, dla których on powstał. Należą do nich: budowa struktury państwowości jordańskiej, w której aktywnie będą

³⁹ Komisja, która pracowała nad Jordańskim Narodowym Statutem, składała się ze 100 przedstawicieli władzy i sił opozycyjnych, pod przewodnictwem byłego premiera Jordanii Ahmada Obeidata. Tekst „The Jordanian National Charter” w: <http://www.kinghussein.gov.jo/charter-national.html>.

działać, przedstawiciele społeczeństwa jordańskiego, ugruntowanie państwa pluralistycznego oraz trwanie w przemianach demokratycznych w Jordanii jako jedyny sposób na rozwiązanie problemów społeczno-gospodarczych i kulturowych⁴⁰.

Niewątpliwie Jordañski Narodowy Statut zawiera idee i wartości doskonale do przeprowadzenia reform demokratycznych i społeczno-gospodarczych. Statut ten został uznany przez wszystkie siły polityczne za ogromne osiągnięcie cywilizacyjne, ponieważ zmierzał do tego, aby uczynić z Jordanii demokratyczne państwo prawa, z wolnością wypowiedzi. Jordania miała dużą szansę⁴¹, jednak Jordañski Narodowy Statut, który miał zostać przekształcony w stałą konstytucję, pozostał na papierze, zlekceważony zarówno przez rząd, jak i opozycję. Można to tłumaczyć tym, że nie był obowiązującym dla wszystkich prawem, lecz przestrzeganie jego postanowień pozostało w geście władz i opozycji. Pozostaje zadać pytanie, dlaczego nie został poddany pod referendum jako konstytucja jordańska? Nasuwa się następująca odpowiedź: jego powstanie wymusiło społeczeństwo jordańskie w 1989 r., a kiedy problemy minęły, dokument został zapomniany przez władze. Inny powód to uchwalenie tymczasowego prawa wyborczego oraz niepowodzenie wyborów w 1993 r. Najważniejsze jednak jest podpisanie układu pokojowego z Izraelem w 1994 r. Doprowadziło to do zamknięcia dialogu z opozycją i uniemożliwienia jej dostępu do mediów – z powodu krytyki układu pokojowego⁴².

Brak politycznej woli do zatwierdzenia Statutu i przekształcenia go w konstytucję był celowy, dokument przestał bowiem być korzystny dla władz, zwłaszcza po podpisaniu układu pokojowego z Izraelem w 1994 r. Okazało się, że intencją władz jordańskich było jedynie zneutralizowanie gniewu społeczeństwa w 1989 r., kiedy natomiast osiągnięto cel, sprawa Statutu uległa zapomnieniu.

Reformy polityczne i gospodarcze

W 1993 r. rząd jordański uchwalił nowe prawo prasowe, uznane przez ekspertów za nowoczesne. Również opozycja, pomimo niezadowolenia części polityków i dziennikarzy jordańskich, uznała je za prawdziwe osiągnięcie⁴³. Prawo to gwarantuje wolność słowa, myśli i prasy obywatelom. Daje im także prawo krytyki i publikowania w prasie, radiu i telewizji. Umożliwia też zakładanie gazet i wydawnictw, również przez partie i siły polityczne. W oparciu o to prawo powstały nowe gazety i czasopisma po uprzednim otrzymaniu specjalnych licencji. Co najważniejsze, prawo to zakazało władzom wykonawczym karania dziennikarzy⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ T. Al-Masri, *op. cit.*, s. 24.

⁴² O tych powodach pisał Ahmad Hasan. A. Hasan, *Al-tadil al-wazari fi al-Urdun* [Zmiana Rady Ministrów], „Al-Sijasa ad-daulija” 2006, No. 194, s. 108.

⁴³ Analiza prawa prasowego Jordanii w: *Global Campaign for Press Expression, Memorandum on The Draft Press and Publication Law for the year 2004 r. of the Kingdom of Jordan*, London 2005, s. 7–8.

⁴⁴ T. Abu Bakr, *Al-Urdun namuzad li at-tahawwil nahwa ad-dimukratija fi-l-'ulum al-'arabi* [Jordania jako wzór przemiany w kierunku demokracji w świecie arabskim], <http://www.arabtimes.com/ara%20horah/thamer%20abu%20baker.html>.

Podpisanie układu pokojowego z Izraelem w 1994 r. przyczyniło się do podziałów w społeczeństwie jordańskim. Wystąpiono z krytyką władzy wykonawczej zarówno ze strony związków zawodowych, jak i wszystkich partii politycznych. Z tego też powodu władze wprowadziły w 1997 r. poprawki do prawa prasowego⁴⁵, które zostały uznane przez opozycję za sprzeczne z konstytucją jordańską. Najważniejsze wprowadzone zmiany można ująć następująco:

- 1) wolności słowa postawiono pewne warunki,
- 2) cofnięto prawo swobodnego wyrażania myśli politycznej,
- 3) wprowadzono wysoką karę za łamanie prawa prasowego,
- 4) wprowadzono ogromną opłatę za prowadzenie gazety – do 100 tys. dinarów (140 tys. dolarów), co przyczyniło się do zamknięcia 13 czasopism oraz 4 dzienników wydawanych przez partie polityczne⁴⁶.

Dodatkowo władza wykonawcza zdominowała media państwowe, nie dopuszczając do nich opozycji, a wszystkie media, zwłaszcza radio i telewizja, są własnością państwa, państwo posiada także ponad 60% akcji największych dzienników jordańskich: www.alrai.com i www.aldostour.com. Rząd może więc kształtować jordańską opinię publiczną zgodnie z własnymi celami⁴⁷.

Była to kolejna sprawa, w której władza nie dotrzymała obietnicy danej opozycji. Prawo prasowe z 1997 r. było mocnym ciosem w demokrację. O ile rok 1957 uznano za datę zakazu działalności partii politycznych w Jordanii, to rok 1992 był chwilą zniesienia tego zakazu. Stało się to w wyniku uchwalenia przez rząd jordański Jordkańskiego Narodowego Statutu, który dopuszczał rejestrację partii politycznych – jako główny filar demokracji. Prawo o partiach politycznych zostało uchwalone przez parlament wyłoniony w wyborach z 1989 r.⁴⁸ W wyniku tej uchwały powstały w krótkim czasie 24 partie polityczne (patrz tabela 4), które reprezentowały cztery nurty: religijny, nacjonalistyczny, lewicowy oraz liberalny⁴⁹. Partie jordańskie reprezentowały wszystkie siły polityczne w Jordanii. Wszystkie też partie wzięły udział w wyborach parlamentarnych w 1997 r. Ustawa pozwoliła partiom na swobodną działalność polityczną, aczkolwiek większość z nich nie była reprezentowana w parlamencie. Ustawa ta została uznana przez ekspertów i obserwatorów za spełniającą wymogi demokratyczne współczesnego świata⁵⁰.

Aby jednak precyzyjnie rzecz nakreślić, należałoby dodać, że partie te powinny posiadać możliwość działania za zasadzie pokojowego przekazywania władzy, tak jak to się odbywa w krajach zachodnich. W przypadku Jordanii sytuacja była daleka od standardów zachodnich, ponieważ władza od samego początku popierała trwanie przy systemie plemiennym i dążyła, pod różnymi pretekstami, do ograniczania działalności partii politycznych. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą również same partie, które były słabe i nie potrafiły przekonać Jordańczyków do aktywności politycznej. Według sondaży przeprowadzonych przez Center for Strate-

⁴⁵ Ustawa prasowa z 1997 r., <http://www.lob.gov.jo/ui/laws/print.jsp?no=27&year=1997&RequestLevel=3>.

⁴⁶ M. asz-Shara, *op. cit.*, s. 196.

⁴⁷ A. Maháfda, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁸ Tekst ustawy o partiach politycznych, podrzdział: Jordania, <http://www.parliament.jo/publish/ch2.htm>.

⁴⁹ Podział na nurty w: <http://www.carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=16918>.

⁵⁰ Zob. przyp. 59.

gic Studies University of Jordan, w 2005 r.⁵¹ tylko 6% Jordańczyków uważało, że partie polityczne reprezentują ich aspiracje polityczne, społeczne i ekonomiczne. Jest to znaczny spadek w porównaniu z 9,8% w 2004 r. To znaczy, że ponad 90% obywateli nie wierzy, że obecne partie reprezentują ich dążenia⁵². Partie polityczne nie potrafiły więc stać się skuteczną siłą polityczną, co doprowadziło do ich upadku i kompromitacji w oczach społeczeństwa jordańskiego. Winy można dopatrywać się zarówno w samych partiach, jak i w polityce władz, które ograniczały ich aktywność poprzez kolejne ustawy o prawie wyborczym oraz trwanie przy zasadzie jeden głos na jednego kandydata, prowadzącej do tego, że zdecydowana większość nie była reprezentowana w parlamencie. Ponadto prawo prasowe ograniczało partiom swobodę wypowiedzi i możliwość wydawania gazet, co utrudniało przekaz programów politycznych. Niemalże znaczenie miał również długi okres zakazu działalności partii politycznych utrudniający zdobycie doświadczenia politycznego, a także obawy przed represjami⁵³.

Podsumowując, można stwierdzić, że rola władzy w zdławieniu działalności partii politycznych była duża. Stosowała ona w tym celu całkowicie kontrolowane media i prawo wyborcze narzucające wygodny dla władzy system plemienny. Sposób prowadzenia polityki przez władze jordańskie przyczynił się do zamrożenia działalności partii i ich rozproszenia⁵⁴.

Jedną z najważniejszych zmian, które dokonały się po 1989 r., było pojawienie się na scenie politycznej w Jordanii dużej liczby organizacji społecznych i pozarządowych, takich jak organizacje praw człowieka, stowarzyszenia i fundacje rozwoju demokracji, instytuty badań, organizacje kobiece i wiele innych.

Jordańskie instytucje demokratyczne można podzielić na dwie kategorie: pierwsza obejmuje organizacje, stowarzyszenia, spółdzielnie o charakterze tradycyjnym, które istniały w Jordanii od dawna, druga zaś dotyczy organizacji nowych, takich jak związki zawodowe i inne. Jordańskie społeczeństwo obywatelskie opiera się na około 2000 organizacji, które zrzeszają 17% społeczeństwa⁵⁵. Pomimo zróżnicowania i dużej ilości organizacji społecznych i pozarządowych nie odegrały one istotnej roli na jordańskiej scenie politycznej. Nie mogły również wywrzeć skutecznej presji na rząd w celu zmiany jego polityki w kierunku przemian demokratycznych. Najważniejszym powodem porażki niewątpliwie jest zależność tych instytucji finansowych oraz brak mocnych kadr kierowniczych, które wolą pracować w instytucjach państwowych (funkcji nie można łączyć). Wobec tego instytucje te są uzależnione od państwa finansowo albo kadrowo. Można o to śmiało oskarżać władze, które przyczyniły się do braku ich niezależności, co doprowadziło do ich paraliżu. Władze kontrolują działalność tych organizacji poprzez korzystne dla siebie prawo. Prawo jordańskie daje państwu pełną kontrolę nad ich działalnością: państwo rejestruje organizacje i udziela koncesji na ustalonych warunkach, a nie, jak w krajach

⁵¹ Center for Strategic Studies University of Jordan..., s. 10-11, www.css-jordan.org.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ A. Mahafda, *op. cit.*, s. 28.

⁵⁴ M. al-'Adajla, *Al-'Amal al-hizbi fi-l-Urdun. Achta' tatarakum* [Działalność partyjna w Jordanii - wzrastające błędy], <http://www.rezgar.com/debat/show.art.asp?aid=71183#>.

⁵⁵ H. Hurani, *op. cit.*, s. 15.

zachodnich; przez decyzje sądu. Ponadto usurpuje sobie prawo do monitorowania wyborów i ma wpływ na kierownictwo w tych organizacjach, także przez komisje dyscyplinarne. Niemalą rolę w ograniczaniu działalności organizacji społecznych i pozarządowych odegrało również obowiązujące od 1966 r. prawo o związkach zawodowych, pozwalające służbom bezpieczeństwa na ingerencję w ich działalność⁵⁶. W ten sposób doprowadzono do paraliżu instytucji społecznych i pozarządowych, a ich działalność stała się w dużej mierze bezcelowa.

Reformy gospodarcze w Jordaniі wymagają oddzielnej analizy. Sondaże przeprowadzone w okresie od 20 sierpnia do 4 września 2006 r.⁵⁷ przez Al-Quds Center for Political Studies wśród 100 najważniejszych reprezentantów poszczególnych partii politycznych w Jordaniі pokazały, że 93,6% z nich uznało, że nie może być postępu w gospodarce bez prawdziwych reform gospodarczych. 68,3% nie było zadowolonych z postępu w reformach gospodarczych, a 40% uważało, że program reform rządowych nie spełnił swojego celu. Aż 83% uważało, że reformy gospodarcze nie były jordańskie, lecz narzucone z góry przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Sondaż ten odzwierciedla przekonania Jordańczyków. Rzeczywiście, ze względu na historyczne powiązania z Wielką Brytanią i USA oraz strukturę ludności i słabą gospodarkę Jordania stała się podatna na wpływy zewnętrzne.

Jak było wspomniane wcześniej, zgoda władz jordańskich na przemiany społeczno-gospodarcze i demokratyczne w 1989 r. miała źródło głównie w problemach gospodarczych. Dlatego też Międzynarodowy Fundusz Walutowy apelował do władz Jordaniі o przeprowadzenie gruntownych reform gospodarczych, głównie o zniesienie dotacji na niektóre towary, takie jak np. chleb, co uderzyło bezpośrednio w społeczeństwo jordańskie. Dużą rolę odegrały tutaj kraje zachodnie, które uzależniły swoją pomoc od przeprowadzenia reform gospodarczych⁵⁸.

Pierwszym krokiem w kierunku reform gospodarczych było uchwalenie przez władze jordańskie ustaw, które ugruntowały nowe zasady funkcjonowania gospodarki jordańskiej, takie jak: prywatyzacja, prawo inwestycji zagranicznych, gospodarka wolnorynkowa⁵⁹.

Tabela 5. Główne wskaźniki ekonomiczne gospodarki Jordaniі (w latach 1992–2003)

	1992	1996	2000	2001	2002	2003
Wartość nominalna PKB (w %)	24	4,2	3,8	5,9	5,7	5,3
Realna wartość PKB (w %)	14,3	2,1	4,2	4,9	4,8	3,3
Wartość nominalna PKB <i>per capita</i> w dinarach	941	1105	1189	1223	1257	1288
Realna wartość PKB <i>per capita</i> w dinarach	558	573	578	589	600	603
Bezrobocie (w %)		12,0	13,7	14,7	15,3	14,5
Inflacja (CPI) Konsumencki Indeks Cen	-568,7	-157,4	41,5	-3,0	296,5	779,4
Rozliczenie bieżące	-1384,7	-1755,4	-1898,6	-1799,8	-1581,4	-1801,1
Bilans handlowy	829,3	1288,2	1346,6	1626,7	1963,9	2126,9

⁵⁶ *Ibidem*, s. 16–18.

⁵⁷ http://www.alqudscenter.org/english/pages.php?local_type=125&local_details=2&id1=100&menu_id=18.

⁵⁸ W. Knowles, *op. cit.*, s. 77–88.

⁵⁹ Ustawy dotyczące gospodarki jordańskiej można znaleźć na stronie parlamentu jordańskiego bądź bezpłatnie zamówić, pisząc do parlamentu, <http://www.parliament.jo/publish/ch4.htm>.

Eksport	2214,0	3043,6	3245,2	3426,5	3545,3	3928,0
Import	614,0	132,3	1445,5	1499,6	1313,5	1632,0
Usługi	573,1	1094,8	1308,2	1426,0	1313,7	1560,6
Dochody pracowników Jordanii	314,3	527,2	512,4	496,1	557,4	572,6
Turystryka	58,8	93,6	408,1	-76,2	-62,7	-214,1
Bilans		697,1	2762,6	2578,4	3494,6	4740,0
Dochody całkowite	1358,6	1723,3	1850,3	1968,0	2020,8	2381,2
Dochody ze źródeł wewnętrznych	1221,2	1476,3	1610,1	1718,6	1754,1	1698,6
Kredyty zagraniczne	137,4	247,0	240,2	249,4	266,7	682,6
Wydatki całkowite	1372,5	1764,1	2054,1	2192,3	2296,7	2542,6
Wydatki bieżące	1019,8	1353,8	1718,3	1788,5	1857,9	2057,2
Wartość inwestycji	352,7	410,3	335,8	403,8	438,8	485,4
Ogólny bilans	-13,9	-40,8	-203,8	-224,3	-275,9	-161,4
Ogólny bilans jako procent PKB	-0,4	-0,8	-3,4	-3,5	-4,1	-2,3

Źródło: Jordan Country Profile, *The Road Ahead for Jordan...*, s. 45.

Reformy koncentrowały się na zapewnieniu stabilności fiskalnej i monetarnej, która została zakłócona po kryzysie w 1988 r. i załamaniu finansów państwa. Cele reform, wymuszone przez MFW, sprowadzały się do zapewnienia Jordanii dyscypliny fiskalnej oraz usprawnienia eksportu⁶⁰. Zamrożone zostały płace w sektorze publicznym oraz zatrzymano zatrudnienie w tym sektorze ze względu na bezrobocie strukturalne. Rząd obcinał również subwencje oraz ograniczał import w celu obniżenie deficytu handlowego. Został wprowadzony podatek od sprzedaży, który był wstępnym krokiem do ostatecznej pełnej reformy podatkowej.

Po sześciu miesiącach wprowadzania reform gospodarka jordańska zaczęła odbijać się od dna. Akcja „Pustynna Burza” w 1991 r. wpędziła ją ponownie w recesję, ale stosunkowo szybko powróciła do rozwoju w wyniku powrotu 300 tys. Palestyńczyków i Jordańczyków z krajów Zatoki Perskiej. Przyczyniło się to do wzrostu PKB do 24% w 1992 r. (patrz tabela 5). Początkowo powrót ten spowodował chwilowy wzrost bezrobocia, ale równocześnie ożywił rynek w zakresie edukacji, służby zdrowia i innych usług⁶¹.

Drugi program reform strukturalnych, który został zainicjowany w połowie października 1991 r., przyczynił się do redukcji deficytu budżetowego o 20% rocznie w latach 1996–2000, ze średnim wzrostem gospodarczym wynoszącym 8,2% w skali roku⁶². Redukcja deficytu polegała na obniżeniu wydatków, eliminacji subsydiów na większość towarów i usług oraz zasileniu budżetu dochodami 300 tys. Jordańczyków i Palestyńczyków.

Sukces reform umożliwił Jordanii redukcję zadłużenia zagranicznego. Do końca 2000 r. również zadłużenie wewnętrzne zmniejszyło się z 103% w 1996 r. do 87%. Równocześnie stosunek obsługi długu do eksportu dóbr i usług zmniejszył się z około 13,6% w 1996 r. do 5% w 2000 r.⁶³ Oczywiście rolą opozycji jest monitorowanie i krytykowanie działań rządu, ale wyniki mówią same za siebie – mimo pro-

⁶⁰ W. Knowles, *op. cit.*, s. 84–85.

⁶¹ T. H. Kanaan Marwan A. Kardoosh, *The Story of Economic Growth in Jordan: 1950–2000*, Amman 2002, s. 11–12.

⁶² Jordan's Economic Reforms Dr. Moh'd Abu-Hammour Minister of Finance of Jordan, IIF's Eighth Annual Meeting of Middle Eastern and North African Bank Chief Executives Abu Zabi, ZEA, 19–20 February, 2005, s. 4.

⁶³ *Ibidem*, s. 13–14.

blemów z bezrobociem, wzrostu cen dóbr i usług gospodarka jordańska zaczęła funkcjonować na zdrowych zasadach gospodarki wolnorynkowej.

Podsumowanie

Czy intencją władz Jordanii przy wprowadzaniu reform i przemian było doprowadzenie do demokratyzacji państwa? Czy też przemiany te były jedynie reformami liberalnymi, które służyły do wsparcia istniejącej władzy, dążącej do uzyskania akceptacji społecznej?

Wydaje się, że reformy w Jordanii po 1989 r. były bardziej wymuszone na władzach niż przez te władze zamierzone. Jordania przechodziła trudny okres z powodu trudności gospodarczych oraz korupcji i złego zarządzania. Przyczyniło się to do wybuchu rozruchów społecznych, co groziło istnieniu władzy i mogło spowodować podważenie jej legitymacji. Zmuszało to władze do przeprowadzenia przemian politycznych i demokratycznych, które, jak się okazało, były tylko doraźne, miały na celu uspokojenie nastrojów społecznych.

Reformy – takie jak wybory do parlamentu, uchwalenie Jordańskiego Narodowego Statutu, wolność słowa, swobody obywatelskie, legalizacja partii politycznych oraz prawo do funkcjonowania instytucji społecznych i pozarządowych – były doraźne i gdy minęło zagrożenie tzw. rewolucji chleba, zaprzestano dalszego ich realizowania, a część reform wręcz cofnięto. Nawet te reformy, które udało się zrealizować, zostały zmanipulowane przez władzę.

Katarzyna Pawlak

MIĘDZY NOWOCZESNĄ TOŻSAMOŚCIĄ A STRATEGIĄ MARKETINGOWĄ. JAPOŃSKA KULTURA POPULARNA NA TAJWANIE

Produkty kultury popularnej pochodzenia japońskiego stanowią dziś bardzo ważną część oferty kultury popularnej na Tajwanie. Ich obecność można obserwować praktycznie w każdej dziedzinie rozrywki. W telewizji tajwańskiej największą popularnością od początku lat 90. cieszą się japońskie seriale – *dorama* (z ang. *drama*) – kilkunastoodcinkowe serie przedstawiające zazwyczaj rozterki sercowe zamożnych młodych ludzi z wielkich miast.

Obserwuje się też niemal całkowite zawładnięcie rynkiem mody młodzieżowej przez ubrania wzorowane na współczesnej stylistyce japońskiej – wielowarstwowe, pozornie niedopasowane do siebie kolorystycznie i stylistycznie oraz przez fryzury w stylu japońskim (włosy koloru „kawowego”, napuszone i mocno wycieniowane).

Najbardziej chyba znanym wizerunkiem związanym z kulturą popularną Japonii na Tajwanie jest ikona stylu *kawaii*¹, wszechobecny kot Hello Kitty, którego wizerunek odnaleźć można na napojach, ubraniach, kaskach motorowych, sprzętach domowego użytku – takich jak np. toster, a nawet wanna.

¹ O fenomenie *kawaii* zob. np.: *How Hello Kitty Commodifies the Cute, Cool and Camp: 'Consumutopia' versus 'Control' in Japan*, „Journal of Material Culture” 2000, Vol. 5, No. 2; Ch. Yano, *Kitty Litter: Japanese Cute at Home and Abroad*, [w:] *Toys, Games, and Media*, red. J. Goldstein, D. Buckingham, G. Hrougere, Lawrence Erlbaum 2004.

Kosmetyki, zwłaszcza te z największego i najbardziej dochodowego sektora tego rynku², kremy, maseczki, wyciągi wybielające, to również w przeważającej części produkty marek japońskich.

Gwałtowny wybuch popularności japońskich pism, muzyki, rozrywek, który nastąpił na początku lat 90. XX w. sprawił, że w prasie pojawiło się znamienne ostrzeżenie „Uważaj, Twoje dzieci stają się Japończykami”³, zaś wielbicieli japońskiej kultury popularnej zaczęto określać nadal powszechnie stosowanym mianem *ha ri zu* (plemię hurra-japońskie), zaś to, co nimi ovladnęło, jako *ha ri zheng* (japońska choroba, gorączka).

Wśród rodziców dzieci *ha ri zu* – czyli osób urodzonych i kształconych podczas sprawowania władzy przez Kuomintang (KMT) i pamiętających dobrze rugowanie wszelkich przejawów „japońskości” w kulturze, nie brakuje pełnych niepokoju opinii o ponownej „japonizacji” młodzieży. Niektórzy teoretycy zaś, podkreślając ciągłość obecności japońskiej kultury popularnej na Tajwanie pomimo trwającego do 1987 r. zakazu ich importu, w duchu teorii *path dependence* wskazują na możliwe źródło historycznie obserwowanego fenomenu, jakim był 50-letni okres panowania kolonialnego Japonii nad Tajwanem. Inni zaś skłonni są tłumaczyć ten fenomen nowym jakościowo następstwem globalizacji kulturowej – zależności pomiędzy regionalnymi centrami a peryferiami i związanym z tym zjawiskiem regionalizacji.

Wydaje się jednak, że zarówno zasięg zjawiska, jak i jego dynamika nie dają się całościowo tłumaczyć w kategoriach prostej kontynuacji kolonialnej przeszłości kulturowej Tajwanu, samo ujęcie globalizacji jako regionalizacji również nie może zadowalająco wytłumaczyć aż tak wielkiej popularności japońskiej kultury na wyspie.

Czy da się jeszcze obserwowany fenomen tłumaczyć w kategorii japonizacji rozumianej podobnie jak popularna w latach 70. i 80. XX w. teoria amerykanizacji? A może konieczne staje się rozwinięcie nowej, opartej na odmiennych kategoryzacjach i definicjach teorii japonizacji?

Wydaje się, że aby podjąć próbę odpowiedzi na te pytania, konieczna jest najpierw refleksja nad pojęciem globalizacji kulturowej i nowoczesności w ogóle, gdyż to te właśnie pojęcia stanowią obecnie najważniejsze narzędzia do analizy rzeczywistości kulturowych, zaś problematyczność ich znaczeń w dużej mierze determinuje wyniki otrzymywanych analiz.

Problematyzacja takich pojęć jak nowoczesność i globalizacja kulturowa to jedna z cech charakterystycznych dzisiejszej antropologii kulturowej. Szczególnie z terminu *globalizacja kulturowa*, wraz z następującymi po sobie przemianami paradygmatów nauk społecznych, stopniowo usuwano wiele znaczeń.

W obrębie myślenia wyznaczanego przez klasyczny paradygmat modernizacji, *world system* czy wreszcie przez teorię imperializmu kulturowego to, co wedle dzisiejszego nazewnictwa określilibyśmy jako globalizację kulturową, określano raczej jako siłę „pochodzącą przeważnie ze źródeł amerykańskich, penetrującą

² Zob.: K. Pawlak, *Szał Meibai. Kosmetyki wybielające a nowoczesna tożsamość na Tajwanie*, „Kultura Popularna” 2006, nr 4.

³ Okładka „The Journalist Xinxin wen”, 13 IV 1997.

resztę świata zarówno na poziomie elitarnym, jak i masowym"⁴. Późniejszym obserwacjom, wskazującym, że sfera kultury nie może być zadowalająco tłumaczona poprzez jej redukcję do funkcji układu sił ekonomicznych i politycznych, towarzyszyło coraz ostrożniejsze zakreślanie poziomów, jak i sposobu oddziaływania globalizacji kulturowej.

Rozwijany przez szkołę S. Eisenstadta paradygmat *multiple modernities* – przenosząc w radykalny sposób aktywność w kształtowaniu kultury na poszczególne państwa narodowe i jego instytucje – ograniczał tym samym zasięg wpływu i nieuchronny, uniformizujący charakter globalizacji kulturowej.

Paradygmat hybrydyzacji – rozwijany szczególnie dynamicznie w latach 90. XX w. przez akcentowanie aktywności odbiorcy komunikatu – tym razem definiowanego w skali subpaństwowej – jako pewna grupa czy jako odbiorca indywidualny, pozbawił globalizację kulturową nie tylko jej aspektu uniformizującego, unilateralności, ale także – w dużej mierze – przewidywalności. W latach 90. możliwe było więc przyznanie, że globalizacja kulturowa to jedynie zasób

pustych i uniwersalistycznych, w swym zasięgu znaków, które krążąc w informacyjnym systemie naszego globu, mogą być przegrupowywane w ramach różnych konfiguracji znaczenia⁵.

Tak radykalne zmiany w pojmowaniu globalizacji kulturowej w dużej mierze należy przypisać rozwojowi badań na mediach, nie tylko w skali transnarodowej. Badania takie⁶, zasadniczo metodologicznie oparte na nominalizmie poznawczym, wydobyły na pierwszy plan aktywność i kreatywność odbiorcy komunikatu, dialogiczny charakter odbioru przekazu medialnego, obalając aprioryczne w teoriach amerykanizacji, imperializmu kulturowego, czy modernizacji założenie o transmisyjnym, a nie dialogicznym charakterze komunikacji i mediów.

Choć dziś, obserwując przemiany kulturowe na świecie, nie sposób negować, że media wywierają wielki wpływ na tożsamości i style życia, to jednak przez podważenie apriorycznego założenia o transmisyjnym charakterze komunikacji charakter tego wpływu może dopiero zostać ustanowiony jako temat badań, zaś twierdzenia o homogenizacji czy dywersyfikacji w skali światowej tracą status uniwersalnych praw i tendencji, według których następują przemiany kulturowe na świecie, ale zostają sprowadzone do statusu hipotez.

Towarzyszące uznawaniu za nowoczesne coraz większych obszarów świata zawężanie znaczenia dosięgło również pojęcia nowoczesności.

⁴ P. L. Berger, S. P. Huntington, *Many Globalizations, Cultural Diversity in the Contemporary World*, Oxford 2002.

⁵ *Global Modernities*, red. M. S. Lash, R. Robertson, Sage 1995, s. 2.

⁶ Zob. np.: I. Ang, *Watching Dallas, Soap opera and the melodramatic imagination*, Routledge 1985; D. Miller, *The Young and the Restless in Trinidad. A case of the local and the global in mass consumption*, [w:] *Consuming Technologies: Media and Information in Domestic Spaces*, red. R. Silverstone, E. Hirsch, Routledge 1984; D. Morley, K. Robins, *Spaces of Identity: Global Media, Electronic Landscapes and Cultural Boundaries*, Routledge 1992.

Według klasycznych teorii modernizacji z lat 60., nowoczesność była najczęściej utożsamiana z sytuacją panującą na obszarze jej historycznego początku – Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Takie zrównanie stanu nowoczesności i *zachodniości*, bazujące na założeniu, że historyczna geneza danego zjawiska stanowi najlepszy klucz do jego zrozumienia, zaowocowało stanowiskiem, że modernizacja jest w istocie rzeczy westernizacją czy też, co było szczególnie popularne wraz z umacnianiem się Stanów Zjednoczonych na pozycji mocarstwowej – amerykanizacją. Obserwacja rozwoju innych niż Stany Zjednoczone i Europa obszarów nowoczesnych – takich jak Japonia, również zasadniczo nie zmieniło tego podejścia – sukces nowoczesności Japonii był postrzegany w kategoriach pomyślnej adaptacji nowoczesności europejskich, a później amerykańskich⁷.

W przypadku niektórych odmian teorii *multiple modernities* wizja świata z jednym czy dwoma centrami nowoczesności rozprzestrzeniającej się, czy wywierającej wpływ na resztę świata, została zastąpiona wizją świata o kilku centrach nowoczesności promieniującej na regiony⁸, a wedle teorii zorientowanych bardziej lewicowo, na półperiferie i peryferie. Jednak dostrzeżenie i innych – także potencjalnych (Brazylia czy Indie) – centrów nowoczesności i obserwacja wielości możliwych postaci nowoczesności sprawiła, że termin nowoczesność w dużej mierze został pozbawiony swego genealogicznego – immanentnie zachodniego charakteru i oczyszczony z cech, które okazały się bardziej cechami samych państw Zachodu czy też zachodniej kultury niż warunkami *sine qua non* nowoczesności jako takiej.

W takiej właśnie atmosferze wyrosły teorie takie jak *asian values* czy *confucian values* – próbujące, na wzór klasycznej analizy etyki protestanckiej Weбера, pokazać, jak i dlaczego nowoczesność mogła wyrosnąć na gruncie kultur innych niż zachodnie.

Teorie takie – teoria japońskiej, singapurskiej, konfucjańskiej czy azjatyckiej nowoczesności tradycyjnej, oparte były nadal, podobnie jak teoria nowoczesności jako westernizacji, na esencjonalistycznym spojrzeniu na kulturę czy wartości. Oto bowiem kultura – nieodłącznie związana z pewnym regionem i społeczeństwem, rozumiana jako pewien zasób znaczeń, zamknięty system, mogła nadawać kształt „lokalnej” nowoczesności.

Zależność, rozumiana bardziej w duchu *path dependence* czy też jako zależność od współczesnych form kulturowych, zakładała pojmowanie kultury jako pewnego zasobu, podzielanego systemu znaczeń.

Teoria hybrydyzacji, jako pierwsze z podejść antropologii społecznej, dostrzegła, jak wielki wpływ na rozumienie globalizacji kulturowej i nowoczesności ma sama tradycyjna, istniejąca od zarania antropologii i przyjmowana w dużej mierze bezrefleksyjnie lintonowska definicja kultury jako konfiguracji wyuczonych zachowań i ich rezultatów, których elementy składowe są podzielane i prze-

⁷ Zob. np.: S. Yoshimi, *Consuming 'America': from Symbol to System*, [w:] *Consumption in Asia, Lifestyles and Identities*, red. B.-H. Chua, Routledge 2000.

⁸ G. Therborn, *Routes to/through Modernity*, [w:] *Global Modernities*, red. M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson, Sage 1995.

kazywane przez członków danego społeczeństwa⁹. Teoria hybrydyzacji stara się przełamać esencjonalizm będący rezultatem takiej definicji poprzez przyjęcie poglądu, że nie ma – a może nigdy nie było – kultur „czystych”, sprawiających, że mapa świata mogłaby kiedykolwiek przypominać kulturową czy cywilizacyjną mozaikę, w której jasno da się wytyczyć granice poszczególnych konfiguracji, systemów – kultur czy cywilizacji. Dzieje się tak, ponieważ hybrydyzacja to

sposoby, poprzez które formy zostają oddzielone od odpowiadających im praktyk i zrekombinowane w obrębie nowych form i nowych praktyk¹⁰,

same zaś kultury, których poszczególne formy są rekombinowane, powstały w podobny sposób.

Pogląd taki, wzbogacony przekonaniem o mediacyjnym, dialogicznym charakterze współczesnych przekazów kultury popularnej, pozwalał twierdzić, że rozprzestrzenianie się nowoczesności i kultury globalnej w świecie odbywa się na zasadzie wielu złożonych interakcji przebiegających na różnych poziomach.

Zanegowanie klasycznej definicji kultury i negacja procesu komunikacji jako transmisji skłaniają do postawienia pytania nie tylko o charakter samych zmian, lecz także o podmiot i przedmiot przemian oraz sferę, w której przemiany się odbywają. Co jest więc przedmiotem interakcji i co jest przedmiotem badania?

Schyłek prymordialistycznych koncepcji narodu, znamionowany przez wprowadzenie przez Andersona definicji narodu jako wspólnoty wyobrażonej, i rozwój teorii postkolonialnych przynoszą w gruncie rzeczy zakwestionowanie wizji kultury jako spójnej całości, o dobrze zdefiniowanym rdzeniu czy esencji.

Nacisk zostaje przeniesiony na negocjowany, interaktywny charakter znaczeń. Uchwycenie mechanizmów (jednostkowych, grupowych, instytucjonalnych, państwowych, ponadnarodowych) tych negocjacji pozwala dokładniej uchwycić kulturę w postaci o wiele naturalniejszej i powszechniejszej niż pojęcie systemu (implikujące równowagę i statyczność) – dostarcza bowiem narzędzi do dostrzeżenia kultury jako dynamiki. Takie definiowanie stawia zasięg oddziaływania danej kultury jako pole badań, nie zaś oczywistość, i w oparciu o nie nadbudowywane są teorie.

Jak jednak badać kulturę, nie czyniąc założenia, że jest ona spójnym systemem? Konieczna wydaje się kolejna zmiana optyki badania i skierowanie jej na – uznany przez wielu, tak różniących się poglądami jak Bauman, Giddens czy Jonathan Friedman, za główny proces kulturowy zachodzący w dzisiejszej (po)nowoczesności i – co jest nie mniej ważną charakterystyką – w obrębie wolnego rynku zarówno towarów, jak i idei – proces kształtowania tożsamości.

Nowoczesna tożsamość będzie tu rozumiana jako proces, w którym jednostka tworzy obraz samej siebie, wyznaczając, które zasoby i na jakich zasadach zostaną w ten obraz wkomponowane, korzystając z bogatej oferty, jaką podsuwa jej dzisiaj-

⁹ Zob.: R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 44.

¹⁰ W. Rowe, V. Schelling, *Memory and Modernity: Popular Culture in Latin America*, Verso 1991, s. 231.

sza rzeczywistość. Metodologiczny początek w procesach kształtowania tożsamości, a nie np. w dynamice rozwoju mediów na świecie, czy przepływów danych fenomenów kulturowych i przekraczania przez nie „granic kulturowych”, niesie ze sobą niezwykle ważne zmiany charakteru obszerwacji i – potencjalnie jej wyniku.

Poszukujące wyjście od tożsamości-procesu jest konieczne, by lepiej zrozumieć, co i jak może ją kształtować, przez jakie procesy może przechodzić i co na nią może wpływać, jakie są jej relacje z przestrzenią i czasem. Dopiero po przyjęciu takiego punktu wyjścia możliwe jest dostrzeżenie, gdzie jest rzeczywiste pole do działania dla mediów, kultury popularnej i jaki jest charakter ich wpływu na kształtowanie tożsamości. Taka zmiana perspektywy przynosi nie tylko zmianę pojmowania kultury czy też „kultur”, ale także i samej nowoczesności i globalizacji kulturowej.

Najnowsza historia tożsamości na Tajwanie ukazuje niezwykle wyraźnie, że ta część kultury czy tożsamości, którą możemy nazwać narodową, jest nie tyle spadkobiercą oryginalnej, lokalnej (w domyśle autentycznej) tożsamości i kultury, którą można dziś przeciwstawić tożsamościom czy kulturom nowoczesnym, międzynarodowym czy globalnym, ale że podobnie jak tożsamość i kultura nowoczesna czy globalna, także jest rezultatem tego, co A. Appadurai określa jako spektakularne eksperymenty z nowoczesnością.

Historia procesów kształtowania tożsamości na Tajwanie – rozumiana jako dialektyka pomiędzy odczuciami kształtowanymi w oparciu o wspólnotę i odmienną (znamienna dla Tajwanu w każdym z okresów jego historii z ostatnich 150 lat), nie da się zadowalająco przedstawić jako walka tożsamości lokalnej przeciwko nowym obcym tożsamościom, ale właśnie jako szczególne napięcie pomiędzy tymi dwoma stanami, kształtowane przynajmniej do końca lat 80., głównie w sferze politycznej i polityki kulturowej.

Wydaje się, że na dzisiejszym Tajwanie, podobnie jak i w wielu miejscach na świecie, ten właśnie element tożsamości – nazywany politycznym, stanowi już tylko część konstrukt, którym jest tożsamość. Zwiększa się za to udział i ważność innych, pozapolitycznych, dziedzin kształtujących tożsamość. Elementy przydatne do kształtowania tożsamości oferowane są m.in. przez kulturę popularną i media.

Jednak – co należy podkreślić za Iwabuchim¹¹ czy Huntingtonem i Bergerem¹² – nie każdy fenomen kultury czy z zakresu mediów może być elementem przydatnym do kształtowania tożsamości. Poszczególne fenomeny mogą cechę tę nabywać albo ją tracić, uzyskując – by użyć wyrażenia Iwabuchiego – „zapach kulturowy” lub go tracąc, bądź też – według słów Bergera – być przedmiotem „konsumpcji sakramentalnej” bądź „niskakramentalnej”.

Tego rodzaju identyfikacje mają niewiele wspólnego z cechami immanentnymi dla danego obiektu kultury. Jak zaznaczają teoretycy mediów z nurtu hybrydyzacji – niewiele ma też wspólnego z treściami, które chciałby umieścić w pro-

¹¹ K. Iwabuchi, *Recentring Globalization, Popular Culture and Japanese Transnationalism*, Duke University Press 2002.

¹² *Many Globalizations: Cultural Diversity in the Contemporary World*, red. P. Berger, S. Huntington, Oxford 2002.

dukcie jego producent czy reklamodawca¹³. I tak według Iwabuchiego, w latach 90. XX w. obserwujemy niezwykle ważną przemianę, podczas której „bezzapachowe” kulturowo, a więc nieprzydatne do komponowania tożsamości, wyroby japońskie zyskały wielość i bogactwo znaczeń i dzięki nim mogły posłużyć do komponowania tożsamości, zwłaszcza wśród młodzieży – zarówno azjatyckiej, jak i amerykańskiej, a ostatnio także i europejskiej.

Jak zaznaczają Berger i Huntington – możemy obserwować we współczesnym świecie również i proces odwrotny – wiele z produktów i wytworów kultury popularnej staje się „bezzapachowe”, „niesakramentalne” – tak jak dżinsy i t-shirt, za pomocą których trudno już dziś w wielu krajach budować tożsamość.

Pionierskie badania Ien Ang, Daniela Millera, czy nawet moje własne, prowadzone w 2005 r. m.in. w McDonalds’ie na Tajwanie¹⁴, wskazują też, że najbardziej rozpowszechnione zjawisko dotyczące podmiotów kultury popularnej to ciągła rekonstrukcja i modyfikacje znaczeń nadawanym fenomenom kulturowym, tak aby mogły sprostać zadaniom stawianym im przez potrzeby nowoczesności czy współczesnej tożsamości.

Określenie relacji znaczenia i funkcji danego fenomenu kulturowego w stosunku do tożsamości wydaje się fundamentalnym zadaniem, jeżeli celem ma być zrozumienie i oszacowanie rzeczywistej postaci relacji japońskich dóbr kultury i tajwańskiej tożsamości młodych.

Badanie, na którym pragnę oprzeć ten artykuł, zostało przeprowadzone przede mną na Tajwanie (w Tajpej i Kaoshiungu – drugim co do wielkości mieście Tajwanu) w okresie sierpień–wrzesień 2007. Było ono pomyślane jako wstępne w stosunku do cyklu badawczego zaplanowanego na najbliższe lata, a dotyczącego kształtu globalizacji kulturowej na Tajwanie.

Zaplanowane jako interdyscyplinarne, dotychczasowe badanie objęło wywiady indywidualne (sześć dwugodzinnych wywiadów z młodzieżą w wieku od 18 do 22 lat) oraz szeroko zdefiniowaną analizę tekstów kulturowych (prasy, przekazu telewizyjnego, muzyki pop, seriali), a także nietekstualnych dóbr kultury popularnej (moda, fryzury, styl żywienia, gadzety).

Choć kontakt z japońską modą czy kulturą popularną nawet w czasach restrykcji nakładanych na japońskie produkty kultury nigdy nie został przerwany¹⁵, to jednak obecnie obserwuje się całkowite niemal podporządkowanie mody młodzieżowej japońskim stylom ubioru czy uczesania.

¹³ D. Miller, *Coca-cola, a Black Sweet Drink from Trinidad*, [w:] *Cross-cultural Consumption*, red. D. Howes, Londyn–Nowy Jork 1998, s. 6.

¹⁴ K. Pawlak, *Consumption, Hybridization, Meaning: Methodological Implications of Main Discourses Concerning Transcultural Consumption*, „Acta Asiatica Varsoviensia” 2006, Vol. 19.

¹⁵ Uczestnicy mojego badania zgodnie podkreślali, że poczucie kontaktu kulturowego z Japonią nigdy na Tajwanie nie zostało zerwane. Opowieści i sprzeczki przywożone przez podróżujących do Japonii podtrzymywały obecne od czasów kolonialnych przekonanie o Japonii jako ucieleśnieniu nowoczesności. W tym kontekście także i te fenomeny kulturowe, w których konsumpcji czy wytwarzaniu Japonia uczestniczyła, nie była zaś pomysłodawcą – takie jak np. moda lat 60. i 70. (duże damskie okulary, wzorzyste tkaniny, buty na koturnach), również były przez moich badanych klasyfikowane jako fenomeny japońskiej kultury popularnej.

Wyznaczniki i znaki rozpoznawcze dzisiejszej mody młodzieżowej w Japonii – wielowarstwowość ubioru, pozorne dysonanse kolorystyczne, wielka popularność stylistyki *kawaii* – w równym stopniu wyznaczają dziś także i charakterystykę ubioru młodzieży tajwańskiej.

Posługując się po raz kolejny rozróżnieniem wprowadzonym w dużej mierze niezależnie przez Iwabuchiego i Huntingtona oraz Bergera, można powiedzieć, że popularność tych produktów w dzisiejszym Tajwanie stanowczo różni się od popularności takich elementów stroju, jakim są dziś zwykle džinsy czy buty sportowe, które obecnie na Tajwanie stały się całkowicie „neutralne kulturowo” czy też według terminologii Iwabuchiego – „bezzapachowe”, czyli takie, których noszenie pozbawione jest w dużej mierze kulturowego znaczenia, nie jest wkomponowane w proces kształtowania przez jednostkę tożsamości.

Świadomość pochodzenia danych strojów czy fryzur z Japonii jest jednak z reguły bardzo znacząca kulturowo. Można powiedzieć, że w dużej mierze decyduje wręcz o tym, czy dana rzecz zostanie uznana za nadającą się do wykorzystania w procesie kształtowania tożsamości.

Najważniejszy nocny market drugiego co do wielkości miasta Tajwanu – Gaoxiongu, oferujący odzież, stylizację włosów czy dodatki, nosi japońską nazwę *Harajuku Yujin*. Nie jest to bynajmniej nazwa historyczna, kolonialna, ale nadana na początku lat 90., aby, jak zaznaczali moi rozmówcy, „podkreślić, że w miejscu tym można dostać *trendy* ubrania”. *Harajuku* to bowiem ulubiona przez japońską młodzież dzielnica Tokio, kolebka stylów kształtowania tożsamości, takich jak np. *kosopure*¹⁶.

Salon fryzjerski reklamujący się na głównej ulicy miasta na bannerze będącym równocześnie cennikiem usług posługuje się rozróżnieniem: „strzyżenie”, „farbowanie” i – oczywiście odpowiednio droższe: „fryzury hurra-japońskie”. Dla moich badanych rozróżnienie takie było całkowicie czytelne – wszyscy zgodnie podawali cechy charakterystyczne „japońskiej fryzury” (napuszenie, brązowy, „kawowy” kolor włosów, radykalne cieniowanie). Inny zakład fryzjerski, by podkreślić swój międzynarodowy wizerunek, na witrynie umieszcza zaś nazwy miejsc działalności swych salonów. Są to – w kolejności – Tokio i Nowy Jork. Posunięcie takie jest zresztą powszechnie stosowane niezależnie od branży – Tokio pojawiające się na początku listy lokalizacji można spotkać w branży spożywczej, restauracyjnej czy nawet księgarskiej.

Innym fenomenem, posiadającym wyraźny „japoński zapach”, a związanym bezpośrednio ze stylistyką wyglądu, jest też szeroka obecność japońskiej prasy młodzieżowej na rynku tajwańskim. Ponownie, japońskie pochodzenie tych pozycji trzeba uznać za znaczące kulturowo.

Wszystkie tytuły silnie akcentują swoją japońskość (m.in. używając japońskich słów, posługując się kodem czytelny dla odbiorczyń – takim jak kolor włosów czy styl ubrania modelek), zaś znaczna ich część, jak np. miesięcznik „Non no”, i większość czasopism z *mangą* (komiksami) w ogóle nie jest tłum-

¹⁶ O fenomenie *kosopure* zob.: W. Orliński, *Japonia. Kosopure*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie Obcasy”, 5 V 2007.

czona, a jedynie sprzedawana w oryginalnej wersji językowej, choć, jak przyznały badane przeze mnie osoby, chęci nabywania japońskojęzycznych magazynów czy komiksów z reguły nie towarzyszy pragnienie uczenia się języka japońskiego.

Zważywszy na chłonność i rolę tajwańskiego rynku prasy młodzieżowej (młodzi w wieku od 10 do 29 lat to ok. 35% dzisiejszej populacji Tajwanu, czyli ok. 7 700 000 osób), należy zauważyć, że wielość nietłumaczonych na chiński japońskich tytułów stanowi nie jest zjawiskiem, które można rozumieć jako dowód na uniformizujące strategie koncernów wydawniczych, a raczej jako odmienną, w znaczeniu świadomą, strategię wydawców, aby odpowiedzieć na ważną dla nastolatków potrzebę „konsumowania Japonii” jako znaczącego Innego, nawet za cenę niezrozumienia tekstu.

Podobna sytuacja występuje na rynku kosmetyków. Kosmetyki japońskie – zwłaszcza z sektora kosmetyków wybielających skórę (jest to rodzaj szczególnie istotny w procesach kształtowania tożsamości¹⁷) – są produktami marek japońskich, przy czym ich „obcość” i japońskość jest nieustannie silnie zaznaczana zarówno przez nazwy, jak i posługiwanie się skryptem japońskim w materiałach reklamowych, na stalach eksponujących kosmetyki w sklepach etc.

Sklepy oferujące ubrania czy dodatki również często sięgają do skryptu japońskiego bądź zamieszczają na witrynie informację o japońskim pochodzeniu swojej oferty.

„Japońskość” rozumiana jako atrakcyjny element reklamowy (a więc przyciągający uwagę konsumenta, zachęcający go do wbudowania danego obiektu w obraz własnej tożsamości) wykorzystywana jest zresztą również i przez marki niejapońskie (L’Oreal, Disney) oraz przez producentów produktów, których tożsamość „etniczna” nie jest oczywista. Dlatego też na ulicy można spotkać się sklepów pod nazwą „Tokyo gateaux” (fr. *ciasta Tokio*) – stanowiący idealny z marketingowego punktu widzenia mariaż dwóch aspiracyjnych elementów – japońskości i francuskości¹⁸.

Fenomenem na skalę azjatycką, w którym „zapach Japonii” pełni niezwykle ważną rolę, gdzie cała konsumpcja jest wręcz „konsumowaniem Japonii”, jest była dzielnica kolonialna Taipei – Ximen Ting. Niegdyś symbol władzy kolonialnej, ale pośrednio także i symbol nowoczesności (podobnie jak tokijska Ginza, będąca najpierw symbolem panowania amerykańskiego¹⁹), obecnie stała się tajwańskim symbolem siły młodych *ha ri zu*.

Ximen Ting oferuje młodzieży wszystkie elementy, z których można zbudować atrakcyjną dziś tożsamość: ubiory, muzykę, jedzenie i styl jedzenia, sklepy z gadżetami *kawaii*, czytelną komiksów, stylizację fryzur i centra rozrywek (w postaci np. barów *karaoke*, salonów gier zręcznościowych).

¹⁷ M. Ashikari, *The Memory of the Women's White Faces: Japaneseness and the Ideal Image of Women*, „Japan Forum” 2003, Vol. 15, No. 1.

¹⁸ O fenomenie popularności marki Louis Vuitton w Azji i specyficznym francusko-japońskim wizerunku marki w krajach Azji zob.: H.-H. Chang, *Fake Logos, Fake Theory, Fake Globalization*, „Inter-Asia Cultural Studies” 2004, Vol. 5.

¹⁹ S. Yoshimi, *'America' as Desire and Violence: Americanization in Postwar Japan and Asia During the Cold War*, „Inter-Asia Cultural Studies” 2003, Vol. 4, No. 3.

Ulice Ximen Ting są też rodzajem agory, na której kształtowana tożsamość może zostać (w przeciwieństwie do szkoły, w której obowiązują mundurki i w której spędza się zazwyczaj kilkanaście godzin dziennie) zaprezentowana. Ximen Ting to bowiem także nocny market – miejsce przechadzek, konfrontacji, obserwacji innych oraz bieżących trendów i rozrywki.

Oczywiście oprócz takich wytworów japońskiej kultury popularnej, które są niezwykle ważnymi elementami służącymi do budowania tożsamości i których „japońskość” pełni bardzo ważną funkcję i stanowi formę kodu ustanowionego do rozpoznawania członków „plemienia hurra-japońskiego”, można odnaleźć także i takie elementy zapożyczone z kultury japońskiej, które choć z pewnością nie są „bezzapachowe”, czyli neutralne kulturowo, to jednak nie służą wprost budowaniu tożsamości. Mimo to są oczywiście ważnymi nośnikami pewnych znaczeń. Należy do nich z pewnością szczególnie sposób stosowania jednego tylko znaku japońskiego, jaki stanowi wyraz *no*.

Szyldy, tytuły prasy młodzieżowej, książki, gdzie chiński znak *de*²⁰ zastępowany jest jego japońskim odpowiednikiem, są zjawiskiem całkowicie powszechnym. W opinii moich badanych ten sposób korzystania z zasobnika skryptu japońskiego zatracił jednak w opinii większości społeczeństwa swe jednoznaczne odniesienie do Japonii jako konkretnego kraju (podobnie jak używanie języka angielskiego zatraciło jakiekolwiek odniesienie do krajów anglosaskich i stało się wyrazem nowoczesności *tout court*). Stał się za to „odnośnikiem” do Japonii jako synonimu nowoczesności – przekonania znacznie starszego niż erupeja japońskiej gorączki z początku lat 90., bo sięgającego aż do czasów kolonialnych.

Co jest nie tak z językiem japońskim? [...] – pytał pod koniec lat 40. rugując wszelkie przejawy „japońskości” władzę Kuomintangu tajwański miesięcznik „Xinxin” – rozbrojony [z kontekstu politycznego – przyp. K.P.] język japoński sprawuje ważną misję szerzenia cywilizacji. Większość dzieł kultury światowej została już przetłumaczona na japoński²¹.

Wydaje się, że spojrzenie wywodzące się z tego rodzaju przekonania jest wciąż powszechne wśród dużej części tajwańskiego społeczeństwa, a celowe i niezwykle radykalne wysiłki rządu KMT, dążące do całkowitego wyrugowania skryptu japońskiego jako niebezpiecznego nośnika „imperialistycznej ideologii Japonii”, spotęgowały tylko pielęgnowane przez tajwańskie elity wykształcone w czasach kolonialnych przekonanie, że skrypt japoński stanowi raczej neutralne narzędzie nowoczesności²², aniżeli posiada wyraźne zabarwienie mogące wpływać na tożsamość narodową nim się posługujących.

²⁰ Zarówno *no*, jak i *de* są partykulami, które łącząc dwa wyrazy, wprowadzają między nimi stosunek odpowiadający polskiemu rzeczownikowi i jego określeniu. Słowo *de* w języku chińskim jest jednym z najczęściej stosowanych.

²¹ Cyt. za: *Taiwan under Japanese Colonial Rule, 1895–1945*, red. P.-h. Liao i D.-W. Wang, Columbia 2006.

²² Stosowany w okresie rządów dynastii Qing język mandaryński pisany różnił się radykalnie gramatyką,

Wymownego przykładu na zanik „kulturowego zapachu” partykuły *no* dostarczyła mi jedna z moich rozmówczyń. Według niej, japońskie *no* obecnie tak silnie stało się związane z rzeczywistością Tajwanu (nie tylko tą aspiracyjną i dążącą do uzyskania wizerunku nowoczesności), że uczniowie pierwszych klas szkoły podstawowej włączają je do pisanych przez siebie w szkole wypracowań, by następnie ze zdziwieniem dowiedzieć się od nauczycieli, że nie jest to znak chiński.

Wydaje się, że pewnych analogii można doszukać się pomiędzy używaniem *no* w bannerach reklamowych i w tytułach publikacji jako zwiastuna i obietnicy nowoczesności a fenomenem oglądania wspomnianych na początku artykułu *dorama* – seriali japońskich.

Choć na początku lat 90. ich oglądanie rzeczywiście można było określić mianem „konsumowania Japonii” (może także dlatego, że seriale te, chociażby sławne *Tokyo love story*²³ – już w samym tytule nawiązywały wprost do Japonii jako konkretnej lokacji na mapie świata), to jednak, jak podkreślały już w 2000 r. rozmówczyni Iwabuchiego, oglądanie tych pierwszych seriali japońskich od początku wykraczało daleko poza samą „konsumpcję japońskości”, będąc mianowicie przeżywaniem obrazów „azjatyckiej nowoczesności”²⁴, ale przede wszystkim okazją do zapewnienia sobie oglądania i przeżywania medialnych wizerunków odczuć ludzkich, które bardziej odpowiadały ich wrażliwości niż produkcje rodzime czy amerykańskie.

Dokładnie taką samą przyczynę wymieniły także moje badane. To właśnie subtelność w wyrażaniu uczuć i emocji, brak skłonności do przesady, odbierane jako większy realizm psychologiczny fabuły i jej realizacji, były przez moje rozmówczynie wymieniane jako najważniejsze z powodów, dla których oglądają właśnie produkcje japońskie. Stanowiły też, według badanych i Iwabuchiego, i moich – rodzaj wskazówki, jak zachowywać się i jaką postawę wobec emocji przyjąć w warunkach azjatyckiej nowoczesności.

Także wiele fenomenów o początkach genealogicznych wywodzących się jednoznacznie z Japonii (*karaoke*, sale gry Pachinko, studia gier zręcznościowych dla młodzieży) i kojarzonych początkowo z „japońskim zapachem” obecnie w dużej mierze utraciło swój japoński zapach na rzecz innego „zapachu”, równie ważnego w kształtowaniu tożsamości – miejskości.

słownictwem i używanymi zwrotami nie tylko od prawie nieznanego w tamtych czasach na Tajwanie języka mandaryńskiego mówionego, ale przede wszystkim od języków chińskich stosowanych powszechnie na Tajwanie – południowego *minnan* i *hakka*. Skrypt japoński, wprowadzony w czasach kolonialnych, był bardziej zbliżony do japońskiego języka mówionego.

²³ O fenomenie popularności *Tokyo Love Story* i innych *dorama* na Tajwanie zob.: K. Iwabuchi, *op. cit.* oraz tego samego autora *Asian Modernities, Consumption of Japanese TV Dramas*, Hong Kong 2004.

²⁴ Wydaje się, że ten aspekt odbioru słynnego serialu, jak i jego następców, w dużej mierze pokrywa się z założeniami producentów odnośnie do rynku japońskiego. Zob.: Ota Toru, *Producing (Post-)Trendy Japanese TV Dramas*, [w:] *Asian Modernities...*

Jeden z największych bodaj wynalazków azjatyckiej nowoczesnej kultury popularnej – *karaoke*²⁵ – przeniesiony na grunt tajwański pod ciekawą konstrukcyjnie transkrypcją *kala OK*²⁶, początkowo miał rys wyraźnie naznaczony etnicznie i politycznie. Dla starszych pokoleń – które nie zostały objęte nauką szkolną w języku mandaryńskim, jedynym skryptem, które mogły odczytać bez kłopotów, był właśnie japoński.

Japońskie piosenki popularne śpiewane w barach *karaoke* były wyrazem nostalgii starszych pokoleń za młodością przypadającą na schyłkowe lata kolonii, a jednocześnie okazją do uczestniczenia w czymś egzotycznym, nowoczesnym, a zarazem swojskim²⁷. W ramach stopniowej zmiany politycznej pojawiała się także pozwolenie na piosenki śpiewane w języku *minnan* – czyli tajwańskim, w miarę jak rosło pokolenie posługujące się językiem mandaryńskim jako językiem ojczystym. Zwiększał się więc znacząco udział piosenek śpiewanych w innych niż japoński językach.

Obecnie *karaoke* zatraciło całkowicie swój „obcy” charakter i stało się po prostu jedną z najpopularniejszych rozrywek związanych z kulturą miejską, a później – z racji wspomnianych już przyczyn, ale także aury aspiracyjności związanej ze środowiskiem miejskim – przeniesionych i na wieś.

W społeczeństwie, w którym rozrywka przez długie lata panowania KMT była mocno ograniczona, jako że jedynym obowiązującym językiem mediów, i co za tym idzie, rozrywki był nicznany większości mieszkańców mandaryński, *karaoke* stało się symbolem swobodnej rozrywki, prawa do odpoczynku i relaksu oraz wyrazem więzi przyjacielskich i rodzinnych.

Także studia gier zręcznościowych dla młodzieży – poprzez swoje usytuowanie, głównie w obrębie nocnych bazarów – stają się często po prostu znakiem nowoczesnego stylu życia miejskiej młodzieży (oznaka nowoczesności było przede wszystkim prawo do odpoczynku i posiadania rozrywek zarezerwowanych tylko dla młodych), w mniejszym zaś stopniu oznaczają „konsumpcję japońskości”.

Wielki udział różnie i niejednorodnie definiowanej „japońskości” w kształtowaniu tajwańskich tożsamości nie mógł zostać pominięty przy opracowywaniu strategii przez tych, którzy w nowoczesnym społeczeństwie oferują ważne elementy potrzebne do skonstruowania obrazu tożsamości – graczy wolnego rynku.

O ile kilka z technik stosowanych przez japońskie i tajwańskie przedsiębiorstwa zostało już przedstawionych (celowa konserwacja obcości w postaci japońskiego skryptu w czasopiśmie, komiksach, na opakowaniach kosmetyków), różnie rozumiana japońskość jest też wykorzystywana przez koncerty

²⁵ O fenomenie *karaoke* zob.: T. Mitsui, *Karaoke Around The World: Global Technology*, Routledge 1998; Kuan-Hsing Chen, *The Formation and Consumption of KTV in Taiwan*, [w:] *Consumption in Asia, Lifestyles...*

²⁶ Konstrukcja ta jest o tyle ciekawa, że oddaje brzmienia słowa *karaoke* (nazwa ta powstała z dwóch słów japońskich: *karappo* – pusty i *okestuora* – orkiestra) za pomocą dwóch sylab chińskich *ka* i *la* i angielskiego słowa *DK*.

²⁷ *Karaoke* uprawiane na Tajwanie zakłada – w przeciwieństwie np. do *karaoke* wietnamskiego – zajmowanie oddzielnych małych pomieszczeń przez grupy rodzinne bądź przyjaciół.

i usługodawców pochodzenia rodzimego, ale także wywodzących się z USA czy Europy.

Przedsiębiorstwa tajwańskie oprócz przedstawionego już sposobu posługiwania się powszechnie rozumianym jako obietnica nowoczesności (bądź nowoczesności japońskiej, albo nowoczesności *tout court*, w zależności od grupy wiekowej) znakiem japońskim *no*, często w nazwach własnych stosują nazwę Tokio czy Japan.

Znamienny jest przykład wspomnianej już sieci sklepów ze słodyczami, *Tokyo Gateaux*, czy sklepu oferującego meble w europejskim stylu neoklasycyzyzm noszącym nazwę *Tokyo design*.

Japońskość jako element konstrukcji tożsamości, rozumiany jako „nowoczesność” lub „nowoczesność japońska”, okazuje się atrakcyjniejsza niż np. europejskość czy amerykańskość.

Choć dziś takie elementy strategii są niezwykle popularne (stosują ją także tak wielkie marki jak McDonald's oferujący do posiłku maskotki *kawaii* czy L'Oreal, na którego tajwańskiej stronie internetowej ekspertem, czyli osobą legitymizującą, jest Japonka, dr Takashi), to wydaje się, że w warunkach tajwańskich odkrycie tej strategii było w dużej mierze dziełem przypadku.

Świadczy o tym historia pierwszego sklepu Louis Vuitton otwartego w Taipei (choć za znaczący element świadomej strategii można uznać już fakt, że sklep ten został otworzony w byłej kolonialnej dzielnicy japońskiej miasta, Ximen Ting).

Oferujący niezwykle drogie torby i akcesoria sklep tej firmy świecił jednak pustkami, dopóki o jego korzystnych w porównaniu z japońskimi, choć nadal wysokich, cenach nie dowiedziały się japońskie klientki²⁸. Kolejki Japonek przed ekskluzywnym sklepem spowodowały rozpropagowanie marki wśród zamożniejszych mieszkanek Taipei, tak że dzisiaj torebka z literami LV jest marzeniem niemalże każdej młodej kobiety, zaś produkty z logo LV są najczęściej podrabianymi produktami w Azji²⁹.

Pierwszy sklep LV usytuowany w Ximen Ting, stopniowo pojawiające się tam bary sushi i przede wszystkim nocny bazar będący obietnicą natychmiastowej realizacji marzeń związanych z wyglądem i stylem przekształciły stopniowo to miejsce w słynną do dziś dzielnicę *ha ri zu*³⁰.

Znamienne jest, że również i pierwszy na wyspie wspomniany już w kontekście specyficznej kampanii reklamowej McDonald's został otwarty właśnie w dzielnicy Ximen Ting – symbolu przeszło stuletniej japońskiej władzy kolonialnej, ale przede wszystkim nowoczesności.

²⁸ Zob.: H.-H. Chang, *op. cit.*

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ H.-Ch. Chi, *Cong zhimin chengshi dao hari zhi cheng [Od miasta kolonialnego do miasteczka hurra-japońskiego]*, praca magisterska, Taiwan Normal University 2001.

Oczywiście, by posłużyć po raz kolejny użyteczną terminologią opracowaną przez Iwabuchiego, pochodzenie – rzeczywiste czy wymaginowane – z Japonii bynajmniej nie jest gwarantem szansy bycia wplecionym w proces kształtowania tożsamości, a tym samym i kultury współczesnego Tajwanu.

Dobrym przykładem może być chociażby marka Toyota – najczęściej kupowana na Tajwanie, ale jednocześnie nieposiadająca praktycznie żadnego (ani dodatniego, ani ujemnego) kulturowego wizerunku. Samochód marki Toyota jest więc tylko... samochodem, nie decyduje zaś o wizerunku jego właściciela, w przeciwieństwie do marek tak różnych jak Lexus, Mini Morris czy Mercedes.

Przedstawione pokrótce spektrum sposobów uczestniczenia japońskich wytworów w kulturze popularnej Tajwanu może prowadzić do skrajnie różnych wniosków. Dla zwolenników tezy o japonizacji – rozumianej na wzór współczesnej wersji tezy o amerykańizacji, tak szeroki zasięg oddziaływania i obecności stanowi dowód na głębię i siłę oddziaływania kultury japońskiej na kulturę Tajwanu, a może i dowód na kryzys „lokalnej” kultury i tożsamości na Tajwanie – a co za tym idzie, na nieuchronny proces homogenizacji.

Dla zwolenników tezy o hybrydyzacji, którzy odżegnują się od dualistycznego podglądu o występowaniu modernizującego i modernizowanego czy globalizującego i globalizowanego, tak szeroka i zróżnicowana obecność elementów kultury popularnej Japonii będzie oznaką hybrydyzacji, kreolizacji, podczas której następuje aktywny proces inkorporacji elementów jednej kultury i ich aktywnego wykorzystania do kreowania nowej kultury (w naszej terminologii – tożsamości) lokalnej (mogącej powstać jedynie w takich właśnie warunkach globalnych).

Spojrzenie akcentujące wielość modernizacji skupi się raczej na fenomenie regionalizacji i próbach zrozumienia sytuacji jako doskonałego, modelowego wręcz przykładu oddziaływania centrum nowoczesności, którym jest Japonia, na region i relacji obserwowanego zjawiska ze sferą polityczną i ekonomiczną.

Wydaje się, że na swój sposób wszystkie te trzy poglądy są do pewnego stopnia uprawomocnione, gdyż odpowiadają o odmiennych stronach globalizacji kulturowej, ale też posługują się jej odmienną koncepcją.

W porównaniu z tymi teoriami wydaje się, że główna zaleta spojrzenia na kulturę jako na złożony proces kształtowania tożsamości jest zarazem jej wadą. Narzuca bowiem metodologiczny nominalizm i dopuszcza do teoretyzacji tylko to, co usłyszy z ust badanego. Jednak, choć można takiemu podejściu wiele zarzucić – m.in. to, że nie pozwala na zbudowanie teorii o zasięgu porównywalnym np. do teorii modernizacji z lat 60. czy teorii amerykańizacji oraz że nie bierze pod uwagę „ukrytych” intencji i manipulacji, których dopuszczają się na tożsamości producenci i inni gracze wolnego rynku, to nietrudno dostrzec, że wady te są jednocześnie największymi zaletami takiego podejścia.

Rozumienie kultury nowoczesnej jako procesów i wysiłków kształtowania tożsamości pozwala przede wszystkim ukazać liczne pęknięcia i niejednorodność w obrębie kultur, społeczeństw, państw, które dotąd były traktowane jako pewne całości i stąd jako niepodważalne kategorie badawcze.

Proponowane podejście pomaga też odrzucić myślenie, które stawia wyżej przekonania badacza niż samego badanego, dając temu pierwszemu prawo do przyjęcia nadrzędnej ważności własnego spojrzenia w stosunku do spojrzenia badanego (czego często dopuszczała się teoria np. amerykańskiej czy imperializmu kulturowego).

Tak jak różne są potrzeby i techniki w zakresie kształtowania tożsamości w jednym nowoczesnym społeczeństwie czy państwie, tak różny może być ich dialog z wolnym rynkiem i jego technikami i produktami (rozumianymi także jako idee), i tak różne mogą być w konsekwencji poszczególne teoretyzacje.

Tym trudniej przedstawić jest schemat czy algorytm przemian kulturowych o zasięgu światowym czy choćby regionalnym. Dlatego wydaje się, że młodzi Tajwańczycy stają się nie tyle Japończykami, ile podejmują wysiłek wytworzenia tożsamości opartej na podstawach innych niż w przypadku np. rządów KMT, gdzie głównymi składnikami tożsamości miały być odpowiednio zrekonstruowane na potrzeby nowoczesnego państwa chińskiej tradycje, zasady i elementy.

Uciekający od upolityczniania tożsamości młodzi Tajwańczycy wybierają więc spektrum kulturowe, którego eklektyczność i hybrydalność, niekończące się możliwości rekonstrukcji, przypominają same wielorakie i bogate procesy wytwarzania współczesnej tożsamości.

Bibliografia

- Appadurai, *Nowoczesność bez granic: kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 1996.
- Chi Heng Chang, *Cong zhimin chengshi dao hari zhi cheng [Od miasta kolonialnego do miasteczka hurra-japońskiego]*, praca magisterska napisana na Taiwan Normal University 2001.
- Envisage*, „A Journal Book of Chinese Media Studies. Riben liuxing wenhua zai Tajwan” [*Japońska kultura popularna na Tajwanie*] 2002, Vol. 1; 2003, Vol. 2.
- Eisenstadt S. H., *Multiple Modernities*, „Daedalus” 2000, Vol. 129, No. 1, s. 1–29.
- Featherstone M., *Undoing Culture: Globalization, Postmodernism and Identity*, Sage 1995.
- Global System, Globalization and the Parameters of Modernity*, [w:] *Global Modernities*, red. M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson, Sage 1995.
- Hannerz U., *The World in Creolisation*, „Africa” 1987, No. 57, s. 547–559.
- Hari Xingzi, *Wo dele hari zheng [Zachorowałam na japońską gorączkę]*, Ribao Chuban 2004.
- Iwabuchi Koichi, *Asian Modernities, Consumption of Japanese TV Dramas*, Hongkong 2004.
- Nederveen Pieterse J., *Globalization and Culture, Global Melange*, Lanham 2004.

Morley D., Robins K., *Spaces of Identity, Global Media, Electronic Landscapes and Cultural Boundaries*, Routledge 1992.

Rogue Flows, Trans-Asian Cultural Traffic, red. Koichi Iwabuchi, S. Muecke, M. Thomas, Hongkong 2005.

Taiwan under Japanese Colonial Rule 1895–1945, History, Culture, Memory, red. Ping-hui Liao, D. Der-wei Wang, Columbia 2006.

Wittrock B., *Modernity: One, None, or Many? European Origins and Modernity as a Global Condition*, „Daedalus” 2000, Vol. 129, No. 1, s. 32–60.

Załączniki



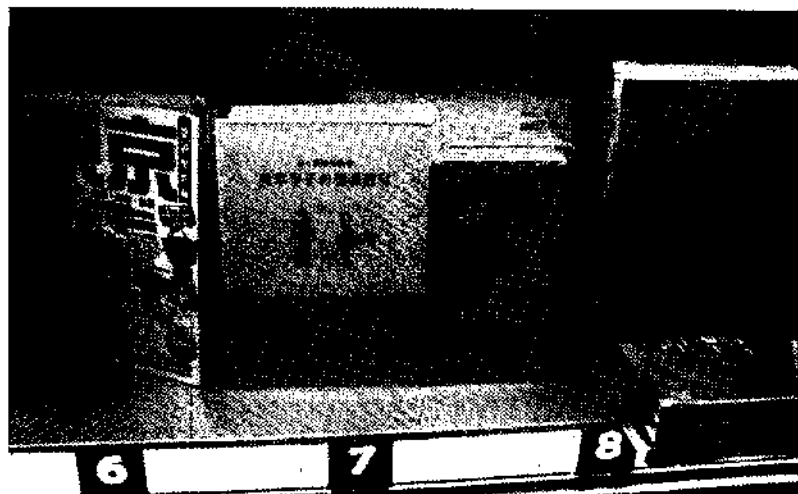
Reklama salonu fryzjerskiego w Kaoshiungu: „Mycie i strzyżenie 250 yuanów. Farbowanie hurra-japońskie – 888 yuanów. Japońska trwała – od 1800 yuanów”



Oferta kiosku z prasą. Pierwszy po lewej miesięcznik dla dziewcząt „Non no” – pierwszy z japońskich miesięczników, który pojawił się na rynku tajwańskim. Zarówno on, jak i inne, także pierwotnie anglojęzyczne (np. „Vogue”) czasopisma, dostępne są po japońsku



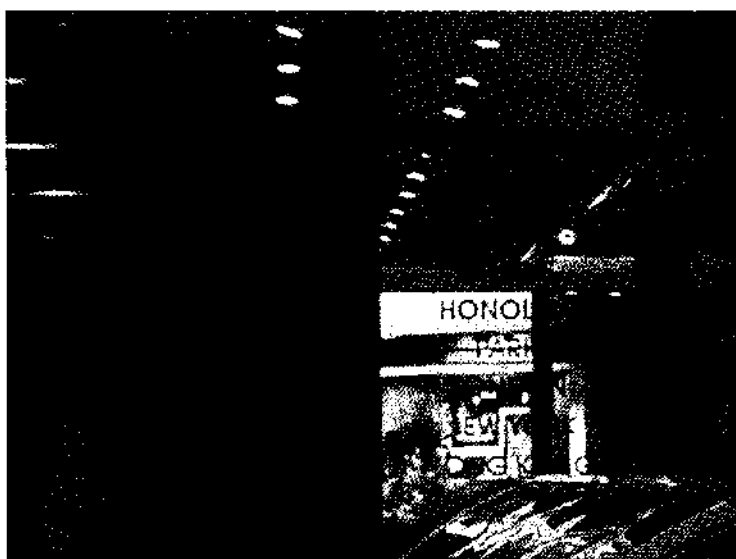
Od japońskiej kolonii do centrum młodzieżowej nowoczesności – restauracja KFC (na górze) i sklep z dodatkami, których nazwy przedstawione są wyłącznie w japońskiej *katakana*



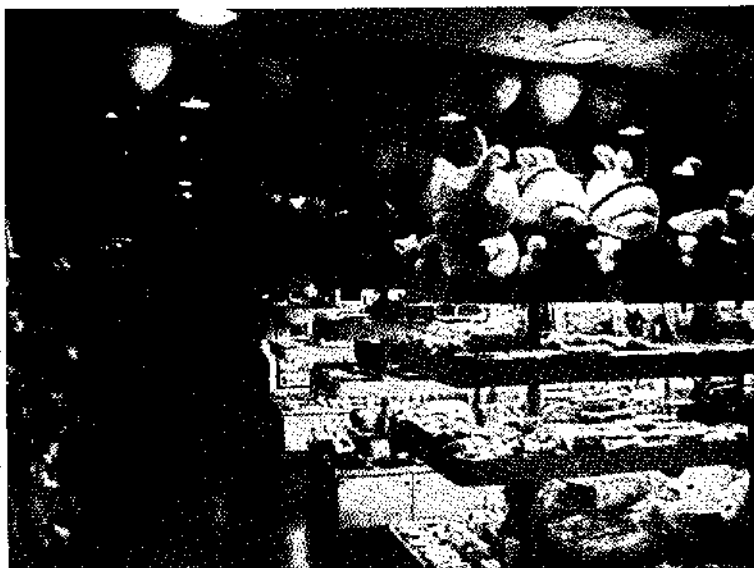
Fragment księgarskiej półki z bestsellerami. Na miejscu 6. przewodnik po Tokio. Na miejscu 7. w tytule książki widoczny japoński znak *no* の, użyty zamiast swojego chińskiego odpowiednika. Tytuł książki nr 8 pisany wynalezionym przez japońskie dziewczęta tzw. stylem *wawa* – również zawiera japoński znak



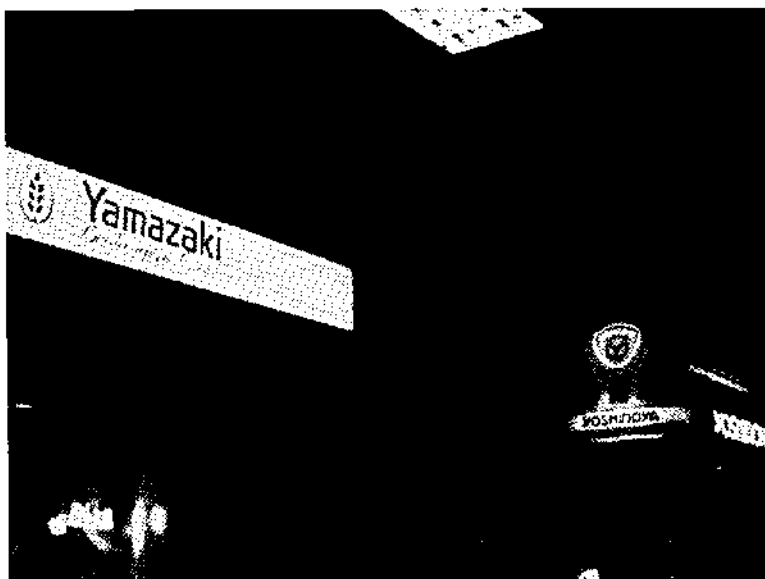
Ha ri long [Smok hurra-japoński] – salon gier dla młodzieży



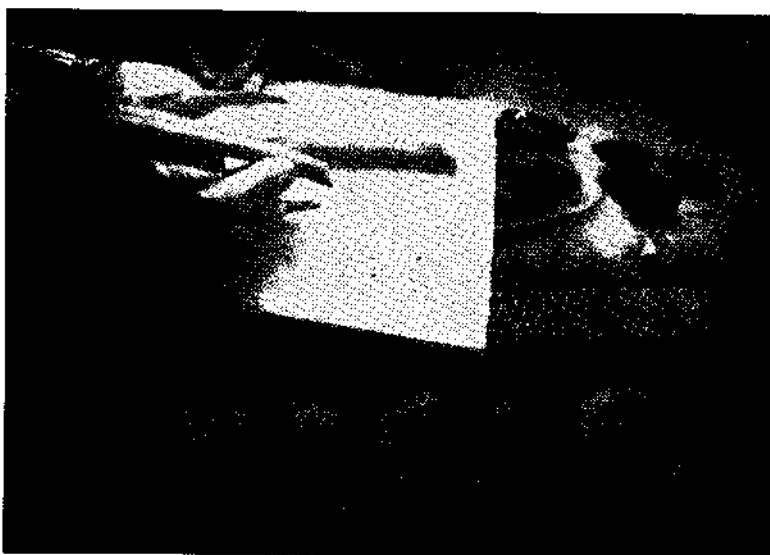
Lodziarnia Häagen-Dazs – Tokio wymienione jako pierwsza z lokalizacji, gdzie można spotkać lodziarnię tej sieci



Wnętrze sklepu *kawaii*. Oprócz japońskich bohaterów, takich jak Hello Kitty i Doreamon, można spotkać tu także Myszke Miki



Piekarnia i ciastkarnia *Yamazaki – Boulangerie chaude* i *Yoshinoya* – popularna sieć tanich restauracji



Weź tego, którego lubisz najbardziej! Płacąc 39 yuanów więcej za posiłek, można otrzymać jedną z maskotek przedstawiającą zwierzątka w stylu kawaii, w tym Hello Kitty



Tożsamość totalna w stylu kosupure (od lewej). Osoba kosupure przejmuje styl ubierania, a nawet elementy osobowości ulubionej postaci kultury popularnej, np. bohatera mangi

Katarzyna Przybyłowska

PROBLEM OSAD BEDUŃSKICH NA IZRAELSKIEJ PUSTYNI NEGEW W ŚWIELE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

14 lipca 1965 r. weszła w życie izraelska ustawa o planowaniu i budownictwie, która zasadniczo wpłynęła na status i warunki życia mniejszości arabskiej w Izraelu, w tym zaś przede wszystkim na kategorię zaliczaną do Beduinów. Od tego czasu znacznemu zaostrzeniu uległ konflikt wokół kwestii tzw. nieuznanych wiosek beduińskich, które Izrael postrzegał jako nielegalne¹. W 1965 r. władze Izraela wydały ustawę o budownictwie, a krótko potem zatwierdziły plan infrastruktury państwa, w którym uwzględniono zaledwie 123 wioski arabskie. Pozostałe w ogóle nie zostały naniesione na mapy. Z punktu widzenia prawnego przestały więc istnieć.

Setki starych osad arabskich, w tym zwłaszcza zamieszkiwanych przez plemiona beduińskie, zostały celowo przez władze zignorowane, zaś oficjalne plany stwierdzały, iż zamiast osad znajdują się tam wolne, niezagospodarowane tereny, które można dopiero przeznaczyć pod uprawę bądź zabudowę, po uzyskaniu stosownego zezwolenia. Większość wspomnianych obszarów sklasyfikowano na planach jako tereny uprawne, a co za tym idzie – wszelkie znajdujące się w ich granicach budowle uznano za wzniesione bezprawnie i podlegające wyburzeniu, zaś mieszkańców za przeznaczonych do eksmisji².

Beduinów z regionu Negewu zamieszkujących osady, których nie można odnaleźć na izraelskich mapach, reprezentuje Regionalna Rada Nieuznanych Wiosek. Mówią o sobie „Arabowie z Negewu”, co ma lepiej opisywać ich szczególny status niż ogólny termin „Beduini”. Mówiąc o sobie jako o Arabach, ludzie ci pod-

¹ L. Weerasirie, *Off the Map. Report on the Palestinian Bedouin Community of the Negev*, 2003.

² Alternative Information Center (AIC), *Eviction of the Bedouin from the Negev in Israel*, [dostępny w Internecie, dostęp: 30 marca 2007].

kreślają polityczny związek z Arabami palestyńskimi, żyjącymi w północnej i centralnej części Izraela, dają też wyraz swemu niezadowoleniu ze złego traktowania ich jako specyficznej mniejszości.

Wśród ok. 6,6 mln Izraelczyków żyje obecnie prawie 1,3 mln Arabów. Zgodnie z szacunkami Izraelskiego Centralnego Biura Statystycznego za niespełna 20 lat Arabowie stanowią będą ok. 24% całej ludności Izraela. Znaczna część mniejszości arabskiej żyje w 3 regionach: w Galilei (płn. Izrael), gdzie Arabowie stanowią połowę mieszkańców tego regionu, w tzw. Małym Trójkącie znajdującym się w centrum kraju oraz w rejonie pustyni Negew na południu Izraela. Prawie 1/5 Arabów zamieszkuje 7 typowo arabskich miast: Nazaret (będący największym skupiskiem społeczności arabskiej i pełniący funkcję jej „stolicy”), Umm el-Fahm, Shefa' A'r, Taibe, Tira, Sakhnin i Rahat. Ponad połowa Arabów osiedlona jest w 114 wioskach, a 9% żyje w miastach zamieszkałych także przez ludność żydowską, jak Tel Awiw, Hajfa, Akko, Lod czy Ramle. Pozostała część mieszka w tzw. „nielegalnych wioskach” głównie na pustyni Negew, czyli osiedlach nieuznawanych przez rząd Izraela³.

Beduini w Izraelu zamieszkują przede wszystkim region pustyni Negew w bezpośrednim sąsiedztwie Synaju. Historia tego regionu jest bardzo burzliwa. Od czerwca 1967 do lipca 1979 r. Synaj był okupowany przez Izrael. Położony jest na ok. 60 tys. km² suchych, górzystych i niegościnnych terenów, gdzie egzystencja wymaga ogromnych poświęceń. W 1961 r. na półwyspie żyło 33 tys. Beduinów, z czego 26 tys. w jego części północnej od płaskowyżu Tih, aż po wybrzeże Morza Śródziemnego. Według informacji pochodzących z tego samego roku, Synaj i Negew zamieszkiwali Beduini należący do trzech konfederacji plemion:

- Tijaha: 25–30 tys. na Synaju, 14 tys. w Negewie,
- Tarabin: 5–7 tys. na Synaju, 880 w Negewie,
- Azaznch: 2–2,5 tys. na Synaju, 1000 w Negewie⁴.

Władze Izraela postrzegają Beduinów jako odrębną populację, zamieszkującą odizolowane tereny w środku pustyni. Tymczasem oni sami coraz częściej świadomie podkreślają, iż są Arabami, muzułmanami i Palestyńczykami. Mówiąc o sobie w sposób, wyrażając odrębność, wskazują zarazem, iż integracja ich populacji w społeczeństwie izraelskim jest fikcją. Są traktowani inaczej niż Izraelczycy, pomimo tego, że żyją w tym samym kraju i podlegają tej samej władzy. Zamiast szczególnej ochrony należnej mniejszościom, spotykają się z utrudnieniami w najbardziej podstawowych kwestiach życiowych, w niezwykle trudnych warunkach pustynnych.

Prawne nieuznanie wiosek na Negewie wywołuje szereg drastycznych konsekwencji, z których najpoważniejszą są regularne akcje wyburzania budynków i domów beduińskich na terenach, które według Izraela nie uzyskały zgody na

³ E. Rudnik, *Razem czyli osobno*, Wrocław 2003.

⁴ D. Bensimon, E. Errera, *Żydzi i Arabowie. Historia współczesnego Izraela*, Warszawa 2000; A. Chojnowski, J. Tomaszewski, *Izrael*, Warszawa 2001.

zabudowę, gdyż z formalnego punktu widzenia są niezasiedlone⁵. Te wioski to prawna fatamorgana na środku pustyni. Beduinów zachęca się do przenoszenia się do miast, a w razie braku współpracy zmusza się nawet siłą do opuszczenia domów, które nierzadko są następnie niszczone⁶.

Wedle obliczeń negewskiego Instytutu Ziemi i Ludności ok. 70 tys. beduińskich Palestyńczyków zamieszkuje obecnie w wioskach uznawanych przez Izrael za nielegalne. Problem prawnego nieuznania istniejących osad dotyka istotnej części mniejszości arabskiego społeczeństwa, a z drugiej strony celuje w wyodrębnioną mniejszość izraelskich Arabów – Beduinów.

Ha-meut – Arabowie w Izraelu

Mniejszość arabska w Izraelu, po hebrajsku określana *ha-meut*, jest zbiorowością kilku grup, zróżnicowanych pod względem etnicznym i wyznaniowym.

Arabscy obywatele Izraela nazywani są także „mniejszością palestyńską” lub po prostu Palestyńczykami. Status arabskich obywateli Izraela jest od pół wieku niejasny. Arabskich Izraelczyków można więc uważać za:

- mniejszość narodową – jako Palestyńczyków,
- mniejszość religijną – jako muzułmanów (ale również chrześcijan i druzów),
- mniejszość językowo-kulturową – jako Arabów.

Z określeniem tożsamości nieżydowskich obywateli Izraela borykają się nie tylko badacze tematu i władze Izraela, ale także sami członkowie omawianej mniejszości. Już samo określenie „izraelski Arab” jest dla nich problematyczne. Izraelscy politycy pochodzenia arabskiego sami nazywają siebie „palestyńskimi Arabami w Izraelu”. Według najnowszych badań Center for Peace w Givat-Haviva, 67% z nich określa się jako „palestyńscy Arabowie”, a tylko 11% zadeklarowało się jako „Arabowie izraelscy”. Dla porównania – jeszcze w 1995 r. tych drugich było 38%⁷.

Najlichnieszą grupę wśród arabskich obywateli Izraela stanowią muzułmanie, których populacja liczy ok. 870 tys. Grupa ta stanowi 75% wszystkich izraelskich Arabów. Wśród nich zdecydowana większość to sunnici, którzy żyją w małych miasteczkach i wsiach, głównie na północy kraju (przede wszystkim Galilea).

Beduini – mniejszość w mniejszości

10% spośród muzułmańskich Izraelczyków stanowią Beduini należący do 30 wędrownych plemion, z których większość żyje w rozproszeniu na pustyni Negew⁸. Na tych trudnych pustynnych obszarach kulturowany jest tradycyjny styl życia,

⁵ Israeli Committee Against House Demolitions, *Israel Erases Entire Bedouin Village in the Negev*, [dostępny w Internecie, dostęp: 10 stycznia 2007].

⁶ M. Grinberg, *ILA Destroys Bedouin Homes to Make Way for Jewish Town*, „Haaretz”, 25 VI 2007.

⁷ E. Rudnik, *op. cit.*

⁸ Charakterystykę Beduinów z Negewu zob.: The Regional Council for Unrecognized Villages, *Characteristics of the Arab Bedouin Unrecognized Villages in the Negev*, Nazareth 2003.

część wiosek nadal rozbija namiotowe miasteczka, a przeważającym zajęciem jest wciąż hodowla owiec, kóz i wielbłądów. Dzisiejsze szacunki mówią o 170 tys. izraelskich Beduinów, a w wyniku wysokiego (ok. 5%) przyrostu naturalnego społeczność ta stale się powiększa⁹.

Wiele czynników powoduje, że grupa ta plasuje się na jednym z najniższych szczebli drabiny społecznej Izraela. W wyniku działań władz izraelskich z lat 60. XX w. zmierzających do zmiany wędrownego życia nomadów, prawie połowa Beduinów żyje dziś w miastach (największe z nich to Tel Sheva i Rahat). Mimo że udało się zmniejszyć analfabetyzm wśród Beduinów z 95 do 25%, do szkół uczęszcza mniej niż połowa młodzieży w wieku 14–17 lat (podczas gdy aż 79% młodzieży arabskiej i 96% izraelskiej kontynuuje naukę po ukończeniu 13 lat). Ponadto w szkołach uczy się jedynie co dziesiąta beduińska dziewczynka. Do niskiego wykształcenia dochodzi także spora bieda – średnie roczne dochody tej społeczności są prawie trzy razy mniejsze od dochodów ludności żydowskiej. Beduini nie mają obowiązku służenia w armii izraelskiej. Mimo to część z nich zgłasza się do niej dobrowolnie¹⁰.

Obywatele, ale nie Żydzi

Mimo zagwarantowanego prawem równouprawnienia Palestyńczycy, którzy mają obywatelstwo izraelskie, pod wieloma względami są obywatelami drugiej kategorii¹¹. Ich stopień wykształcenia, standard mieszkań, poziom zatrudnienia czy usług socjalnych jest z reguły niższy niż żydowskiej większości. Choć izraelscy Arabowie osiągnęli znacznie wyższą stopę życiową niż Palestyńczycy w państwach ościennych, tylko nielicznym udało się dostać na wyższe uczelnie, otrzymać wysokie posady czy stanowiska państwowe¹².

90% izraelskich Arabów mieszka na wsi lub w małych miastach, w separacji od ludności żydowskiej. Tylko 8 miast jest etnicznie pomieszanych. 30% ludności palestyńskiej żyje w biedzie, śmiertelność wśród niemowląt jest dwa razy wyższa niż w sektorze żydowskim, a bezrobocie sięga znacznie powyżej średniej krajowej¹³.

⁹ Izraelskie Centrum Informacyjne, *Izrael w faktach*, Warszawa 1999.

¹⁰ E. Rudnik, *op. cit.*; S. Swirski, Y. Hasson, *Invisible Citizens. Israel Government Policy Toward the Negev Bedouin*, Avda Center 2006, s. 92.

¹¹ Zob. też: Bureau of Democracy, Human Rights and Labor, US Department of State, *Israel and the Occupied Territories. Country Reports on Human Rights Practices 2006*, [dostępny w Internecie, dostęp: 6 marca 2007].

¹² O dyskryminacji Beduinów i innych Palestyńczyków w izraelskim systemie edukacji zob. raport: Human Rights Watch, *Second Class: Discrimination Against Palestinian Arab Children in Israel's Schools*, New York 2001.

¹³ Zob. też: DADIL Resource Center for Palestinian Residency and Refugee Rights, *Overview: Palestinian Internally Displaced Persons inside Israel (E/61/02)*, 6 listopada 2002; Association for Civil Rights in Israel (ACRI), February 2007; Short Presentation to the UN Committee on the Elimination of All Forms of Racial Discrimination (CERD), *Discrimination against the Arab Bedouin Population of the Negev*.

Etos Beduinów, upadek Beduinów

Od samego początku dziejów *Arabia Felix* jej mieszkańcy dzielili się na dwie główne grupy: koczowniczy Beduini i lud osiadły. Beduin nie był nigdy bezcelowo włóczącym się po niegościnniej ziemi wędrowcem, ale raczej przykładem najlepszego przystosowania się do warunków pustyni. Gdziekolwiek znajduje się zielony skrawek ziemi, Beduin podąży tam, szukając pastwiska. Koczownictwo na tych terenach jest takim samym dobrem sposobem życia w an-Nafud, jak industrializm w Detroit czy Manchesterze¹⁴.

Ideał arabskiej cnoty, który ucieleśniał Beduin, został wyrażony w słowach *murū'a* – 'mężność' oraz *'ird* – 'honor'. Elementami składowymi *murū'a* były odwaga, wierność i szlachetność. Odwagę mierzyło się liczbą najazdów (*gazw*), w których brał udział Beduin. Szlachetność przejawiała się w gotowości do ofiarowania swego wielbłąda przybywającemu gościowi, a także we wspomaganie biednych lub opuszczonych¹⁵.

Pierwotne znaczenie nazwy „Arab” to 'mieszkaniec-koczownik pustyni', odpowiednik słowa „Beduin”. Sama nazwa „Beduin” wywodzi się od arabskiego rdzenia *bdw* – 'pojawiać się', 'żyć na pustyni' (Beduin – arab. *badawi* – بدوي)¹⁶.

Beduini mają szczególny status w świecie arabskim. Z jednej strony to grupa o najniższych dochodach, żyjąca z dala od cywilizacji i znacznie odbiegająca od poziomu wykształcenia i standardu życia społeczeństwa osiadłych Arabów. Z drugiej – to grupa otaczana wyjątkowym szacunkiem, społeczność, która stworzyła wartości do dziś hołubione wśród Arabów, wywodzących swe korzenie nieodmiennie od ludów pustyni.

Negew nie dorównuje Synajowi dzikością krajobrazów, jest jednak pustynią prawdziwie skalistą i suchą. Tutejsze warunki nie sprzyjają osadnictwu, lecz klimat łagodnieje ku północy i zachodowi. Wbrew nazwie „pustynia” niektóre jego obszary to tętniące życiem zielone enklawy. Ludność skupia się więc głównie na północy, na równinie Beerszewa. Nim doszło do pacyfikacji Beduinów w XIX w., toczyły się na tam ciężkie walki o żyzne ziemie, zarówno pomiędzy rywalizującymi plemionami, jak z ludnością przybyłą z północy w poszukiwaniu terenów pod uprawę. W okresach pokoju Negew był dla żyjących na obrzeżu pustyni korytarzem łączącym Egipt z Żywnym Półksiężycem¹⁷.

Z historycznego punktu widzenia Negew zawsze należał do Beduinów. Na długo przed wykształceniem się narodowości, którą można by określić jako „palestyńska”, plemiona beduińskie pogrupowane w konfederacje zasiedlały te rozległe tereny, prowadząc koczowniczy tryb życia podyktowany realiami klimatu.

Zgodnie z rejestrami z okresu mandatu brytyjskiego nad Palestyną, a zwłaszcza biorąc pod uwagę wyniki badań prowadzonych w latach 1945–1946 przez An-

¹⁴ P. Hitti, *Dzieje Arabów*, Warszawa 1969; s. 25; A. Hourani, *Historia Arabów*, Gdańsk 1995.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ J. Bielawski, *Klasyczna literatura arabska*, Warszawa 1995, s. 12.

¹⁷ D. Bensimon, E. Errera, *op. cit.*, s. 308.

gło-Amerykański Komitet Badań, blisko 15% ziemi na Negewie było wówczas używane Arabów, 0,5% przez Żydów, 0,2% stanowiło własność publiczną, a pozostałe 84% nie miało żadnego właściciela, choć w istocie tereny te były również po części wykorzystywane przez wędrujących po Negewie Beduinów.

Obecna polityka wywłaszczania ziemi negewskiej nie ma znaczenia marginalnego. Zawładnięcie tym obszarem, stanowiącym w końcu aż 60% powierzchni Izraela, stało się priorytetem dla rozwoju osadnictwa żydowskiego.

Historia arabskiego Negewu

Rejestry z okresu mandatu brytyjskiego nad Palestyną mówią o ok. 12 mln 600 tys. dunamów¹⁸ ziemi w regionie Negewu, którą wykorzystywali Beduini. Obecnie populacja ta walczy o zatrzymanie 240 tys. pozostałych im dunamów. W przeciwieństwie do polityki poszanowania tradycji plemiennej Beduinów, która charakteryzowała rządy zarówno Brytyjczyków, jak i cesarstwo osmańskie, Izrael prowadzi aktywną działalność na rzecz osiedlania Beduinów w ośrodkach miejskich, dążąc do opuszczenia przez nich tradycyjnych regionów pustynnych i porzucenia dotychczasowego trybu życia. Cały Negew stanowi ziemię państwową i z formalnego punktu widzenia Beduini starają się ją bezprawnie zawłaszczyć. Z tego też powodu skargi Beduinów na eksmisje czy wyburzenia domów, a nawet całych wiosek nie mają oparcia w obowiązującym prawie¹⁹. Odpowiednie uregulowania znalazły się w 3 istotnych aktach wydanych przez Izrael.

Ustawa o nabywaniu ziemi z 1953 r. mówi, iż ziemia, która nie była w posiadaniu swego właściciela w kwietniu 1952 r., może zostać zarejestrowana jako własność państwa. Uregulowanie to umożliwiło masowy transfer ziemi na Negewie z rąk prywatnych do zasobów państwowych, gdyż w tym czasie większość Beduinów przeniesiono do specjalnych stref zamkniętych. Po zniesieniu ograniczeń w swobodzie przemieszczania się część plemion beduińskich powróciła na swe tereny, by po powrocie dowiedzieć się, iż swą dawną ziemię mogą obecnie jedynie dzierżawić od państwa. W razie braku zgody na dzierżawę Beduinów na wywłaszczonych terenach traktowano jak intruzów naruszających prawo. W wielu przypadkach w postępowaniu przed sądem wyrażenie przez Beduinów zgody na dzierżawę paradoksalnie uznawano za potwierdzenie, iż ziemia nigdy nie była ich własnością²⁰.

Rozporządzenie z 1969 r. o prawach ziemskich klasyfikowało z kolei wszystkie ziemie typu *mawat* (termin pochodzący z okresu osmańskiego) jako ziemie państwowe, chyba że osoba prywatna mogła wykazać posiadanie do niej tytułu prawnego.

¹⁸ 1 dunam = 1 tys. m².

¹⁹ IRIN, *Negev Bedouins fight to stay on land*, [dostępny w Internecie, dostęp: 18 stycznia 2007]; D. Izenberg, *The Jerusalem Post "Beduin Protest gov't Eviction Plan"*, [dostępny w Internecie, dostęp: 16 lipca 2007], Israeli Committee Against House Demolitions, *Israel Erases Entire Bedouin Village...; State Demolishes 17 Houses in Unrecognized Bedouin Village in Negev*, „Ha'aretz”, 6 XII 2006.

²⁰ Izraelski Sąd Najwyższy, wyrok 84/83, El-Wakili v. State of Israel PD37(4) 173.

Mawat to dosłownie 'martwy', terminem tym określano ziemie nie uprawiane, znajdujące się co najmniej półtora mili od najbliższej wioski czy miasta.

Jedynie do 1921 r. Beduini mieli możliwość uzyskania tytułu prawnego i uszczerbienia się przed sklasyfikowaniem ich terenów jako *mawat*. W następnych latach zaczęto wykorzystywać tę klasyfikację jako sposób na wywłaszczanie populacji beduińskiej na Negewie. Było to o tyle łatwe, że osady beduińskie, zwykle składające się z obozowisk namiotowych, nie były uznawane za osady, stąd też niemal wszystkie te tradycyjnie zasiedlane przez nich tereny znajdowały się dalej niż półtorej mili od uznawanych formalnie przez władze wiosek²¹. Ponadto pasterstwo nie było uznawane za „uprawę” ziemi i z tego powodu tereny beduińskie nie mogły spełnić także drugiego warunku, aby uniknąć wywłaszczenia.

Ustawa o nabyciu ziemi na Negewie z 1980 r. (część traktatu pokojowego Izraela z Egiptem) umożliwiła z kolei wydawanie na wielką skalę decyzji o konfiskacie ziem beduińskich. Część z nich miała być przekazana pod budowę baz wojskowych. Od takich decyzji nie było możliwości zaskarżenia, a odszkodowania za utraconą własność wynosiły od 2 do 15% realnej wartości ziemi. Co istotne, niektóre tereny początkowo przeznaczone na budowy wojskowe – jak np. 56 tys. dunamów ziemi pod konstrukcję bazy w Im Tinam, ostatecznie nie doczekały się takiego zagospodarowania i po rezygnacji z budowy przekazano je żydowskiemu osadnikom.

W 1976 r. utworzono specjalny urząd: Departament Uregulowania Ziemi, który miał za zadanie ostatecznie uregulowanie roszczeń Beduinów domagających się odzyskania swej ziemi lub wypłaty jej wartości w formie odszkodowania. Departament przyjął następujące zasady rozstrzygania roszczeń:

- uznaje 20% roszczenia (jedynie o ile jest ono udokumentowane),
- przyznaje odszkodowanie za 30% (jako podstawę przyjmując 65% wartości ziemi),
- wywłaszcza pozostałe 50% ziemi.

Część spornych terenów została już rozliczona na powyższej podstawie, zdecydowana większość Negewu nadal formalnie należy w całości do państwa²².

Administrowanie ziemią w Izraelu

Większość ziemi w Izraelu należy do państwa (ok. 93%). Tym większe zatem znaczenie ma sposób administrowania terenami przeznaczonymi pod zabudowę mieszkaniową czy też pod uprawy. Izrael restrykcyjnie kontroluje każdy dunam ziemi, poddając wnikliwej ocenie jej wykorzystanie w tym niewielkim kraju. Po 1948 r. administrowanie ziemią w Izraelu stało się częstym instrumentem walki politycznej z mniejszością arabską. Skomplikowane procedury wydawania pozwoleń na budowę wykorzystywane bywają do realizowania planowej polityki powstrzymywania dynamicznego rozrastania się wiosek arabskich czy arabskich dzielnic, co ma po-

²¹ Wyrok izraelskiego sądu apelacyjnego: Civil Appeal 218/74, Salim El-Huashlla v. State of Israel PD38(3) 141.

²² H. Nuh, *Arab Association for Human Rights Fact-sheet on the Naqab (Negev)*, [dostępny w Internecie, dostęp: kwiecień 1999].

średnio utrudnić egzystencję izraelskim Arabom i skłonić ich do emigracji do otaczających państw arabskich.

Przyrost naturalny wśród mniejszości arabskich kilkakrotnie przewyższa przyrost żydowskich mieszkańców Izraela, stąd rosną ich potrzeby mieszkaniowe oraz postępuje arabizacja niektórych terenów. Negew należy do regionów ze znaczną przewagą elementu arabskiego, stąd też budowa nowych osad jest szczególnie restrykcyjnie kontrolowana przez władze.

Praktyka nieuznawania całych wiosek stanowi jaskrawy przejaw dyskryminacji mniejszości arabskiej, która w sposób szczególny dotyka Beduinów z Negewu. Jeżeli osada nie posiada formalnego statusu, życie w niej staje się niemal niemożliwe. Wszystkie wzniesione w niej budynki uznawane są za nielegalne, jako efekt samowoli budowlanej, i podlegają wyburzeniu. Na tej zasadzie Izrael pozbawia się nie tylko budynków mieszkalnych, ale nawet meczetów, co wywołuje szczególnie mocny sprzeciw ze strony Beduinów, a także budzi zastrzeżenia co do realizacji przez Izrael obowiązku zapewnienia swobody kultu religijnego swoim własnym bądź co bądź obywatelom. Z uwagi na taką praktykę Beduini zwykle wnoszą budynki tanim kosztem, licząc się z perspektywą ich nagłego wyburzenia. Zamiast murowanych domów częstszym obrazem są szałas, baraki i różnej formy konstrukcje z wykorzystaniem blachy, złomu i płótna.

Jeżeli brak jest zgody na zabudowę terenu, nie ma tym samym formalnych podstaw do podłączenia prądu, kanalizacji, zorganizowania wywozu śmieci, zapewnienia służby medycznej czy innych służb komunalnych, wreszcie nie ma potrzeby, by budować drogę dojazdową lub choćby umieszczać taką miejscowość na mapie²³.

Opisane zasady administrowania stanowią przejaw dyskryminacji wymierzonej w mniejszość narodową, a opisane praktyki szczególnie poważnie dotyczą mniejszość beduińską. Interesującym aspektem jest natomiast prawnomiędzynarodowa klasyfikacja tego procederu. Instynktownie łatwo ocenić, że nieuznawanie wiosek beduińskich narusza podstawowe prawa człowieka, trudniejsze jest zaś stwierdzenie, które normy prawa międzynarodowego zostały pogwałcone, a co za tym idzie, jak dochodzić praw Beduinów na forum międzynarodowym.

Zakaz dyskryminacji mniejszości

W marcu 2000 r. zapadł przełomowy, jak się wówczas wydawało, wyrok Sądu Najwyższego Izraela zakazujący dyskryminacji nieżydowskich mieszkańców wiosek wybudowanych na państwowych terenach. W praktyce jednak nawet formalny zakaz dyskryminacji nie poprawił losu mieszkańców tych nieznanych osad. Niezależnie od faktu posiadania formalnego obywatelstwa Izraela, Beduini z Negewu podlegają całkowicie odrębnemu reżimowi traktowania niż żydowscy Izraelczycy.

²³ Internal Displacement Monitoring Center, *Israel: Multiple Patterns of Internal Displacement Affect Several Ethnic and Religious Groups. A Profile of the Internal Displacement Situation*, [dostępny w Internecie, dostęp: 30 sierpnia 2007, s. 25, 27 i nast.].

Faktycznie stanowią oni mniejszość w ramach mniejszości arabskiej, ale ich los jest trudniejszy niż pozostałych arabskich Izraelczyków, gdyż osady na Negewie nie posiadają statusu formalnego, co sprawia, że są stale zagrożone²⁴.

Beduini z Negewu cierpią zwłaszcza ze względu na brak wystarczającej infrastruktury mieszkaniowej oraz podstawowych świadczeń zdrowotnych, dostępu do edukacji, brak dochodów, zatrudnienia, kanalizacji, elektryczności, dróg, łączności telefonicznej, czy nawet możliwości legalnego wywozu śmieci. Kolejnym stałym problemem jest dostęp do wody oraz regularna praktyka opylania beduińskich terenów uprawnych trującymi środkami. W takich warunkach szerzy się bieda, analfabetyzm, zaś wysoka umieralność i stałe zagrożenia epidemiologiczne wynikłe z katastrofalnych warunków sanitarnych nieustannie zagrażają tym niewielkim społecznościom.

Od utworzenia Państwa Izrael w jego granicach powstało ponad 700 żydowskich miast i wiosek, w tym samym czasie nie powstało jednak żadne nowe miasto arabskie. Liczne wioski beduińskie, istniejące przez całe pokolenia, zanim Izrael ogłosił swoje istnienie na płaszczyźnie międzynarodowej, straciły legalny byt.

Przez pierwsze 50 lat istnienia Izraela siedmiokrotnie zwiększyła się jego populacja arabska. W tym samym czasie obszar ziemi przeznaczony pod arabską zabudowę pozostał niemal niezmieniony. Prostem skutkiem takich czynników było niezwykle gwałtownie postępujące zagęszczenie zaludnienia obszarów arabskich, dokonujące się kosztem rozwoju infrastruktury arabskich terenów w Izraelu²⁵.

Standardy prawa międzynarodowego

Izrael związany jest prawem międzynarodowym, w tym normami obowiązującymi powszechnie jako prawo zwyczajowe, oraz licznymi konwencjami, którymi sam się związał. Do instrumentów prawa międzynarodowego wiążących Izrael, a które zawierają normy stosujące się do kwestii nieuznanych wiosek, można zaliczyć następujące konwencje:

- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948),
- Międzynarodowe Pakty Praw Obywatelskich i Politycznych (1966),
- Międzynarodowe Pakty Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (1966),
- Międzynarodowa Konwencja w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej (1966),
- Konwencja w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet (1979),
- Konwencja Praw Dziecka (1989)²⁶.

²⁴ S. Swirski, Y. Hasson, *op. cit.*

²⁵ Or Commission Report, wrzesień 2003.

²⁶ Inne konwencje ONZ dotyczące ochrony mniejszości narodowych. W ramach ONZ zostały również przyjęte inne dokumenty międzynarodowe, które są w jakiejś części istotne dla ochrony mniejszości narodowych:

- Konwencja w Sprawie Zapobiegania i Karania Ludobójstwa (1948),

- Konwencja przeciwko Dyskryminacji w Edukacji UNESCO (1960), która przyznaje członkom mniejszości narodowych prawo do prowadzenia własnej działalności oświatowej łącznie z kierowaniem szkołami, jak też używania albo nauczania własnego języka pod określonymi warunkami.

Prawo do mieszkania

Prawo do mieszkania należy do fundamentalnych praw jednostki i jest nieodłącznym komponentem prawa do adekwatnego standardu życia, które pełni zasadniczą funkcję w realizowaniu nie tylko niemal wszystkich praw o charakterze socjalnym, ale też wykazuje związek z prawem do prywatności i prawem do życia, bezpieczeństwa osobistego i ochrony zdrowia²⁷. Szczególne znaczenie ma w tym kontekście art. 25 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z kolei art. 11(1) Międzynarodowych Paktów Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych stanowi:

Artykuł 11.

Państwa Strony niniejszego Paktu uznają prawo każdego do odpowiedniego poziomu życia dla niego samego i jego rodziny, włączając w to wyżywienie, odzież i mieszkanie, oraz do stałego polepszania warunków bytowych. Państwa Strony podejmą odpowiednie kroki w celu zapewnienia realizacji tego prawa, uznając w tym celu zasadnicze znaczenie współpracy międzynarodowej, opartej na zasadzie dobrowolności.

Ustanowiony dla monitorowania przestrzegania zapisów powyższej konwencji specjalny komitet ONZ – Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (CESCR), będący organem złożonym z niezależnych ekspertów badających działania państw-stron konwencji, uznał w swym komentarzu do Paktów, że choć realizacja praw o charakterze socjalnym ma następować stopniowo, przez działanie progresywne, odpowiednie kroki zmierzające do realizacji tych praw winny być przez państwo podjęte w stosunkowo krótkim czasie od wejścia w życie tego instrumentu prawa międzynarodowego²⁸.

Prawo do mieszkania obejmuje prawo do egzystencji w spokoju, bezpieczeństwie oraz w poszanowaniu godności. Wiąże się to zarazem z zapewnieniem pewnego minimalnego standardu życia poprzez zagwarantowanie prywatności, odpowiedniej przestrzeni życiowej, bezpieczeństwa, ochrony przed żywiołami i zagrożeniami zdrowia. W zakres tych podstawowych warunków wchodzi też zapewnienie prawnych podstaw mieszkania, co wiąże się z kolei z ochroną przed nieuzasadnioną i arbitralną eksmisją, zastraszaniem i prześladowaniem, istotny jest też dostęp do wody pitnej, ogrzewanie, oświetlenie, kanalizacja, prąd i wywóz śmieci.

Zgodnie z art. 12 Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych każdy przebywający legalnie na danym terytorium ma prawo do swobodnego wyboru miejsca swego zamieszkania.

Prawo dzieci do odpowiedniego mieszkania jest zapisane w zasadzie 4 Deklaracji Praw Dziecka. Na Izraelu ciąży też obowiązek zapewnienia pomocy mate-

- Konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 111 w sprawie dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu.

²⁷ Amnesty International AI Index, MDE 15/033/2004, Under the Rubble: House Demolition and Destruction of Land and Property, maj 2004, s. 53.

²⁸ *Ibidem*.

rialnej i wsparcia dla rodzin i dzieci potrzebujących, zgodnie z brzmieniem art. 27(3) Konwencji Praw Dziecka.

Konieczność podjęcia przez Izrael kroków zmierzających do wyeliminowania dyskryminacji kobiet na obszarach wiejskich, w celu zapewnienia im odpowiednich warunków życia, zwłaszcza w zakresie mieszkania, wynika z art. 14(2)(h) Konwencji o Eliminacji Dyskryminacji Kobiet²⁹.

Efektom działania ustawy o statusie ziemi z 1952 r. jest zezwolenie Światowej Organizacji Syjonistycznej – Agencji Żydowskiej – oraz organom im podległym, w tym zwłaszcza Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu, na kontrolowanie administrowaniem większości ziemi w Izraelu. Budzi to poważne zastrzeżenia na tle zobowiązań międzynarodowych Izraela, zwłaszcza w kontekście przestrzegania zakazu dyskryminacji mniejszości etnicznych. Agencje te mają bowiem na celu zapewnienie praw ludności żydowskiej Izraela, co stanowi podstawową zasadę i cel ich utworzenia.

Izrael nie może uwolnić się od nakazów wiążącego prawa międzynarodowego, podnosząc, iż agendy te są podmiotami prawa prywatnego i nie należą do struktury władzy publicznej.

Nie ulega wątpliwości, że państwo posiada decydujący wpływ na działanie tych organizacji, a przez to ponosi również odpowiedzialność za ich praktykę. Nie może uwolnić się od odpowiedzialności międzynarodowej przez sprywatyzowanie zadań publicznych.

Opiniując taki stan rzeczy, Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych wielokrotnie podnosił, iż prowadzone systematycznie i na wielką skalę akcje konfiskowania ziemi arabskiej w Izraelu przez państwo i jej transfer na rzecz wymienionych agencji stanowi zinstytucjonalizowaną formę dyskryminacji mniejszości arabskiej, jako że agencje te z definicji przygotowane są na redystrybucję ziemi wyłącznie na rzecz Żydów.

Zakaz dyskryminacji

Podstawowym obowiązkiem państwa jest zagwarantowanie obywatelom możliwości korzystania z praw bez dyskryminacji. Obowiązek ten wyraża szereg instrumentów prawnomiędzynarodowych, w tym zwłaszcza Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych (art. 2(1) i art. 26) oraz Międzynarodowy Pakt Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych (Art. 2(2)).

Międzynarodowa Konwencja o Eliminacji Wszystkich Form Dyskryminacji Rasowej zakazuje wyraźnie wszelkiej dyskryminacji przy korzystaniu z praw przyznanych jednostkom, w tym prawa do mieszkania. Zgodnie z art. 5(e)(iii):

²⁹ Concluding Observations of the CESCR, Israel, 23/05/2003; UN Doc: E/C.12/1/Add.9, par. 16, 26 i 27.

Artykuł 5.

Zgodnie z podstawowymi obowiązkami określonymi w artykule 2. niniejszej Konwencji Państwa Strony Konwencji zobowiązują się wydać zakaz dyskryminacji rasowej we wszelkich jej formach i wyeliminować ją oraz zagwarantować wszystkim bez różnicy rasy, koloru skóry, pochodzenia narodowego bądź etnicznego równość wobec prawa, a zwłaszcza korzystanie z następujących praw:

- praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, w szczególności:
- iii. prawa do mieszkania.

Konwencja wskazuje dobitnie, iż obowiązek zapewnienia prawa do odpowiedniego mieszkania każdej osobie bez dyskryminacji nie jest prawem realizowanym progresywnie, ale natychmiastowo. Dyskryminacja w tym zakresie jest bezwarunkowo zakazana.

Dodatkowo uznaje się powszechnie, za wskazaniem ONZ, iż państwa winny dać pierwszeństwo w realizowaniu prawa do mieszkania grupom społecznym żyjącym w szczególnie złych warunkach. Prawo krajowe i polityka mieszkaniowa i socjalna nie może z drugiej strony faworyzować w żaden sposób grup o wyższym statusie, kosztem słabszych³⁰.

Siłowe eksmisje

Siłowa eksmisja jest określana jako trwałe lub tylko tymczasowe usunięcie wbrew ich woli jednostek, rodzin lub całych społeczności z ich domów i/lub ziemi, bez zapewnienia dostępu do odpowiednich form ochrony prawnej i wsparcia socjalnego. Działania takie są zakazane, o ile nie są prowadzone w zgodzie z przepisami prawa międzynarodowego – Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka.

Jak wspomniano już wyżej, prawo do odpowiedniego mieszkania zawiera w sobie także nakaz zapewnienia bezpieczeństwa zasad posiadania mieszkania – a więc warunków najmu czy też wykonywania prawa własności nieruchomości. Obejmuje to także konieczność ustanowienia przez państwo prawnych gwarancji zabraniających siłowych eksmisji, naruszenia praw właściciela lub najemcy oraz bezprawnych gróźb i prześladowań na tym tle.

Systematycznie prowadzona akcja wywłaszczania izraelskich Arabów oraz wyburzenie ich domów rażąco naruszają powyższe standardy.

Państwa będące stronami Paktów mają obowiązek zapewnienia alternatywnego zakwaterowania w przypadku realizowania jakichkolwiek nakazów eksmisji, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi usuwanie z mieszkań dużych grup ludności. Alternatywne rozwiązania winny być konsultowane z zainteresowaną społecznością, tak aby możliwie unikać lub minimalizować konieczność użycia siły podczas eksmisji. Izrael w sposób uporczywy narusza więc zasadę kwaterowania zastępczego eksmitowanych Beduinów.

Takie siłowo realizowane eksmisje naruszają również prawo do poszanowania prywatności i mieszkania. Prawa te wynikają z brzmienia art. 17(1) i (2) Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych:

³⁰ CERD, General Comment 4, par. 11 i 6; General Comment 3, par. 1.

Artykuł 17.

Nikt nie może być narażony na samowolną lub bezprawną ingerencję w jego życie prywatne, rodzinne, dom czy korespondencję, ani też na bezprawne zamachy na jego cześć i dobre imię. Każdy ma prawo do ochrony prawnej przed tego rodzaju ingerencjami i zamachami.

Ochrona prywatności i mieszkania wymaga ustanowienia prawnych zabezpieczeń prawa posiadacza do jego ziemi lub mieszkania. Niezależnie od charakteru tytułu prawnego, państwa zobowiązane są zapewnić adekwatny poziom pewności co do prawa przebywania w danym miejscu (domu, ziemi), a przez to chronić przed arbitralnymi eksmisjami. Tymczasem w przypadku Beduinów władze izraelskie podważają jakiegokolwiek ich roszczenia do terenów na Negewie, wskazując na brak formalnego uznania własności. Z tego powodu trudno mówić o jakiegokolwiek pewności czy ochronie Beduinów.

Do uznawania praw Beduinów do ich tradycyjnych ziem na Negewie kilkakrotnie wzywały zarówno Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, jak i Komisja Praw Człowieka ONZ.

W 1993 r. Komisja Praw Człowieka uchwaliła specjalną rezolucję odnoszącą się do przymusowych eksmisji, gdzie podkreślono, iż praktyka taka stanowi rażące naruszenie praw człowieka, szczególnie prawo do odpowiedniego mieszkania. Komisja wezwała następnie rządy państw, by regulowały prawnie prawa do ziemi i mieszkań, chroniąc jednostki przed arbitralnym pozbawieniem ich miejsca do życia. Ponadto państwa winny podejmować wszystkie niezbędne środki dla zapewnienia pełnej ochrony przed takimi przymusowymi eksmisjami, promując udział zagrożonych jednostek lub grup w konsultacjach i negocjacjach dla rozwiązania problemów bez użycia siły³¹.

Komisja podkreśliła również w tym samym dokumencie, iż opisane praktyki godzą nie tylko w prawo do odpowiedniego mieszkania, ale też prawo do prywatności, ochronę życia rodzinnego i domu, prawo do pokojowego korzystania ze swej własności, a w ekstremalnych przypadkach naruszają nawet prawo do życia i bezpieczeństwa osobistego zagwarantowane przez art. 6 i 9 Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych.

W Izraelu zdarzały się wielokrotnie przypadki, gdy podczas eksmisji lub wyburzania uznanych za nielegalne budynków ich właściciele stawiający opór tracili życie lub byli ranni.

Komitet ONZ Przeciwko Torturom wyraził zaniepokojenie, odnosząc się do sposobu przeprowadzania eksmisji i praktyki burzenia domów arabskich przez Izrael. Komitet stwierdził, że w niektórych przypadkach działania takie można uznać za okrutne, nieludzkie lub poniżające traktowanie lub karanie, z naruszeniem art. 16 Konwencji Przeciwko Torturom. Komitet wezwał rząd Izraela do zaprzestania takich praktyk w przeszłości³².

³¹ CHR Resolution 1993/77, Forced Evictions, par. 1 i 3.

³² Conclusions and Recommendations of the Committee against Torture, Israel, 23.11.2001, CAT/C/XXVII/Concl. 5, par. 6j i 7g.

Prawo do sprawiedliwego procesu i efektywnego środka prawnego w art. 26 Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych stanowi:

Artykuł 26.

Wszyscy są równi wobec prawa i są uprawnieni bez żadnej dyskryminacji do jednakowej ochrony prawnej.

Jakakolwiek dyskryminacja w tym zakresie powinna być ustawowo zakazana oraz powinna być zagwarantowana przez ustawę równą dla wszystkich i skuteczna ochrona przed dyskryminacją z takich względów, jak: rasa, kolor skóry, płeć, język, religia, poglądy polityczne lub inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, sytuacja majątkowa, urodzenie lub jakiegokolwiek inne okoliczności.

Art. 17 Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych ustanawia natomiast prawnomiędzynarodową ochronę przed arbitralnym lub bezprawnym ingerowaniem w prawo do prywatności, życia rodzinnego i domu.

Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych potwierdził, iż prawo do odpowiedniego mieszkania musi wiązać się z zapewnieniem określonych standardów ochrony prawnej, obejmujących co najmniej:

- a) zapewnienie środka odwoławczego przeciwko planowanym eksmisjom lub wyburzeniom (środek winien być dostępny, zanim dojdzie do eksmisji lub wyburzenia), stąd też wynika obowiązek wydawania decyzji o eksmisji i wyburzeniu z wyprzedzeniem, a decyzje takie muszą być zaskarżalne, z umożliwieniem kontroli sądowej nakazów administracyjnych,
- b) zapewnienie odpowiednich procedur prawnych dla uzyskania odszkodowania, w razie gdy nakaz eksmisji lub wyburzenia został niezgodnie z prawem zrealizowany.

Art. 2(3) Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych wymaga od państw, by każda osoba, której prawa są zagrożone lub zostały już naruszone, miała możliwość wykorzystania skutecznego środka prawnego dla ochrony. Środek taki ma umożliwić rozpatrzenie skargi przez kompetentny do tego organ w rozsądnym terminie.

Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy o prawach ludności tubylczej

W tym miejscu warto wspomnieć o kształtującym się nowym kierunku ochrony, powstałym zwłaszcza na forum ONZ, który koncentruje się na prawach mniejszości oraz ludności tubylczej (rdzennej, autochronicznej). Można wymienić wiele dokumentów (deklaracji, konwencji czy rezolucji) przyjętych przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczą ludności etnicznej. Warto wskazać choćby na Deklarację w Sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej, przyjętą 20 listopada 1962 r., oraz dotyczącą tego samego problemu Konwencję z 1965 r. Co prawda motywem uchwalenia tych dokumentów była przede wszystkim polityka apartheidu w RPA, to jednak ustanowione w nich prawa mają znaczenie ogólne, wyznaczając standardy odnoszące się do zakazu dyskryminacji ze względu na rasę i pochodzenie etniczne.

W 1971 r. Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ powołała Podkomisję ds. Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości. W jej ramach powstała Specjalna Grupa ds. Ludności Tubyliczej (spotyka się od 1982 r.). Obecnie Podkomisja działa jako forum współpracy z organizacjami pozarządowymi, w którym mniejszości etniczne i ludność tubylicza mogą dyskutować o aktualnych problemach rozsianych po całym świecie społeczności.

26 sierpnia 1994 r. wypracowano projekt Deklaracji Praw Narodów Tubyliczych³³. Celem tego aktu jest przyjęcie pewnych norm, które zobowiązywałyby członków systemu Narodów Zjednoczonych do bezwzględnego przestrzegania praw ludności etnicznej. Niestety, dyskusje nad propozycjami Specjalnej Grupy, jak na razie, nie zakończyły się przyjęciem stosownego dokumentu.

18 grudnia 1992 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło z kolei Deklarację praw wszystkich osób należących do mniejszości religijnych, narodowych, etnicznych i językowych.

Ochroną praw mniejszości etnicznych i społeczności tubyliczych, obok Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zajmowało się także wiele organizacji wyspecjalizowanych, działających w ramach ONZ, m.in.: FAO, UNESCO czy MOP.

Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP) podczas IV Konferencji w Montevideo w 1949 r. doprowadziła do przyjęcia rezolucji dotyczącej określenia warunków życia i pracy społeczności autochtonicznych.

Fundamentalne znaczenie dla ochrony praw ludności tubyliczych miały dwie konwencje o ich prawach, przyjęte na forum MOP: nr 108 oraz 169 (odpowiednio z: 1957 i 1989 r.). Szczególnie silną wymowę ma konwencja z 1989 r., która ustanawia mocne standardy ochronne dla ludności autochtonicznej, z jednej strony zakazując jakiegokolwiek dyskryminacji tych społeczności, a z drugiej nakładając na państwa daleko idące zobowiązania co do pozytywnych działań na rzecz tych grup. Konwencja MOP nr 169 zakłada obok eliminacji dyskryminacji poszanowanie odrębności kultury i instytucji danych społeczności; formy samorządu i inne tradycyjne sposoby zarządu, a także wsparcie ekonomiczne i społeczne³⁴.

Ein Hod – nadzieja na uznanie

Palestyńscy Beduini nadal żyją w prawnej próżni, zaś bezwzględne administrowanie ziemią na Negewie może wkrótce doprowadzić do zaniku tradycyjnej beduińskiej kultury, a społeczność zostanie w końcu zmuszona do przeniesienia się do miast i zasymilowana. Iskierką optymizmu dla tych Beduinów, którzy postanowili walczyć o uznanie ich osad, jest los palestyńskiej siedziby Ein Hod w pobliżu Haify. Ein Hod szczyci się ponadtysiącletnią historią, ale w 1948 r. większość jej

³³ Tekst Deklaracji dostępny jest na stronie Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, www.ohchr.org.

³⁴ Zob. też: Office of the High Commissioner for Human Rights, United Nations Office at Geneva, *Indigenous Peoples and the United Nations System*, Geneva 2001; J. B. Henriksen, *Implementation of the Right of Self-Determination of Indigenous Peoples*, International Work Group for Indigenous Affairs, Copenhagen 2001.

arabskich mieszkańców została wysiedlona, 150 pozostałych tam Palestyńczyków założyło nowe Ein Hod, nieopodal starego miasta. Stare osady zajęli żydowscy osadnicy. Arabowie z nowego Ein Hod mają obywatelstwo Izraela, mimo to tereny ich nowych domów władze państwowe uznały w 1953 r. za obszar rolniczy, potem za las państwowy, a następnie strefę militarną. Dopiero po ponad półwiecznej batalii udało się doprowadzić do nadania prawnego bytu osadzie, a Ein Hod uzyskało dostęp do wody i elektryczności. Dziś nazwa Ein Hod jest synonimem walki o uznanie osad arabskiej mniejszości w Izraelu.

Beduini mają po swojej stronie prawo międzynarodowe i tysiące lat tradycji, paradoksalnie jednak, w świetle prawa izraelskiego, ich wioski pozostają wyłącznie fatamorganą, której próżno szukać na jakiegokolwiek mapie.

Tomasz Szyszlak

WAŁBRZYSZANIE WOBEC JAPOŃCZYKÓW I INWESTYCJI JAPOŃSKICH W ICH MIEŚCIE

Wprowadzenie

Przeprowadzone na przełomie lat 80. i 90. XX w. zmiany w systemie gospodarczym, przede wszystkim odejście od zasady centralizmu, zaczęły szybko ujawniać słabości strukturalne, techniczne i ekonomiczne polskiego przemysłu. W dawnym województwie wałbrzyskim objawiło się to upadkiem przemysłu wydobywczego węgla kamiennego oraz dziedzin bezpośrednio z nim związanych, które przynajmniej od XIX w. tradycyjnie dominowały w regionie. Wiele innych gałęzi, w tym przede wszystkim niedoinwestowane przez dziesięciolecia włókiennictwo, odczuło presję wolnego rynku, na co nałożyło się również załamanie eksportu do ZSRR. Pojawiło się nieznane tutaj wcześniej zjawisko bezrobocia, z którym nie potrafiono sobie poradzić. Pod koniec grudnia 1991 r. na terenie dzisiejszego powiatu wałbrzyskiego bez zatrudnienia pozostawało 18,7% mieszkańców zdolnych do pracy i deklarujących chęć jej podjęcia. Rekordowo wysoką stopę bezrobocia zanotowano na początku obecnej dekady: w 2002 r. – 28,1% dla Wałbrzycha i 39,3% dla powiatu wałbrzyskiego¹. W listopadzie 2007 r. spadło ono w Wałbrzychu i powiecie do 18,3% i jest najniższe od początku procesu transformacji².

Dziwnym trafem górnicy jeszcze kilkanaście lat temu Wałbrzych, największe miasto polskiej części Sudetów, stał się zagłębiem przemysłu motoryzacyjnego. Traf dziwny, ponieważ nie wynika ani z tradycji przemysłowych regionu, ani z planowych działań władz. Dzisiaj Toyota produkuje tutaj swoje silniki i skrzynie

¹ *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2003*, t. 2, Wrocław 2003, s. 56.

² „Nowe Wiadomości Wałbrzyskie” 2007, nr 46, s. 6.

biegów, a inne firmy japońskie oraz spółki z kapitałem niemieckim, francuskim, szwedzkim i amerykańskim – podzespoły do samochodów różnych marek.

Zgodnie z danymi Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową z 2006 r. pod względem atrakcyjności inwestycyjnej dla przemysłu region sudecki, czy też jeleńiogórsko-wałbrzyski, uplasował się na trzeciej pozycji w skali kraju. Zdecydowała o tym przede wszystkim bardzo dobra infrastruktura gospodarcza (drugie miejsce w rankingu) oraz niskie koszty pracy (piąte miejsce w Polsce)³.

Motorem przyciągającym inwestorów do regionu jest funkcjonująca tutaj Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna (dalej: WSSE) „Invest-Park”. Podejmując w jej granicach działalność przemysłową, można otrzymać pomoc publiczną w wysokości do 50% poniesionych nakładów inwestycyjnych lub do 50% dwuletnich kosztów pracy nowo zatrudnionych pracowników. W przypadku przedsiębiorstw małych i średnich, z wyłączeniem działających w sektorze transportu, intensywność pomocy publicznej podwyższona jest o kolejnych 15 punktów procentowych. Korzystanie z ulg i zwolnień od podatków lokalnych uwarunkowane jest spełnieniem wymogów indywidualnych w każdej z 27 podstref, leżących na terenie różnych gmin w województwach: dolnośląskim (18), opolskim (6), wielkopolskim (2) i lubuskim (1). Wymogi te to m.in. wysokość inwestycji czy też liczba utworzonych miejsc pracy. Wszystkie podstrefy posiadają w pełni rozwiniętą, nowoczesną infrastrukturę techniczną. Znajdują się w dogodnym w sensie geograficznym położeniu względem dolnośląskiej stolicy – Wrocławia, a także w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Czechami i blisko granicy z Niemcami.

WSSE „Invest-Park” powstała na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, wydanego 15 kwietnia 1997 r. na podstawie ustawy z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych. Kolejne rozporządzenie Rady Ministrów z 2 grudnia 1997 r. ustaliło plan rozwoju strefy. Wśród celów strategicznych strefy znalazło się: zaktualizowanie gospodarcze regionu zgodnie z zakresem zrównoważonego rozwoju, złagodzenie społecznych i ekonomicznych skutków restrukturyzacji górnictwa, zagospodarowanie infrastruktury technicznej oraz wspieranie funkcjonujących na terenie województwa wałbrzyskiego podmiotów gospodarczych. Zakładano, że będzie miała cztery podstrefy (Wałbrzych, Dzierżonów, Kłodzko, Nowa Ruda) o łącznej powierzchni 256,43 ha⁴.

Od kilku lat wałbrzyska strefa należy do niekwestionowanych liderów w rankingu czternastu polskich stref ekonomicznych. W pierwszym kwartale bieżącego roku aż jedna czwarta wszystkich inwestycji ulokowanych w strefach w Polsce trafiła do Wałbrzycha⁵. W ciągu dziesięciu lat działalności znalazło w niej zatrudnienie blisko 23 tys. osób, czyli dwudziestokrotnie więcej niż w 1997 r. Obecnie, od grudnia 2006 r., kiedy po raz ostatni zmieniono jej granice, zajmuje obszar 1423 ha, w ciągu dekady 56 firm zainwestowało tutaj ponad 6,4 mld złotych, kolejnych

³ T. Dziedzicki, *Dolnośląskie strefy ekonomiczne dają zatrudnienie tysiącom mieszkańców*, „Gazeta Prawna – Biznes+” 2007, nr 96, s. C7.

⁴ *Plan rozwoju Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”*, Dz.U. z 1997 r., nr 153, poz. 1004, s. 4942.

⁵ *Inwestorzy doceniają aktywność lokalnych władz. Rozmawiamy z Mirosławem Greberem, prezesem Wałbrzyskiej SSE „Invest-Park”*, „Gazeta Prawna – Biznes+” 2007, nr 103, s. C2.

41 przedsiębiorstw dostało zezwolenie na rozpoczęcie działalności. W porównaniu z planami sprzed dziesięciu lat prognozowane nakłady inwestycyjne przekroczone sześciokrotnie a zatrudnienie – czterokrotnie⁶.

Tab. 1. Wyniki działalności specjalnych stref ekonomicznych w 2006 r.

Strefa	Nakłady w mln zł	Firmy (w tym zagraniczne)	Zatrudnienie
Wałbrzyska	1772,6	22 (17)	2402
Katowicka	1500	36 (26)	4200
Tarnobrzęcka	1343,1	16 (10)	8530
Łódzka	1228,4	23 (16)	2929
Pomorska	1215,3	16 (9)	4680
Kostrzyńsko-Stubicka	790,8	26 (21)	3325
Legnicka	303,8	15 (5)	769
Kamienogórska	215,3	14 (11)	1200
Krakowska	201,4	12 (6)	1080
Warmińsko-Mazurska	143,4	10 (4)	746
Starachowicka	122,2	14 (0)	456
Śląska	120	9 (5)	650
Mielecka	73,5	10 (3)	525
Suwalska	1,65	1 (0)	10
RAZEM	9033,15	224 (133)	31602

Źródło: T. Barzdo, *Specjalne strefy ekonomiczne: w 2007 r. padnie rekord inwestycji*, „Gazeta Prawna” 2007, nr 27, s. 8.

Japończycy i inwestycje japońskie w Wałbrzychu

Specyfiką Wałbrzycha zawsze była jego wielokulturowość. Czynnikiem ten był szczególnie widoczny w pierwszych latach powojennych. Wówczas to do miasta przybyli osadnicy z centralnej Polski, przesiedleńcy z Małopolski Wschodniej, przede wszystkim z Zagłębia Boryslawskiego, a także reemigranci z Francji i Belgii. W rejonie Wałbrzycha i Dzierżoniowa podjęto próbę zgromadzenia ocalałych z holocaustu i stalinowskich represji Żydów. Na początku lat 50. ubiegłego stulecia osiedlono w Wałbrzychu kilkudziesięczne grupy Greków i Macedończyków – emigrantów politycznych z Grecji, a także Cyganów. Ponieważ nie wysiedlono wszystkich Niemców, Wałbrzych do dzisiaj pozostał miastem o najbardziej zróżnicowanej strukturze narodowościowej w Polsce⁷. Tezę tę doskonale potwierdza pojawienie się w mieście pochodzących z Dalekiego Wschodu Japończyków.

W grudniu 1997 r. kierownictwo WSSE „Invest-Park” wydało pierwsze pozwolenie na działalność. Beneficjentem została niemiecka firma rodzinna Petri AG, zajmująca się produkcją i obszywaniem kierownic samochodowych, produkcją poduszek powietrznych i elementów składowych drzwi samochodowych⁸, która

⁶ A. Szalkowski, *Jubileusz giganta*, „Słowo Polskie. Gazeta Wrocławska – Wałbrzyska Panorama” 2007, nr 124, s. 15.

⁷ A. Małkiewicz, *Dzieje polityczne*, [w:] *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Miłchalczyk, Wrocław 1993, s. 170–173.

⁸ „Tygodnik Wałbrzyski” 1997, nr 49, s. 6.

w 2000 r. połączyła się z japońskim koncernem Takata. Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczęto rozmowy z przedsiębiorcami japońskimi. Mirosław Greber, prezes firmy zarządzającej walbrzyską strefą, w wywiadzie dla „Nowych Wiadomości Walbrzyskich”, tak wspominał początki firmy, którą kieruje:

Wiedziałem, że pierwsi inwestorzy muszą być duzi, znani i wiarygodni. Tacy, aby dali światu sygnał, że Polska jest równie dobrym miejscem na inwestowanie, jak każde inne miejsce w Europie. Wiedziałem, że wschodni biznes czerpie informacje z doświadczeń swoich firm, to było do przewidzenia, że jeśli uda się z Toyotą, za nią przyjadą inni japońscy potentaci⁹.

Na początku września 1999 r. prezes Greber zakomunikował walbrzyskim mediom: „Przestaliśmy mówić o japońskim inwestorze strategicznym. Możemy mówić już oficjalnie o Toyocie”¹⁰. Japońska firma Toyota Motor Manufacturing Poland (dalej: TMMP) została zarejestrowana 10 września 1999 r. w Warszawie. Jednocześnie w obecności premiera Jerzego Buzka prezydent Toyota Motor Corporation Fujio Cho poinformował, że trzeci pod względem wielkości koncern samochodowy na świecie zainwestuje w Polsce. Wyjaśniając powody takiej decyzji, Cho mówił o coraz wyższej pozycji Polski w europejskiej gospodarce, podkreślał wysokie kwalifikacje robotników oraz zaangażowanie marketingowe władz państwowych i samorządowych¹¹.

Następnego dnia prezydent Cho odwiedził Wałbrzych, gdzie interesowała go nie tylko działka pod budowę fabryki koncernu, ale i życie mieszkańców. Odwiedził hipermarket Real oraz podwałbrzyskie uzdrowisko Szczawno Zdrój. Wiele uwagi przywiązywano również do wizyty w Wałbrzychu Shoichiro Toyody, honorowego prezydenta Toyota Motor Corporation i wieloletniego szefa potentata motoryzacyjnego oraz przewodniczącego bardzo wpływowego stowarzyszenia japońskich przedsiębiorców. To właśnie on miał wydać ostateczną zgodę na lokalizację inwestycji Toyoty w Wałbrzychu¹².

Tab. 2. Wałbrzyskie przedsiębiorstwa na liście pięciuset największych polskich firm w 2006 r.

Lp.	Miejsce w 2005 r.	Nazwa	Przychody w tys. zł	Zysk brutto w tys. zł	Zatrudnienie
82	426	Toyota Motor Manufacturing Poland sp. z o.o.	2033740	b.d.	2000
116	150	Faurecia Wałbrzych sp. z o.o.	1599039	174456	1996
217	244	Ronal Polska sp. z o.o.	879126	-31434	1546
481	378	Wałbrzyskie Zakłady Koksownicze Victoria SA	338432	26809	468

Firmy działające w WSSE „Invest-Park”.

Źródło: Pięćsetka „Polityki” 2006. Dóroczny ranking krajowych przedsiębiorstw, bezpłatny dodatek tygodnika „Polityka” 2007, nr 17/18.

⁹ Fenomen Grebera. Z Mirosławem Greberem rozmawia Aldona Ziółkowska-Bielewicz, „Nowe Wiadomości Walbrzyskie” 2007, nr 23 (486), s. 5.

¹⁰ (alka), Toyota już oficjalnie, „Słowo Polskie” 1999, nr 214, s. 11.

¹¹ K. Buziakowski, Na pewno Toyota, „Tygodnik Wałbrzyski” 1999, nr 37, s. 2-3.

¹² A. Gierak, Kropka nad i (inwestycja), „Słowo Polskie” 1999, nr 217, s. 4.

Wmurowanie kamienia węgielnego pod wałbrzyską inwestycję Toyoty nastąpiło 9 listopada 1999 r. Po zwyczajowych przemówieniach nastąpiło odczytanie aktu erekcyjnego, w którym zapisano, że właśnie w Wałbrzychu Toyota Motor Corporation wybuduje swoją nową, czwartą fabrykę w Europie, obok inwestycji w Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji. Aby inwestycja się powiodła, goście z Japonii przy udziale przedstawicieli rządu, województwa, miasta i strefy rozbili 150-litrową beczkę z sake. Zwyczaj symbolizujący rozpoczęcie nowego przedsięwzięcia nazywa się *kagami wari*. Przy tej okazji Japończycy złożyli wałbrzyszanom dary w postaci karetki pogotowia dla Specjalistycznego Szpitala im. A. Sokolowskiego oraz wysokiej klasy obrabiarki dla Zespołu Szkół Technicznych¹³.

Członek Zarządu Toyota Motor Corporation Shihro Iwatsuki zdementował również krążące wówczas po mieście plotki o „japońskiej kolonii” w Wałbrzychu:

Na początek, podczas budowy zakładu, kadra będzie z Japonii, potem pozostanie kilka osób kierownictwa. Nie będziemy budować dla nich osiedla ani ułatwiać w inny sposób życia w Polsce.

A ówczesny wojewoda dolnośląski Witold Krochmal precyzował:

Japończycy zasygnalizowali, że do Wałbrzycha w pierwszym etapie przyjedzie około stu pracowników koncernu. Ich rodziny muszą mieć stworzone warunki do mieszkania i nauki. I oczywiście tak będzie¹⁴.

Dzisiaj Japończycy przyjeżdżają do Wałbrzycha na minimum trzyletnie kontrakty. Oficjalnie w lipcu bieżącego roku Dolnośląski Wojewódzki Urząd Pracy w Wałbrzychu wydał pozwolenie na legalne zatrudnienie 109 obywateli japońskich¹⁵. Mieszkają oni zarówno na miejscu w Wałbrzychu, jak i dojeżdżają z Wrocławia. W obu miastach mieszka po kilkanaście japońskich rodzin. Rodziny kilku Japończyków mieszkają w Europie, m.in. w Dreźnie i Berlinie¹⁶.

Pięć lat temu linię montażową w wałbrzyskiej Toyocie uroczystie uruchomił Hiroshi Okuda, prezes japońskiej centrali firmy. Pierwsza skrzynia biegów została wyprodukowana 10 kwietnia 2002 r. Jeszcze przed otwarciem fabryki, w marcu 2002 r. Toyota Motor Corporation ogłosiła, że do końca 2004 r. rozbuduje swoją fabrykę w Wałbrzychu i poszerzy asortyment wyrobów o silniki benzynowe i skrzynie biegów do nowego modelu samochodu miejskiego, produkowanego wspólnie z firmami Peugeot i Citroen w Czechach¹⁷. Pod koniec grudnia 2006 r. kierownictwo strefy wydało TMMP pozwolenie na budowę na terenie Wałbrzycha drugiego zakładu produkującego skrzynie biegów. W 2009 r. moce produkcyjne TMMP będą wynosiły 1050 tys. sztuk skrzyń biegów rocznie¹⁸. Nawet bez tej ostatniej inwestycji

¹³ Idem, *Beczka sake na dobry początek*, „Słowo Polskie” 1999, nr 263, s. 1; B. Skiba, *Dzień Wałbrzycha i Toyoty!*, „Tygodnik Wałbrzyski” 1999, nr 46, s. 20–21.

¹⁴ A. Gierak, *Kropka nad (inwestycją)...*

¹⁵ K. Cećkota, *Zatrudnię obcokrajowca*, <http://ww6.tvp.pl/1687,20070723527868.strona> [dostęp: 23 lipca 2007].

¹⁶ M. Pendelska, *Japończycy na delegacji*, „Panorama Dolnośląska” 2005, nr 24, s. 32–34.

¹⁷ *Powstanie 700 nowych miejsc pracy*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 54, s. B2.

¹⁸ G. Górski, *Inwestycje Toyoty w Wałbrzychu*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2007, nr 6, s. 20.

TMMP jest dzisiaj największym producentem podzespołów do samochodów Toyoty poza Japonią. „W porównaniu z założeniami zaangażowanie w Wałbrzychu zwiększono czterokrotnie, a liczba pracowników fabryki wzrosła ponad sześć razy” – relacjonował przy okazji obchodów pięciolecia działalności firmy Dariusz Banach, dyrektor ds. personalnych i administracyjnych TMMP. Inny z menedżerów wałbrzyskiej spółki, Grzegorz Górski, tak charakteryzował działalność produkcyjną TMMP:

W ubiegłym roku powstało u nas 561190 skrzyń biegów i 307548 jednolitrowych silników benzynowych, a fabryka zbliżyła się do swoich maksymalnych zdolności produkcyjnych¹⁹.

Wałbrzyska Toyota nie ogranicza się tylko do działalności produkcyjnej. W artykule sponsorowanym na łamach „Słowa Polskiego. Gazety Wrocławskiej” TMMP nazwało siebie „wzorowym obywatelem lokalnej społeczności”:

Toyota Motor Manufacturing Poland w Wałbrzychu stara się na stałe wpisać w lokalną społeczność jako firma wspierająca między innymi inicjatywy społeczne, które przyczyniają się do poprawy warunków życia społeczności regionu, w którym funkcjonuje. W bieżącym roku [2004 – przyp. T.S.] Toyota Motor Manufacturing Poland wspólnie z fundacją „Partnerstwo dla Środowiska”, Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz samorządami lokalnymi zainicjowała program o nazwie „Szkoły dla Ekorozwoju”, który zakłada realizację projektów przynoszących mierzalne, pozytywne zmiany środowiskowe oraz społeczne w skali lokalnej. Wsparcie finansowe, rzeczowe oraz merytoryczne TMMP inicjatyw podejmowanych przez społeczność lokalną zaowocowało kilkakrotną nominacją do tytułu Filantrop Roku Regionu Wałbrzyskiego i w efekcie otrzymaniem tej nagrody w 2003 r. „Doceniamy pozytywny stosunek władz oraz mieszkańców Wałbrzycha i okolic do naszej inwestycji. W zamian TMMP pragnie stać się wzorowym obywatelem społeczności lokalnej” – dodaje Yutaka Miyamoto, prezes Toyota Motor Manufacturing Poland²⁰.

Firma oferuje swoim pracownikom ciągłe szkolenia w kraju i za granicą, głównie w Japonii. W 2001 r. na kilkumiesięczne szkolenia do centrali firmy wyjechało 15 z 80 Polaków zatrudnionych w wałbrzyskiej filii Toyoty²¹. W 2002 i 2003 r. TMMP w Wałbrzychu otrzymała prestiżową nagrodę „Inwestor w kapitał ludzki”. W tym samym 2003 r. wałbrzyska Toyota była nominowana do nagrody gospodarcej Prezydenta RP w kategorii „Inwestycja zagraniczna w Polskę”.

Na początku 2007 r. TMMP objęła swoich pracowników stałą opieką medyczną. Przy fabryce powstał czynny przez całą dobę punkt medyczny obsługiwany przez pracowników szpitala im. Sokołowskiego. Jak wyjaśniał prezes Miyamoto, dzięki porozumieniu między Toyotą a szpitalem chodzi przede wszystkim o zapewnienie opieki w nagłych wypadkach:

Oczywiście staramy się o to, żeby wypadków przy pracy było jak najmniej, czy mówiąc dobitniej – żeby ich w ogóle nie było. Natura biznesu jest jednak taka, że wypadki, niestety, mimo starań czasem się zdarzają. Na taki moment chcemy być przygotowani i chcemy mieć w takim przypadku zagwa-

¹⁹ M. Wyszowski, *Pół dekady Toyoty*, „Nowe Wiadomości Wałbrzyskie” 2007, nr 16, s. 5.

²⁰ *Wzorowy obywatel lokalnej społeczności*, „Słowo Polskie. Gazeta Wrocławska – Nasz Region” 2004, nr 146, s. 16.

²¹ (alka), *Przez wideofon kontaktują się z rodzinami*, „Słowo Polskie” 2001, nr 271, s. 6.

rantowaną wysoką jakością opieki nad naszymi pracownikami oraz możliwość skorzystania ze wszystkich badań i zabiegów medycznych najwyższej jakości²².

Z kolei Roman Szełemej, dyrektor szpitala, uważał, że placówka dzięki umowie z TMMP dostanie dodatkowe środki finansowe na działalność leczniczą:

Pieniądze te przeznaczymy na rozwój infrastruktury i podnoszenie jakości usług. Dzięki tej umowie szpital otrzyma zastrzyk gotówki, a przecież większość pracowników to walbrzyskanie, których i tak na co dzień leczymy²³.

Tab. 3. Przedsiębiorstwa w podstrefie walbrzyskiej WSSE „Invest-Park”

Nr zezwolenia	Nazwa	Przedmiot działalności
1	Takata-Petri sp. z o.o. (do 2000 r. Petri)	Produkcja kierownic, poduszek powietrznych dla kierowcy i pasażerów oraz wyposażenia wnętrza samochodowych
2	Quin Polska sp. z o.o.	Produkcja części do wykończenia wnętrza samochodów, w tym poprzez ręczne obszycie skóra i powlekanie folią ozdobną (metoda Deep-Print)
3	Trelleborg Automotive Poland sp. z o.o.	Produkcja węży gumowych do samochodowych układów chłodzenia i klimatyzacji
4	Folstop Export-Import Janusz Rymkiewicz	Produkcja pulwerów, swetrów i podobnych wyrobów z materiałów o splocie dzianinowym lub szydełkowym
5	Glaverbel Silesia sp. z o.o.	Produkcja wyrobów ze szkła na potrzeby budownictwa i motoryzacji
6	Krater sp. z o.o.	Produkcja odzieży dżinsowej
7	Migapol sp. z o.o.	Usługi obróbki metali i nakładania powłok na metale
8	Cersanit III SA	Produkcja płytek ceramicznych, armatury sanitarnej i brodzików
9	Toyota Motor Manufacturing Poland sp. z o.o.	Produkcja skrzyń przekładniowych do samochodów marki Toyota
10	Fautecia Walbrzych sp. z o.o.	Produkcja metalowych komponentów siedzeń samochodowych
11	NSK Steering Systems Europe (Polska) sp. z o.o.	Produkcja przekładni kierowniczych
12	Poland Smelting Technologies POLST sp. z o.o.	Usługi topienia aluminium
13	Toyota Tsusho Europe Societe Anonyme Oddział w Polsce	Produkcja pojemników metalowych, usługi magazynowania i przechowywania
14	Biuro Handlowe OPALEX sp. z o.o.	Produkcja tkanin impregnowanych
15	Poland Investments 7 sp. z o.o.	Usługi obróbki metali i nakładania powłok na metale

* Rozpocznie działalność gospodarczą do 31 grudnia 2010 r.

** Rozpocznie działalność gospodarczą do 31 grudnia 2008 r.

Źródło: <http://www.invest-park.com.pl>, [dostęp: 23 lipca 2007].

²² K. Smerd, *Porozumienie zdrowotne*, „Tygodnik Walbrzyski” 2007, nr 1, s. 3.

²³ A. Korniluk, *Zastrzyk gotówki dla szpitala na Piaskirnej Górze*, „Tygodnik Walbrzych.pl” 2007, nr 2, s. 5.

Japoński koncern NSK Steering Systems, jeden z największych na świecie producentów łożysk i układów kierowniczych, otrzymał zezwolenie na inwestycję w Wałbrzychu w grudniu 2000 r. Jego fabryka miała stanąć na terenach WSSE „Invest-Park” już w 2002 r., jednak nieoczekiwanie dla wszystkich, w grudniu 2001 r., już po wylaniu fundamentów i zainwestowaniu około 19 mln dolarów NSK wstrzymał inwestycję. Powodem była recesja na rynku motoryzacyjnym wywołana atakami terrorystycznymi na Stany Zjednoczone. Do wałbrzyskiego projektu powrócono w 2004 r., a na początku następnego roku zaczęto kompletować załogę. Polska kadra zarządzająca przeszła półroczne szkolenia w Japonii i we wrześniu 2005 r. ruszyła produkcja. W NSK w Wałbrzychu pracuje także kilku Japończyków. W przyszłości może być ich więcej, a zależy to od wielkości produkcji w firmie²⁴.

W sierpniu tego roku kierownictwo WSSE „Invest-Park” wydało zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w Wałbrzychu trzeciej spółce grupy Toyota – Toyota Europe Engineering & Maintenance NV/SA Oddział w Polsce.

Pracowników do swoich zakładów pracy japońscy inwestorzy poszukiwali początkowo samodzielnie, potem poprzez Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu i inne urzędy pośrednictwa pracy w regionie. Od trzech lat w mieście obserwuje się prawdziwy wysyp firm pośrednictwa rekrutacyjnego, którym pracodawcy zlecają znalezienie odpowiednich osób do pracy. Aplikanci obowiązkowo przechodzą testy inteligencji i zdolności manualnych sprawdzających ich predyspozycje do pracy przy produkcji.

Poza Wałbrzychem japońskie przedsiębiorstwa działają również w innych podstrefach WSSE „Invest-Park”. W Żarowie zainwestowały ASK, Bridgestone, Daicel i Yagi, a w podwrocławskim Jelczu-Laskowicach kolejny zakład z grupy Toyoty – Toyota Motor Industries Poland oraz NTK. Wszystkie związane są z branżą motoryzacyjną. Poza WSSE zakład produkcyjny nieopodal koreańskiego LG w Kobierzycach buduje Toshiba. Wszystko to sprawia, że blisko połowa wszystkich japońskich inwestycji w Polsce koncentruje się na Dolnym Śląsku.

Kwestionariusz i przeprowadzenie badań

Okrągła, dziesiąta rocznica powstania WSSE „Invest-Park”, piąta rocznica rozpoczęcia produkcji przez TMMP, a także chęć poznania opinii wałbrzyszan na temat Japończyków i inwestycji japońskich w ich mieście skłoniły mnie do przeprowadzenia wiosną i latem tego roku etnograficznych badań terenowych w Wałbrzychu. Zdecydowałem się oprzeć je na skonstruowanym przez siebie kwestionariuszu do wywiadu ustrukturalizowanego. Według mnie to właśnie zastosowanie tej metody badawczej, która łączy w sobie cechy wywiadu wolnego i ankiety, jest najbardziej wskazane w celu poznania opinii większej grupy ludzi. Zgodnie z definicją Jana Lutyńskiego wywiad kwestionariuszowy jest standaryzowaną procedurą opartą na wzajemnym komunikowaniu się bezpośrednim. Oznacza to, że w wywiadzie ko-

²⁴ A. Gierak, *Ruszył kolejny Japończyk*, „Słowo Polskie. Gazeta Wrocławska” 2005, nr 220, s. 4.

munikowanie między przeprowadzającym badania a informatorem jest ustne, wypowiedzi wywołuje się według jednego wzoru, który stanowi lista pytań w kwestionariuszu, identyczna dla wszystkich rozmówców, zapisu wypowiedzi dokonuje osoba zadająca pytanie (zapis stanowi zatem materiał, którego źródłem jest wypowiedź informatora), między przeprowadzającym badanie a informatorem istnieje kontakt wzrokowy, dlatego też możliwe jest dokonywanie obserwacji zachowań pozawerbalnych²⁵.

Ułożony przeze mnie kwestionariusz składał się z trzech wyodrębnionych części. W pierwszej, zatytułowanej „Podstawowe informacje o informatorze”, znalazło się trzynaście pytań o imię i nazwisko, miejsce zamieszkania (w kwestionariuszu wpisano obligatoryjnie „Wałbrzych”), dzielnicę lub osiedle, płeć, wiek, wykształcenie, zawód wykonywany, stan cywilny i rodzinny. W kolejnych pytaniach chciałem się dowiedzieć, jak długo informator mieszka w Wałbrzychu oraz gdzie mieszkał wcześniej. Ostatnie dwa pytania w tej części kwestionariusza dotyczyły religijności i narodowości informatora, a ich zadanie miało posłużyć zbadaniu korelacji między tymi dwoma cechami a otwartością na przedstawicieli innych kultur, w tym Japończyków.

W części drugiej, której nadałem tytuł „Obraz Japończyków według wałbrzyszan”, znalazło się dziewiętnaście pytań kolejno ponumerowanych liczbami arabskimi. Przy ich usystematyzowaniu posilkowałem się zasadą od ogólności do szczególności. I tak pierwsze dwa pytania dotyczyły stosunku do innych narodowości i ewentualnego podziału na te spośród nich, do których stosunek informatora jest pozytywny oraz te oceniane negatywnie. Kolejne dotyczyły stosunku do Japończyków, wiedzy o Japończykach i Japonii, wiedzy na temat obecności Japończyków w Wałbrzychu. Następnie w kwestionariuszu umieściłem pytania o następującej treści: „Czy kiedykolwiek widział Pan/Pani Japończyka w Wałbrzychu? Przy jakiej okazji go Pan/Pani spotkał?”, „Skąd wiedział Pan/Pani, że osoba ta jest Japończykiem?”, „Jak pod względem cech fizycznych można opisać Japończyka?”, „Jak pod względem cech charakteru można opisać Japończyka?”, „Czy kiedykolwiek rozmawiał Pan/Pani z Japończykiem w Wałbrzychu? Na jaki temat toczyła się rozmowa? Przy jakiej okazji Pan/Pani z nim rozmawiał?”. Poza tym chciałem uzyskać odpowiedzi o czas i cel przyjazdu Japończyków do Wałbrzycha, ich liczbę, zajmowane stanowiska pracy, miejsce zamieszkania na terenie miasta, fakt zamieszkiwania z rodzinami, życie społeczne, towarzyskie i religijne, sposoby spędzania czasu wolnego, proces integracji. Przy końcu tejże części kwestionariusza zdecydowałem się zamieścić pytanie o to, czy wałbrzyskich Japończyków można nazwać mniejszością narodową.

Ostatnią, trzecią część kwestionariusza zatytułowałem „Inwestycje japońskie w Wałbrzychu według wałbrzyszan” i zamieściłem w niej dwadzieścia pytań. Odpowiedzi na nie miały potwierdzić, że informatorzy wiedzą o istnieniu w mieście japońskich zakładów pracy, a także poznać ich nazwy, liczbę zatrudnianych przez

²⁵ J. Lutyński, *Analiza procesu otrzymywania informacji w badaniach z zastosowaniem wywiadu kwestionariuszowego*, [w:] *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 4, red. Z. Gostkowski, J. Lutyński, Wrocław 1972, s. 21–24.

nich pracowników, miejsce, gdzie na terenie miasta koncentruje się działalność tychże przedsiębiorstw oraz profil ich działalności. Z kolejnych pytań chciałem się dowiedzieć, czy informator lub jego bliscy (rodzina, znajomi) pracował lub pracuje w którejś z japońskich fabryk, jak wygląda system pracy i czym się różni od panującego w polskich przedsiębiorstwach, jak wygląda dzień pracy w japońskiej firmie w Wałbrzychu, jakie japońskie wzorce zachowań wprowadza się w wałbrzyskich zakładach pracy, jak wygląda system płac. Chciałem poznać również oczekiwania Japończyków w stosunku do polskich pracowników i na odwrót – czy japońscy pracodawcy w jakiś sposób integrują się ze swoimi polskimi pracownikami, skąd rekrutują się pracownicy w wałbrzyskich przedsiębiorstwach japońskich koncernów. Jedne z ostatnich pytań brzmiały: „Jeżeli miałby Pan/Pani wybór między pracodawcą polskim a japońskim, to kogo by Pan/Pani wybrał?”, „Jeżeli miałby Pan/Pani wybór między różnymi pracodawcami zagranicznymi, to kogo by Pan/Pani wybrał?”. W końcu chciałem również poznać stosunek władz samorządowych i centralnych do japońskich inwestycji w Wałbrzychu, jak wygląda współpraca japońskich firm z wałbrzyskimi instytucjami, szkołami, szpitalami, dlaczego Japończycy zainwestowali w Wałbrzychu i w Polsce, a także jak te inwestycje wpłynęły na miasto i życie jego mieszkańców.

W oparciu o tak skonstruowany kwestionariusz od 7 kwietnia do 25 sierpnia 2007 r. przeprowadziłem łącznie 113 rozmów. Wypełnione kwestionariusze zostały zdeponowane w Zakładzie Badań nad Europą Wschodnią Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu. Wśród moich wybranych losowo informatorów większość stanowiły osoby z przedziału wiekowego 20–50 lat, choć wywiady prowadziłem również z ludźmi starszymi (najstarszy spośród informatorów miał 85 lat) oraz nieliczne z kilkoma osiemnasto- oraz dziewiętnastolatkami. Bezwzględna większość moich informatorów stanowiły kobiety (65, 57,5%), mniejszość – mężczyźni (48, 42,5%). Reprezentowali oni przeważnie osoby z wykształceniem średnim (81, 71,7%), 20 osób posiadało wykształcenie wyższe, kolejnych 7 – zasadnicze zawodowe, a 5 – podstawowe lub gimnazjalne. Jedynie co trzeci spośród moich rozmówców znajdował się w związku małżeńskim, reszta – w związkach nieformalnych lub pozostawała stanu wolnego. Z kolei dwie trzecie badanych (74) urodziło się w mieście i nigdy nie mieszkało gdzie indziej, natomiast 39 w różnym czasie imigrowało do Wałbrzycha. W tej ostatniej grupie większość przybyła z najbliższej (Boguszów-Gorce, Chwaliszów, Gluszyca, Nowa Ruda, Strzegom, Szczawno Zdrój, Świdnica, Świebodzice) i trochę dalszej okolicy (Dzierżoniów, Jawor, Kłodzko, Łądek Zdrój, Wrocław, Żarów), pozostali – z innych regionów kraju, w tym z Górnego Śląska, Podkarpacia i Warszawy. Warto nadmienić, że przeważająca część rozmówców pochodzących z aglomeracji wałbrzyskiej to ludzie młodzi, mieszkający w mieście zaledwie od kilku miesięcy do kilku lat, którzy przybyli tutaj na studia wyższe. Osoby pochodzące z dalszych regionów Polski przyjechały do Wałbrzycha w czasach jego świetności w celu podjęcia pracy w przemyśle wydobywczym węgla kamiennego. Jedynie trzech informatorów przybyło do Wałbrzycha z zagranicy: jeden z Belgii (Charleroi), drugi z Kazachstanu, a trzeci z USA (Chicago). Większość wywiadów (83, 73,5%)

przeprowadziłem z osobami mieszkającymi w północnej części miasta, przede wszystkim w dzielnicach Podzamecze (31), Piaskowa Góra (23), Biały Kamień (16) i Szczawienko (10). Reszta równomiernie reprezentowała pozostałe dzielnice, z wyjątkiem Śródmieścia, z którego pochodziło 9 informatorów. Jedynie jedna osoba spośród ankietowanych zaliczyła się do narodowości innej niż polska. Różnorodne odpowiedzi uzyskałem na pytanie „Czy jest Pan/Pani osobą wierzącą?": 84 osoby (74,3%) odpowiedziało twierdząco, 19 (16,8%) – przecząco, a pozostałe 10 osób opisało swój stosunek do religii „raczej tak”, „chyba tak”, „myślę, że tak”, „trudno powiedzieć” lub „nie bardzo”. Charakterystyczny jest fakt, że wszystkie osoby, z którymi przeprowadziłem wywiady, odpowiedziały zarówno na pytanie o narodowość, jak i na pytanie o religijność. Gorzej było z odpowiedziami o zawód wykonywany i stan rodzinny.

Obraz Japończyków według wałbrzyszan

Mieszkańcy Wałbrzycha określają swój stosunek do innych narodowości przeważnie jako pozytywny (51, 45,1%) i dobry (6, 5,3%). Znaczna grupa wałbrzyszan uważa się za obojętnych (28, 24,8%), tolerancyjnych (16, 14,2%) czy też neutralnych (9, 8%). Nikt z moich informatorów nie nazwał swojego stosunku do osób o innej przynależności narodowej jako negatywnego, ale zdarzały się odpowiedzi „w większości przypadków mam stosunek pozytywny”²⁶, „zależy od narodowości”²⁷, „zależy do jakich”²⁸, albo „luz, dają radę, z wyjątkiem Cyganów”²⁹. Z części odpowiedzi można wywnioskować, że problem narodowości nie jest dla nich podstawowym kryterium oceny osoby („taki sam, jak do mojej narodowości”³⁰, „nie ma to dla mnie żadnego znaczenia”³¹, „szanuję wszystkie narodowości”³², „nie mam żadnych uprzedzeń”³³).

Również względna większość informatorów odpowiedziała, że nie tworzy podziału na narodowości lepsze i gorsze (54, 47,8%), ponieważ „dokonywanie takich podziałów jest bezsensowne”³⁴, 14 osób (12,4%) do wszystkich narodowości ma stosunek pozytywny („pozytywny stosunek mam do każdego, kto jest innej narodowości, o ile nie krzywdzi mnie albo moich bliskich”³⁵), a 4 osoby (3,5%) – do żadnej narodowości nie ma stosunku negatywnego („nie interesuję się narodowościami, ale nie jestem rasistką, więc do żadnej narodowości nie jestem nastawiona wrogo, jak na razie”³⁶). Jeden z moich rozmówców trafnie stwierdził, że „nie dzieli

²⁶ Zdeponowano w Zakładzie Badań nad Europą Wschodnią Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: ZBEW) pod sygnaturą J-29.

²⁷ ZBEW J-35.

²⁸ ZBEW J-1.

²⁹ ZBEW J-76.

³⁰ ZBEW J-72.

³¹ ZBEW J-44.

³² ZBEW J-55.

³³ ZBEW J-54.

³⁴ ZBEW J-75.

³⁵ ZBEW J-22.

³⁶ ZBEW J-66.

[ludzi – przypis T.S.] na narodowości – to narodowości są podzielone³⁷. Inny powiedział: „Według mnie w każdej narodowości znajdują się ludzie, których można lubić lub nie. Osobiście nie dokonuję żadnych podziałów i traktuję ludzi równo³⁸. W podobnym tonie wypowiedział się kolejny z informatorów: „Nie ma narodowości, do których mam szczególnie negatywny stosunek, ale wymienilibym różne organizacje ekstremistyczne i terrorystyczne³⁹”.

Pozostali mieszkańcy miasta dokonują mniej lub bardziej rozbudowanych podziałów na tle narodowościowym. W tej pierwszej grupie znalazły się odpowiedzi typu „wykazują niechęć jedynie do narodowości romskiej, wobec innych narodowości mój stosunek jest pozytywny⁴⁰”, „lubię wszystkich poza Cyganami⁴¹”, „na Cyganów i resztę⁴²”, „generalnie stosunek pozytywny wyrażam wobec wszystkich narodowości z małym wyjątkiem Arabów⁴³”, „nie wyróżniam negatywnych narodowości, a pozytywny stosunek mam do Rosjan⁴⁴”, „negatywny – Amerykanie⁴⁵”, „negatywny – Żydzi⁴⁶”. Część rozmówców dzieliła narodowości na zachodnie i wschodnie, tym pierwszym przypisując cechy pozytywne, a drugim negatywne⁴⁷, inni doszukiwali się podstaw do podziałów w religii („wydaje się, że negatywny stosunek mam raczej do narodowości związanych z religią islamu⁴⁸”, „negatywny to muzułmanie, Niemcy i Cyganie, pozytywny – reszta⁴⁹”, „nie znoszę mahometan, a lubię protestantów – są pracowici i do czegoś doszli⁵⁰”). Zanotowałem również podział Północ-Południe („pozytywny do Europejczyków, negatywny do Afrykańczyków⁵¹”). Wielu spośród informatorów wyraziło swój negatywny stosunek do narodów Bliskiego Wschodu (zarówno Arabów, jak i Żydów), a także Amerykanów i Rosjan.

Co się zaś tyczy Japończyków, walbrzyskanie przeważnie deklarują wobec nich stosunek pozytywny (82, 72,6%) i obojętny (17, 15%), a jedynie kilka osób – negatywny. Podziw wzbudza przede wszystkim poziom rozwoju gospodarczego ich kraju, pracowitość oraz japońska technologia. Wiedza na temat Japończyków i Japonii jest bardzo zróżnicowana. Niektórzy interesują się japońską kulturą, znają kilka japońskich zwrotów⁵² i historię kraju⁵³, inni ograniczają się do podania podstawowych danych geograficznych (położenie, kraj wyspiarski, język, waluta, stolica)⁵⁴.

³⁷ ZBEW J-12.

³⁸ ZBEW J-25.

³⁹ ZBEW J-60.

⁴⁰ ZBEW J-41.

⁴¹ ZBEW J-75.

⁴² ZBEW J-76.

⁴³ ZBEW J-62.

⁴⁴ ZBEW J-2.

⁴⁵ ZBEW J-96.

⁴⁶ ZBEW J-101.

⁴⁷ ZBEW J-1, ZBEW J-52, ZBEW J-68, ZBEW J-46, ZBEW J-82, ZBEW J-104, ZBEW J-113.

⁴⁸ ZBEW J-29.

⁴⁹ ZBEW J-65.

⁵⁰ ZBEW J-98.

⁵¹ ZBEW J-37.

⁵² ZBEW J-22, ZBEW J-93, ZBEW J-110.

⁵³ ZBEW J-19, ZBEW J-20, ZBEW J-30, ZBEW J-70.

⁵⁴ ZBEW J-6, ZBEW J-11, ZBEW J-41, ZBEW J-44.

oraz powtarzania utartych synonimów („Kraj Kwitnącej Wiśni”)⁵⁵. Inny zauważał: „Bardzo wysoki poziom edukacji i technologii. [Japończycy są – przyp. T.S.] otwarci, szanują innych, grzeczni, ważny jest dla nich honor, lubią i tworzą mangle i anime, mają alfabet sylabiczny, tradycyjni”⁵⁶. Z drugiej strony jeden z informatorów powiedział o nich, że „są jak sympatyczne zwierzątka”⁵⁷. Zdarzały się także odpowiedzi wymijające („Co wiem? Miejsca nie wystarczy! To moje hobby!”⁵⁸), „Mojej wiedzy na temat Japonii i Japończyków nie da się streścić w jednym zdaniu”⁵⁹) albo też: „Wiem prawie wszystko. Cztery lata pracuję w firmie japońskiej”⁶⁰.

Jedynie 4 osoby (3,5%) nie wiedziały o fackie, że na terenie Wałbrzycha mieszkają Japończycy. Aż 101 spośród 113 wszystkich przebadanych (89,4%) widziało w Wałbrzychu Japończyków, a kolejnych 6 osób (5,3%) widziało osoby o cechach fizycznych wskazujących na pochodzenie z Azji, ale nie jest pewna, czy byli to Japończycy. Najczęstszym miejscem, w którym widziano Japończyków, są wałbrzyskie hipermarkety (67, 59,3%), restauracje, puby i kawiarnie (25, 22,1%), wałbrzyskie ulice (23, 20,4%), niedzielne spacerki, przede wszystkim w Parku Zdrojowym w Szczawnie Zdroju (18, 15,9%), praca (9, 8%). Do odosobnionych przypadków należą spotkania w autobusach komunikacji miejskiej (4, 3,5%), na dyskotekach (3, 2,7%) czy w szkołach. Jeden z informatorów widział Japończyka sprzedającego na targowisku, przy czym w rzeczywistości prawdopodobnie chodziło o trudniącego się handlem tekstyliami Wietnamczyka⁶¹. Czterech spośród moich rozmówców mieszka w sąsiedztwie Japończyków⁶², dwójka informatorów regularnie jeździ z Japończykami konno w Książu⁶³, a jeden śpiewał z Japończykiem karaoke na dancingu⁶⁴.

Na pytanie „Skąd wiedział Pan/Pani, że osoba ta jest Japończykiem?” większość ze 101 moich informatorów, którzy widzieli ich na terenie Wałbrzycha (78, 72,9%), rozpoznała ich po charakterystycznym wyglądzie zewnętrznym („trudno nie zauważyć”⁶⁵), „większość spotykanych w Wałbrzychu Azjatów to Japończycy; od innych wyróżniają ich regularne rysy i bardzo staranny strój”⁶⁶, „wyróżniają się rasowo od Chińczyków i Koreańczyków znacznie jeśli chodzi o wygląd”⁶⁷, „bo jeszcze mam dobry wzrok”⁶⁸) oraz języku (18, 16,8%), przy czym siedem osób podało obie te cechy. Padły również odpowiedzi: „domyśliłem się” (5, 4,7%), „po sposobie

⁵⁵ ZBEW J-47, ZBEW J-59, ZBEW J-88.

⁵⁶ ZBEW J-59.

⁵⁷ ZBEW J-35.

⁵⁸ ZBEW J-57.

⁵⁹ ZBEW J-23.

⁶⁰ ZBEW J-40.

⁶¹ ZBEW J-56.

⁶² ZBEW J-35, ZBEW J-37, ZBEW J-71, ZBEW J-94.

⁶³ ZBEW J-33, ZBEW J-102.

⁶⁴ ZBEW J-32.

⁶⁵ ZBEW J-28.

⁶⁶ ZBEW J-23.

⁶⁷ ZBEW J-1.

⁶⁸ ZBEW J-76.

zachowania", „po rozmowie", „po stroju służbowym z napisem Toyota"⁶⁹, „widząc Toyotę zaczęli się cieszyć i śmiesznie podskakiwać"⁷⁰ oraz „nie wiedziałem".

Jeden z rozmówców tak opisał Japończyka pod względem cech fizycznych: „Typ urody dalekowschodni, cera żółtawa; skośne oczy, niski wzrost, generalnie czarni. W odróżnieniu od Wietnamczyków i Chińczyków lepiej ubrani. Białe koszule"⁷¹. Większość spośród informatorów była zgodna co do niskiego (85, 75,2%) lub średniego wzrostu (10, 8,8%) Japończyków, skośnych oczu (67, 59,3%), określanych również jako „oczy charakterystyczne" (7, 6,2%), „małe"⁷², „skośno-migdałowe"⁷³ lub „dziwne"⁷⁴, a także czarnych („krucze"⁷⁵), często prostych włosów (57, 50,4%). Parokrotnie pojawiają się cechy takie jak „ciemna karnacja" (15, 13,3%), „inny kolor skóry" (7, 6,2%), „ale nie brązowy"⁷⁶, „skóra jak opalona"⁷⁷, „śniada karnacja"⁷⁸, „bladzi"⁷⁹. Mają Japończycy posiadać drobną budowę ciała (9, 8%), charakterystyczny nos (3, 2,6%), albo, szerzej, fizjonomię⁸⁰, w tym owalną twarz⁸¹, są z reguły brunetami⁸², mają być wysportowani, a Japonki są niższe i drobniejsze od swoich ojców, mężów i synów⁸³.

Co się zaś tyczy cech charakteru Japończyków, najczęściej (49 wskazań) wymienianą przez walbrzyszan jest pracowitość („to ludzie urodzeni do pracy i interesów"⁸⁴, „inny stosunek do pracy, zaangażowanie większe, Japończyk jak chce zwiększyć wydajność – pracuje, a Polak strajkuje"⁸⁵), a w dalszej kolejności sumienność (14), uprzejmość (10), spokój (10), wysoka kultura osobista (7), otwartość (7), na ich twarzach stale gości uśmiech (7), są mili (7), sympatyczni (6), punktualni (5), odnoszą się do innych z szacunkiem (5), a także mają poczucie humoru (5), są weseli (5) i gadatliwi (4). Pojedyncze osoby zwracały uwagę częściej na ich pozytywną stronę (inteligencję, lojalność, ambicję, ciekawość, czystość, ułożenie, skromność, zrównoważenie, towarzyskość, energiczność, kompetencje, życzliwość, uczciwość, sprawiedliwość), aniżeli negatywną (brak szacunku do kobiet, zawziętość, powolność, nerwowość, nieufność, wybuchowość, nieśmiałość, upartość). Aż 25 (22,1%) moich rozmówców nie potrafiła wymienić cech charakteru Japończyków, zastępując się przede wszystkim brakiem osobistej znajomości jakiegokolwiek przedstawiciela tej narodowości.

⁶⁹ ZBEW J-31.

⁷⁰ ZBEW J-35.

⁷¹ ZBEW J-3.

⁷² ZBEW J-68.

⁷³ ZBEW J-52.

⁷⁴ ZBEW J-89.

⁷⁵ ZBEW J-9, ZBEW J-20.

⁷⁶ ZBEW J-66.

⁷⁷ ZBEW J-8.

⁷⁸ ZBEW J-24.

⁷⁹ ZBEW J-100.

⁸⁰ ZBEW J-47, ZBEW J-85, ZBEW J-87.

⁸¹ ZBEW J-87.

⁸² ZBEW J-29.

⁸³ ZBEW J-44.

⁸⁴ ZBEW J-39.

⁸⁵ ZBEW J-3.

I rzeczywiście. Kolejne pytanie, które zadałem, zdaje się potwierdzać, że mieszkańcy Wałbrzycha mają słaby kontakt z Japończykami. Jedyne 20 (17,7%) spośród moich informatorów rozmawiało z Japończykami. Większość z nich w pracy na tematy zawodowe. Sporadycznie rozmowy toczyły się również w innych miejscach: w barze na temat języka i kultury japońskiej, w zamku Książ na temat historii, przez Internet na temat muzyki, podczas jazdy konnej, na zakupach.

Wałbrzyszanie dobrze kojarzą cel, w którym mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni przyjechali do ich miasta. To inwestycje w WSSE, budowa Toyoty i praca w charakterze kadry zarządzającej. Problemów nastęrcza jedynie czas ich przybycia do Wałbrzycha. Prawie każdy podaje inną datę, przy czym większość oscyluje wokół ostatniej dekady. Do odosobnionych wypadków należą odpowiedzi „w latach 70.”⁸⁶, czy też „w okresie powojennym pomagać Polakom przy odbudowie”⁸⁷ z jednej strony, a „2–3 lata temu”⁸⁸ z drugiej.

O sprecyzowanie liczby Japończyków w Wałbrzychu pokusiła się zdecydowana mniejszość moich informatorów. Jedyne 29 osób podało konkretną liczbę, wahającą się od 30 do 1000, przy czym najczęściej wskazało „ponad 50” (7) i „około 100” (7). Po trzy osoby opisowo odpowiedziały „dużo” oraz „niewiele”, natomiast dwie – „kilkaset”. Ci sami informatorzy znacznie częściej podawali konkretne miejsce zamieszkania Japończyków na terenie miasta: najczęściej padały odpowiedzi Poniatów (33, 29,2%) oraz Szczawienko (28, 24,8%), rzadziej – Piaskowa Góra i Szczawno Zdrój (po 19, 16,8%), Podzamcze (10, 8,8%). Padały również odpowiedzi typu: „blisko strefy ekonomicznej” (6, 5,3%), „w hotelach na terenie miasta” (9, 8%), „w różnych miejscach na terenie miasta” (4, 3,5%), „w bogatszych dzielnicach miasta”. Jednak 33 osoby (29,2%) nie podały żadnej odpowiedzi.

Według wałbrzyszan Japończycy mieszkają w mieście z rodzinami. Odpowiedzi twierdzącej („tak”, „myślę, że tak”, „raczej tak”, „większość tak”) udzieliło 55 osób (48,7%). Potwierdzeniem tego faktu są następujące wypowiedzi: „Kilka-krotnie widziałem w Wałbrzychu japońskie rodziny, trudno mi jednak powiedzieć, czy tu mieszkają, a jeśli tak, to nie jest to chyba duża grupa”⁸⁹, albo też „widziałem kilka rodzin japońskich”⁹⁰. Przeciwnego zdania było 17 osób (15%), chociaż „jeżeli planują tu zostać na dłużej, zapewne będą chcieli zamieszkać tu z rodzinami”⁹¹. Natomiast 41 osób (36,3%) odpowiedziało „nie wiem”.

Zdecydowana większość przebadanych mieszkańców Wałbrzycha odpowiedziała, że nie wie, jak wygląda życie rodzinne (81, 71,7%) oraz społeczne, towarzyskie i religijne (84, 74,3%). Pozostałe odpowiedzi na oba pytania również nie wniosły zbyt wielu informacji. Wśród nich dominowały „normalnie”, „pewnie tak, jak gdzie indziej”, „pewnie tak, jak u Polaków”, „pewnie tak, jak u innych wałbrzyszan” („dobrze, zarabiają pieniądze i wydają tak jak my, może mają ich więcej, bo

⁸⁶ ZBEW J-89.

⁸⁷ ZBEW J-13.

⁸⁸ ZBEW J-45.

⁸⁹ ZBEW J-23.

⁹⁰ ZBEW J-41.

⁹¹ ZBEW J-48.

opierają się w pralni chemicznej⁹²), albo też „pewnie tak, jak u siebie w Japonii”. Zdarzały się również wypowiedzi tego typu: „imprezują, lajcikowe życie, zabierają Polakom pracę⁹³”, „są trochę odizolowani, cały czas spędzają wśród swoich bliskich, podtrzymują swoje rodzime tradycje⁹⁴”, „żony głównie zostają w domach, podczas, gdy mężowie pracują⁹⁵”, „myślę, że głównie koncentrują się na rodzinnym trybie życia i rzadko wychodzą⁹⁶”, „nie znam szczegółów życia religijnego, natomiast ograniczają się w kontaktach towarzyskich do własnego grona znajomych⁹⁷”, „z tym to pewnie mają problem, o kościołach nie wiem czy się znajdują w Wałbrzychu, w społeczeństwie się odnajdują – handlarze, a towarzysko pewnie tak samo jak w Japonii, piją wódkę z ryżu, tylko nie z Japończykami, a z innymi Cyganami⁹⁸”, „siedzą na podłodze i piją sake⁹⁹”, „życia rodzinnego nie mają, bo korzystają z usług panienek z agencji towarzyskich, a dzięki nim sexbiznes w Wałbrzychu kwitnie¹⁰⁰”, „praca, praca, praca, zakupy, puby i weekendy we Wrocławiu na polu golfowym¹⁰¹”, „pracodawcy zapewniają im urlopy i bilety powrotne do domu, w celu odwiedzenia rodziny¹⁰²”. Nikt z moich rozmówców nie wiedział nic na temat życia religijnego Japończyków.

Czas wolny japońscy rezydenci w Wałbrzychu mają spędzać na zwiedzaniu (16), zakupach (12), spacerach (11), w restauracjach (10), „ze swoimi”, „z innymi Japończykami” (10), uprawiając różne dyscypliny sportowe (7) albo odwiedzając agencje towarzyskie (5). Według jednego z moich rozmówców „poza pracą nie mają czasu wolnego¹⁰³”, natomiast inny dodał „dokształcają się, uczą się polskiego i odpoczywają¹⁰⁴”. Również na pytanie o czas wolny aż 45 osób (39,8%) nie potrafiło udzielić żadnej odpowiedzi.

W przypadku pytania o proces integracji czy też asymilacji Japończyków z mieszkańcami Wałbrzycha, odpowiedzi również były podzielone: „tak, asymilują się z wałbrzyszanami, uczęszczają do tych samych miejsc pracy i innych obiektów publicznych¹⁰⁵”, „na imprezach rodzinnych, rozbudowując zakłady pracy, wspomagając instytucje w Wałbrzychu, to jest straż pożarną, szpitale, urząd miejski¹⁰⁶”, „widziałem kilka par spacerujących za rękę po parkach: Japończyk plus Polka głównie z Wałbrzycha¹⁰⁷”. Takich i podobnych odpowiedzi twierdzących udzieliło 26 informatorów, przeczących – 25: „Trudno tu mówić o asymilacji. Dla przecięt-

⁹² ZBEW J-14.

⁹³ ZBEW J-46.

⁹⁴ ZBEW J-22.

⁹⁵ ZBEW J-68.

⁹⁶ ZBEW J-91.

⁹⁷ ZBEW J-89.

⁹⁸ ZBEW J-2.

⁹⁹ ZBEW J-32.

¹⁰⁰ ZBEW J-105.

¹⁰¹ ZBEW J-80.

¹⁰² ZBEW J-30.

¹⁰³ ZBEW J-2.

¹⁰⁴ ZBEW J-84.

¹⁰⁵ ZBEW J-58.

¹⁰⁶ ZBEW J-11.

¹⁰⁷ ZBEW J-1.

nego wałbrzyszanina Japonia i jej mieszkańcy to egzotyka, a my dla nich to długo-nosi barbarzyńscy mieszkańcy Dzikiego Zachodu"¹⁰⁸. Pozostali, a więc większość osób, odpowiedzieli „nie wiem” albo „trudno powiedzieć”.

Bez względu na kwestię integracji 40 (35,4%) moich informatorów stwierdziło, że w stosunku do mieszkających w Wałbrzychu Japończyków użyć można terminu „mniejszość narodowa”: „oczywiście, Japończycy zamieszkujący Wałbrzych tworzą mniejszość narodową, ponieważ różnią się od większości obywateli Wałbrzycha swą przynależnością narodową, językową, wyznaniową i rasową"¹⁰⁹, „tak, można, ponieważ stanowią sporą grupę mieszkańców o własnej kulturze, obyczajach, wierzeniach"¹¹⁰, „jest ich wielu i zrobili wiele dla regionu wałbrzyskiego, a więc powinno im się to należeć"¹¹¹. Przeciwnie twierdziło tyle samo osób. Zwracali przy tym uwagę przede wszystkim na ich małą liczbę („nie stanowią wystarczająco dużej grupy i nie mieszkają w Wałbrzychu z zamiarem pozostania na zawsze"¹¹²), zbyt krótki czas pobytu w Polsce oraz brak zamiaru pozostania tutaj na stałe („chyba nie, nie angażują się w życie wałbrzyskie, traktują pobyt u nas jako czasowy, w pracy i nie mogą być tak traktowani"¹¹³). Kilku rozmówców stwierdziło, że nie wie, od czego zależy bycie mniejszością narodową i jeżeli Japończycy spełniają odpowiednie warunki, to mniejszością mogą być¹¹⁴. Również kilka osób odpowiedziało, że być może Japończycy są mniejszością, 3 osoby – „trudno powiedzieć”, a 21 – „nie wiem”.

Pytanie o to, czym zajmują się mieszkający w Wałbrzychu Japończycy i jakie stanowiska pracy zajmują, nie przysporzyło już moim informatorom trudności takich, jak poprzednie. Do odosobnionych przypadków należała odpowiedź typu: „Zależy. Pracują albo na targowisku, albo na kierowniczych stanowiskach na przykład na strefie w Toyocie"¹¹⁵ albo „są kierownikami w Toyocie albo w Tesco"¹¹⁶. Takich i podobnych odpowiedzi udzieliło zaledwie 5 osób (4,4%). Ogromna większość informatorów wskazała na stanowiska kierownicze wyższego i średniego szczebla w firmach zlokalizowanych w specjalnej strefie ekonomicznej, wymieniając głównie Toyotę. Odpowiedzi „nie wiem” udzieliło jedynie 14 osób (12,4%).

Obraz inwestycji japońskich według wałbrzyszan

Na pierwsze pytanie z tej części kwestionariusza, dotyczące wiedzy informatorów na temat działalności w Wałbrzychu japońskich zakładów pracy, 109 osób odpowiedziało twierdząco, a 4 przecząco. Najczęściej rozpoznawaną nazwą wśród wał-

¹⁰⁸ ZBEW J-23.

¹⁰⁹ ZBEW J-41.

¹¹⁰ ZBEW J-99.

¹¹¹ ZBEW J-111.

¹¹² ZBEW J-36.

¹¹³ ZBEW J-3.

¹¹⁴ ZBEW J-6, ZBEW J-22, ZBEW J-79, ZBEW J-102.

¹¹⁵ ZBEW J-73.

¹¹⁶ ZBEW J-52.

brzyjskich fabryk japońskich koncernów jest Toyota (87 wskazań), a w dalszej kolejności Takata (28), NSK (14), Toyota Tsusho (7), Takata Petri (5), TMMP (4), Petri (4). Po kilka wskazań miały Faurecia¹¹⁷ (3), Cersanit¹¹⁸ (3) oraz niefunkcjonujące w Wałbrzychu LG Philips (5), Toshiba (2), Samsung, AKS, Nifco. Część osób stwierdziło, że poza Toyotą nie zaryzykuje podania lub nie zna nazw innych japońskich przedsiębiorstw, choć wie, że takie w Wałbrzychu działają. Informatorzy bardzo rzadko podawali również liczbę zatrudnionych w japońskich zakładach pracy: zazwyczaj liczba ta oscylowała wokół kilku tysięcy. Niektórzy podawali liczbę pracowników z podziałem na konkretne zakłady: Toyota od 60 osób do 3 tys. osób, NSK od 300 do 900 osób, Toyota Tsusho 50-60 osób.

Mieszkańcy Wałbrzycha dość dobrze orientują się w lokalizacji japońskich inwestycji na terenie miasta. Aż 102 (90,3%) spośród zapytanych o to wałbrzyszan podało odpowiedź „strefa ekonomiczna” lub „Szczawienko”, 6 osób nie znało miejsca ich funkcjonowania, a pozostali podali bardzo różne odpowiedzi.

Poza Wałbrzychem Japończycy zainwestowali we Wrocławiu i w jego najbliższych okolicach (43 wskazania), w Żarowie (17), Świdnicy (14), Warszawie (12) oraz innych wielkich miastach, w tym w Łodzi, Poznaniu, Opolu, Jeleniej Górze. Kilku informatorów podało inne miejsca (Strzegom, Świebodzice, Oława, Kąty Wrocławskie), a także zdarzały się odpowiedzi „cały Dolny Śląsk” lub „podstrefy strefy wałbrzyskiej”. Ponad 20 osób (dokładnie 23) stwierdziło, że na pewno gdzieś w Polsce funkcjonują japońskie fabryki, ale oni nie wiedzą dokładnie gdzie, natomiast tyle samo osób odpowiedziało „nie wiem”.

Moi informatorzy orientowali się także w zakresie działalności wałbrzyskich filii japońskich koncernów. Większość z nich wiązała ją z branżą motoryzacyjną: „produkcja części samochodowych” (72), „produkcja samochodów” (10), „produkcja kierownic” (9), „produkcja skrzyń biegów” (6), „produkcja silników” (4). Marginalna część odpowiedzi brzmiała „produkcja artykułów elektrycznych” (4), „produkcja AGD” (2) albo „informatyka”.

Zaledwie 7 (6,2%) spośród 113 rozmówców pracuje w firmie z kapitałem japońskim. Pracuje tam również ktoś z rodziny 25 osób (22,1%) lub ktoś ze znajomych 31 osób (27,4%). „Praca jest o wiele lepiej zorganizowana. Płynie większa dyscyplina. Wymagania wobec pracownika są jasno określone. Wysoko cenione są fachowość, pracowitość, obowiązkowość, lojalność”¹¹⁹. To jedna z opinii informatora, którego brat pracuje w Toyocie, na temat systemu pracy i różnic między polskimi i japońskimi zasadami zatrudnienia. Według innej Japończycy „mają stałe reguły i zasady funkcjonowania przedsiębiorstwa. Wstrzymują produkcję na czas świąt. Mają rozbudowaną opiekę socjalną”¹²⁰. „Kto tam pracuje nie narzeka, docenia swą pracę i nie porzuca jej z dnia na dzień, co ma miejsce u polskich pracodawców”¹²¹. I jeszcze jedna: „Jest różnica. Wydaje się, że wszystko jest usystema-

¹¹⁷ Przedsiębiorstwo francuskie.

¹¹⁸ Polska spółka giełdowa.

¹¹⁹ ZBEW J-23.

¹²⁰ ZBEW J-22.

¹²¹ ZBEW J-16.

tyzowane. Powoduje to zwiększenie wydajności pracy. Dyscyplina jest podstawą¹²². Z drugiej strony „jest bardzo ciężko. Praca jest na trzy zmiany. Wszelkiego rodzaju przeszkolenia są poza godzinami pracy. Bardzo dobre zaplecze socjalne. Obiady dwudaniowe za trzy złote, duże dofinansowanie ze strony firmy. Wczasy mają bardzo tanie¹²³. „Jest bardzo ciężko. W Japonii siedzą w pracy po 12 godzin i chcą to samo zaprowadzić u nas. Dążą do tego, żeby wzajemnie wygryzać się ze stolków¹²⁴. Warto również nadmienić, że 44 osoby (39%) nie miały żadnych opinii w omawianej kwestii.

Dzień pracy w japońskiej firmie w Walbrzychu to „od dzwonka do dzwonka ciężka i mozolna praca¹²⁵. „Rozpoczyna się meetingiem, następnie praca, przerwa, praca, wolne¹²⁶. „Osiem godzin harówki, ale i możliwość wyrobienia dobrze płatnych nadgodzin. Praca intensywna, a nie leserstwo¹²⁷. „Na początku ośmiogodzinnej pracy jest meeting, takie spotkanie wszystkich pracowników. Podczas pracy są dwie przerwy¹²⁸. Również przy tym pytaniu 68 (60,1%) rozmówców nie podało żadnych informacji.

Japońskie przedsiębiorstwa wprowadzają u siebie wzorce zachowań, takie jak dyscyplina pracy (12 odpowiedzi), pracowitość (10), dokładność (9), lojalność (5), wysoka jakość pracy (5), bezpieczeństwo pracy (5), sumienność (5), systematyczność (5) i budowanie tożsamości grupowej (5). Według części moich rozmówców Japończycy dążą do realizacji zasady „praca ponad wszystko¹²⁹. Inni uważają, że nie ma tam żadnych wzorców („Wzorce? A są jakieś?¹³⁰ „Nie wiem czy wprowadzają jakiegokolwiek poza samymi chęciami¹³¹). Poza tym „każdy ma imię na ubraniu, dzięki czemu można zwracać się do siebie po imieniu. Szacunek. Brak absencji jest wynagradzany¹³². „Należy mówić po japońsku dzień dobry¹³³. Ponad 60 osób nie odpowiedziało na moje pytanie.

Bardzo zróżnicowane były opinie na temat sytemu płac w zakładach produkcyjnych z kapitałem japońskim. Część osób podawała wartości liczbowe („ok. 900 zł”, „około 1200 zł, kiepsko”, „1400 zł netto dla pracownika zatrudnionego przez firmy japońskie, a nie przez pośrednika¹³⁴”), inni odpowiadali opisowo: „dużo”, „dość dobrze”, „około 30% więcej od innych na strefie”, „tak jak w innych zakładach na strefie”, „dość niskie jak w całej WSSE”, „płac wyższe niż u Polaków”, „nie różni się od innych firm”, „nie dużo ponad płacę minimalną”, „słabo”. Właśnie opinie o niskich zarobkach w Toyocie, NSK czy Takacie-Petri są najczęściej spotykane w odpowiedziach walbrzyszan, choć nie są dominujące. Wśród pozy-

¹²² ZBEW J-29.¹²³ ZBEW J-4.¹²⁴ ZBEW J-2.¹²⁵ ZBEW J-11.¹²⁶ ZBEW J-43.¹²⁷ ZBEW J-1.¹²⁸ ZBEW J-42.¹²⁹ ZBEW J-4.¹³⁰ ZBEW J-52.¹³¹ ZBEW J-3.¹³² ZBEW J-22.¹³³ ZBEW J-47.¹³⁴ ZBEW J-22.

tywnych stron systemu płac japońskich przedsiębiorstw jest to, że „płacą oni tyle samo kobiecie, co mężczyźnie”¹³⁵. Również na to pytanie nie odpowiedziało 58 osób spośród moich rozmówców.

Od swoich polskich pracowników japońscy pracodawcy oczekują przede wszystkim pracowitości (25 wskazań), sumienności (16), dokładności (13), wydajności (10), solidności (7), dyspozycyjności (6), zaangażowania (5), wykształcenia (5), punktualności (4) i uczciwości (4). Dziesięciu spośród moich rozmówców uznało, że oczekują oni tego samego, czego u siebie w kraju od miejscowych pracowników. Natomiast polscy pracownicy od Japończyków chcieliby wysokich płac (44) lub ich podniesienia (12) oraz stabilizacji zatrudnienia (24): „Dać od siebie wysoką jakość pracy i dyscyplinę, ale też za godziwą płacę”¹³⁶, „Wysokie płace, stabilna praca, rozwój kariery i umiejętności”¹³⁷.

Zgodnie z opinią 26 spośród przebadanych wałbrzyszan Japończycy integrują się ze swoimi polskimi pracownikami głównie podczas organizowanych przez zakłady pracy festynów i pikników: „Co roku organizują spotkania integracyjne dla swoich pracowników przy muzyce, zabawie, piwie itp.”¹³⁸. Według innej opinii „w ich imieniu [Japończyków – przyp. T.S.] mają to robić wynajmowani polscy pracownicy wyższego szczebla, wymagający zwłaszcza lojalności i zrozumienia prestiżu, który daje praca w japońskiej firmie”¹³⁹. Kilka osób (9) uważa, że w zachowaniu Japończyków nie można odnaleźć żadnych przejawów integracji: „Słyszałam, że w firmach japońskich panuje hierarchia i Polacy muszą znać swoje miejsce”¹⁴⁰.

Japończycy rekrutują pracowników do swoich fabryk głównie za pośrednictwem ogłoszeń prasowych (13, 11,5%) oraz urzędów pracy (13, 11,5%), a także firm doradztwa personalnego (13, 11,5%), przede wszystkim Adecco (4) i Randstad (4): „obecnie [przyjmują – przyp. T.S.] każdego z ulicy przez firmy pośredniczące”¹⁴¹. Wśród cech wymaganych od kandydatów do pracy informatorzy najczęściej wymieniali pracowitość (20 wskazań), wykształcenie (9), solidność (7), lojalność (7), zdolności manualne (7), dyspozycyjność (6) i uczciwość (5). Pracownicy rekrutują się głównie z Wałbrzycha i okolic (10 odpowiedzi), spośród osób młodych lub w średnim wieku (8), poszukujących pracy (5). Ponad 54,8% informatorów (62) nie udzieliło żadnej odpowiedzi w interesującej mnie kwestii.

Mając wybór pomiędzy pracodawcą japońskim i polskim, nieznaczna większość wybrałaby Japończyka (16 osób), przede wszystkim ze względu na lepsze zarobki, stosunek do pracownika i zabezpieczenie socjalne: „Oczywiście, że japońskiego! Polscy pracodawcy to w 70% wyzyskiwacze dorabiający się na ludzkiej krzywdzie. Osiem godzin pracy za 500 zł to skandal! Polscy pracodawcy nie mają kultury, jaką ma pracodawca na Zachodzie lub w Japonii”¹⁴². Informatorzy opo-

¹³⁵ ZBEW J-79.

¹³⁶ ZBEW J-11.

¹³⁷ ZBEW J-8.

¹³⁸ ZBEW J-16.

¹³⁹ ZBEW J-34.

¹⁴⁰ ZBEW J-99.

¹⁴¹ ZBEW J-11.

¹⁴² ZBEW J-1.

wiadający się za pracą u Polaka (15 osób) uzasadnili swój wybór głównie brakiem różnic kulturowych. Pojawily się również odpowiedzi typu „bo tu jest Polska¹⁴³” albo „bez zbędnej egzotyki¹⁴⁴”. Dla 16 osób nie ma różnicy między Polakiem a Japończykiem w charakterze pracodawcy. Z kolei dla 15 osób wybór zależy nie od narodowości, a od oferty pracy, a dla 13 – kto więcej zapłaci. Również to pytanie spotkało się z odpowiedzią „nie wiem” w 25 przypadkach.

„Narodowość nie jest właściwym kryterium¹⁴⁵”. To odpowiedź jednego z moich informatorów na pytanie o wybór między różnymi pracodawcami zagranicznymi. Tą opinię podzieliło 8 (7%) moich rozmówców. Również w tym przypadku przez wiele odpowiedzi przewijała się teza, że ważniejsza jest płaca i to, co pracodawca oferuje (11 osób). Mimo to spośród pracodawców zagranicznych na podium wałbrzyskanie zestawili Anglików (Brytyjczyków) – 10 wskazań, Japończyków – 9 oraz Skandynawów (Szwedów, Duńczyków) – 9. Na czwartym miejscu sklasyfikowano Niemców (6), a dalej Holendrów, Amerykanów i Irlandczyków. Dla 13 rozmówców pytanie to było bezzasadne, ponieważ w poprzednim wybrali oni pracodawcę polskiego. „Nie mam zdania” lub „nie wiem” odpowiedziało łącznie 41 osób (36,3%).

Stosunek władz miejskich, powiatowych, wojewódzkich i rządu w Warszawie do japońskich inwestycji w Wałbrzychu większość mieszkańców miasta oceniła jako „pozytywny” lub „raczej pozytywny” (48, 42,5%), „dobry” (7, 6,2%), „cieszą się” (5, 4,4%): „Bardzo pozytywny. Są doceniani ze względu na duże nakłady inwestycyjne – wybudowanie drogi do fabryki w strefie ekonomicznej, osiedle komfortowych mieszkań w dzielnicy Poniatów, MPK [Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne – przyp. T.S.] uruchomiło linie przez strefę, miasto uzbroiło teren strefy¹⁴⁶”, „Myślę, że dobry, gdyż dali ludziom pracę, której polscy urzędnicy nie umieli dać, tylko brnęli w wielkie bezrobocie¹⁴⁷”, „Pozytywny. Cieszą się, bo w ten sposób Wałbrzych się rozwija a oni dostają za to pochwały i są wybierani na kolejne kadencje¹⁴⁸”. Według siedmiu osób w celu opisanie stosunku władz do inwestycji japońskich w Wałbrzychu należy użyć przymiotnika „neutralny” albo też określenia „nie mają nic przeciwko im”.

„Japońskie firmy są sponsorami wielu wałbrzyskich instytucji. Firma Toyota sponsorowała wałbrzyskie pogotowie¹⁴⁹”. „Uczniowie wałbrzyskich szkół, na przykład Zespołu Szkół nr 5 [szkoła ponadgimnazjalna o profilu mechanicznym, dawniej Zespół Szkół Technicznych – przyp. T.S.] mają możliwość zdobycia w przyszłości pracy. Japończycy wielokrotnie byli hojnymi darczyńcami¹⁵⁰”. To właśnie przede wszystkim na sponsorowaniu polega współpraca firm japońskich ze specjalnej strefy ekonomicznej z wałbrzyskimi instytucjami, w tym szkołami i szpitalami. Tę formę

¹⁴³ ZBEW J-17.

¹⁴⁴ ZBEW J-35.

¹⁴⁵ ZBEW J-23.

¹⁴⁶ ZBEW J-36.

¹⁴⁷ ZBEW J-11.

¹⁴⁸ ZBEW J-2.

¹⁴⁹ ZBEW J-41.

¹⁵⁰ ZBEW J-23.

wymienia 26 informatorów. O braku jakiegokolwiek współpracy lub braku jest widocznych przejawów mówiło 10 osób. Pozostałe osoby nie odpowiedziały na moje pytanie.

„Japończycy zainwestowali w Polsce ze względu na tanią siłę roboczą. Zainwestowali w Wałbrzychu, bo wykorzystali duże bezrobocie wynikłe z likwidacji kopalń¹⁵¹. To właśnie tanią siłę roboczą (33 wskazania) i duże bezrobocie (16) wałbrzyskanie podają najczęściej jako główny powód inwestycji japońskich w ich mieście: „Przyjechali tutaj, by znaleźć ludzi, którzy za grosze będą dla nich harować”¹⁵². Nie bez znaczenia są również preferencje dla inwestorów w ramach specjalnej strefy ekonomicznej (22) czy też dobre warunki inwestycyjne (14), położenie w centrum Europy (9) i dobrze wykształcona siła robocza (8): „W Polsce Japończycy zainwestowali w miejscach, gdzie funkcjonują strefy ekonomiczne ze względu na obowiązujące w Polsce ulgi w podatkach. To forma pomocy publicznej dla inwestorów zagranicznych”¹⁵³.

Większość moich informatorów dostrzegala jedynie pozytywy obecności Japończyków w Wałbrzychu. Jedynie 2 osoby widziało obok plusów również minusy: W pierwszym przypadku chodziło o mniejsze wpływy do budżetu państwa i samorządów ze względu na ulgi podatkowe w specjalnych strefach ekonomicznych¹⁵⁴, a w drugim o kwestie zagrożenia dla środowiska naturalnego ze względu na koncentrację przemysłu w otulinie Książańskiego Parku Krajobrazowego¹⁵⁵. Natomiast 5 moich rozmówców nie widziało ani pozytywnych, ani negatywnych skutków obecności Japończyków w Wałbrzychu, a jedna odpowiedziała: „Wydaje mi się, że za wcześnie jest, by to komentować”¹⁵⁶. Nie miało zdania lub odpowiedziało „nie wiem” łącznie 25 osób. „Japońskie inwestycje w Wałbrzychu sprawiły, że WSSE jest najlepiej funkcjonującą strefą w kraju pod względem nakładów inwestycyjnych. Japońskie inwestycje przyciągają do Wałbrzycha innych inwestorów zagranicznych. Stanowią bowiem dobry przykład, że Wałbrzych jest otwarty dla inwestorów w ogóle, a w szczególności zagranicznych. Efektem jest powstanie nowych miejsc pracy w liczbie około 8 tysięcy w samych firmach japońskich i innych w WSSE, jak również nowe miejsca pracy w firmach spoza WSSE obsługujących japońskie firmy, na przykład Vicotel, firma ochroniarska, sprzątająca, cateringowa, obsługa hoteli, restauracji, pubów”¹⁵⁷. Zacytowana opinia jednej z mieszkanek Wałbrzycha doskonale ilustruje poglądy na ten temat innych wałbrzyszan: Powstanie nowych miejsc pracy i zmniejszenie bezrobocia zauważa odpowiednio po 36 osób, rozwój miasta – 8, kształcenie kadr – 7, nowe inwestycje i sprowadzenie nowych technologii – po 6 informatorów.

¹⁵¹ ZBEW J-16.

¹⁵² ZBEW J-77.

¹⁵³ ZBEW J-104.

¹⁵⁴ ZBEW J-4.

¹⁵⁵ ZBEW J-6.

¹⁵⁶ ZBEW J-48.

¹⁵⁷ ZBEW J-36.

Podsumowanie

Japończyków w Wałbrzychu, zgodnie z klasyfikacją Thomasa H. Eriksena, można za pewien rodzaj miejskiej mniejszości etnicznej. Z reguły pojawiają się one w środowisku wielkomiejskim w poszukiwaniu pracy, przyjeżdżając do niego z biedniejszych regionów kraju, jak i z zagranicy¹⁵³. W przypadku wałbrzyskim przedstawiciele japońskiej mniejszości przyjechali z kraju bardziej zamożnego w charakterze pracodawców. Sami jednak również pracują w założonych przez siebie zakładach przemysłowych, zajmując stanowiska kierownicze i specjalistyczne, w oparciu o kontrakty menedżerskie, a nie stosunek pracy, otrzymując tym samym znacznie korzystniejsze wynagrodzenie aniżeli u siebie w Japonii.

Mimo dziesięciu lat współegzystowania wałbrzyskanie nie wiedzą zbyt wiele o mieszkających w ich mieście Japończykach. Generalnie stosunek mieszkańców Wałbrzycha do obywateli Kraju Kwitnącej Wiśni można określić mianem obojętnego. Obie grupy nie znają się zbyt dobrze i wydaje się, że ograniczają spektrum wzajemnych kontaktów do minimum. Japończycy żyją w poczuciu czasowości swego pobytu w Wałbrzychu, natomiast dla Polaków barierą jest przede wszystkim język. Również fakt, że bliższe relacje z Japończykami naruszyłyby w jakiś sposób interakcję pracodawca–pracownik, ma tutaj niebagatelne znaczenie.

Do inwestycji japońskich w Wałbrzychu wałbrzyskanie mają natomiast stosunek jak najbardziej pozytywny. Inwestorzy z Dalekiego Wschodu tchnęli w miasto bez perspektyw nowe życie, dali wielu ludziom pracę i dzisiaj to firmy japońskie z WSSE „Invest-Park” są największym pracodawcą w regionie.

¹⁵³ W. Burszta, *Konteksty etniczności*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, t. 6, nr 1, s. 153–154.

Stanisław Tokarski

BRAMINI I MANDARYNI. STOSUNKI POLITYCZNE INDII I CHIN NA PRZEŁOMIE DRUGIEGO I TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Rys historyczny

Tytuł niniejszego artykułu pochodzi z indyjskiej prasy; odwołuje się do prastarych korzeni cywilizacyjnych dwóch największych państw Azji. Wzorcem starochińskim dla wielu pokoleń dyplomatów była *Księga wojny i pokoju* przypisywana Sun Tzu, a modelem staroindyjskim – tekst Kautily z czasów konfrontacji rady Czan-dragupty z Aleksandrem Wielkim – *Arthaśastra* (*Sztuka polityki*). Z nich czerpały inspiracje elity polityczne rządzące z dawien dawna tymi krajami. Zrozumienie współczesnych niuansów dyplomacji i sztuki negocjacji jest bez tej tradycyjnej otoczki niemożliwe. Zderzyły się bowiem na terenie Azji dwie prastare biurokracje, dwa różne sposoby dyplomacji, negocjacji i polityki zagranicznej. W koncepcji Sun Tzu informacja i dezinformacja stanowią fundament negocjacyjnego sukcesu; należy zyskać pełną wiedzę o partnerze, jego samego pogrążając w niewiedzy na temat stanu, w jakim się znajdujemy. Kautilya mówi innym językiem o tym samym: nawet wtedy, gdy wąż nie jest jadowity, musi udawać, że kąsa.

Połowa wieku XX wniosła w nowy ład świata problematykę polityczno-gospodarczą dwóch azjatyckich gigantów, od niedawna cieszących się pełnią niepodległości. Indie rozpoczęły z wielkim rozmachem proces dekolonizacji. W ramach systemowej transformacji pod znakiem gandyzmu i modernizacji zarazem (co dla sceptycznych zachodnich obserwatorów było paradoksem) wkroczyły na drogę wiodącą od brytyjskiego raju do federalizmu i demokracji. Chiny podały drogę od komunizmu do maoizmu, stopniowo wyzwalając się zarówno spod wpływów ZSRR, jak i tradycji konfucjańskiej. Prekursorem intelektualnego partnerstwa

był indyjski laureat pierwszej w historii Azji literackiej Nagrody Nobla (1913), Rabindranath Tagore. W Międzynarodowym Uniwersytecie Viśva-Bharati w Siantiniketan stworzył w latach 30. XX w. Cheena Bhavan, pierwszy instytut badań chińsko-indyjskich relacji kulturowych, do którego zaproszono uczonych chińskich. Po II wojnie światowej, gdy w nowej sytuacji polityczno-ustrojowej oba gigantyczne państwa stawiały pierwsze kroki na arenie międzynarodowej, ze wszystkich krajów niekomunistycznych Indie jako pierwsze uznały ChRL. Wizyta premiera Indii zaproszonego do Pekinu w 1954 r. przebiegała w serdecznej atmosferze.

Jawarhalal Nehru i przewodniczący Mao byli w owych spotkaniach jak dwaj bracia (*India-China bhai bhai*), łączyła ich eksponowana publicznie życzliwość, bo obaj początkowo czerpali pełnymi garściami z doświadczeń ZSRR. Skonfliktował ich Kaszmir i Tybet. Wspomniane regiony wykazywały tendencje autonomizacji, co w pierwszym przypadku godziło w integralność nowych Indii, a w drugim – w integralność ChRL. Chińczycy oczekiwali również pełnego poparcia w „kwestii chińskiej”, która w przypadku USA objawiała się naciskami ideologicznymi, warunkującymi współpracę gospodarczą, a w przypadku ZSRR oznaczała wycofanie się z pomocy gospodarczej. W pewnym momencie oznaczało to dla ChRL „powójny pat” w relacjach międzymocarstwowych, a w konsekwencji klęskę w konfrontacji zbrojnej z Rosjanami nad rzeką Utsuri na początku lat 60. i kryzys oczekiwań.

W przypadku relacji z USA chińska rewolucja kulturalna doprowadziła do ograniczenia kontaktów gospodarczych z Zachodem i blokowania awansów ChRL na forum międzynarodowym. Należy dodać, że Stany Zjednoczone musiały się w tym czasie uporać z buntem pokoleniowym lat 60., w czarnym scenariuszu grożącym przerodzeniem się w Ameryce w wielkie marsze kontrkultury, a w Azji – w powtórkę koreańskiej strategii „chińskich ochotników” przyłączających się do wojny. Azjaci pamiętali, że po ataku na Pearl Harbour Japończyków mieszkających w Stanach Zjednoczonych – bez znaczenia, czy mieli oni obywatelstwo amerykańskie, czy też nie, bez wyjątku zamknięto w obozach. Potem przybyszom nie tylko z Wietnamu, ale i z całego rejonu Dalekiego Wschodu protesty różnych środowisk amerykańskiej kontrkultury przeciw wojnie wietnamskiej utrudniały studia. Niektóre uniwersytety przestały zresztą w tym czasie funkcjonować, stając się areną walki politycznej czy kontestacyjnymi „antyuniwersytetami”. W rezultacie chińscy studenci zaczęli wyjeżdżać z USA, a że przedtem opuścili także Moskwę, Warszawę i inne stolice krajów Układu Warszawskiego, z perspektywy pekińskiej wyglądało to dramatycznie.

W tak trudnym dla Chin okresie oczekiwano pełnego wsparcia od „indyjskiego brata”. Strategia *non-alignment* była w tym konkretnym przypadku bardzo źle odbierana. Tego nie mógł pojąć rząd Indii, od początku procesu uzyskiwania niepodległości kierujący się polityką niezaangażowania.

Indyjska polityka zagraniczna – pisał w 1949 r. J. Nehru – próbuje połączyć idealizm z interesem narodowym. Główne cele to pokojowe dążenie, nie poprzez przymierza z głównymi mocarstwami lub najpotężniejszymi koalicjami, ale przez niezależne podejście do każdej kontrowersji, do każdego sporu. Ma to na względzie wyzwolenie ludów uciemiężonych, zachowanie wolności tak narodowej, jak indywidualnej, eliminację dyskryminacji rasowej, chciwości, chorób i ignorancji, które nękają

większą część populacji współczesnego świata. Taka polityka, witalna i pozytywna, wywodzi się z naszej walki o wolność i słów Mahatmy Gandhiego¹.

Chińczycy również łączyli ideologię ze swoim pojęciem interesem międzynarodowym. Autorytetem w czasie wojny wyzwoleniczej był przewodniczący Mao. Marksistowski idealizm zwany materializmem historycznym stawiał na walkę klas nieuchronnie prowadzącą do zaistnienia komunizmu na całym globie. Chińczycy powinni więc znaleźć wspólny język z innym wielkim krajem Azji, również będącym w stadium wielkiej transformacji. Dla konserwatystów hinduskich – żyjących w ramach wciąż żywej hierarchii kastowej, była to ideologia równie rewolucyjna co komunizacja Chin dla konfucjanistów z Tajwanu – poprzez swój zwrot ku demokracji. A jednak drogi Indii i Chin połowy XX w., pomimo zachodzących podobnych procesów, rozeszły się, a nie zbliżyły – ze względu na sygnalizowany powyżej kontekst zmian międzynarodowych.

Przywódcy ChRL musieli wykazać się stanowczością wobec wielkich mocarstw, a nie mogli. Konflikt z Indiami był dla maoistowskiej elity sposobem na odzyskanie prestiżu na arenie międzynarodowej i zaufania społecznego. Sztwyne stanowisko biurokracji indyjskiej, zarówno cywilnej, jak i wojskowej, nie dało Chińczykom szansy negocjacyjnej, choć początkowo mieli oni nadzieję na pokojowe wynegocjowanie akceptacji dla budowy autostrady na zboczach gór określonych w koncepcji MacMahona jako tereny indyjskie. W tej sytuacji nie mogli się wycofać ani z kampanii w Tybecie, prezentowanej społeczeństwu w wymiarze ideologicznym jako „wojna wyzwolenicza” przeciw reliktom feudalizmu, ani z terenów przygranicznych niezbędnych dla powodzenia kampanii tybetańskiej.

Indyjska opinia publiczna natomiast w ogóle nie była informowana o złożoności sytuacji, nawet w kręgach rządowych mało kto miał pełną orientację o chińskim kryzysie politycznym.

Sytuowany w tym kontekście indyjsko-chiński konflikt graniczny był dla Republiki Indyjskiej wielkim szokiem. Gdy w roku 1959 J. Nehru poinformował indyjski parlament o historii sporu w dokumencie *White Paper Number One*, była to pierwsza publiczna relacja o rokowaniach toczących się od roku 1954. Zaskoczenie było powszechne. Nic było mowy o negocjacjach².

Kwestią główną w pogorszeniu się relacji indyjsko-chińskich pozornie była tylko sprawa nowego ustalenia wspólnej granicy. Chodziło jednak o coś więcej: jeśli nie o prymat w Azji, to o kwestie ideologiczne i kulturową dominację w regionie. Ponieważ jednak oba kraje zyskały pełną niepodległość, dziedzicząc niejako zaszczyt granicznych ustaleń, wspierało to aksjomat o niezmienności granic kolonialnych dawnego Imperium Brytyjskiego. W Indiach mogło go obalić tylko referendum³. Dzięki niemu Kaszmir i Dżammu weszły w roku 1947 w skład Republiki Indii, co Nehru przyjął ze zrozumieniem, bo stamtąd pochodzili jego bra-

¹ Cyt. za: J. Gujral, *Viewpoint. Democracy, Civilisation, and Foreign Policy*, New Delhi 2004, s. 20.

² S. Swamy, *India's China Perspective*, New Delhi 2001, s. 105.

³ M. Leśnicowski, *Zarys dziejów Afryki i Azji*, Warszawa 2000, s. 391–392.

mińscy przodkowie⁴. Te tereny, na których przeważali muzułmanie, miały pewne możliwości integracji z Pakistanem. W ten sposób również ważne strategicznie obszary graniczące z Tybetem, cały Ladakh oraz dawne zdobycze maharadży Gulab Singha, Indie uznały za swoje. Odmienne zasady zastosowano *post factum* w Pekinie, gdyż w czasie, kiedy podejmowano ustalenia pokolonialne, decydowali o tym rzecznicy Commonwealthu i żaden kraj azjatycki, poza Japonią, dobrze przygotowaną do nowoczesnej wojny, nie mógł ich decyzji zakwestionować.

Zdaniem negocjatorów ChRL z lat 50. Ladakh należał jednak do Chin; oznaczał w języku ujgurskim „Pustynię Białych Kamieni”, co miało świadczyć o chińskim rodowodzie. Szczególnie obszar zwany Aksai Qin od stuleci miał być „chiński”. Podobne roszczenia Chin wysunęły w stosunku do części prowincji Assam zwanej przez Brytyjczyków NEFA (North Eastern Frontier Area). Chodziło przede wszystkim o ułatwienia budowy drogi do buntującego się Tybetu, w którym od wieków przeważały cywilizacyjne więzi z Indiami. Choć linię graniczną forsowaną przez Indie wyznaczyli Anglicy jeszcze w XIX w., Chińczycy mogli ją zakwestionować dopiero po stu latach. Dotyczyło to również 80% obszaru Xinjiang, którego przynależność określono w dwustronnym porozumieniu pomiędzy Indiami a Tybetem, którego jednak Chin nie respektowały. Praktycznie bowiem zostało ono wymuszone po zajęciu Lhasy przez oddziały pułkownika Francisa Younghusbanda w 1904 r., a ratyfikowane w roku 1914 w kontekście ustaleń dotyczących tzw. linii H. MacMahona⁵.

Zaistniał więc problem dwóch linii granicznych, co odnotowano na nowo wydanych mapach w ChRL i Indiach. Nie zmieniało to wiele w praktyce, bo szosa z Pekinu do Lhasy była już zbudowana i wiodła przez górskie pustkowia, a nie było innego powodu, by owo bezludzie z tej czy innej strony nagle kolonizować. Pat chińsko-indyjski nie trwał jednak długo. 1 stycznia 1950 r. chińska armia przystąpiła do „uwolnienia Tybetu z rąk zachodnich imperialistów”. Choć oddziały chińskie dotarły do Lhasy dopiero w końcu maja, a traktat z Tybetem zagwarantował autonomię regionu, uznano zwierzchnictwo ChRL. Chińczycy z kolei obiecali respektować tradycje regionu, co było krokiem ugodowym wobec Indii. W rewanżu Indie poparły kandydaturę Chin do ONZ. Dwustronny układ pokojowy, znany pod nazwą Pancza Sila (1954), zawierał pięć zasad pokojowego współistnienia Indii i Chin: poszanowanie integralności i suwerenności, nieagresja, równość i wzajemne korzyści, pokojowe współistnienie, nie mieszanie się w sprawy wewnętrzne.

Kwestię granic na himalajskich wiecznych śniegach chwilowo „ujęto w nawias”. Chińczycy jednak wciąż budowali drogę do Tybetu prowadzącą przez nie-sprzyjające człowiekowi terytorium Aksai Qin, które jednak Indie uważały za swoje. Negocjacje próbowały owo zarzewie konfliktu obejść na różne sposoby. Podczas np. konferencji w Bandungu (1955) delegacja chińska zapewniała indyjskich wysłanników o respektowaniu „tradycyjnych” granic, jednak obie strony uznawały je, kierując się własnymi ustaleniami. W następnym roku wizyta premie-

⁴ Por.: K. Dębniecki, *Konflikt i przemoc w systemie politycznym niepodległych Indii*, Warszawa 2000.

⁵ M. Leśniewski, *op. cit.*

ra Zhou Enlaia w Delhi przebiegała w atmosferze przyjaźni i współpracy. Ten klimat popsuło powstanie w Tybecie stłumione przez oddziały chińskie, których ogromna liczba wzbudziła w kraju Nehru poczucie zagrożenia. Dopiero wtedy dowiedziano się w stolicy Indii, po co budowano chińską drogę do Lhasy wiodącą przez indyjski obszar Aksai Qin.

Informacja o tym ukazała się w prasie chińskiej. W odpowiedzi, w lipcu 1954 r. opublikowano indyjską mapę rządową, określającą góry Kunlun jako granicę państwa, co jednoznacznie wskazywało, że chińska autostrada wiedzie przez indyjski Ladakh do Aksai Qin⁶. Wzmocniono co prawda indyjskie patrole w rejonach granicznych, jednak od dawna byli tam także Chińczycy, którzy oskarżyli Indusów o wspieranie z baz na terenach Indii „tybetańskich terrorystów”. Swą obecność tłumaczyli walką z terroryzmem.

Konflikt zbrojny

Bezpośrednim powodem wybuchu walk zbrojnych stała się, według indyjskiej wersji, mapa wydana w chińskiej gazecie, na której widać było nie tylko zaanektowane przez Chińczyków, wspomniane wcześniej tereny, ale i dużą część Kaszmiru oraz Dżammu, od czasów brytyjskich będące letnią rezydencją rządu. Oznaczało to możliwość chińskiej inwazji poza barierę Himalajów, otwarcie na bezbronne doliny wielkich rzek indyjskich. W atmosferze medialnej paniki blokowano górskie drogi i zbrojono się na skalę ogólnonarodową. „Nie oddamy ani jednego źdźbła trawy” – krzyczały wówczas okładki indyjskich gazet. Zaniepokojeni Chińczycy próbowali negocjować przejęcie Aksai Qin wraz z rezygnacją z aneksji NEFA. Zhou Enlai zaproponował strefę buforową, z której wycofują się wszelkie wojska. Zakwestionowano jednak linię graniczną MacMahona, gdyż Nehru musiał ją odrzucić ze względów formalnych, bo wszelkie zmiany granicy, po ewentualnym referendum, mógł zaakceptować jedynie indyjski parlament.

Jeszcze przed listem chińskiego premiera z 1959 r. oddziały chińskie zajęły punkt graniczny w Longju, wypierając nadchodzące patrole indyjskie. Starcia indyjsko-chińskie miały charakter ograniczony czasowo i przestrzennie. Chińczycy stopniowo realizowali wszystkie założone cele, wycofując się potem z części zdobytych terenów, by zablokować drogę do walczącego o wolność Tybetu, gdzie dokonywano ludobójstwa na ogromną skalę – łącznie z masakrą buddyjskich lamów i burzeniem z premedytacją klasztorów. Porozumienie wojskowe Chin z Pakistanem praktycznie uniemożliwiało jawną ingerencję Indii, a radykalizacja postaw wyznawców islamu w przygranicznym Kaszmirze utrudniała tajną pomoc wojskową⁷.

Problemy logistyczne Indii miały nie tylko w Tybecie, ale i w zaanektowanych przez Chińczyków enklawach rdzennie indyjskich. Mimo tych problemów indyjski generał Kaul wykonywał jednak rozkaz „wypędzić Chińczyków”.

⁶ K. Gawlikowski, *Azja Wschodnia na przełomie XX/XXI wieku*, Warszawa 2004, s. 138.

⁷ K. Dębnicki, *op. cit.*, s. 150.

Strategia chińskiej polityki zagranicznej była o wiele bardziej wyważona niż jej ideologiczna motywacja, prezentowana chińskiej opinii publicznej. Wewnątrz ChRL mobilizację realizowano pod hasłem Mao Zedonga: „Armia wyzwolenicza ma obowiązek oswobodzić Tajwan, Hanan i Tybet”. Na zewnątrz, w negocjacjach z Indiami, Chiny stawiały łącznie kwestię Tybetu i korekty granic. Ustępstwa chińskie oznaczałyby więc wycofanie indyjskiej pomocy dla Tybetańczyków w Tybecie i tybetańskich uciekinierów. Indyjskie media owych kwestii ze sobą nie kojarzyły, wywierając naciski parlamentarne. Usztywniało to strategię negocjatorów z Delhi, tym bardziej, że wokół siedziby rządu gromadziły się tłumy demonstrantów. Wymuszono więc rozpoczęcie konfliktu zbrojnego, choć Indie nie były do tego przygotowane.

Indyjskie oddziały nie przeszły okresu wysokogórskiej aklimatyzacji. Nie przygotowano ich do działań w warunkach ekstremalnych: Żołnierze i oficerowie marzli w letnich mundurach. Wielu pochodziło ze zwykłego poboru. Dowódcy nigdy nie prowadzili walk w warunkach tak trudnych. Po drugiej stronie natomiast do walki stanęły wyborowe oddziały chińskie dowodzone przez doświadczonego w wojnie wyzwolenczej marszałka Liu Bochenga. Miały przeciw sobie żołnierzy obutych w trampki, niezaaklimatyzowanych w wysokogórskim terenie, słabo uzbrojonych, bez stałych dostaw amunicji i wsparcia artyleryjskiego. Naprzeciw korpusu chińskiego stawała zazwyczaj tylko indyjska brygada.

W takiej sytuacji wynik konfrontacji był łatwy do przewidzenia. 20 października 1962 r. zarówno w Aksai Qin, jak i w NEPU Chińczycy zmusili Indusów do wycofania. Decyzje premiera Indii i ministra obrony spowodowały rozbitcie całej indyjskiej brygady. Co więcej, przysłane posiłki były tak samo nieprzygotowane do walki, co ich poprzednicy. Kulminacyjnym momentem stała się bitwa 20 października 1962 r. Ponad 11 dywizji chińskich zaatakowało pod Namka Chu (rejon Aksai Qin) armię indyjską i zmusiło ją do wycofania. Akcja została wstrzymana 24 października. Chińczycy zwyciężyli także w rejonie NEFA, w bitwie pod Walong, ponieśli jednak wielkie straty. Zginęło łącznie około 3000 Indusów i 1500 Chińczyków. Ci ostatni zajęli obszar 30 tys. km kwadratowych, ale zaraz, 11 listopada 1962 r., ogłosili jednostronne wstrzymanie ognia i zaczęli wycofywać wojsko z terytorium NEFA, na które powróciła indyjska armia i administracja.

Cała ta awantura wydawała się niedorzeczna z punktu widzenia logiki i europejskiej pragmatyki, Chiny bowiem zaryzykowały konflikt międzynarodowy, by zyskać niewielki obszar górski, na którym przecież już i tak były, budując autostradę. Po co więc wszczęto wojnę i jej tak szybko zaprzestano? Jednym z powodów mogła być amerykańska pomoc zbrojeniowa dla Indii i naciski ze strony ZSRR, z którymi przecież niedawno Chińczycy przegrali w podobnym konflikcie granicznym nad rzeką Utsuri. A jednak były fajerwerki i pokaz siły. Wydaje się więc, że owym konfliktem rządziła ideologia silniejsza od logiki. W istocie chodziło o zdyskredytowanie autorytetu Indii na arenie międzynarodowej, opartego na pamięci o Mahatmie Gandhim, sukcesie dekolonizacji *non-violence* i polityce nieangażowania się. Z punktu widzenia strategii Chińczycy uznawali większość zaatakowanych obszarów za bezwartościowe, chodziło im tylko o Aksai Qin, gdzie

do dziś są obecni. Było w tej grze jednak coś więcej: pośrednio zniszczyli ducha wolności w Tybecie, gdzie umarła nadzieja na militarne i gospodarcze wsparcie Indii, a tylko ono dawało szansę realnej autonomii. Statystycznie jeden Tybetańczyk przypada na milion Chińczyków, chronią go jednak nie tylko niebotyczne szczyty Himalajów, ale i tradycja cywilizacyjna, od stuleci związana z kulturową ekspansją Indii. Ową strategię chińską określił David Wise w tytule swej książki – *Politics of Lying*. O losie Tybetańczyków pozostawionych samym sobie w obliczu ekspansji chińskiej pisał m.in. Paul A. Donnet w pracy o dramatycznym tytule *Tybet, życie czy zagłada*.

W następnych konfrontacjach zbrojnych okazało się, że Indusi czegoś istotnego od Chińczyków jednak się nauczyli. Udzielając wsparcia zbuntowanemu Pakistanowi Wschodniemu (który powstał jako niepodległy Bangladesz), armia indyjska nie ingerowała w konflikt wewnętrzny, choć naruszono terytorium powietrzne. Wkroczyła do walki z interwencyjnymi wojskami pakistańskimi dopiero w sezonie zimowym, gdy wsparcie lądowe ze strony chińskiej drogami wysokogórnymi było niemożliwe. Odniosła pełny sukces, zyskując przy tym wdzięczność i dobre stosunki z sąsiadem indyjskiej prowincji Bengal.

Nowe perspektywy. Ekonomiczna ekspansja Chin i rewolucja informatyczna w Indiach

To wszystko jest już dzisiaj historią. W kolejną rocznicę uzyskania niepodległości (15 sierpnia) BBC przeprowadziło wywiad z byłym premierem Indii. Wytrawny indyjski polityk V. Singh podkreślił osiągnięcia swego kraju, zajmującego w nowym tysiącleciu wśród wielkich państw drugie miejsce w świecie pod względem tempa wzrostu (9,4%). Wartości odniesione do tak gigantycznego kraju oznaczają poważną konkurencję dla Chin. Indie nie mają jednak chińskich kłopotów z produkcją dóbr zbyt tanich, co mści się dramatycznie w dziedzinie standardów jakości. Przytłapani na bylejakości, chińscy eksporterzy w ostatnim czasie popełniali samobójstwa, indyjscy stratedzy ekonomiczni postawili natomiast na nowe technologie. Są w ścisłej czołówce rewolucji informatycznej i budzą podziw takich krajów, jak Japonia i USA. Nowe technologie są indyjską specjalnością. Kraj ten eksperymentuje w sferze lepszego wykorzystania energii, przoduje w eksploracji i badaniach kosmosu, produkuje najwięcej filmów na świecie, buduje ogromne zagłębia komputerowe, które wywołują zjawisko offshoringu – wielkie i uznane firmy amerykańskie przenoszą swoje filie do Indii.

Polityczne implikacje nowej strategii indyjskiej gospodarki są równie spektakularne. Nowe Indie postulują wysoką jakość międzynarodowych relacji, stawiają na solidność i stabilność. Doskonale uzbrojenie armii indyjskiej, na co wydano ogromne sumy, buduje stabilizację w sferze bezpieczeństwa. Nie pragną jednak konfliktów zbrojnych, gdyż biznes w tym regionie jest bardziej opłacalny.

Chiny poszukują oficjalnej drogi do otwarcia rynków indyjskich na tanie chińskie towary, pogrążony w kłopotach gospodarczych i politycznych Pakistan

zastanawia się nad sensem wyścigu zbrojeń, gdy zarysowuje się wizja gospodarczej współpracy regionalnej i przygranicznej. Do tego dodać należy kłopoty prezydenta Musharaffa po szturmie na fundamentalistów z Czerwonego Meczetu, wymuszonym przez Stany Zjednoczone zaniepokojone wypowiedziami pakistańskich imamów.

Doszły do tego nowe czynniki, znaczące w sytuacji międzynarodowej. Po fatalnych doświadczeniach płynących z militarnej i politycznej kooperacji z krajami islamskimi Azji, USA zadeklarowały strategię partnerstwa z Indiami. Dotyczy ona zarówno współpracy militarnej (w tym w sferze produkcji i badań broni nuklearnej), jak i ekonomicznej, szczególnie widocznej w dziedzinie podboju kosmosu, wykorzystania nowych technologii, rewolucji informatycznej. Zmienia to rozkład sił w rejonie wschodniej i południowo-wschodniej Azji. Waszyngton wysłał sygnały, że nie będzie wspomagał zbrojeniowo Pakistanu i akcje terrorystyczne mające swoje źródło w tym rejonie należy kategorycznie blokować. O tym, że Musharaff traktuje te zapowiedzi poważnie, świadczy między innymi wspomniany już atak na Czerwony Meczet, gdzie spodziewano się odkryć powiązania fundamentalistów z Al Kaidą.

Jak to wszystko wpływa na chińską dyplomację? W ramach koalicji antyterrorystycznej Chińczycy musieli zrewidować swój stosunek do Pakistanu, w poprzednim ćwierćwieczu traktowanego jako aliant przeciw Indiom wspierającym dążenia Tybetu do autonomii. Nawiązują więc kontakty handlowe z Indiami, podpisują kontrakty dwustronne, podejmują wspólne działania indyjsko-chińskie w poszukiwaniu nowych źródeł energii. Realizują też porozumienia antyterrorystyczne, coraz rzadziej obejmując tym terminem dążenia wolnościowe Tybetańczyków.

Liderzy nowej polityki

W początkach indyjskiej niepodległości, będących również okresem pierwszych kroków ChRL na arenie międzynarodowej, istniała pewna nić sympatii między premierem Jawaharlalem Nehru a przewodniczącym Mao Zedongiem. Oba wielkie giganty Azji wkroczyły na drogę szybkiej transformacji ustrojowej – Chiny wprowadzały komunizację, a potem maoizację, Indie dekolonizowały subkontynent drogą demokratycznych przemian. Dla obu krajów w latach 50. sprzymierzeńcem był Związek Radziecki. Potem jednak ChRL i ZSRR skłóciły się, a sytuację zaognił na początku lat 60. konflikt zbrojny nad rzeką Utsuri. Elity Indii i ZSRR podzieliła ideologia gospodarcza, choć stosunki polityczne pozostały poprawne. Polityka nieangażowania nie pozwoliła Nehru wybierać między ZSRR a ChRL, czego widocznie oczekiwali Chińczycy. W rezultacie sympatię zastąpiła wrogość, a jej wyrazem była kwestia Tybetu.

Po latach zamrożenia kontaktów nastąpił jednak przełom spowodowany nową sytuacją polityczną i gospodarczą. Pierwszą wizytę w Chinach złożył w roku 1988 indyjski premier Rajiv Gandhi. Podróż przebiegała spokojnie, praktycznie bez oprawy medialnej. Stanowiła jednak koniec ćwierćwiecza zamrożenia stosun-

ków indyjsko-chińskich. Dla Indii był to czas kosztownych, intensywnych zbrojeń, dla Chin epoka równie trudna – wpadły w pułapkę izolacji w regionie. A przecież realnym przedmiotem sporu był obszar 125 km kwadratowych położony w rejonie wiecznych śniegów.

Choć nadal w ChRL panował zliberalizowany komunizm, Chińczycy zarzucili ideologię na rzecz ekonomii, odmienny ustrój Indii przestał im więc w zasadzie przeszkadzać. Hasło „Będziemy bogaci” budzi podobne echa po obu stronach granicy. Konsekwencją takiego zbliżenia jest ożywienie negocjacji oparte na bazie ekonomicznej współpracy. W 2002 r. przybył do Delhi z oficjalną wizytą premier Zhu Rongi. Wicepremier chiński był już w Indiach w roku 1980.

Chińczycy nie stawiają już tak ostro kwestii komunizacji Tybetu, próbując ten region przekształcić gospodarczo na bazie chińskiego osadnictwa. W Indiach taka strategia znalazła ostatnio mimowolnych sprzymierzeńców. Symbolem nowoczesności Indii w sferze nowych technologii jest prezydent Abdul Kalam, znany badacz energii atomowej, były dyrektor naukowego Instytutu Badań Nuklearnych. Jego pozycja jest jednak obecnie przedmiotem debaty, gdyż pod koniec swej kadencji nie zadeklarował wyraźnie chęci reelekcji. Poza tym jest muzułmaninem z urodzenia, więc w politycznych wystąpieniach nie może odwoływać się wprost do bliskich mu duchowo filozoficznych tradycji hinduizmu.

Obszerny artykuł opublikowany w indyjskim tygodniku „The Week” wskazuje na niezależność myślenia prezydenta, nie zawsze akceptowaną przez 500 najważniejszych rodów indyjskiej klasy politycznej. Znany reporter Suman Jha zatytułował wręcz swój esej *Salam Kalam. Our term now (Do widzenia Kalam. Teraz nasza kolej)*. Z okresem rządów prezydenckich związał jednak reformę edukacyjną wspierającą rewolucję informatyczną Indii i rozwój nauki wdrażającej indyjskie nowe technologie⁸. Dla Chińczyków taki układ prezydencki jest wygodny, w tle nie ma ani hinduizmu, ani buddyzmu, ani wojującego islamu, na pierwszym planie jawi się postęp w sferze aplikacji nowych technologii.

Politykę odprężenia w relacjach chińsko-indyjskich wspiera premier Manmohan Singh, technokrata, z urodzenia wyznawca sikhizmu. W nim pokładają nadzieję zarówno przedsiębiorcy chińscy, jak i indyjscy. Z pobieżnej kalkulacji jest widoczne, że współpraca chińsko-indyjska w różnych rejonach gospodarki może być bardzo opłacalna. Sikhijskiego ekonomistę wspiera liderka najbardziej zasłużonej dla przemian indyjskich Partii Kongresowej, Sonia Gandhi. Choć jej partia w koalicyjnym układzie wygrała wybory, ona sama usunęła się w cień. Przyniosło to pozytywne efekty w walce z indyjskim fundamentalizmem hinduistycznym, równie kłopotliwym w nowych realiach stosunków chińsko-indyjskich co relikty maoizmu w ChRL. Wytrącając wciąż istotny dla fundamentalistów hinduskich argument o ewentualnym wyborze cudzoziemki na szefa rządu, Sonia Gandhi zbudowała zwycięską koalicję w ostatnich wyborach. Strategię tę porównano w mediach z *rope trickiem*, sztuczką fakira, który wyrzuca w górę trzy kawałki grubej liny, by za chwilę spadł żywy wąż. Przywódczyni Partii Kongresowej to z urodze-

⁸ „The Week”, 27 V 2007.

nia Włoszka, choć shinduizowana, jest wdową po indyjskim premierze i spadkobierczynią tradycji rządów w niepodległych Indiach, określaną mianem „dynastii Gandhi-Nehru”. Zapoczątkował ją uczeń Mahatmy Gandhiego premier Jawaharlal Nehru, potem wybrano na to stanowisko jego córkę Indirę, która wyszła za mąż za człowieka z rodu Gandhiego. Jej synowie nosili już więc nazwisko Gandhi, a jeden z nich poślubił Sonię. Zginął w zamachu z rąk samobójczynie tamilskiej⁹.

Dla tej trójki indyjskich liderów Tybet już nie jest symbolem indyjsko-chińskiej konfrontacji. Tak jak i dla Chińczyków, myślących przede wszystkim o otwarciu granic dla eksportu masowej produkcji. Indyjska orientacja na nowe technologie budzi podziw ChRL. Dla indyjskich inwestorów warta dogłębnych studiów jest chińska ekspansja taniego rynku towarowego, którą można w pewnych aspektach naśladować. Załagodzenie dawnych sporów pozwoliłoby znieść różne bariery. Drogę ku temu budowały wzajemne wizyty.

W 1999 r. w Chinach był minister spraw zagranicznych Jaswant Singh, przygotowując przyjazny klimat dla wizyty prezydenta K. R. Narayana w Pekinie. O dobrej woli Chińczyków świadczy fakt, że nie podnosili wówczas tematyki niedawnej ucieczki do Indii trzeciego w hierarchii duchowego przywódcy Tybetu, Karmapy. Chiński lider Jiang Zemin przedłożył czteropunktową propozycję intensyfikacji wzajemnych wizyt na różnych szczeblach. W celu przelamania wzajemnej nieufności zaproponował rozwój współpracy gospodarczej przez działania atrakcyjne dla chińskiego i indyjskiego biznesu, kooperację na arenie międzynarodowej, poszukiwanie wspólnych obszarów w dysputach odziedziczonych po poprzednim okresie.

W tej pierwszej sferze jest wiele dobrych sygnałów. W 2002 r. w Międzynarodowych Targach w Delhi brało udział 100 przedsiębiorców chińskich. Według danych z raportu *Asian Security and China* (New Delhi 2004), Indie zyskały w końcu lat 90. miliard dolarów z handlowej wymiany z ChRL. Już w roku 2001 ta suma urosła do ponad 3 mld dolarów. W samym rejonie granicy z Tybetem obroty szacuje się na miliard dolarów. Z tybetańskich straganów po obu stronach granicy zniknęły transparenty z hasłem „No made in China”, choć jeszcze niedawno bojkot towarów chińskich poparł Dalajlama. Pomostem stały się kwestie gospodarcze. Według autorów artykułu *Lot of China in Little Tybet*, zamieszczonego na łamach „The Times of India”¹⁰, władze tybetańskie podjęły rozmowy z emigracyjnym rządem tybetańskim.

Najnowsza orientacja obu krajów promuje różne formy współpracy. W epoce eskalacji terroryzmu strategię stabilizacji bezpieczeństwa regionu bardzo się zmieniły, konieczna jest ścisła kooperacja na dużych obszarach Azji. Kraje islamskie takich nadziei nie spełniają. Indie i Chiny stają się więc naturalnymi sojusznikami.

Innego rodzaju oczekiwania wiążą się natomiast z kwestią nuklearną. Indie oczekują poparcia chińskiego, by wejść do grona mocarstw nuklearnych w Radzie Bezpieczeństwa, Chiny proponują udział w międzynarodowych paktach gospodar-

⁹ S. Gill, *The Dynasty. A Political Biography of Premier Ruling Family of Modern India*, New Delhi 1996.

¹⁰ „The Times of India”, 9 X 2000.

czych, w których Indie by je wsparły. Warto dodać, że duża część towarów chińskich dociera do Tybetu z hurtowni indyjskich.

Sytuacja nadal jednak nie jest klarowna. Dylemat wyboru przedstawiony wspólnie przez Waheguru Pal Singh Singha i Jing-dong Yuana w pracy *India and China. Cooperation or Conflict* wydaje się dziś rozwiązany jedynie na płaszczyźnie gospodarczej, dzięki podobnemu tempu wzrostu obu krajów.

Indie i Chiny, dwie najszybciej rozwijające się wielkie gospodarki świata, rywalizują dziś w sferze zagranicznych inwestycji, dostępu do ropy i gazu, dyplomatycznych dokonań. Ale decydująca bitwa to zderzenie idei. Czy system indyjski, oparty na demokracji, należytem procedowaniu i poszanowaniu prawa, może rywalizować z politycznym modelem chińskim niezłym nie krępowanego autorytetu rządu? Czy jest lepszą formułą przemiany biednego kraju w bogaty?¹¹

Oba kraje przełamują powoli bariery nieufności, ucząc się od siebie nowych działań w konkretnych strategiach gospodarczych. W tradycyjnej metaforyce mówi się o chińskim smoku i indyjskim słoniem, symbolach gospodarczych sukcesów osiąganych odmiennymi drogami. Chińczycy starają się naśladować Indusów w zakresie nowych technologii i reform edukacji, Indusi szukają sposobów szybkiej poprawy infrastruktury i dróg dla taniego, masowego eksportu towarów wytwarzanych na wzór chiński. To wszystko tworzy nowe klimaty polityczne, zbliżając do siebie oczekiwania i budząc nadzieje elit w obu wielkich krajach. Odnosi się jednak wrażenie, że stosunek do zbliżenia jest odmienny w chińskich kręgach rządowych i wśród dyplomacji indyjskiej.

Chińska dyplomacja z uwagą śledzi zbliżenie w relacjach USA–Indie. Wielki postęp technologiczny w Indiach obliguje USA do deklaracji partnerstwa, dotyczy to zarówno indyjskich nowych technologii o charakterze cywilnym, jak i wojskowym. Dla Chin, tak jak i dla Rosji, oznacza to wyzwanie, bo USA umacniają się w Azji Południowej nie tylko przez kooperację z Indiami. W tym kontekście należy odczytywać tytuł książki St. Cohena, *India. Emerging Power*. Poparcie amerykańskie dla Indii w dziedzinie gospodarczej i politycznej ma swe reperkusje w zakresie bezpieczeństwa w regionie, budowanego dotąd przede wszystkim na ambiwalentnych relacjach rosyjsko-chińskich. Przekładały się one na dyplomatyczne strategie wsparcia konkretnych stron sporu pakistańsko-indyjskiego.

Amerykańska zmiana orientacji, spowodowana eskalacją islamskiego terroryzmu, niezwykle utrudnia Pakistanowi kontynuację polityki konfrontacji, uprawianej od półwiecza, bo inwestycje i pomoc gospodarcza USA przemieszczają się zwolna na teren Indii. Bez pomocy amerykańskiej wyścig zbrojeniowy niesie dla Pakistanu widmo kryzysu gospodarczego. O jego implikacjach politycznych świadczyć mogą ostatnie problemy prezydenta Musharrafu: z jednej strony podlegającego naciskom zewnętrznym (walka z terroryzmem), z drugiej – borykającego się z rosnącą opozycją wewnętrzną z powodu kryzysu ekonomicznego. Najlepszym wyjściem byłaby tania – i korzystna – współpraca z szybko rozwijającym się sąsiadem. Ekspansja handlowa Chińczyków nie jest dla Pakistanu dobrym rozwią-

¹¹ A. Girdharadas, *India and China. The Battle of Ideas*, „International Herald Tribune”, 27 I 2006, s. 13.

zaniem, Indie natomiast potrzebują kooperacji sąsiedzkiej. Wspecjalizowane w nowych technologiach, rozwijają ogromne możliwości kształcenia w zawodach ważnych dla postępu gospodarczego, ale mają kłopoty surowcowe. Najbliższe złoża, tak zresztą jak i źródła najtańszej energii, leżą w sąsiednim Pakistanie, Afganistanie oraz Iranie. Z ewentualną współpracą wiąże się jednak kryzys pakietańskiej tożsamości, tradycyjnie opartej na negacji Indii. Stabilizacja oznaczała dotąd zimną wojnę i poparcie dla radykalistów po drugiej stronie granicy¹².

Indie z kolei muszą dokonać nowych wyborów w polityce zagranicznej.

Indyjska myśl polityczna – stwierdza George Tanham¹³ – wyrasta na podłożu różnorodnych opinii, jest zarówno Gandyjska, jak i Makiawelistyczna. Konceptje, takie jak „niezaangażowanie”, „indyjska doktryna” czy „gandyzm”, nie oddają już precyzyjnie nowych perspektyw indyjskich poglądów na pokój, wojnę, rolę w nowym świecie. Można nawet mówić o braku spójnej strategii narodowej. W opozycji do dawnej doktryny Nehru „jedność w różnorodności”, stan obecny można określić jako *diversity in diversity*.

Owa diagnoza eksponuje ogólnindyjską zgodę na to, że droga mocarstwowości jest niezwykle złożona. Indyjskie „jastrzębie” wiąza ją z nuklearnymi zbrojeniami, „gołębie” – z eksportem doktryny *soft power*. Ostatnie indyjskie wybory parlamentarne w roku 2004 wykazały w dużym stopniu, że perspektywa „pęknięcia wewnątrz cywilizacji”¹⁴, związana w krajach azjatyckich z narastaniem fundamentalizmu, nie jest wzorcowa dla Indii zdążających ku globalnej modernizacji. Oznacza to, że wizja drogi konfliktów i przemocy ustępuje z głównego planu polityki wewnętrznej i zewnętrznej na plan dalszy.

Implikacje szybkiego rozwoju Indii będą miały znaczenie w relacjach chińsko-indyjskich. Trudno jednak pogodzić kroki słonia i smoka. Wiele zależy od strony chińskiej. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na powiązanie kłopotliwej sytuacji wewnętrznej ChRL z koncepcjami wzmagającej się agresji w relacjach zagranicznych. Tak było w walce o prestiż w bloku komunistycznym, doprowadzającej do konfliktu z ZSRR, tak też należy interpretować najgłębsze przyczyny granicznego konfliktu indyjsko-chińskiego z roku 1960 – w kontekście rywalizacji o autorytet moralny w Azji, nakładającej się na problemy rewolucji kulturalnej w ChRL.

Dobre wyniki gospodarcze ChRL i Indii w nowym tysiącleciu, najwyższe tempo rozwoju w gronie wielkich państw świata pozwalają jednak przypuszczać, że między dwoma azjatyckimi gigantami rozwinię się współpraca polityczno-ekonomiczna. Tak będzie, jeśli nie zniszczą tych perspektyw ideologie lub biurokracja, a „bramini” i „mandaryni” nie zmienią gospodarczego boomu w kryzys.

W kontekście nadchodzącej epoki globalizacji najbardziej rozwinięte kraje Zachodu stoją przed tym samym dylematem. Inwestycje w Chinach i Indiach to dobry interes. Czy jednak dobry w dalekosiężnej perspektywie, jeśli doprowadzi te

¹² A. Twiss, *Stability in South Asia*, Santa Monika 1997, s. 8–21.

¹³ G. Tanham, *India's Strategic Thought*, [w:] *Securing India: Strategic Thought and Practice*, red. K. P. Bajpai, A. Mattoo, New Delhi 1998, s. 28.

¹⁴ Zob.: P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005.

kraje do takiego tempa wzrostu, że prześcigną standardem życia USA, Japonię, Kanadę czy Szwajcarię? Poza tym, na który kraj postawić? To dylemat natury pragmatycznej i moralnej. Inwestycje w Indiach wspierają największą na świecie, choć nieco egzotyczną demokrację. Chiny w tym względzie to relikwiny komunistycznego autorytaryzmu. Jest jednak pewne, jak pisze R. B. Jain w pracy *Globalisation, Liberalisation, and Human Security in India* – że globalizacja w Azji wiąże się z ekonomiczną liberalizacją, zarówno w Chinach, jak i Indiach. W obu też krajach stanowi wyzwanie dla skostniałego systemu zarządzania. Należy tu przypomnieć jeszcze raz gigantyczną skalę każdej reformy, bo dotyczy ona państw liczących grubo ponad miliard mieszkańców. Władze centralne mają więc do rozwiązania skomplikowany problem, bo poziom biedy w państwach opiekuńczych nie pozwala na łatwe decyzje.

Jeśli się tym krajom nie pomoże, w najczarniejszym scenariuszu może nastąpić „wojna światów”, przewidziana przez Orwella jako totalna konfrontacja zbrojna Azji z Zachodem. Pozbawione współpracy Zachodu Indie i Chiny mogą się skonfliktować lub dogadać. Kooperacja z owymi azjatyckimi gigantami wydaje się najpewniejszym sposobem kontroli nad biegiem wydarzeń, tak też jest interpretowana choćby w najnowszej polityce USA w Azji Wschodniej czy Południowo-Wschodniej. Inną strategię stosuje Rosja, a na drogę tę wkracza również EU. W jaki sposób wpływa to na relacje Indii i Chin, jest kwestią często roztrząsaną przez ekspertów polityki zagranicznej zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Najlepiej strategię amerykańską wobec Indii – taktyczne partnerstwo w dobie interwencji w Afganistanie, Iraku, a może i Iranie – określa dewiza polityki USA sygnalizowana w tytule pracy Piotra Kownackiego już w 1983 r.: *Sojusz dla postępu. Taktyka polityczna czy program rozwoju gospodarczego?*

Ewa Trojnar

UWARUNKOWANIA PROCESÓW INTEGRACYJNYCH W AZJI WSCHODNIEJ

Wprowadzenie

Sygnaly o współpracy krajów Azji Południowo-Wschodniej pojawiły się już po II wojnie światowej i były głównie związane z projektem rozwoju Mekongu. Procesy towarzyszące i kształtujące integrację w Azji Wschodniej¹ nasiliły się pod koniec XX w. Powiązanie gospodarek regionu zostało podkreślone przez azjatycki kryzys finansowy lat 1997–1998². Jednak nie tylko to wydarzenie miało wpływ na przebieg procesu integracji. Część czynników determinujących integrację gospodarek Azji Wschodniej ma znaczenie historyczne.

Celem niniejszej pracy jest podsumowanie minionych oraz identyfikacja współczesnych uwarunkowań tego procesu. Prezentowanie tej tematyki znajduje dodatkowe uzasadnienie w związku z zaangażowaniem największych krajów świata w formowanie przyszłego kształtu integracji, w tym struktur ponadpaństwowych. Spore grono państw zainteresowanych przejściem przewodniej roli w proce-

¹ W niniejszej pracy regionem Azji Wschodniej będą określane państwa członkowie Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ang. *Association of South East Asia Nations*, ASEAN), czyli Brunei, Singapur, Malezja, Indonezja, Tajlandia, Filipiny, Kambodża, Wietnam, Laos i Birma, a także Japonia, Korea Południowa i Chiny, tworzące wraz z państwami ASEAN płaszczyznę tzw. ASEAN + 3. Oczywiście przyjęcie takiego miana może wynikać z zastosowania błędnego podziału geograficznego Azji, gdyż tradycyjnie za obszar Azji Wschodniej uznaje się Północno-Wschodnie oraz Wschodnie Chiny, Półwysp Koreański i Wyspy Japońskie, podczas gdy obszary od Półwyspu Indyjskiego, przez Nizinę Hindustańską, Himalaje, Półwysp Indochiński, po Archipelag Malajski z Filipinami tworzą Azję Południową. Stosowanie dla regionu nazwy Azja Wschodnia w szerszym kontekście znajduje uzasadnienie w praktyce przyjętej przez państwa tworzące fora współpracy. Stosowane określenie znajduje wreszcie uzasadnienie w obserwowanym nasileniu regionalnych procesów integracyjnych w ostatnich latach, co jest przedmiotem prezentowanej pracy.

² Zapoczątkowany bankrutem tajlandzkich firm inwestycyjnych, szybko spowodował recesję państw Azji Południowo-Wschodniej, gdy nastąpiło wzmoczone wycofywanie kapitału z rynków krajów tego regionu.

sie integracji pozwala wnioskować, że Azja Wschodnia będzie również w przyszłości regionem o znaczącym potencjale gospodarczym, politycznym i społecznym. Jak rozwinie się i jaką przyjmie formę współpraca państw Azji Wschodniej – czy będzie koncentrować się wokół kwestii gospodarczych, czy położy większy nacisk na wartości łączące społeczeństwa regionu? Prezentowana praca pozostaje również próbą odpowiedzi na tak postawione pytania.

Ogólna charakterystyka regionu

Pod względem ekonomicznym Azja Wschodnia charakteryzuje się znacznym potencjałem przemysłowym i rolniczym. Obejmuje swym zasięgiem państwa wysoko rozwinięte (Japonia), nowo uprzemysłowione (Korea Południowa, Tajwan, Hongkong, Singapur), bogate w zasoby naturalne (Chiny) oraz światowych producentów zboża (Indonezja, Tajlandia i Filipiny). Z drugiej strony jest to region o skrajnie zróżnicowanym stopniu rozwoju gospodarczego, gdzie w 2004 r. dochód przypadający na 1 mieszkańca wahał się od 1,6 tys. dolarów w Birmie, do niemal 30 tys. dolarów w Japonii i Hongkongu. Nawet w grupie średnio zamożnych krajów, zaliczanych do tzw. drugiej generacji krajów nowo uprzemysłowionych (Malezja, Tajlandia, Filipiny i Indonezja), rozbieżności dochodów w skrajnych przypadkach są ponaddwukrotne (Malezja 10,5 tys. dolarów *per capita*, a Indonezja 4,2 tys. dolarów *per capita*). Tabela 1 przedstawia charakterystykę gospodarczą za 2004 r., która dla celów porównawczych opisuje poszczególne kraje pod względem ich produktu krajowego brutto (PKB) w parytecie siły nabywczej (ang. *purchasing power parity*, PPP), w odniesieniu do dolara amerykańskiego, kolejno: PKB *per capita* oraz adekwatną liczbę ludności.

Tab. 1. Charakterystyka gospodarcza wybranych krajów w Azji Wschodniej w 2004 r.

Kraj	PKB w PPP (mld dolarów)	PKB <i>per capita</i> w PPP (dolarów)	Populacja (mln)
ChRL	8 352,791	6425	1299,8
Japonia	3 740,792	29 287	127,7
Korea Południowa	934,232	19 429	48,1
Indonezja	900,932	4163	216,4
Tajwan	595,375	26 240	22,7
Tajlandia	513,489	7889	65,1
Filipiny	386,407	4674	82,6
Malezja	268,719	10 551	25,5
Wietnam	228,270	2783	82,0
Chiny (Hongkong)	214,180	30 970	6,9
Singapur	115,854	27 322	4,2
Laos	11,404	1969	5,8
Kambodża	31,800	2255	14,1
Birma	87,510	1611	54,3
Brunei	8,743	24 435	0,358

Źródło: *World Economic Outlook Database, September 2006* [online], International Monetary Fund, [dostęp: 21 października 2006], dostępny w Internecie: <http://www.imf.org>.

W 2004 r. PKB Chin wyniósł 8,3 bln dolarów, osiągając wartość, której nie zrównoważyła suma produkcji pozostałych krajów regionu (8,04 bln dolarów). Jeszcze większą rozbieżność prezentuje analiza liczebności mieszkańców: prawie półtoramiliardowe Chiny i ponad 755 tys. mieszkańców w pozostałych krajach. Kontrast pogłębiają takie małe kraje, jak np. zamożne Brunei o populacji 358 tys. osób; kilkumilionowy i jednocześnie ubogi Laos czy bogaty Singapur. Gęstość zaludnienia Azji Wschodniej jest bardzo wysoka i skrajnie zróżnicowana: od 25 osób na km² w Laosie do blisko 6,4 tys. w Singapurze i Hongkongu.

W ostatnich latach cechą charakterystyczną krajów tego regionu był szybki rozwój gospodarczy. W 2005 r. w Chinach zarejestrowano 6,9% wzrost PKB, a w państwach ASEAN i regionu Azji Południowo-Wschodniej odpowiednio: 5,3%³.

Zróżnicowanie dotyczy również aspektu kulturowego. Społeczeństwo Azji Wschodniej, liczące w 2004 r. ponad 2 mld ludzi (patrz tab. 1), zaliczane jest do cywilizacji konfucjańsko-buddyjskiej. Uwzględniając przyjęte przez te kraje systemy religijne, można mówić o kręgu konfucjańsko-buddyjskim obrządku Mahajana: Chiny, Japonia, Korea; kręgu Azji Południowo-Wschodniej, gdzie współlistnieją buddyzm obrządku Hinajana: Tajlandia, Laos, Kambodża, Birma; buddyzm obrządku Mahajana: Wietnam, Singapur; islam: Indonezja, Malezja, Brunei, a także społeczności katolickie na Filipinach i w Wietnamie⁴.

W kontekście przedstawionego zróżnicowania kulturowego szczególnego znaczenia nabiera koncepcja „wartości azjatyckich”, wylansowana m.in. przez Mahathira bin Mohammada – byłego premiera Malezji (1981–2003) w latach 90. XX w. Poprzez wskazanie różnic pomiędzy kulturami Zachodu i Wschodu odwołał się on do wspólnych dla Dalekiego Wschodu wartości, które uważał za uniwersalne⁵. Takie wspólne elementy moralne mogą wzbogacać współpracę w Azji Wschodniej. Idea ta nie znalazła jednak wielu zwolenników wśród pozostałych państw regionu i, jak wyjaśnia K. Gawlikowski, przyczyn tego należy szukać zarówno w rywalizacji między przywódcami tamtejszych państw, jak i we wrogiej postawie Zachodu, związanej z naiwnymi wyobrażeniami o „uniwersalnej cywilizacji Zachodu”, jaką powinny rzekomo przyjąć wszystkie kraje świata⁶.

Premierowi Malezji zarzucono wykorzystywanie idei „wartości azjatyckich” do obrony autorytarnych reżimów Azji Wschodniej, sprzeciwiających się demokratycznym przemianom⁷. Kraje te stanowią bowiem mozaikę systemów politycznych. Demokratyczne Japonia i Korea Południowa kontrastują z socjalistycznymi: Laosem, Wietnamem, a w szczególności z rządami junty wojskowej w Birmie. Brak gwarancji swobód politycznych w tym kraju wskazuje jednocześnie na sła-

³ Świat i Polska 2006, „Polityka”, „The Economist” 2006, nr 1, s. 80.

⁴ K. Gawlikowski dzieli cywilizację konfucjańską na pięć „kręgów cywilizacyjnych”, gdzie obok konfucjańsko-buddyjskiego, hinduistycznego, islamskiego i mieszanego w Azji Południowo-Wschodniej, dodaje piątą – lamaistyczną związaną z ludami pasterskimi lub półpasterskimi Azji Centralnej; zob.: K. Gawlikowski, *Problem „wartości azjatyckich” i koncepcje Mahathira bin Mohammada*, „Azja-Pacyfik” 1999, t. 2, s. 192–237.

⁵ Mahathir bin Mohamad, *Speech at the 29th International General Meeting of the Pacific Basin Economic Council*, 21/05/96, [online], Office of The Prime Minister of Malaysia [dostęp: 2 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.pmo.gov.my>.

⁶ K. Gawlikowski, *op. cit.*

⁷ „Journal of Democracy” 1997, Vol. 8, No. 2, cyt. za: K. Gawlikowski, *op. cit.*

bość oddziaływania jego regionalnych partnerów⁸. Dodatkowo najważniejszym problemem pozostaje kwestia nieprzestrzegania praw człowieka w Chinach.

Przebieg procesów integracyjnych

Istotne znaczenie dla dzisiejszego kształtu integracji państw Azji Wschodniej mają historyczne doświadczenia w zakresie współpracy gospodarczej w regionie. Lata 60. XX w. związane są z początkami instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych. W 1967 r. powstało Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ang. *Association of South East Asia Nations*, ASEAN). Organizację tę powołali przedstawiciele Indonezji, Malezji, Filipin, Singapuru oraz Tajlandii. W późniejszych latach członkostwo uzyskiwały również Brunei (1984), Wietnam (1995), Laos i Birma (1997) oraz Kambodża (1999).

Do lat 80. ASEAN było luźną organizacją, koncentrującą się na wspólnych zagadnieniach politycznych. Postępujące procesy globalizacji przyspieszyły jednak przemiany narodowych gospodarek. Kraje Azji Wschodniej szybko stawały się ważną częścią gospodarki światowej. Zaisntniała potrzeba sprostania industrializacji, nabrania dodatkowego impetu w kierunku rozwoju przemysłu lokalnego. Wysoki poziom inwestycji własnych (wynikający z oszczędności lokalnych) wspomogły inwestycje zagraniczne, oferujące nowoczesną technologię, *know-how*, infrastrukturę i miejsca pracy. Jednocześnie rozwijała się współpraca handlowa pomiędzy tymi krajami, co wynikało przede wszystkim z bliskości położenia geograficznego i analogicznych problemów rozwojowych.

Znaczny wpływ na zacieśnianie się współpracy pomiędzy krajami w Azji Wschodniej miały procesy związane z światowym regionalizmem, które nasiliły się pod koniec lat 80. XX w. Zakończenie zimnej wojny, zmiana układu sił w świecie przyniosły nowy impuls w integracji gospodarczej. Przemiany dokonywały się zarówno w obrębie państw Wspólnot Europejskich, jak w regionie Azji i Pacyfiku czy na kontynencie amerykańskim. Nie bez znaczenia dla rozwoju współpracy członków ASEAN były decyzje o rozszerzeniu współpracy w Europie, a także o utworzeniu strefy wolnego handlu w obrębie państw APEC i NAFTA.

W 1989 r. powołano Radę Współpracy Gospodarczej Azji i Pacyfiku (ang. *Asia-Pacific Economic Cooperation*, APEC) reprezentującą interesy państw rozwijających się i wysoko rozwiniętych regionu, w celu liberalizacji handlu i inwestycji, wprowadzania udogodnień dla rozwoju biznesu, współpracy gospodarczej i technicznej⁹.

⁸ P. Michalak, *Birmański wrzesień z azjatyckiej perspektywy* [online], Portal Spraw Zagranicznych, [dostęp: 2 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.psz.pl>.

⁹ Szerzej na temat APEC zob.: APEC [online], *Asia-Pacific Economic Cooperation*, [dostęp: 4 maja 2007], dostępny w Internecie: <http://www.apec.org>.

W skład członków założycieli Rady weszły niektóre państwa Azji Wschodniej: Japonia, Korea Południowa, Malezja, Filipiny, Singapur, Tajlandia, Indonezja i Brunei¹⁰. Od 1991 r. członkami APEC pozostają Chiny, Tajwan i Hongkong.

W 1994 r. powstał Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu (ang. *North American Free Trade Agreement*, NAFTA) zrzeszający Kanadę, Stany Zjednoczone i Meksyk. Nowy, czy współczesny, regionalizm tamtego okresu, w odróżnieniu od tradycyjnych założeń tego nurtu, wiązał się z dopuszczeniem do współpracy w obrębie ugrupowania krajów o zróżnicowanym poziomie rozwoju gospodarczego, równym liberalizowaniu ich rynków, a także dopuszczeniu do współpracy przy tworzeniu zasad również sektora prywatnego¹¹.

W latach 90. największymi odbiorcami eksportu państw ASEAN były Stany Zjednoczone, państwa Unii Europejskiej i Japonia. W 1993 r. udział eksportu w tych kierunkach w stosunku do całkowitego eksportu państw ASEAN (206,6 mld dolarów) wyniósł odpowiednio: 20,3%, 15,2% i 15%¹². Powstawanie bloków gospodarczych miało więc istotny wpływ na podejście do integracji w regionie Azji Wschodniej.

Promocja eksportu, tak charakterystyczna dla założeń gospodarczych krajów Azji Wschodniej, pogłębiła również zależność w handlu zagranicznym wewnątrz państw ASEAN. W 1993 r. eksport wewnętrzny tych państw kształtował się na poziomie 21,1% (43,7 mld dolarów), a import – 17,4% (38,8 mld dolarów z 223,3 mld dolarów)¹³.

Liberalizacja handlu w obrębie powstałych ugrupowań gospodarczych, a także wysoki poziom współzależności handlowej gospodarek państw ASEAN wpłynął na utworzenie w 1992 r. Strefy Wolnego Handlu ASEAN (ang. *ASEAN Free Trade Area*, AFTA). Od 1993 r. strefa ta obejmuje, z wieloma wyjątkami, handel towarami przemysłowymi, a proces znoszenia taryf celnych nie został zakończony¹⁴.

Rosnące zainteresowanie rynkami państw ASEAN, zamożnych krajów regionu, głównie Japonii, Korei Południowej, Tajwanu i Hongkongu, wpłynęło na intensywną promocję inwestycji. W 1995 r. Japonia zainwestowała w krajach ASEAN ponad 5,6 mld dolarów, a kraje nowo uprzemysłowione (Hongkong, Korea Południowa, Tajwan) 2,8 mld dolarów, co stanowiło odpowiednio: 20% i 10% całkowitej wartości inwestycji. Imponująco wysoki był również poziom inwestycji wewnętrznych, który wyniósł 16,5%, tj. 4,6 mld dolarów. Dla porównania, państwa Unii Europejskiej zainwestowały 5 mld dolarów (17,9%), a Stany Zjednoczone 4,3 mld dolarów (15,3%)¹⁵. W 1998 r. utworzono Strefę Inwestycyjną ASEAN (ang.

¹⁰ Wietnam został przyjęty do APEC w 1998 r.

¹¹ Z. R. Lawrence, *Preferential Trading Arrangements: the Traditional and the New*, [w:] *Regional Partners in Global Markets: Limits and Possibilities of the Euro-Med Agreements*, red. A. Galal, B. Hoekman, London 1997, s. 13–34.

¹² Obliczenia własne za: *ASEAN Statistical Yearbook 2003* [online]. *Association of Southeast Asian Nations*, [dostęp: 3 listopada 2007], dostępny w Internecie: http://www.aseansec.org/pdf/ASEAN_statistical2003.pdf, s. 88, 92.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ E. Hallizak, *Stosunki międzynarodowe w regionie Azji i Pacyfiku*, Warszawa 1999, s. 281–292; P. B. Bożyk, *Zagraniczna i międzynarodowa polityka ekonomiczna*, Warszawa 2004, s. 169–170.

¹⁵ Obliczenia własne za: *ASEAN Statistical Yearbook 2003*...

ASEAN Investment Area, AIA), jednak kryzys i jego efekty ograniczyły atrakcyjność inwestycyjną państw gospodarek ASEAN.

Poważne konsekwencje dla integracji w regionie Azji Wschodniej miał azjatycki kryzys finansowy (1997–1998). Dotychczasowe formy współpracy nie ochroniły gospodarek, a przeciwnie, spowodowały podobne, katastrofalne dla nich efekty, nie posiadały bowiem wypracowanych mechanizmów koordynacji polityki naprawczej. Priorytetem stało się więc ich jak najszybsze wypracowanie, szczególnie w sytuacji, gdy państwa ASEAN stały w obliczu jednostronnego działania międzynarodowych instytucji finansowych. Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy zalecały wprowadzanie zasad tzw. konsensusu waszyngtońskiego, do którego należały: dyscyplina fiskalna, liberalizacja handlu, otwarcie na zagraniczne inwestycje bezpośrednie, prywatyzacja, deregulacja, zapewnienie praw własności i rynkowy kurs walutowy¹⁶. Możliwość pogłębienia współpracy gospodarczej była jednym ze sposobów przeciwstawienia się naciskom prowadzenia takiej polityki makroekonomicznej. Interwencjonizm państwa przyniósł wymierne korzyści w Malezji, w odróżnieniu od sytuacji gospodarek Tajlandii i Indonezji, które działały zgodnie z międzynarodowymi wytycznymi. Azjatycki kryzys finansowy odbił się negatywnie również na gospodarkach krajów wysoko rozwiniętych, a w szczególności na Korei Południowej. Jego skutki odczuły również Japonia i Chiny. Uwydatnił on słabość regionalnych instytucji w zakresie wdrażania polityki naprawczej.

W 1997 r., m.in. jako odpowiedź na skutki kryzysu, zrodziła się inicjatywa powołania szerszego forum współpracy: ASEAN+3 – spotkanie na szczycie przedstawicieli państwa ASEAN, Chin, Japonii i Korei Południowej¹⁷. W 1998 r. w wyniku konsultacji utworzono platformę dla spotkań wybitnych intelektualistów reprezentujących 13 państw forum (ang. *East Asia Vision Group*). W 2001 r. powołano grupę badawczą, w której skład weszli przedstawiciele rządów państw forum ASEAN+3 (ang. *East Asia Study Group*). Raporty z prac obu grup, prezentowane odpowiednio w 2001 r. i 2002 r., wskazywały na potrzebę intensyfikacji integracji nie tylko na płaszczyźnie gospodarczej, ale również współpracy politycznej oraz w zakresie bezpieczeństwa. Rekomendacje tych grup zawierały siedemnaście celów krótkoterminowych, których wypełnienie powinno nastąpić do 2007 r., oraz dziewięć średnio- i długoterminowych.

Dotychczas udało się wypełnić kilka z nich. Powołano Radę Biznesu Azji Wschodniej (ang. *East Asia Business Council*) zrzeszającą przedstawicieli sektora MSP oraz korporacji międzynarodowych działających w regionie. Odniesiono sukces w budowie sieci zespołów doradczych, stanowiących zaplecze naukowo-badawcze przebiegu procesu integracji. Obecnie sześć zespołów prowadzi analizy w zakresie współpracy ekonomicznej, finansowej oraz politycznej pomiędzy państwami ASEAN+3. Powodzeniem zakończyło się także wdrażanie programu roz-

¹⁶ Kryzys konsensusu waszyngtońskiego, „Gazeta Prawna”, 28–30 IX 2007.

¹⁷ Na początku lat 90. propozycję taką złożył państwowemu ASEAN oraz Japonii, Chinom i Korei Południowej, premier Malezji Mahathir Mohamad. Współpraca miała przyjąć nazwę East Asian Economic Group (EAEG), później East Asia Economic Caucus (EAEC).

woju zasobów ludzkich, dzięki powołaniu jednostki zajmującej się wymianą kadr i ich rozwojem (ang. *ASEAN Plus Three Study Group on Facilitation and Exchange of People and Human Resources Development*). Utworzono również Forum Azji Wschodniej (ang. *East Asia Forum*) do koordynacji współpracy w zakresie społecznym, kultury i edukacji¹⁸.

W ramach forum ASEAN+3 funkcjonuje 48 placówek współpracy w sferze gospodarczej, finansowej, politycznej i bezpieczeństwa, turystyki, środowiska, energetyki i technologii teleinformatycznych.

Mając na uwadze starania państw Azji Wschodniej o rozszerzenie dziedzin współpracy, a także pogłębiania już istniejącej, należy zaznaczyć, że wśród czynników świadczących o wzroście zależności w regionie można wymienić saldo wewnętrznej wymiany handlowej. W 1990 r. udział wartości eksportu wewnątrz regionu w całkowitym eksporcie państw członkowskich wyniósł 20%. Udział ten w kolejnych latach zmieniał się i wyniósł: 21,1% w 1993 r., 25% w 1996 r., 22,3% w 2001 r., od chwili wystąpienia tendencji wzrostowej: do 25,3% w 2005 r. Udział państw ASEAN w imporcie wewnątrzregionalnym w 1990 r. wyniósł 16% i w kolejnych latach umacniał się do 24,5% w 2005 r.¹⁹

Do kluczowych odbiorców państw ASEAN należą obecnie Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Japonia (odpowiednio: 14,4%, 12,5% i 11,2% udziału w eksporcie w 2005 r.; por. tab. 2: Handel zagraniczny państw ASEAN w 2005 r.).

Tab. 2. Handel zagraniczny państw ASEAN w 2005 r. (w mln dolarów i %)

Kraj/region	Wartość		Udział w handlu zagranicznym państw ASEAN	
	eksport	import	eksport	import
ASEAN	163 862,5	141 030,7	25,3%	24,5%
Stany Zjednoczone	92 941,9	60 976,4	14,3%	10,6%
Unia Europejska	80 922,1	59 611,6	12,5%	10,3%
Japonia	72 756,4	81 077,9	11,2%	14,1%
ChRL	52 257,5	61 136,0	8,1%	10,6%
Korea Południowa	24 362,3	23 609,5	3,8%	4,1%
Australia	19 645,7	11 593,0	3,0%	2,0%
Indie	15 048,3	7 952,3	2,3%	1,4%
Nowa Zelandia	2 633,3	1 455,8	0,4%	0,3%
Rosja	1 468,8	3 234,9	0,2%	0,6%
Pozostałe kraje	122 248,3	125 064,2	18,9%	21,7%
RAZEM	648 147,0	576 742,4	100,0%	100,0%

Źródło: *ASEAN Trade by Selected Partner Country/Region, 2005* [online], Association of Southeast Asian Nations, [dostęp: 2 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.aseansec.org/stat/Table19.xls>.

¹⁸ *Database on the Cooperation Progressing in the ASEAN Plus Three and ASEAN Plus One Cooperation Frameworks* [online], Association of Southeast Asian Nations, [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: http://www.aseansec.org/DATABASE_Consolidated%20ASN+3_DB%20as%20of%2017%20Oct%2006.pdf, s. 5-78.

¹⁹ *ASEAN Statistical Pocketbook 2006* [online], Association of Southeast Asian Nations, [dostęp: 2 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.aseansec.org/19196.pdf>, s. 43, 45.

Warto również zauważyć, że transakcje państw ASEAN z Japonią i Chinami wykazują deficyt handlowy. W 2005 r. wartość eksportu państw ASEAN przekroczyła 648 mld dolarów, a importu 576,7 mld dolarów.

Równie imponująca pozostaje wielkość bezpośrednich inwestycji zagranicznych napływających do państw ASEAN. W 2005 r. zainwestowano tam 38 mld dolarów, gdy rok wcześniej ponad 25 mld dolarów (wzrost o 48%). Udział inwestycji wewnętrznych, tj. pochodzących z państw regionu, wyniósł w 2004 r. 9,5%, co odpowiadało wartości 2433 mln dolarów. Najwięksi inwestorzy to państwa Unii Europejskiej, Stany Zjednoczone i Japonia, których udział w 2004 r. wyniósł odpowiednio: 21,1%, 19,7% i 9,9%²⁰.

Wysoka współzależność największych gospodarek świata i ASEAN pozostaje dowodem potrzeby dalszej liberalizacji zasad współpracy. Wiele krajów Azji Wschodniej negocjuje i zawiera bilateralne porozumienia dotyczące współpracy gospodarczej (ang. *economic partnership agreements*, EPA). Część z nich planuje wdrożenie stref wolnego handlu (ang. *free trade agreements*, FTA), regulujących węższy zakres działań niż EPA. Wśród nich warte podkreślenia są dążenia największych państw.

Chiny przygotowują się do zawarcia porozumienia dotyczącego powołania strefy wolnego handlu z sześcioma państwami ASEAN do 2010 r. i z pozostałymi do 2015 r., a negocjacje w tej sprawie rozpoczęto w 2001 r. Do 2007 r. osiągnięto już porozumienia w zakresie liberalizacji handlu towarami i usługami, a prowadzone są prace w zakresie zniesienia ograniczeń w przepływach inwestycji. W 2007 r. Korea Południowa zakończyła negocjacje z państwami ASEAN w zakresie liberalizacji handlu towarami i usługami. Z porozumienia dotyczącego obrotów towarowych wyłączono Tajlandię – z powodu rozbieżności dotyczących rynków rolnych (w tym wypadku ryżu).

Najpóźniej, bo w 2004 r., decyzję w sprawie rozpoczęcia negocjacji dwustronnego porozumienia w sprawie partnerstwa gospodarczego podjęła Japonia. Rozmowy z państwami ASEAN mają się zakończyć w 2009 r., a dotyczą, obok kwestii regulacji handlu towarami, usługami i inwestycjami, zasady pochodzenia towarów, rozstrzygania sporów, wymogów sanitarnych i fitosanitarnych, barier technicznych w handlu, zasad współpracy gospodarczej i praw własności intelektualnej²¹. Dla Japonii państwa ASEAN pozostają odbiorcą 25,5% eksportu, a wszystkie kraje Azji Wschodniej – 46,7%²².

Współpraca w ramach państw ASEAN i nowych, poszerzonych form, dotyczy głównie kwestii gospodarczych. Rosnąca zależność handlowa i inwestycyjna, w opinii przedstawicieli państw członkowskich ASEAN, nie marginalizuje pozostałych dziedzin współdziałania. Potwierdza to przyjęta w 2003 r. deklaracja („Bali Concorde II”), w myśl której Wspólnota powinna się opierać na trzech filarach

²⁰ *Ibidem*, s. 70.

²¹ Bilaterals.org [online], [dostęp: 1 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.bilaterals.org>.

²² *Historical Statistics of Japan. Value of Japan Exports by Principal Country (Area) of Destination (1946–2003)* [online], Statistics Bureau & Statistical Research and Training Institute, [dostęp: 1 listopada 2007], dostępny w Internecie: <http://www.stat.go.jp/data/chouki/zuhyou/18-01.xls>.

współpracy: politycznym i w dziedzinie bezpieczeństwa, ekonomicznym oraz społecznym i kulturowym²³.

W grudniu 2005 r. w Kuala Lumpur odbył się pierwszy szczyt państw Azji Wschodniej (ang. *East Asia Summit, EAS*)²⁴ – podczas jedenastego już spotkania przedstawicieli państw ASEAN. Wśród zaproszonych uczestników znaleźli się przedstawiciele dziesięciu państw członkowskich ASEAN oraz goście reprezentujący zamożne państwa świata, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, a więc Japonię, Koreę Południową, Chiny, Indie, Australię i Nową Zelandię. W roli obserwatora zaproszenie przyjęła również delegacja Rosji. W końcowej deklaracji stwierdzono, że ustanowienie forum różnów strategicznych, politycznych oraz spraw ekonomicznych leży we wspólnym interesie państw, a jego celem jest popieranie pokoju, stabilizacji oraz dobrobytu w Azji Wschodniej²⁵.

Przyszłość integracji w Azji Wschodniej

Rozważania na temat przyszłości regionu wymagają wzięcia pod uwagę wielu uwarunkowań pozaekonomicznych, mogących mieć negatywne skutki dla przebiegu i efektu całego procesu. Ewentualna grupa państw członkowskich charakteryzuje się zbyt dużym zróżnicowaniem, aby formułować w jej ramach plany ścisłej integracji. Zróżnicowanie to dotyczy zamożności krajów Azji Wschodniej. Kontrast pomiędzy ubogimi a zamożnymi krajami regionu może spowalniać podjęcie decyzji współpracy z powodu obawy przed pogorszeniem się dotychczasowej pozycji krajów bogatych. Podobnie, rozległy i różnorodny geograficznie obszar Azji Wschodniej, wymagający stworzenia szczególnych zasad rozwoju, może stanowić przeszkodę w integracji. Obawy może budzić także skrajnie różna liczebność populacji tych krajów. Różnorodność wierzeń i kultur, pomimo odwoływania się do kręgu „wartości azjatyckich”, stanowi kruchą podstawę do ewentualnego wprowadzenia polityki ponadkrajowej. Podobne przeszkody ujawniają różnice natury politycznej. Brak homogeniczności ustrojów politycznych w obrębie regionu może wpłynąć na przyszłą klęskę integracji. Trudną kwestią jest też łamanie praw człowieka.

W dyskusji nad przyszłym kształtem integracji Azji Wschodniej wylaniają się liderzy. W kontekście znacznego zróżnicowania krajów regionu ich rola może okazać się kluczowa. Przewodnią rolę w procesach regionalnej integracji mogłyby odgrywać państwa ASEAN+3. Instytucjonalne i wypracowane już ramy współpracy w znaczny sposób ułatwiałyby koordynację polityki. Istnieje prawdopodobieństwo

²³ *Declaration of ASEAN Concord II (Bali Concord II)*, z 7 października 2003 r., ASEAN [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: <http://www.aseansec.org/15159.htm>.

²⁴ Dokumenty źródłowe dotyczące szczytu ASEAN [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: <http://www.aseansec.org/17724.htm>, oraz 11th ASEAN Summit [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: <http://www.11thaseansummit.org.my/mainpage.php>.

²⁵ Cyt. za: „We have established the East Asia summit as a forum for dialogue on broad strategic, political and economic issues of common interest and concern with the aim of promoting peace, stability and economic prosperity in East Asia”. *Kuala Lumpur Declaration on the East Asia Summit*, z 14 grudnia 2005 r., ASEAN [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: <http://www.aseansec.org/18098.htm>.

stwo, że to szersze forum dyskusji nad integracją w regionie Azji Wschodniej może przejąć główną rolę w kształtowaniu przemian, choćby od strony organizacyjnej, czego przykładem stał się szczyt w Kuala Lumpur w 2005 r.

Analizując przywództwo w procesach integracji w Azji Wschodniej, można zauważyć, że na pierwszym miejscu pod względem przewagi gospodarczej oraz aspiracji politycznych plasuje się Japonia. Na jej sytuację w regionie ma jednak wpływ ewentualny sprzeciw sojusznicznych Stanów Zjednoczonych wobec planów ścisłej i instytucjonalnej współpracy w regionie. Powstanie wspólnoty uwzględniającej kwestie bezpieczeństwa oraz wspólnej polityki zagranicznej byłoby w konflikcie z obecnymi, dwustronnymi porozumieniami bezpieczeństwa łączącymi tak Japonię, jak i Koreę Południową. Niemniej to właśnie Japonia podejmuje szereg inicjatyw społecznych, edukacyjnych czy opiniotwórczych na rzecz integracji regionu²⁶. Na drodze Japonii do supremacji w Azji Wschodniej niewątpliwie stoją Chiny, które podobnie jak ona dokładają wszelkich starań, by sprostać wyzwaniom nowoczesnej gospodarki, potrzebom regionu i możliwości odgrywania tam coraz większej roli.

Prowadzenie przez Chiny, Japonię i Koreę Południową interesów w państwach ASEAN, a przez to zacieśnianie współpracy także w innych dziedzinach, jest możliwe również z uwzględnieniem dwustronnych porozumień dotyczących współpracy gospodarczej i stref wolnego handlu, co potwierdzają zawarte w ostatnich latach umowy. Dalsza liberalizacja współpracy w kierunku zawarcia umów wielostronnych – obejmująca wszystkie kraje Azji Wschodniej, mogłaby być również realizowana przez istniejące płaszczyzny współpracy ASEAN, AFTA i AIA, jednak obecnie ich efektywność jest niewystarczająca.

Realizacja zadań współpracy gospodarczej związanych z postępowaniem integracji regionu będzie zmierzać nieuchronnie do liberalizacji handlu oraz wprowadzania udogodnień inwestycyjnych. Jej pierwszy krok może zatem stanowić zawarcie porozumień o współpracy gospodarczej sprzyjających przepływowi towarów, ludzi, kapitału i informacji. W dalszej kolejności mogłoby dojść do ujednoczenia taryf celnych. Integracja rozmaitych systemów gospodarczych i koordynacja polityki monetarnej sprzyja wprowadzeniu wspólnej waluty. Równoległe, obok zacieśnienia więzów ekonomicznych, mogłaby się rozwijać współpraca w dziedzinie obronności, zmierzająca do wypracowania wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Taka ewolucja współpracy państw Azji Wschodniej odpowiadałaby teoretycznym założeniom integracji gospodarczej, tj. dostosowywaniu się struktur gospodarczych, tworzeniu się między nimi trwałych powiązań, w których efekcie powinien powstać jednolity organizm gospodarczy²⁷. Najprostszą formą współpracy jest strefa wolnego handlu, do której dochodzi w wyniku likwidacji taryf celnych, ale przy zachowaniu autonomii w ustalaniu taryf zewnętrznych. Ujednoczenie cel zewnętrznych wprowadza unię celną. Wspólny rynek to wyższa forma integracji re-

²⁶ Szerzej na ten temat zob.: *The Council on East Asian Community* [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w Internecie: <http://www.ceac.jp>.

²⁷ E. Jantań-Drozdowska, *Regionalna Integracja gospodarcza*, Warszawa 1998, s. 7–10.

gionalnej, oznaczająca również zniesienie przeszkód w przepływie czynników produkcji (kapitału i siły roboczej) poprzez ujednoczenie polityki stopy procentowej i kursu walutowego, polityki cenowej i płacowej. Przy zachowaniu powyższych ograniczeń wewnętrznych rezygnacja w autonomicznej polityce walutowej na rzecz wspólnej oznacza unię walutową. Unia ekonomiczna obejmuje dodatkowo koordynację polityki makro- i mikroekonomicznej, a wprowadzenie jej ujednoliconej wersji oznacza pełną integrację ekonomiczną²⁸.

Formuła pełnej integracji wymaga od państw rezygnacji ze swobód i przywilejów wewnętrznych, a państwa te nie są jeszcze na to w pełni przygotowane. W założeniach państw ASEAN integracja nie miałaby oznaczać ingerencji, a raczej osiąganie porozumienia co do podstawowej zasady²⁹. W pozytywnym świetle należy odbierać plany kształtowania tzw. Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej (ang. *East Asia Community, EAC*), której fundament mogą stanowić ewidentne sukcesy współpracy gospodarczej³⁰. Na jej efekty, wychodzące poza oficjalne deklaracje, trzeba będzie jeszcze długo czekać.

Podsumowując dotychczasowe osiągnięcia integracyjne krajów Azji Wschodniej, należy stwierdzić, że proces przebiegał wielotorowo i nie został zakończony. Z jednej strony formowały go stosunki bilateralne państw zniccierpliwionych brakiem finalizowania porozumień wielostronnych. Zaznaczały się w nich różnice zdań i interesów. Z drugiej – widać postawy i idee integracyjne, o których świadczą spotkania przedstawicieli państw ASEAN+3. Należy wyraźnie podkreślić ekonomiczny wymiar współpracy w regionie. Czynnikiem kształtującym proces były dobrodziejstwa płynące z bliskości położenia geograficznego w regionie Azji Wschodniej, tradycji konfucjańskiej i fenomenalnego wzrostu gospodarczego regionu. Nie bez znaczenia dla zacieśniania współpracy była ewoluująca komplementarność gospodarek, atrakcyjność inwestycyjna, a także wzajemna konkurencyjność. Wpłynęły na nią działania interwencyjne instytucji międzynarodowych, które zaakcentowały potrzebę kształtowania własnej polityki rozwojowej. Procesy regionalizmu i globalizacji uwydatniły korzyści ze współpracy i konieczność rywalizacji z największymi krajami i ugrupowaniami gospodarczymi.

²⁸ P. Bożyk, *Zagraniczna i międzynarodowa polityka ekonomiczna*, Warszawa 2004, s. 158–162; *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, red. A. Budnikowski, E. Kawecka-Wyrzykowska, Warszawa 1997, s. 281–283.

²⁹ *Declaration of ASEAN Concord II (Bali Concord II)*...

³⁰ P. Purnomo, *Japan and East Asia Marching Together Toward Connectedness*, „The Jakarta Post” [online], [dostęp: 17 maja 2006], dostępny w literaturze: <http://www.thejakartapost.com/yesterday/detail.asp?fileid=20060511.E03>.

Jerzy Wójcik

PRZYCZYNY IZRAELSKIEJ INTERWENCJI W LIBANIE W LIPCU 2006 ROKU

27 sierpnia 2006 r. w wywiadzie telewizyjnym Hassan Nasrallah – przywódca Hezbollahu, wypowiedział następujące słowa:

Nie sądziliśmy, nawet w jednym procencie, że to porwanie [2 żołnierzy izraelskich] doprowadzi do wojny w tym momencie i o takiej skali. Jeśli mnie spytacie, gdybym wiedział przed 11. lipca, że ta operacja doprowadzi nas do wojny, czy zdecydowałbym się na nią? Odpowiem zdecydowanie: nie, absolutnie nie¹.

Nasrallah miał prawo nie przewidzieć wybuchu wojny w tym konkretnym dniu, gdyż ataki Hezbollahu na cele izraelskie zdarzały się w ostatnim okresie regularnie. Porwanie dwóch żołnierzy izraelskich 12 lipca 2006 r., oficjalnie podawane jako przyczyna wybuchu wojny, było tylko i wyłącznie przekroczeniem punktu krytycznego w relacjach Izraela z Hezbollahem. Nasrallah musiał zdawać sobie sprawę, że aktywność jego ugrupowania po 2000 r. musi w pewnym momencie spotkać się z ostrą reakcją Izraela.

34-dniowa wojna Izraela z Hezbollahem nie wyłoniła zwycięzców i przegranych, jednakże w sposób zasadniczy zmieniła rzeczywistość bliskowschodnią oraz uwypukliła procesy polityczno-społeczne zachodzące w regionie². Eskalacja na-

¹ S. Erlanger, *Fox News Journalists Free After Declaring Conversion*, „New York Times”, 27. VIII 2006, <http://www.nytimes.com/2006/08/28/world/middleeast/28midcast.html?ex=1314417600&en=4be991249d621e18&ei=5088&partner=rssnyt&emc=rss>.

² 12 lipca 2006 r. Hezbollah porwał dwóch izraelskich żołnierzy. Następnego dnia Izrael przekroczył granicę z Libanem i rozpoczął operację militarną mającą na celu odbicie żołnierzy oraz unieszkodliwienie zagrożenia ze strony Hezbollahu. Operacja militarna trwała 34 dni i zakończyła się wycofaniem wojsk izraelskich z Libanu oraz wdrożeniem rezolucji RB ONZ nr 1701.

pięcia w stosunkach państwa Izrael z Hezbollahem oraz reakcja społeczności międzynarodowej ukazują nam złożoność tamtejszej sytuacji, a w szczególności problematyczność relacji izraelsko-palestyńskich. Przyczyn wojny należy szukać na trzech odrębnym płaszczyznach: bezpośredniego zagrożenia dla państwa Izrael, płaszczyźnie procesu pokojowego oraz płaszczyźnie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej w regionie.

Hezbollah w Libanie – bezpośrednie zagrożenie dla Izraela

Zaryzykuję stwierdzenie, że obie strony: Izrael oraz Hezbollah przygotowywały się do tej wojny od sześciu lat. W maju 2000 r. Ehud Barak podjął decyzję o wycofaniu wojsk izraelskich ze strefy bezpieczeństwa w południowym Libanie, stworzonej przez Izrael w 1982 r. Decyzja ta była zasadniczym elementem trójfazowej strategii, która miała doprowadzić do pokoju na Bliskim Wschodzie³. Miejsce wojsk izraelskich automatycznie zajął Hezbollah i rozpoczął proces przeobrażania tych terenów z przestrzeni cywilnej w militarną. Izraelski premier Ehud Barak, zobowiązując się w kampanii wyborczej do wycofania ze strefy bezpieczeństwa w południowym Libanie, zakładał, że jest w stanie osiągnąć porozumienie z Syrią, która w obliczu nowej rzeczywistości (pokoju z Izraelem) musiałaby ograniczyć zarówno wsparcie dla Hezbollahu, jak i swoje zaangażowanie w Libanie, co przygotowałoby grunt pod izraelskie wycofanie z południowej części tego kraju. Jak wiadomo, zarówno negocjacje Izraela z Syrią w Sheperdstown w styczniu 2000 r.⁴, jak i rozmowy z Palestyńczykami w Camp David w lipcu 2000 r. zakończyły się niepowodzeniem, wycofanie natomiast pozostawiło teren południowego Libanu w kompletnej próżni, którą wypełnili bojownicy Hezbollahu⁵.

Po izraelskim wycofaniu Nasrallah podczas politycznego wiecu w Libanie nawoływał Palestyńczyków do obrania drogi przemocy. Wyraził się następująco: „aby wyzwolić swoją ziemię, nie musicie używać czołgów i samolotów. Wymusicie to na syjonistycznym agresorze za pomocą waszych męczenników”⁶. Niektórzy analitycy uważają, że ta wypowiedź stała się sygnałem do wybuchu powstania palestyńskiego we wrześniu 2000 r.⁷ Relacje Izraela z Hezbollahem przez następne sześć lat przybrały specyficzną dynamikę oraz pewien ustalony schemat wojny podjazdowej.

W latach 2000–2006 środki militarne Hezbollahu rozrosły się do ogromnych rozmiarów. Według analityków, Hezbollah był w posiadaniu od 12 tys. do 15 tys.

³ D. Ross, *Missing peace*, Washington 2004, s. 498.

⁴ Ostatecznie negocjacje izraelsko-syryjskie zostały zerwane po konferencji w Genewie w marcu 2000 r., podczas której prezydent Syrii Hafiz al-Asad odrzucił ofertę negocjacyjną prezydenta B. Clintona.

⁵ D. Sobelman, *Four Years after the Withdrawal from Lebanon: Refining the Rules of the Game*, „Strategic Assessment” 2004, Vol. 7, No. 2, <http://www.tau.ac.il/jcss/sa/v7n2p5Sob.html>.

⁶ D. Makovsky, J. White, *Lessons and Implications of the Israel-Hezbollah War: A Preliminary Assessment*, Washington Institute for Near East Policy, Policy Focus #60, 2006, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC04.php?CID=251>.

⁷ 28 września 2000 r. Ariel Sharon odwiedził wzgórze świątynne na starym mieście w Jerozolimie, co wywołało falę przemocy, która przerodziła się w regularne powstanie Palestyńczyków. Wielu analityków uważa jednak, że powstanie palestyńskie (intifada) było wcześniej zaplanowane przez palestyński establishment.

rakiet krótkiego i średniego zasięgu, dysponował następującymi typami rakiet: 122 mm katyushe o zasięgu 30 i 50 km (zmodyfikowane) oraz 220 mm raketami o zasięgu 70 km, jak również raketami typu Fajr-3 oraz Fajr-5⁸. Ponadto Hezbollah miał do dyspozycji nieznaną liczbę syryjskich reprodukcji rosyjskich B302, systemu raketowego mogącego przenosić do 145 kg materiału wybuchowego o zasięgu nawet do 100 km⁹.

Arsenał Hezbollahu uległ znaczącej przemianie po roku 2000. W okresie przed izraelskim wycofaniem specjaliści uważali, że teren narażony na ataki sięga mniej więcej do miasta Safad, oddalonego od granicy izraelsko-libańskiej o około 15 km. W 2006 r. w zasięgu rakiet Hezbollahu znajdują się przedmieścia Tel Awiwu oddalonego od granicy z Libanem o ponad 100 km. Przyjmując ten punkt widzenia, oprócz ludności cywilnej w zasięgu zniszczenia znajdują się także strategiczne dla Izraela miejsca, takie jak: port i rafineria w Hajfie oraz Matam Park, ośrodek badawczy high-tech.

Trudno oszacować potencjalne straty spowodowane atakiem na te obiekty, jednakże już mniejsza seria ataków Hezbollahu w 1996 r. na podobne instalacje na północy Izraela spowodowała zniszczenia szacowane na 100 mln dolarów¹⁰. Można by rzec, że potencjał militarny przekształcił pozycje Hezbollahu z zagrożenia lokalnego w zagrożenie strategiczne dla Izraela i całego regionu. Broń, którą dysponował Hezbollah, została zaprezentowana podczas 34-dniowego konfliktu. Po między 13 lipca a 13 sierpnia 2006 r. w Izraelu zanotowano 4228 ataków raketowych z terenów Libanu, z tego około 23% spadło na tereny zabudowane¹¹. Oczywiście uwzględniając przy tym regularne działania wojska izraelskiego. Gdyby atak Hezbollahu przeprowadzony został z zaskoczenia, straty i siła ognia mogły być o wiele większe.

W ciągu sześciu lat Hezbollah umocnił swoją pozycję w Libanie nie tylko pod względem militarnym, lecz także politycznym. Hezbollah istnieje na libańskiej scenie politycznej od 1992 r., jednakże dopiero w wyborach w 2003 r. odniósł znaczący sukces. Blok wyborczy złożony z Hezbollahu i partii Amal zdobył 35 ze 128 miejsc w parlamencie¹². Ponadto przedstawiciele Hezbollahu są w składzie rządu, do którego wchodzi także przedstawiciele chrześcijańskiej Falangii, partii, z którą Hezbollah kiedyś zaciekle walczył. To zaskakujące zbliżenie było możliwe dzięki temu, że Amin Gemayel, jeden z przywódców falangistów, rozpoznał i docenił rolę Hezbollahu w zakończeniu okupacji Libanu przez Izrael.

⁸ E. Lérman, *Hizballah's Threat to Regional Security*, „Jerusalem Center for Public Affairs” 2003, Vol. 2, No. 20, <http://www.jcpa.org/JCPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LNGID=1&TMID=111&FID=379&PID=0&IID=781>.

⁹ U. Rubin, *Hizballah's Rocket Campaign Against Northern Israel: A Preliminary Report*, „Jerusalem Center for Public Affairs”, August 2006, <http://www.jcpa.org/brief/brief006-10.htm>.

¹⁰ P. Devenny, *Hizballah's Strategic Threat to Israel*, „Middle East Quarterly”, Winter 2006, http://www.meforum.org/article/806#_ftn11.

¹¹ U. Rubin, *op. cit.*

¹² L. Deeb, *Hizballah: A Primer*, „Middle East Report On-line”, July 2006, <http://www.merip.org/mero/mero073106.html>.

Obecnie musimy prowadzić szczery dialog z Hezbollahem [...]. Wiemy, że Hezbollah odegrał główną rolę w wyzwoleniu Libanu z izraelskiej okupacji. Reprezentuje znaczną część społeczeństwa, więc uważamy, że w interesie naszego kraju jest prowadzenie dialogu z Izraelem, Syrią oraz Hezbollahem¹³.

Wycofanie armii izraelskiej w 2000 r. było wypełnieniem rezolucji nr 425 Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1978 r., nie oznaczało to jednak, że Hezbollah zaprzestanie działalności militarnej¹⁴. Nawołując do kontynuowania walki z Izraelem, Nasrallah użył sformułowania, iż Izrael jest słabym siatką pająka (*spider web*) i w niedługim czasie Hezbollah rozpoczął budowę umocnień wzdłuż granicy izraelskiej¹⁵. Ponadto po izraelskim wycofaniu Hezbollah nadal podtrzymywał stanowisko, że terytorium Libanu jest okupowane przez Izrael. Nasrallah rości pretensje do regionu Shabba Farms (region, w którym doszło do porwania dwóch izraelskich żołnierzy), wskazując, że w związku z obecnością Izraela na tym terenie uzasadnione jest prowadzenie z nim walki¹⁶. Rada Bezpieczeństwa ONZ, znając skomplikowaną sytuację w Libanie oraz wzrastającą aktywność Hezbollahu, wystosowała w 2004 r. rezolucję nr 1559, która obligowała do rozbrojenia wszelkich nielibañskich milicji oraz obcych wojsk¹⁷. Hezbollah jednakże nie zamierzał podporządkować się tej rezolucji. 23 grudnia 2004 r. w wywiadzie telewizyjnym Nasrallah stwierdził, że rozbrojenie mogłoby prowadzić do starć między libañskimi formacjami wojskowymi a grupami Palestyńczyków:

Rada Bezpieczeństwa chce wymusić na nas decyzje, inicjatywy, zobowiązania. My Libañczycy mówimy: nie jesteśmy zainteresowani takimi krokami¹⁸.

Oficjalnym powodem przegłosowania rezolucji nr 1559 było przedłużenie kadencji prosyryjskiego prezydenta Emila Lahouda, co odczytane zostało jako kolejna próba interwencji Syrii w wewnętrzne sprawy Libanu. Następnie zabójstwo byłego premiera Rafika Haririego przechyliło szalę i zjednoczyło społeczeństwo libañskie w proteście przeciwko blisko 30-letniemu zaangażowaniu Syrii w sprawy wewnętrzzlibañskie. W 2005 r. na skutek nacisku międzynarodowego, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, prezydent Syrii Bashir Assad zapowiedział wycofanie wojsk syryjskich z Libanu, stacjonujących tam od 1976 r. Częściowa implementacja rezolucji nr 1559 ONZ wytworzyła paradoksalną sytuację. Wycofanie wojsk syryjskich w rozumieniu prawa międzynarodowego oraz suwerenności Libanu było bezsprzecznie pozytywnym posunięciem, jednakże w kontekście sprzeciwu Hezbollahu wobec postulatu rozbrojenia jeszcze bardziej komplikowało sytuację wewnątrz Libanu. Gdy ostatni żołnierz syryjski opuszczał

¹³ A. W. Samii, *Shiites In Lebanon: The Key To Democracy*, „Middle East Policy” 2006, VI, 13, No. 2.

¹⁴ U.N. Security Council Resolution 242, Middle East History and Resources, <http://www.midcastweb.org/242.htm>.

¹⁵ D. Makovsky, J. White, *op. cit.*

¹⁶ Liban pozostaje w stanie wojny z Izraelem od pierwszej wojny izraelsko-arabskiej w 1948 r. (nazywanej w Izraelu „wojną o niepodległość”).

¹⁷ Resolution 1559, United Nations, 2 IX 2004 <http://www.un.org/News/Press/docs/2004/sc8181.doc.htm>.

¹⁸ A. W. Samii, *op. cit.*

Liban, komentatorzy oraz politolodzy w Libanie z napięciem obserwowali konsekwencje tej operacji.

Można powiedzieć, że spełnił się czarny scenariusz: Hezbollah został jedyną (oprócz mniejszych grup palestyńskich i armii libańskiej) wojskową formacją na terenie Libanu. Pomimo ogromnego nacisku, wywieranego na Hezbollah zarówno na scenie wewnętrznelibańskiej, jak i międzynarodowej, Nasrallah systematycznie odmawiał podporządkowania się rezolucji, znajdując jednocześnie zrozumienie i poparcie w kręgach szyickich, które po wycofaniu wojsk syryjskich miały poczucie zagrożenia i niebezpieczeństwa. W świetle powyższych faktów nie ulega wątpliwości, że Izrael był świadomy militarnego zagrożenia ze strony Hezbollahu i jego rosnącej roli na scenie politycznej Libanu.

Płaszczyzna procesu pokojowego – rok 2005 czasem przełomu

Rok 2005 miał stać się przełomowy w izraelsko-palestyńskim procesie pokojowym. Ariel Sharon, dochodząc do władzy styczniu 2001 r., był postrzegany jako jastrząb izraelskiej prawicy, prowadzący nieugiętą politykę wobec Palestyńczyków. Jednakże w ciągu kolejnych kilku lat premier Sharon przeszedł imponującą transformację. Jako pierwszy prawicowy premier w historii zaproponował oddanie Palestyńczykom zarówno Strefy Gazy, jak i większości Zachodniego Brzegu Jordanu (co było równoznaczne z odejściem od koncepcji tzw. Wielkiego Izraela), ukazując tym samym nowy kierunek procesu pokojowego. Po śmierci Jasera Arafata w kwietniu 2004 r. Kwartet bliskowschodni (ONZ, EU, USA, Rosja) przedłużył implementację „mapy drogowej”, natomiast administracja USA pozytywnie odniosła się do planu jednostronnego wycofania Ariela Sharona¹⁹. Sharon popełnił jednakże zasadniczy błąd w swojej strategii jednostronnego wycofywania się ze Strefy Gazy. Izraelskie wycofanie nastąpiło bez szerszej konsultacji z prezydentem Abbasem oraz bez jakiegokolwiek politycznej podbudowy. Ewakuacja osadników żydowskich i armii ze Strefy Gazy, która nastąpiła na przełomie sierpnia i września 2005 r. nie rozwiązała najważniejszych problemów Autonomii Palestyńskiej. Izraelczycy nadal kontrolowali dostawy wody, elektryczności i paliwa, a przede wszystkim nadal sprawowali kontrolę nad wybrzeżem, przestrzenią powietrzną i granicami Strefy Gazy²⁰. W pierwszym raporcie Banku Światowego na temat izraelskiej ewakuacji czytamy, że „wycofanie będzie miało minimalny wpływ na poprawę sytuacji ekonomicznej Palestyńczyków”²¹. Tzw. The Axis Group – grupa

¹⁹ *Disengagement Plan*, czyli koncepcja jednostronnego wycofania (lub oddzielenia) Izraela od Autonomii Palestyńskiej implementowana przez Ariela Sharona zakładała ewakuację osadników żydowskich ze Strefy Gazy, części Zachodniego Brzegu Jordanu oraz wycofanie armii izraelskiej z tychże terenów. Planowane wycofanie z Zachodniego Brzegu nie oznaczało jednakże powrotu do granic z 1967 r., gdyż zarówno Jerozolima Wschodnia, jak i najważniejsze bloki osadnicze, takie jak: Gush Etzion, Ariel, Ma'ale Adumim, miały być inkorporowane do Izraela (pozostając w granicach tzw. bariery antyterrorystycznej po stronie izraelskiej). Na przełomie sierpnia i września 2005 r. Izrael ewakuował około 8000 osadników żydowskich ze Strefy Gazy oraz wycofał stacjonujące tam oddziały armii izraelskiej.

²⁰ http://www.israeemb.org/sanfran/News&Media/Week_in_Review/2004/apr16.htm.

²¹ M. Samhour, *Gaza economical predicament one year after disengagement: What went wrong?*,

ekspertka złożona z ekonomistów międzynarodowych, izraelskich i palestyńskich przedstawiła o wiele bardziej pesymistyczny obraz, stwierdzając, że:

z perspektywy ekonomicznej, wdrożenie planu wycofania w tym kształcie spowoduje, że Strefa Gazy będzie miała bardzo ograniczony dostęp do rynków: izraelskiego, egipskiego, a także rynków zagranicznych oraz na Zachodnim Brzegu. Ponadto, jeżeli dojdzie do wdrożenia najbardziej restrykcyjnej wersji wycofania, spowoduje to przekształcenie tego terenu w odizolowany, ekonomicznie słaby region²².

Analizy te znalazły potwierdzenie w rzeczywistości, sytuacja ekonomiczna Palestyńczyków radykalnie się pogorszyła po izraelskiej ewakuacji, gdyż wycofanie było skorelowane z ustanawianiem limitów względem liczby pracowników palestyńskich pracujących w Izraelu.

Ponadto palestyńska interpretacja wycofania była jednoznaczna: dzięki walce zbrojnej Palestyńczycy zmusili „wroga” do ucieczki. 20 sierpnia 2005 r. zbrojne skrzydło Hamasu wydało komunikat, że nie rozbroi się nawet po pełnym wycofaniu się Izraela ze Strefy Gazy²³. W oświadczeniu liderzy brygad Ezzedin Al-Kasam (terrorystyczny odłam Hamasu) napisali, że „nie spoczną”, dopóki Izrael nie opuści wszystkich terytoriów okupowanych. 16 sierpnia 2005 r. jeden z liderów Hamasu, Khaled Mashaal, powiedział:

Dla nas wycofanie [Izraela ze Strefy Gazy] to pierwszy krok do wyzwolenia i odzyskania pełni naszych praw [...]. Dziś jest Gaza, jutro Zachodni Brzeg, a później – cała ta ziemia [...]²⁴.

W teorii wycofanie ze Strefy Gazy miało przynieść bezpieczeństwo społeczeństwu izraelskiemu, w praktyce okazało się, że Autonomia Palestyńska pogrążyła się w chaosie, z którego w styczniu 2006 r. wyłonił się Hamas jako główna siła polityczna. Zwycięstwo Hamasu było szokiem zarówno dla Izraela, jak i społeczności międzynarodowej²⁵. Reakcja międzynarodowa była natychmiastowa. USA, ONZ oraz Unia Europejska zgodnie oświadczyły, że rząd Hamasu zostanie uznany, jeżeli uzna państwo Izrael, wyrzeknie się przemocy i zaakceptuje wszystkie traktaty między Izraelem a Autonomią Palestyńską, co w ocenie komentatorów było wręcz niemożliwe. Odcięcie Hamasu od środków finansowych dla Autonomii miało zaowocować upadkiem tego rządu w ciągu 3 miesięcy²⁶. To jednak nie na-

„Middle East Brief. Crown Center for Middle East Studies”, November 2006, No 12, <http://www.brandeis.edu/centers/crown/publications/MEB/MEB12.pdf>.

²² *Ibidem*.

²³ Por. Reuters, 17 VIII 2005.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Rezultatem styczniowych wyborów w Autonomii było zwycięstwo Hamasu i obsadzenie 74 ze 132 miejsc parlamentarnych. J. D. Halevi, *Understanding the Direction of the New Hamas Government: Between Tactical Pragmatism and Al-Qaeda Jihadism*, May 2006, No. 542, <http://www.jcpa.org/JCPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LANGID=1&TMID=111&FID=377&PID=0&IID=846>.

²⁶ Odcięcie środków finansowych odnosilo się jedynie do rządu złożonego z przedstawicieli Hamasu, środki finansowe nadal przekazywane były prezydentowi Autonomii Palestyńskiej Muhmadowi Abbasowi. Ponadto zwiększona została pomoc finansowa dla ludności cywilnej realizowana poprzez organizacje charytatywne, m.in. UNRWA oraz uruchomiony w lipcu 2006 r. Tymczasowy Międzynarodowy Mechanizm (TIM); http://europa.eu-un.org/articles/en/article_6148_en.htm.

stapilo. Okazało się, że pomimo całkowitej izolacji i wręcz tragicznej sytuacji ekonomicznej, w której znalazła się Autonomia, nowy rząd zdołał utrzymać władzę²⁷.

Ehud Olmert, przejmując władzę w marcu 2006 r., odziedziczył więc po Arielu Sharonie zarówno trudną sytuację na płaszczyźnie procesu pokojowego, jak i sytuacji wewnętrznej. Sharon odchodził z izraelskiej sceny politycznej w bardzo ważnym momencie: będąc autorem koncepcji bariery bezpieczeństwa oraz koncepcji jednostronnego wycofania Izraela z terenów okupowanych po 1967 r. oraz w zasadzie autorem nowego podejścia do rozwiązania problemu palestyńskiego. Ewakuacja ze Strefy Gazy dokonała się na przelomie sierpnia i września 2005 r., lecz to Olmert miał ponieść konsekwencje sukcesu lub porażki tego posunięcia, a skutki ewakuacji były niepokojące: w 8 miesięcy po wycofaniu co kilka dni dochodziło do ataków raketowych na Izrael z terenów Strefy Gazy. Ehud Olmert szedł do marcowych wyborów z nowym planem pokojowym, tzw. Convergence Plan, który był prostym przedłużeniem wcześniejszego Disengagement Plan Ariela Sharona²⁸. Przewidywał on wycofanie także z części Zachodniego Brzegu do końca 2007 r. (założono, że do tego czasu zostanie ukończona budowa tzw. bariery bezpieczeństwa). W dużej mierze jednak to właśnie sukces lub porażka wycofania z Gazy miały determinować decyzje dotyczące Zachodniego Brzegu. Wyniki badań opinii społecznej były jednak druzgocące dla rządu: jedynie 37% społeczeństwa popierało Convergence Plan premiera, natomiast 56% było niezadowolonych z działalności Olmerta na stanowisku premiera²⁹. Ponadto zaledwie 31% społeczeństwa popierało Amira Peretza na stanowisku ministra obrony narodowej³⁰. Zarówno premier, jak i minister obrony znaleźli się dodatkowo w ogniu krytyki ze względu na niemożność zastopowania ataków palestyńskich ze Strefy Gazy. Przeciwnicy polityczni podkreślali brak doświadczenia militarnego premiera i ministra obrony (co okazało się mieć znaczne implikacje podczas wojny libańskiej kilka miesięcy później). Olmert zdawał sobie sprawę, że częściowe wycofanie z Zachodniego Brzegu wiąże się z jeszcze większym ryzykiem utraty kontroli nad sytuacją, a tym samym nad bezpieczeństwem Izraela.

Warto także zwrócić uwagę na fakt, że w 2006 r. Hezbollah otwarcie przyznawał się do udzielania pomocy finansowej organizacjom palestyńskim, m.in. Hamasowi. W tym kontekście nowo wybrany gabinet Olmerta w marcu 2006 r. stanął w obliczu bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony napawała niepokojem sytuacja w Autonomii Palestyńskiej ze względu na uformowanie się rządu złożonego z przedstawicieli Hamasu, z drugiej – wzrastająca aktywność Hezbollahu operującego z terenów Libanu. Olmert mógł domniemywać, że współpraca tychże

²⁷ P. Inbari, *Will There Be a Palestinian Civil War?*, „Jerusalem Center for Public Affairs” 2006, Vol. 5, No. 27, <http://www.jcpa.org/ICPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LNGID=1&TMID=111&FID=377&PID=0&IID=492>.

²⁸ C. B. Glick, *Ehud Olmert's "Convergence" Plan for the West Bank and U.S. Middle East Policy*, April 2006, The Center for Security Policy, http://www.centerforsecuritypolicy.org/Olmerts_Convergence_Plan.pdf.

²⁹ Y. Vertzer, A. Benn, J. Khoury, *Poll: Most Israelis oppose PM Olmert's convergence plan*, „Haaretz”, 9 VI 2006, <http://www.haaretz.com/hasen/pages/ShArt.jhtml?itemNo=724788&contrastID=1&subContrastID=0&subSubContrastID=0>.

³⁰ *Ibidem*.

dwóch podmiotów może doprowadzić do eskalacji wydarzeń na obu frontach. A to przypuszczenie nie było bezpodstawne. Pochwycony 16 października 2005 r. bojownik Hamasu, Majdi Kamal, przyznał, że otrzymywał rozkazy z Hezbollahu przez biuro w Strefie Gazy³¹. Ponadto wyjawiał, że wielu członków służby bezpieczeństwa Autonomii Palestyńskiej było namawianych do dokonywania aktów terrorystycznych, które finansowane byłyby przez Hezbollah. Zakaria Zubeidi, szef Brygad Męczenników Al-Aksa, w wywiadzie dla niemieckiego tygodnika „Die Welt” przyznał oficjalnie, że Hezbollah zaopatruje jego organizację w środki finansowe i broń, a także szkoli członków: „Bez pomocy naszych braci z Hezbollahu nie moglibyśmy prowadzić naszej walki”, powiedział Zakaria Zubeidi³². Pomimo że Hezbollah w sposób oczywisty walczył z Izraelem na innej płaszczyźnie niż ekstremiści palestyńscy, to jednak nie wykluczało to wsparcia dla ich aktywności. Premier Olmert mógł więc zakładać, że bez przecięcia współpracy na linii Hezbollah–Hamas wycofanie z Zachodniego Brzegu jest ogromnym ryzykiem. Na tym etapie rozwoju sytuacji rząd izraelski zdawał sobie sprawę z następujących kwestii:

- wycofanie Izraela z Zachodniego Brzegu oraz ewakuacja osadników będą o wiele trudniejsze i logistycznie bardziej wymagające niż wycofanie ze Strefy Gazy,
- wzrasta współpraca ekstremistów, a spada kontrola sytuacji w regionie,
- rozwój sytuacji po wycofaniu z Zachodniego Brzegu jest nieprzewidywalny, mając na uwadze wydarzenia w Strefie Gazy.

Efekty wycofania ze Strefy Gazy oraz dojście Hamasu do władzy w Autonomii wskazywały, iż koncepcja jednostronnego wycofania z terenów Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu może być błędna i nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Podobnie jak działalność Kwartetu bliskowschodniego. Zgodnie z wytycznymi trzecia – ostatnia faza „mapy drogowej” miała być implementowana w 2005 r., a jej efektem miało być powstanie państwa palestyńskiego. Dysfunkcjonalne inkorporowanie do niej planu jednostronnego wycofania wojsk izraelskich oraz nieoczekiwane rezultaty realizacji tego posunięcia wskazywały, że proces pokojowy utknął w martwym punkcie zarówno w sensie praktycznym, jak i w sensie teoretycznej konstrukcji i strategii pokojowej dla Bliskiego Wschodu. Niemożliwe było także powrócenie do rozmów dwustronnych z partnerem palestyńskim, gdyż tym partnerem obecnie jest Hamas, z jednej strony uznawany przez rząd izraelski za organizację terrorystyczną, a z drugiej nawołujący do zniszczenia państwa Izrael. Powstał impas, który uniemożliwiał realizację jakiegokolwiek strategii rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Wycofanie z Zachodniego Brzegu ma wobec tego ogromne znaczenie, gdyż sukces tej operacji mógłby pokazać, że tzw. Disengagement Plan może być skuteczną strategią dla osiągnięcia pokoju. Wycofanie z Zachodniego Brzegu musi jednakże być poprzedzone krokami mającymi na celu odcięcie dostaw broni i środków finansowych dla ekstremistów palestyńskich.

³¹ Intelligence and Terrorism Information Center at the Center for Special Studies, March 2006, http://www.terrorism-info.org.il/malam_multimedia/English/eng_nv/pdf/zakaria_zubeidi_e.pdf.

³² *Ibidem*.

Z punktu widzenia izraelskich decydentów wojna libańska miała być jednym ze środków służących przygotowaniu gruntu pod potencjalne wycofanie z Zachodniego Brzegu Jordanu.

Zmieniająca się geopolityka regionu bliskowschodniego

Prof. Dov Waxman w artykule *Between Victory and Defeat: Israel After the War with Hizballah* wskazuje, że Izrael w swojej historii prowadził dwa rodzaje wojen: wojny nieuniknione, o charakterze egzystencjalnym (wojna z 1948, 1967, 1973) oraz wojny o charakterze strategicznym, nie wynikające z bezpośredniego zagrożenia istnienia państwa³³. Wojna Izraela z Hezbollahem bezsprzecznie należy do tej drugiej kategorii, co prowadzi do pytania o warunki zaistniałe w regionie, w obliczu których rząd izraelski zdecydował się na wszczęcie tak ryzykownej konfrontacji.

Na przełomie 2005 i 2006 r. na Bliskim Wschodzie dominowały trzy bardzo ważne procesy: zacieśnianie współpracy organizacji fundamentalistycznych, umacnianie się nowego gracza – Iranu, oraz załamanie strategii amerykańskiej na Bliskim Wschodzie³⁴. Ten ostatni proces wywołuje zresztą do dzisiaj swoisty kryzys wiarygodności Stanów Zjednoczonych zarówno w oczach Izraela, jak i takich innych arabskich partnerów, jak: Jordania, Egipt czy Arabia Saudyjska, oraz powoduje poczucie niepewności w całym regionie³⁵. Szczególnie że od połowy 2006 r. coraz częściej wskazywano, że nowa koncepcja amerykańska wobec Bliskiego Wschodu musi uwzględniać wycofanie się wojsk amerykańskich z Iraku³⁶.

W sposób zrozumiały owe procesy wywierały także wpływ na proces decyzyjny Izraela w kwestii konfliktu z Hezbollahem. Przede wszystkim premier Olmert mógł przewidywać, że w przypadku podjęcia decyzji o ewakuacji wojsk amerykańskich z Iraku administracja USA wywrze na Izrael nacisk w celu prowadzenia bardziej umiarkowanej polityki (na wielu płaszczyznach). W obliczu tej perspektywy

³³ D. Waxman, *Between Victory and Defeat: Israel after the War with Hizballah*, „The Washington Quarterly” 2006, Vol. 30, No. 1, http://www.twq.com/07winter/docs/07winter_waxman.pdf.

³⁴ 6 listopada 2003 r. prezydent Bush w swym przemówieniu podkreślił potrzebę wzmocnienia demokracji na świecie, w tym na Bliskim Wschodzie. Zaproponował przyjęcie „postępującej strategii wolności” (*a forward strategy of freedom*), zgodnie z którą zaprowadzenie demokracji w Iraku (w ramach wojny z terroryzmem) zainicjuje proces reform demokratycznych w całym regionie. Tzw. Inicjatywa dla Poszerzonego Bliskiego Wschodu (The Greater Middle East Initiative), przygotowana przez administrację amerykańską w związku z przyjęciem nowej strategii, zakładała udzielenie pomocy krajom, w których przeprowadzane będą wybory poprzez tworzenie instytucji szkoleniowych dla kobiet, menadżerów, dziennikarzy, działaczy organizacji pozarządowych. W planie uwzględniono także działania podejmowane w celu zainicjowania transformacji ekonomicznej. Ze względu na krytykę społeczności międzynarodowej George W. Bush zaprezentował nową wersję projektu pt. „Inicjatywa dla Poszerzonego Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej” (The Broader Middle East and North Africa Initiative), która została przyjęta na szczycie G-8 w czerwcu 2004 r. A. Kapiszewski, *Promowanie demokracji w świecie arabskim – plan prezydenta George’a W. Busha*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 3.

³⁵ D. Waxman, *op. cit.*

³⁶ W grudniu 2006 r. został opublikowany raport Iraq Study Group – komisji pod przewodnictwem Jamesa Bakera i Lee Hamiltona powołanej w marcu 2006 r. przez Kongres amerykański w celu zbadania sytuacji w Iraku i stworzenia nowej koncepcji rozwoju tego kraju. Autorzy raportu wskazują, że należy rozpocząć dialog zarówno z Syrią, jak i Iranem, natomiast Amerykanie powinni zakończyć swoją misję w Iraku do końca 2008 r. W odniesieniu do relacji izraelsko-palestyńskiego autorzy raportu sugerują, że rozwiązanie tego konfliktu przyczyniłoby się do ustabilizowania sytuacji w całym regionie.

odkładanie decyzji dotyczącej zneutralizowania zagrożenia ze strony Hezbollahu generowało niebezpieczeństwo braku możliwości rozwiązania tego problemu w ogóle.

Szczególnie ważny dla Izraela był problem braku wyrazistego stanowiska administracji amerykańskiej względem wyborów w Autonomii Palestyńskiej w styczniu 2006 r.³⁷ Parę dni po reelekcji w 2004 r. George W. Bush potwierdził strategiczny dla Palestyńczyków kierunek procesu pokojowego: „Wierzę, że mamy wielką szansę na utworzenie państwa palestyńskiego”³⁸. Kilka tygodni później podczas swojej wizyty w Kanadzie Bush powiedział:

Osiągnięcie pokoju w Ziemi Świętej to nie jest tylko naciskanie jednej strony lub drugiej w kwestii granic czy osadnictwa. To podejście okazało się nieskuteczne w przeszłości. W procesie negocjacyjnym musimy rozważyć sedno problemu: potrzebę palestyńskiej demokracji³⁹.

W październiku 2005 r. George W. Bush podczas konferencji prasowej z prezydentem Autonomii Palestyńskiej Mahmudem Abbasem wspominał o „uzbrojonych gangach”, które uniemożliwiają powstanie demokratycznego państwa palestyńskiego⁴⁰. Analitycy uważnie przysłuchiwali się tej konferencji. Robert Satloff z The Washington Institute for Near East Policy uważa, że nieprzypadkowo Bush nie wymienił Hamasu. Satloff uważa, że w pewnym momencie polityki USA i Izraela były rozbieżne w kontekście uczestnictwa Hamasu w wyborach w Autonomii⁴¹. Condoleezza Rice wywierała nacisk na Izrael w celu przeprowadzenia wyborów w Autonomii z pełną partycypacją Hamasu: „To będzie decyzja Palestyńczyków i uważam, że powinniśmy zostawić im przestrzeń dla ewolucji procesu politycznego”⁴². Koncepcja uczestnictwa Hamasu w wyborach była argumentowana przykładem procesu politycznego w Irlandii Północnej, gdzie w 1998 r. w tzw. Good Friday Agreement IRA została włączona do procesu politycznego, co zaowocowało w kolejnych latach rozbrojeniem tej formacji⁴³. Kontrargumentem stał się *casus* afgańskich rebeliantów niedopuszczonych do wyborów bez uprzedniego rozbrojenia.

Decyzja o dopuszczeniu Hamasu do wyborów miała daleko idące konsekwencje. W styczniowych wyborach Hamas zdobył większość głosów i stał się dominującą polityczną siłą w Autonomii⁴⁴. Wynik wyborów i zwycięstwo Hamasu

³⁷ Polityka prezydenta George'a W. Busha wobec Palestyńczyków oraz zarysy koncepcji „mapy drogowej” zostały zaprezentowane 24 czerwca 2002 r. W swoim wystąpieniu prezydent Bush potwierdził legitymację Palestyńczyków do posiadania własnego państwa, jednakże wskazał potrzebę reformy Autonomii Palestyńskiej. Jednocześnie nawoływał Palestyńczyków do zmiany władz Autonomii Palestyńskiej oraz likwidacji infrastruktury terrorystycznej. Do września 2002 r. „mapa drogowa” została zaakceptowana przez Kwartet bliskowschodni, a tym samym stała się oficjalną strategią izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego; <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/06/20020624-3.html>.

³⁸ D. Gold, *America's Hamas Dilemma: Spreading Democracy or Combating Terrorism?*, 1 XI 2005, <http://www.jcpa.org/brief/brief005-8.htm>.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ „Bush Expresses Confidence in Mideast Peace Process”, CNN, 20 X 2005; <http://edition.cnn.com/2005/POLITICS/10/20/bush.abbas.ap/index.html>.

⁴¹ R. Satloff, *Control Issues*, „New Republic”, 22 IX 2005.

⁴² D. Gold, *op. cit.*

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ J. D. Halevi, *op. cit.*

były odzwierciedleniem nastrojów w Autonomii, a zarazem wynikiem interpretacji środowisk palestyńskich, iż wycofanie wojsk izraelskich ze Strefy Gazy było zasługą walki zbrojnej ugrupowań takich jak Hamas czy islamski Dżihad. Wybory w Autonomii ujawniły także zasadniczy problem, który do dziś nie jest rozstrzygnięty na płaszczyźnie koncepcji demokratyzacji prezydenta George'a W. Busha: czy w procesie demokratyzacji powinny być dopuszczone ugrupowania radykalne, terrorystyczne i formacje militarne? Kontynuując ten tok rozumowania, nasuwa się pytanie o wiele istotniejsze: czy demokracja powinna dopuszczać do wyborów grupy ludzi, którzy otwarcie postulują zniesienie demokracji albo praktyki niedemokratyczne? Niestety, na te pytania nie istnieje jednoznaczna odpowiedź. Analizując transformację Fatahu lub szerzej – Organizacji Wyzwolenia Palestyny w latach 90., można zauważyć proces zmiany działalności terrorystycznej w polityczną, realizowaną na szczeblu sfery publicznej. Niemniej brak możliwości realizacji dążeń narodowych drogą dyplomatyczną sprawił, że władze Autonomii powróciły do metod militarnych (intifada), uwzględniając także ataki terrorystyczne (Brygady Męczenników Al-Aqsa).

Rozważając ten problem, należy zauważyć, że w 2005 r. zarówno w Autonomii Palestyńskiej, jak i Libanie dwa ugrupowania terrorystyczne w sposób znaczący zaistniały na scenie politycznej. Hamas w Autonomii, przejmując władzę, oraz Hezbollah, będący w posiadaniu znacznej liczby miejsc w libańskim parlamencie. W połączeniu z faktem, że podobne tendencje zaistniały także w Egipcie, w którym swoją obecność zaznaczyło ugrupowanie Braci Muzułmańskich, sytuacja na Bliskim Wschodzie uległa znacznej przemianie. Jednocześnie po wycofaniu wojsk ze Strefy Gazy rząd izraelski kilkakrotnie zwracał się do Egiptu z postulatem uszczelnienia granicy ze Strefą Gazy, aby zapobiec szmuglowaniu broni na tereny Autonomii. Niestety, rząd egipski nie podjął akcji zmierzającej do ograniczenia tego procederu.

Kwestie transformacji Hezbollahu w okresie ostatnich dwóch lat rząd izraelski rozpatrywał z szerszej perspektywy. Istnieje wiele dowodów wskazujących, że po 2000 r. Hezbollah był zaopatrywany przez Syrię i Iran w broń średniego zasięgu, natomiast członkowie Hezbollahu byli szkoleni w Iranie. Przykładem może być złapanie przez armię izraelską 22-letniego szyity z Hezbollahu, Husseina Ali Suleimana, który w trakcie przesłuchania przyznał, że wraz z 40 innymi członkami Hezbollahu przybywał na szkoleniu wojskowym w Iranie⁴⁵. Prezydent Libanu Emile Lahoud paradoksalnie legitymizował działalność Hezbollahu. W wywiadzie dla telewizji Fox News powiedział: „Hezbollah jest libański, a jego zadania służą niepodległości Libanu”⁴⁶. Deklaracja Nasrallaha, że Hezbollah jest partią libańską i podejmuje decyzje niezależnie, pozostaje pustym sformułowaniem. Przedstawiciel Hezbollahu w Iranie Marja Taklid został zacytowany w prasie irańskiej, gdzie wypowiedział następujące słowa: „Wszystko, co mamy, osiągnęliśmy dzięki rewo-

⁴⁵ S. Shapira, *Countdown to Conflict: Hizballah's Military Buildup and the Need for Effective Disarmament*, 20 VIII 2006, <http://www.jcpa.org/bricf/bricf006-8.htm>.

⁴⁶ *Ibidem*.

lucji islamskiej [w Iranie]⁴⁷. Ta rozbieżność ukazuje zasadniczy problem: pomimo że Hezbollah działa na terytorium Libanu, jest siłą obcego reżimu. Rząd libański nie zamierzał jednakże interweniować w tej sprawie, traktując Hezbollah jako libańską partię polityczną. W 2006 r. wysiłki społeczności międzynarodowej zostały zintensyfikowane i ukierunkowane na powstrzymanie budowy irańskiego potencjału nuklearnego. Iran oraz jego agresywna polityka sprawiły, że na liście państw sponsorujących terroryzm kraj ten znajduje się na głównym miejscu. Prezydent George W. Bush kilkakrotnie dawał temu wyraz, nie wykluczając ataku militarnego na ten kraj, w przypadku zagrożenia Izraela. Hezbollah, będąc bezsprzecznie zbrojnym ramieniem Iranu w Libanie, stanowił realne zagrożenie dla Izraela. Raghida Dergham, redaktorka londyńskiego dziennika „Al-Hayat”, już w lutym 2006 r. opublikowała analizę, w której zaprezentowała jeden ze scenariuszy rozwoju wydarzeń na Bliskim Wschodzie, przewidując możliwość użycia Hezbollahu przez Iran i Syrię w celu sprowokowania Izraela⁴⁸. Podczas powrotu z Europy Ali Larijani, irański negocjator ds. nuklearnych, zatrzymał się w Bejrucie, gdzie doszło do spotkania z przedstawicielami Hezbollahu. Uzasadnione wydaje się przypuszczenie komentatorów izraelskich, że podczas tego spotkania zapalono zielone światło dla akcji z 12 lipca. Ostentacyjne wręcz kontynuowanie programu nuklearnego sprawiło, że Iran jest postrzegany jako główna siła destabilizująca region bliskowschodni. W ocenie ekspertów Iran najprawdopodobniej przekazuje około 200 mln dolarów rocznie bezpośrednio Hezbollahowi, natomiast Hamasowi oraz innym palestyńskim organizacjom (islamski Dżihad, Tanzim) od 100 do 200 mln dolarów⁴⁹. Przy czym pomoc była przekazywana poprzez transfery pieniężne lub w formie pomocy militarnej i technicznej.

Wojna Izraela z Hezbollahem nie była tylko i wyłącznie walką przeciwko jednemu grupowaniu ekstremistów islamskich, lecz także przeciw tworzącej się sieci radykalnych islamistów kooperujących ze sobą na różnych poziomach. Doprowadziło to region do wysokiego poziomu nieprzewidywalności, który oczywiście z perspektywy Europy czy Stanów Zjednoczonych nie był poziomem chaosu, jednakże dla rządu izraelskiego, mając na uwadze położenie geograficzne tego kraju, był sytuacją bardzo groźną. Kilka miesięcy po wojnie libańskiej król Jordanii Abdullah w wywiadzie telewizyjnym stwierdził, że Bliski Wschód zagrożony jest wojną domową w Iraku, Libanie i Autonomii Palestyńskiej, wyraźnie wskazując na tendencje zacieśniania współpracy ugrupowań, które przez analityków określane są jako radykalny islam⁵⁰. Już w lutym 2006 r. izraelski analityk Dore Gold

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ R. Dergham, *Bringing Down the Lebanese President is the First Blow to Hizbullah*, 18.02.2006, <http://english.daralhayat.com/opinion/OPED/02-2006/Article-20060218-7d7abbba-c0a8-10cd-0118-770e0956a9d/story.html>.

⁴⁹ Szczegółowa analiza na temat wsparcia finansowego Iranu dla ugrupowań terrorystycznych została zaprezentowana przez M. Levitta. Pomoc ta wyraźnie wzrosła po dojściu do władzy Hamasu w Autonomii Palestyńskiej. Wówczas Iran zobowiązał się przekazać 250 mln dolarów pomocy wyłącznie dla tego ugrupowania. M. Levitta, *Iranian State Sponsorship of Terror: Threatening U.S. Security, Global Stability, and Regional Peace*, PolicyWatch #964, 23 II 2005, Washington Institute for Near East Policy, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC05.php?CID=2263>.

⁵⁰ M. Kaufman, *Jordan Fears Three Middle East Civil Wars*, 2 XI 2006, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/11/26/AR2006112600309.html>.

w artykule *After the Hamas Victory: The Increasing Importance of Israel's Strategic Barrier in the Jordan Valley* wskazywał zarówno na potrzebę zwiększenia środków bezpieczeństwa na Zachodnim Brzegu, jak i na „nowe niebezpieczeństwo globalnego Dżihadu, które nadciąga ze Wschodu”, odnosząc się tym samym do ugrupowań fundamentalistycznych, w tym członków Al-Quaidy przybywających z Iraku i operujących z Zachodniego Brzegu⁵¹. Wydaje się uzasadnione podejrzenie, że aktywność Hezbollahu w południowym Libanie stanowiła drugi front walki tzw. radykalnego islamu (wspieranego finansowo i ideologicznie przez Iran) z państwem żydowskim, będącym w oczach fundamentalistów islamskich agresorem i synonimem wartości zachodnich. Dlatego też konflikt lipcowy określa się często w Izraelu jako pierwszą wojnę izraelsko-irańską.

Analizując wzrastającą tendencję współpracy różnych grup trudniących się terroryzmem, warto zwrócić uwagę na reakcję społeczności międzynarodowej, a raczej jej brak. Minister spraw zagranicznych Francji Douste-Blazy stwierdził, że Iran jest „stabilizującą siłą w regionie Bliskiego Wschodu”⁵². Jacques Chirac, prezydent Francji, zaprzeczył, jakoby Hezbollah był organizacją terrorystyczną i nazwał go ruchem politycznym⁵³. Kofi Annan, sekretarz generalny ONZ, spotkał się z Hassanem Nasrallahem podczas swojej wizyty w Bejrucie w czerwcu 2000 r., podobnie jak wielu innych europejskich dyplomatów⁵⁴. Gdy dodamy do tego dylematy administracji amerykańskiej wobec wyborów oraz przemian w Autonomii Palestyńskiej i niemoc społeczności międzynarodowej w walce z ekstremizmem, uwypukla to swoisty kryzys koncepcji demokratyzacji Bliskiego Wschodu oraz polityki mającej przynieść bezpieczeństwo temu regionowi. Wzrost aktywności Hamasu i Hezbollahu i aktów sabotażu wytworzyły specyficzną sytuację, z którą musiał się zmierzyć premier Olmert w kontekście przyszłej akcji wycofywania z Zachodniego Brzegu. W obliczu tych niebezpiecznych procesów oraz ambiwalentnej postawy społeczności międzynarodowej politycy izraelscy mogli dojść do przekonania, iż jedyną opcją (w rozumieniu polityki bezpieczeństwa Izraela) było rozwiązanie militarne.

Prof. Gerald Steinberg z Uniwersytetu Bar Ilan wskazuje na izraelskie przygotowywania do wyeliminowania zagrożenia w postaci Hezbollahu:

Ze wszystkich wojen, które prowadził Izrael w swej historii, do tej był najbardziej przygotowany. Przygotowania do wojny z Hezbollahem rozpoczęły się w momencie wycofania Izraela z południowego Libanu w maju 2000. [...] zmasowany atak z powietrza i ładu po 12 lipca został przeprowadzony zgodnie z planem powstałym rok wcześniej⁵⁵.

⁵¹ D. Gold, *After the Hamas Victory: The Increasing Importance of Israel's Strategic Barrier in the Jordan Valley*, „Jerusalem Issue Briefs, Jerusalem Center for Public Affairs”, Vol. 5, No. 17, February 2006, <http://www.jcpa.org/JCPA/Templates/ShowPage.asp?DBID=1&LNGID=1&TMID=111&FID=283&PID=0&IID=522>.

⁵² Por. „Jerusalem Post”, 1 VIII 2006, <http://www.jpost.com/servlet/Satellite?cid=1153292045196&pageName=JPost%2FJPArticle%2FshowFull>.

⁵³ F. Eytan, *Europe and the War in Lebanon*, „Jerusalem Issue Brief”, Vol. 6, No. 7, 16 VIII 2006, Jerusalem Center for Public Affairs, <http://www.jcpa.org/brief/brief006-7.htm>.

⁵⁴ N. Blanford, *Freedom fighters or terrorists?*, „The Christian Science Monitor”, 14 XI 2001 <http://www.csmonitor.com/2001/1114/p6s1-wome.html>.

⁵⁵ Ton Regan Report, *US helped Israel plan Lebanon offensive*, „Christian Science Monitor”, 14 VIII 2006, <http://www.csmonitor.com/2006/0814/dailyUpdate.html>.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Izrael, zdając sobie sprawę z wyżej wymienionych czynników, na kilka tygodni przed wydarzeniami z 12 lipca poczynił przygotowania do operacji militarnej. Seymour Hersh – dziennikarz śledczy dziennika „The New Yorker”, w swym raporcie wyraźnie powiedział, iż przedstawiciele Izraela kilkakrotnie odwiedzali Stany Zjednoczone w celu zaprezentowania szczegółów potencjalnej operacji⁵⁶. Hersh, powołując się na słowa Shabtai Shavita, doradcy ds. bezpieczeństwa, który kierował izraelskim Mossadem w latach 1989–1996, uznał, że konfrontacja była nieunikniona:

Hezbollah jest uzbrojony i wytrenowany w najbardziej zaawansowanej technologicznie wojnie. To było tylko kwestia czasu, musimy to powiedzieć otwarcie⁵⁷.

Uzi Arad – były wieloletni pracownik Mossadu, stwierdził, że kontakty izraelsko-amerykańskie odbywały się w tej sprawie rutynowo. Co zaniepokoiło Arada, to fakt, że decyzja o interwencji zapadła tak szybko. Amerykańska administracja miała prawdopodobnie świadomość przygotowań Izraelczyków do wojny i wyraziła zgodę na interwencję, choć w oficjalnych publikacjach prasowych zaprzeczała posiadaniu jakichkolwiek informacji na temat ataku wojsk izraelskich z 12 lipca⁵⁸. Szczególnie że Amerykanie mieli wiele powodów, by poprzeć Olmerta w decyzji o rozpoczęciu wojny. Po pierwsze, amerykańska administracja brała pod uwagę konfrontację z Iranem, więc eliminacja Hezbollahu była osłabieniem tego reżimu. Po drugie, taka interwencja byłaby zasadniczym miernikiem możliwości dokonania operacji militarnej w Iranie. Według Yossiego Melmana – dziennikarza izraelskiej gazety „Haaretz”: „poprzez porwanie dwóch żołnierzy, Hezbollah dostarczył pretekstu Izraelowi do podjęcia tej decyzji”. Wydarzenia sprzed 12 lipca wydają się to potwierdzać.

Rozstrzygnięcie militarne

25 czerwca 2006 r. grupa Palestyńczyków dokonała ataku na izraelskie umocnienie w okolicach Kibbutzu Kerem Shalom. W wyniku ataku dwóch izraelskich żołnierzy poniosło śmierć, czterech zostało rannych, a Gilad Shalit został porwany. 28 czerwca, w odpowiedzi na porwanie izraelskiego żołnierza, wojsko izraelskie rozpoczęło operację „Letni deszcz”⁵⁹. Wojsko izraelskie aresztowało 64 przywódców palestyńskich, w tym wicepremiera Nassera A-Din Sha’ara, ministra pracy Muhammada Barghouti i ministra ds. Jerozolimy Khaleda Abu-Arfa⁶⁰. Nazajutrz w wyniku

⁵⁶ S. M. Hersh, *Watching Lebanon. Washington's interests in Israel's war*, „The New Yorker”, 21 VIII 2006; http://www.newyorker.com/fact/content/articles/060821fa_fact.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Kerem Shalom Attack and Kidnapping of Cpl. Gilad Halit*, „Israel Ministry of Foreign Affairs”, 25 VI 2006, http://www.mfa.gov.il/MFA/MFAArchive/2000_2009/2006/Gaza+kidnapping+25-Jun-2006.htm.

⁶⁰ *Senior Hamas Members Arrested in the West Bank*, „Israel Ministry of Foreign Affairs”, 29 VI 2006, <http://www.mfa.gov.il/MFA/Government/Communiques/2006/Senior+Hamas+members+arrested+in+the+West+Bank+29-Jun-2006.htm>.

operacji wojsk izraelskich aresztowano kolejnych 36 urzędników administracji palestyńskiej, 23 Palestyńczyków oraz 17 terrorystów z Hamasu, a wiceprzewodniczący parlamentu palestyńskiego Ahmed Bahar oświadczył, że Izrael rozpoczął przeciwko utworzonemu przez Hamas rządowi palestyńskiemu „otwartą wojnę”. Ostatniego dnia czerwca działania Izraela wyraźnie zmierzały do przeprowadzenia eliminacji rządu palestyńskiego złożonego z przedstawicieli Hamasu. 6 lipca 2006 r. izraelska armia aresztowała kolejnych 5 członków tej organizacji przeszukując przy tym biura Hamasu w Jerozolimie. 9 lipca 2006 r. premier Ehud Olmert oświadczył, że rząd Izraela nie zamierza wchodzić w układ z porwaczami izraelskiego żołnierza i nie dojdzie do uwolnienia palestyńskich więźniów przetrzymywanych w izraelskich więzieniach. Potwierdzono, że ofensywa zbrojna w Strefie Gazy będzie trwała do momentu, gdy palestyńscy bojownicy wypuszczą żołnierza i zaprzestaną ataków rakietowych na terytorium Izraela. Rankiem 11 lipca 2006 r. w radiu izraelskim podano informację, że Izrael będzie kontynuować operację wojskową w Strefie Gazy, a w strefie przygranicznej trwa przegrupowanie oddziałów wojskowych, które mają dokonać penetracji Strefy Gazy. Na dzień przed wybuchem wojny libańskiej nic nie wskazywało na przygotowania Izraela do operacji militarnej na północnej granicy.

12 lipca 2006 r. grupa terrorystów z Hezbollahu dokonała ataku z południowego Libanu na izraelski posterunek graniczny, porwując dwóch żołnierzy: Eldada Regeva i Ehuda Goldwassera⁶¹. Próba odbicia porwanych żołnierzy zakończyła się niepowodzeniem, natomiast w wyniku ataku zginęło siedmiu izraelskich żołnierzy. Punkt krytyczny w relacjach Izraela z Hezbollahem został przekroczony.

Czy wojna Izraela z Hezbollahem była nieunikniona? Najprawdopodobniej tak. Jedyną niewiadomą był moment konfrontacji. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Izrael miał świadomość faktu, iż bezpośrednie militarne starcie z Hezbollahem jest nieuchronne z punktu widzenia interesów Izraela i poczynił do tego zasadnicze przygotowania. Dopiero zaistnienie oraz zestawienie niebezpiecznych procesów, takich jak: wzrastająca współpraca radykalnych ugrupowań islamskich, impas w procesie wycofania Izraela z części terenów okupowanych po 1967 r. oraz kryzys koncepcji amerykańskiej wobec regionu, stworzyły warunki, w których Izrael podjął decyzję o interwencji militarnej. Izrael nie zrealizował założonych celów: dwaj porwani żołnierze nie zostali oswobodzeni (co należy odczytywać raczej jako cel symboliczny), natomiast Hezbollah, doznawszy znacznego osłabienia, nadal stanowi poważne zagrożenie dla Izraela zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Wydaje się więc, że wojna lipcowa była zalewie kolejną odsłoną konfliktu między obiema stronami.

⁶¹ *Hizbullah Attacks Northern Israel and Israel's Response*, „Israel Ministry of Foreign Affairs”, 12 VII 2006, <http://www.mfa.gov.il/MFA/Terrorism+Obstacle+to+Peace/Terrorism+from+Lebanon+Hizbullah/Hizbullah+attack+in+northern+Israel+and+Israel's+response+12-Jul-2006.htm>.

RECENZJE

Małwina Bakalarska

**MAŁGORZATA SZUPEJKO, AFRYKAŃSKA TOŻSAMOŚĆ
U PROGU XXI WIEKU. ANGLOJĘZYZYKNA LITERATURA
CZARNEJ AFRYKI I JEJ TWÓRCY, [WARSZAWA 2007, 204 s.]**

Najnowsza publikacja Zakładu Krajów Pozaeuropejskich PAN próbuje określić „istotę afrykańskiej tożsamości w konfrontacji ze współczesnym światem”. Współczesny świat rozumiany tu jest jako przełom kilku dekad XX w. i początek obecnego XXI. Za narzędzie badawcze posłużyła socjologiczna analiza. Warsztat socjologa jest w tym wypadku najkorzystniejszy, również przy opracowywaniu prac literackich powstałych w kręgu tradycji anglofońskich krajów Afryki Subsaharyjskiej.

Książka składa się z trzech części i zarazem bloków tematycznych. W pierwszej, zatytułowanej *Kłopoty z tożsamością – dylematy terminologiczne*, omówione zostały zagadnienia związane z globalizacją kulturową i rolą czasu, tożsamością i afrykańskością oraz afrykańską literaturą. Druga, zatytułowana *Czynniki kształtujące tożsamość*, przedstawia perspektywę czasowo-przestrzenną, opis przebiegu procesów społecznych w afrykańskiej rzeczywistości oraz społeczne tło procesów tożsamościowych. Wreszcie w części trzeciej, *Problematyka tożsamości w literaturze afrykańskiej*, poruszone zostało zagadnienie tożsamości we wczesnej literaturze anglojęzycznej, a zwłaszcza kobiecy aspekt literatury afrykańskiej; omówiono afrykańską poezję nawiązującą do dylematów tożsamościowych, jak również pozaafrykańskie inspiracje pisarzy i intelektualistów afrykańskich oraz ich stanowisko na temat roli literatury i tożsamości.

Rozdział pierwszy wskazuje na niezwykle istotne czynniki, które porządkują interpretację zmiany tożsamości. Jest to globalizacja kulturowa i tradycja. Tradycja rozumiana jako „wszystko to, co stanowi o specyfice środowiska, w którym przebiega proces kształtowania się świadomości jednostkowej i grupowej” (s. 13–14). Autorka nie próbuje sztucznie oddzielać tych dwóch światów – potencjalnie tradycyj-

nego i aktualnie globalnego. Dostrzegając dynamizm tożsamości tradycyjnej, podkreśla, iż afrykańscy twórcy wpisują się w sferę literatury światowej. Uwrażliwia też, że nie istnieje jedna kultura uniwersalna, przeciwstawia się zatem dyskursowi zakładającemu, iż wielość i bogactwo licznych tradycji można by sprowadzić do jednego uniwersalnego kodu kulturowego.

Innymi kategoriami, służącymi do zobrazowania relacji kulturowych, są przecinające się osie czasu i przestrzeni. Warto wspomnieć, iż autorka pracę doktorską obroniła pod kierunkiem Andrzeja Zajączkowskiego, socjologa Afryki, któremu między innymi zadedykowała swoją książkę. Zajączkowski poświęcił wiele lat swojej pracy naukowej na badanie zagadnienia czasu w Czarnej Afryce. W niniejszej książce wymiar czasu i przestrzeni został ujęty między innymi w kontekście zjawiska globalizacji, która zostaje interpretowana jako bezpośrednia przyczyna pewnej konwersji czasowo-przestrzennej. Przywołany w rozdziale Anthony Giddens, brytyjski socjolog, wskazuje na ową konwersję w pracy *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej ponowoczesności*¹:

o ile w społeczeństwach przednowoczesnych znaczący był „prymat miejsca nad czasem” (fizyczne przywiązanie do miejsca oraz systemu kulturowego odgrywało zasadniczą rolę), to w społeczeństwach ponowoczesnych czynnik czasu odgrywa rolę znacznie ważniejszą. W „przestrzeni czasowej” dochodzi do kontaktów i spotkań ponadlokalnych, które mogą mieć lub mają bardzo znaczący wpływ na przebiegi procesów tożsamościowych.

Obserwacja ta prowadzi do konkluzji, iż czas staje się „organizatorem przestrzeni kulturowej”, co jest odczytywane jako cecha wyłącznie społeczeństw współczesnych. Reprezentowane tu stanowisko opowiada się za dwoma rodzajami społeczeństw: przednowoczesnych, zachowujących „prymat miejsca nad czasem”, oraz ponowoczesnych, w których to czas odgrywa ważniejszą rolę.

Jest to interesujące zagadnienie, z którym polemizują inni naukowcy, między innymi hiszpański socjolog Manuel Castells, który w pierwszym tomie trylogii *The Information Age: Economy, Society and Culture*, przetłumaczonym na język polski pt.: *Spółczesność sieci*, analizuje społeczną i ekonomiczną dynamikę przemian związanych z rewolucją technologiczną. Już pod koniec lat 90. XX w. postulował „zemstę przestrzeni nad czasem”. Wyjaśnia on, w jaki sposób komunikacja przez Internet, umożliwiająca synchronię zdarzeń, znosi czas do kategorii tzw. beczasu.

Można założyć, że zjawisko, gdzie „przestrzeń kształtuje czas w naszym społeczeństwie”², przynależy do epoki postmodernizmu, natomiast nazwane przez autorkę, za Giddensem, społeczeństwa ponowoczesne, należałoby jednak rozumieć jako nowoczesne. Wówczas powstałby następujący schemat: społeczeństwa przednowoczesne – prymat miejsca nad czasem jako „zmaterializowaną wersją wydarzeń” (s. 18), społeczeństwa nowoczesne – prymat czasu nad miejscem, społeczeństwa ponowoczesne – powrót do prymatu miejsca nad czasem, znoszącego siebie samego

¹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej ponowoczesności*, Warszawa 2002, s. 17.

² M. Castells, *Spółczesność sieci*, red. nauk. M. Marody, przeł. K. Pawluś [et al.], Warszawa 2007.

do bezczasowego czasu. Kwestia ta oczywiście stanowi tu dygresję, aczkolwiek może być kolejnym bodźcem przy rewizji tożsamości współczesnych Afrykanów.

Małgorzata Szupejko pisze:

Tożsamość jako przedmiot badań kulturowo-społecznych jest kategorią z zakresu świadomości zbiorowej. [...] Tożsamość wywodzi się z pewnej wiedzy odnoszącej się do własnej grupy etnicznej: wiedzy o jej historii, roli społecznej, powołaniu, a nawet misji (s. 19).

Można być przywiązany do tych wartości, można je w pewnym momencie życia zanegować. W twórczości afrykańskich pisarzy często występuje ten wątek dualizmu. Fabuły ich powieści oscylują pomiędzy „odejściem człowieka plemiennego”, a sięganiem wciąż do tradycji. Z tego napięcia buduje się współczesna tożsamość afrykańska.

Wylania się też w tym kontekście rola języka, który stanowi często manifest, jasno określający, za kogo uważa się dany twórca. Literatura w językach europejskich przeciwstawiona zostaje twórcemu warsztatowi w rodzimych, lokalnych językach, dla podkreślenia odrębności autora. Wyraz postrzeganego świata zamknięty jest w specyfice lingwistycznej, w różnych gramatykach, składniach i wieloznacznych słowach. Zatem, jaki byłby ten wspólny mianownik dla zdefiniowania swoistej „afrykańskości”?

Autorka proponuje kilka esencjonalnych stwierdzeń. Charakteryzuje ten przymiotnik następująco:

afrykańskość musi zakładać świadomy akt deklaracji owej tożsamości, odwoływać się może również do zjawisk kulturowych, które funkcjonują w potocznej świadomości nie-Afrykanów jako „afrykańskie” oraz „owa afrykańskość”, to również sposób pozdrawiania się, prowadzenia rozmowy; spontaniczność tańca, żywiołowość muzyki i śpiewu, oryginalność instrumentów. To również specyfika skojarzeń zawarta w przysłowiach ludowych [...] (s. 25).

Jednak nie tylko zewnętrzne przejawy mają świadczyć o tym, czy ktoś czuje się przynależny do kręgu afrykańskiej tożsamości. Dużą rolę odgrywa tu sfera duchowości i wspólnych przeżyć, doświadczeń, dziejów.

Literatura może stanowić lustro, w którym odbija się otaczająca pisarzy aktualna rzeczywistość. W języku prozy lub poezji twórca może przemycić wątki związane z własną tożsamością, odpowiadając sobie na pytanie: jakie on sam zajmuje miejsce we współczesnym mu świecie. Jak zatem afrykańscy pisarze definiują literaturę? Szupejko przytacza wypowiedź południowoafrykańskiej białej pisarki Nadine Gordimer:

Pisarstwo uprawiane w jakimkolwiek języku przez samych Afrykanów i przez innych, jakiegokolwiek koloru skóry, którzy podzielają z Afrykanami doświadczenia, kształtujące ich mentalnie i duchowo właśnie dzięki Afryce, a nie jakimkolwiek innemu miejscu na świecie (s. 27-28).

Z takim ujęciem konstytutywności literatury afrykańskiej zgadza się, przytaczana w książce, nigeryjska pisarka Flora Nwapa oraz literaturoznawca i afrykanista – Janusz Krzywicki. W tym miejscu autorka przybliży kwestię uniwersalności twór-

czości afrykańskich pisarzy. Ponieważ wyszli oni poza złożoność natury ich rodzinnego kontynentu, podjęli zarazem dialog o charakterze uniwersalnym. Stali się dzięki temu uczestnikami globalizacji kulturowej, wnosząc swoje własne regionalne wartości do świata ogólnoludzkich problemów. Ten fakt upomina nie-Afrykanów, by nie traktowali Afryki jako skansenu czy „muzeum osobliwości”.

W drugiej części książki powraca się do perspektywy czasowo-przestrzennej, podkreślając socjologiczny punkt wyjścia analizy, w odróżnieniu od literaturoznawczego. Opieranie się autorki na źródłach literackich stanowi pewną podporę w badaniu tekstów antropologicznych, socjologicznych i historycznych.

W toku dziejów można przeanalizować wzajemne powiązania tych dwóch czynników – czasu i przestrzeni – oraz ich wpływ na losy jednostek i społeczności, a także na wyobrażenia związane z autoidentyfikacją (s. 32).

Autorka posłużyła się graficznym przedstawieniem następujących przemian tożsamości w perspektywie czasowej, dzieląc czas linearny, historyczny na cztery okresy:

- prekolonialny,
- kolonialny,
- postkolonialny,
- współczesny (u progu nowego tysiąclecia).

Za czynniki, które są najistotniejsze w procesie kształtowania tożsamości indywidualnej, zostały tu przyjęte:

- religia,
- sfera kulturowo-społeczna,
- sfera ekonomiczno-polityczna,
- kierunek orientacji w sferze świadomości zbiorowej.

W celu zobrazowania tego wykresu warto przyrzeć się dla przykładu jednemu czynnikowi, mianowicie „kierunkowi orientacji w sferze świadomości zbiorowej”, co stanowić będzie dobre podłoże do dalszych rozważań.

W okresie prekolonialnym dominowała orientacja klanowa, plemienna oraz świadomość bycia „bycia członkiem klanu, plemienia”. W czasie kontaktu z cywilizacją europejską wspomniane poczucie zostało połączone ze świadomością „bycia Afrykaninem”, przejawiającą się poprzez eksponowanie swej etniczności, jako wyrazu solidarności grupowej. Okres postkolonialny dał Afrykanom, poza tymi już opisanymi orientacjami, świadomość bycia obywatelem wspólnego, niepodległego państwa. I współcześnie, choć obecne pozostały więzi z rodzinnymi tradycjami, tożsamość współczesnego Afrykanina, u progu XXI w., zostaje wzbogacona o refleksję nad jego współuczestnictwem w globalnej kulturze masowej.

Taka autorefleksyjność jest niezbędna do ustanowienia się podmiotowości. Zatem już nie tylko wartości wspólnotowe kierują Afrykaninem przy wyborach życiowych, ale również autonomia jednostki. Do pozostałych czynników wpływających na tożsamość autorka zalicza: tzw. westernizację zawodową, zachodnią religię,

edukację, podwójną lojalność; prawo, które rozczepiło się na zwyczajowe i współczesne prawodawstwo państwowe oraz migracje.

Analiza tożsamości wiąże się z nieustającą zmianą i dynamizmem. Niniejsza książka stara się uwypuklić ten aspekt i ostrzec czytelnika przed pochopnym włączaniem pewnych przejawów tożsamości w zastygłe, sztywne ramy.

Jednak rodzina, będąca częstym motywem, do którego powracają sami afrykańscy twórcy w swych pracach, zachowuje pewną stałą wartość. Nadal cechy takie jak: szacunek dla starszyny, macierzyństwo czy potomstwo są bardzo cenione. Rodzina w kontekście społecznym spełniała niegdyś rolę integracyjno-ekonomiczną, a wobec jednostki pełniła rolę prokreacyjną i opiekuńczo-wychowawczą. Lojalność wobec rodziny i tej najbliższej, i tej dalszej była wyznacznikiem moralności Afrykanki. Jednak problem pojawił się w obliczu masowych migracji zarobkowych do miast afrykańskich i Europy. Jednostka zaczynała się usamodzielniać finansowo i w końcu uniezależniać od swoich bliskich. Z jednej strony osłabiło to jej więzy z rodziną, z drugiej jest to pewien sprawdzian własnej moralności. Opozycja ta utrudnia zdefiniowanie swojej tożsamości.

W trzecim bloku tematycznym Szupejko przedstawia literaturę afrykańską w pięciu odsłonach. Pierwsza z nich rekonstruuje wymiar prac literackich z końca lat 50. i 60. XX w. Przejawiał się w niej na różny sposób podziw dla kultury europejskiej. Wynikało to m.in. stąd, że nowe elity afrykańskie wykształcone zostały na europejskich uczelniach i ulegały pewnym trendom pisarskim, charakterystycznym dla Anglii, Francji czy Belgii. W miarę upływu czasu, pojawiały się jednak wyraźne wątki rozliczające zderzenie się dwóch kultur i konsekwencje tej sytuacji.

Wyobcowanie ze świata tradycji i niemożności znalezienia swojego miejsca w świecie, do którego wkracza się z багаżem aspiracji, lecz z nikłymi szansami na ich realizację (s. 61).

Rozdźwięk pomiędzy nowoczesnymi wartościami a tradycyjnymi dotknął również kobiety. Usamodzielnienie się kobiet, które w obliczu migracji ekonomicznej mężczyzn do miast, zaczęło uświadamiać przywiązanim do domostwa kobietom, że mogą wiele zdziałać również w przestrzeni publicznej. Emancypacja kobiet w omawianej książce została opisana na przykładzie kategorii *businesswoman* oraz kobiet pisarek. Poza przytoczeniem najbardziej znanych powieści poruszających wątek roli kobiety we współczesnych świecie lub pisanych przez same pisarki, przetłumaczonych na wiele języków europejskich (takich jak chociażby prace Bena Okri, *Droga bez dna*³ czy Ngozi Adichie, *Fioletowy hibiskus*⁴), Szupejko przybliżyła polskiemu czytelnikowi współczesną poezję afrykańską, we własnym tłumaczeniu. Dzięki temu dociera do najbardziej aktualnych manifestów tożsamości współczesnych Afrykanów. W tym rozdziale zostali przywołani poeci znani i cenieni oraz młodzi twórcy, dopiero rozwijający swój talent, m.in. z Gambii, Ugandy, Ghany.

Analiza ich wierszy ukazuje podstawowe problemy, wobec których, w czasach obecnych, Afrykanie konfrontują swoje jestestwo. Warto wymienić chociaż takie

³ B. Okri, *Droga bez dna*, Poznań 1994.

⁴ N. Adichie, *Fioletowy hibiskus*, Warszawa 2004.

kwestie, jak: wyobcowanie emigrantów w obcej kulturze; poszukiwanie prawa do „pełnego zaistnienia w świecie kultury wykraczającej poza świat [...] własnej lokalności” (s. 100); zdeterminowane tkwienie w globalnych uwarunkowaniach; rasizm.

Jako pozaafrykańskie inspiracje twórczości afrykańskich pisarzy i poetów zostały wymienione idee i wartości, które nie mają rodowodu afrykańskiego, a ich korzenie sięgają często Europy i Ameryki Północnej. Są to: komunizm, kosmopolityzm, zachodnia edukacja i religia, wolność w podejmowaniu indywidualnych decyzji, finansowa i psychologiczna niezależność od rodziny.

Eksponowane są w tym miejscu historyczne fakty z obszaru polityki, w którym „zinternalizowane wartości systemu filozoficzno-społecznego wywodzącego się z kręgu obcej kultury” (s. 117) doprowadziły afrykańskich intelektualistów do przesładowań w ich rodzimym kraju. W książce przywołane zostały m.in. losy Maina wa Kinyatti, kenijskiego profesora historii, który za wiarę w naukowy socjalizm i głoszenie komunistycznych przekonań studentom został uwięziony przez kenijską policję. Zatem Afrykanin, chcąc otwarcie głosić idee, w które wierzył, a które były obce miejscowym, afrykańskim strukturom państwowym, musiał albo okupić to pozbawieniem wolności, albo emigracją. Na to drugie rozwiązanie zdecydował się Moses Iseagawa, ugandyjski pisarz, powszechnie znany w Europie dzięki m.in. powieści *Kroniki abisyńskie*⁵, mieszkający obecnie w Holandii, oraz inny twórca, na którym autorka się skupia – Dambudzo Marechera, pochodzący z Zimbabwe, studiujący pewien czas w Anglii. To, co bardzo istotne, to fakt, iż pisarze ci zostali wpisani do „pokolenia niezwiązanego już emocjonalnie z rozliczaniem kolonializmu” (s. 124), przez to w ich powieściach przewija się częściej wątek osobisty w kontekście globalnych przemian kulturowych.

Główna myśl zawarta w tej części książki odśladania sensu pisarstwa afrykańskich twórców. Jest to przekonanie, iż świadomie wybierając swój zawód, chcieliby w związku z tym, aby ich tożsamość

postrzegana była w całej swej złożoności i odrębności, lecz aby te cechy nie ciążyły na nich wielkim bagażem inności (s. 127).

Manifest ten wypowiedziała wspomniana już Ngozi Adichie, ale podobne przesłanie niesie ze sobą większość analizowanych afrykańskich prac literackich. Znacząca jest też refleksja kenijskiego twórcy Jamesa Ngugi, który w swej pracy wyraża jawną konfrontację z Zachodem. Uznał on, iż:

pisarz lub artysta musi równocześnie płynąć w rzece i siedzieć na jej brzegu, patrząc, jak płynie. Jestem produktem wspólnoty i chciałbym dać coś tej wspólnotie (s. 130).

Otwarta postawa tego pisarza może być porównana z postawą wybiórczej otwartości ugandyjskiego poety, Taban Lo Liyong. Artysta ten pewną część dziedzictwa kulturowego tradycyjnej Afryki chciałby zostawić, jak to określa, antropolo-

⁵ M. Isegawa, *Kroniki abisyńskie*, Warszawa 2003.

gom, czyli mity, bajki ludowe, a sam chciałby dać ugandyjskiemu społeczeństwu literaturę wyrosłą na bazie tego, co naukowcy zebrali i utrwaliłi.

Również analizy wybranych wywiadów z afrykańskimi twórcami z ostatnich 10 lat doprowadziły autorkę do potwierdzenia wstępnej hipotezy, iż sami afrykańscy intelektualisci są świadomi dynamicznej zmiany swojej prywatnej tożsamości, jak i innych Afrykanów, którzy wciąż muszą redefiniować swoje „ja” w procesie globalizacji kulturowej.

W końcowej części książki znalazły się noty biograficzne poetów i pisarzy afrykańskich, których prace zostały przeanalizowane przy opisie problemu tożsamości. Dużym walorem tej publikacji jest przywołanie twórczości autorów ze wszystkich regionów Afryki. Pomimo tego, iż autorka specjalizuje się w Afryce Wschodniej, badając zjawiska społeczne i kulturowe głównie w Ugandzie, Kenii i Tanzanii, tutaj sięgnęła po intelektualistów z całego kontynentu na południe od Sahary. W *Informacjach o twórcach* czytelnik może zapoznać się z krótką biografią ośmiu pisarzy nigeryjskich, czterech kenijskich, trzech z Ghany, trzech z RPA, dwóch ugandyjskich, jednym sudańskim i jednym z Zimbabwe.

Praca dzięki temu stanowi przekrojowe studium nad autorefleksją współczesnych Afrykanów, tych tworzących na rodzimym kontynencie oraz tych mieszkających obecnie poza swoim miejscem narodzin.

Książka Małgorzaty Szupejko, *Afrykańska tożsamość u progu XXI wieku. Anglojęzyczna literatura Czarnej Afryki i jej twórcy*, jest publikacją ważną, przelamującą wiele krzywdzących stereotypów dotyczących afrykańskiej kultury i społeczeństwa.

Mariusz Kraśniewski

**HANDEL LUDŹMI. ZAPOBIEGANIE I ŚCIGANIE,
RED. ZBIGNIEW LASOCIK, [WARSZAWA 2006, 692 s.]**

Prezentowana publikacja jest owocem projektu szkoleniowo-badawczego *Handel ludźmi – Zapobieganie i ściganie*, realizowanego w latach 2003–2006 przez Katedrę Kryminologii i Polityki Kryminalnej Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW i związany z nią Ośrodek Badań Praw Człowieka. Dyrektorem programu był dr hab. Zbigniew Lasocik, pracownik naukowy wspomnianych ośrodków i redaktor niniejszej publikacji, a także dyrektor utworzonego niedawno Ośrodka Badań Handlu Ludźmi w IPSiR UW.

W ramach projektu, finansowanego z funduszy pozyskanych z grantu Departamentu Stanu USA, zorganizowano cykl szkoleń i seminariów, a także międzynarodową konferencję podsumowującą jego osiągnięcia. Jednym z owoców projektu jest prezentowana książka. Dotyka ona bowiem problematyki istotnej, lecz niezwykle rzadko podejmowanej w polskiej literaturze, czyli zjawiska handlu ludźmi i współczesnego niewolnictwa. Już sam temat czyni tę pozycję wartą uwagi, tym bardziej że wydawcom udało się zaprosić do współpracy autorów mających zróżnicowane zainteresowania badawcze i cele zawodowe. Są tu więc autorzy związani z organizacjami międzynarodowymi (takimi jak Rada Europy lub Międzynarodowa Organizacja Pracy) i pozarządowymi (Helsińska Fundacja Praw Człowieka, „La Strada” i inne) oraz pracownicy naukowcy z ośrodków polskich i zagranicznych. Powstał w ten sposób międzynarodowy zespół ekspertów z różnych dziedzin, w pełni zdolny do realizacji celów postawionych przez wydawcę, czyli przedstawienia problematyki handlu ludźmi i związanych z nią zagadnień w sposób kompleksowy, mogących ponadto podeprzeć swą wiedzę bezpośrednimi doświadczeniami zebranymi w trakcie pracy zawodowej. Jednakże to, co stanowi o sile książki, może również być jej słabością. Mnogość autorów to także różnorodność w podejściu do

tematu i sposobie jego przedstawiania. Obok materiałów opisowych, najbliższych w swej formie *stricto* naukowych publikacji, znaleźć tu można artykuły będące niemal wyłącznie prezentacją danych statystycznych lub analizą aktów prawnych. Wynika to także z funkcji, jaką w zamyśle autorów ma pełnić omawiana publikacja. Nie jest ona bowiem adresowana do wąskiego grona ekspertów zajmujących się w Polsce problematyką handlu ludźmi, lecz ma wypełnić lukę istniejącą w polskiej literaturze jeśli chodzi o publikacje na ten temat. Stanowi więc niejako „podręcznik do handlu ludźmi”, prezentując ten problem na tle prawa międzynarodowego i polskiego ustawodawstwa. Podejmuje też temat sytuacji prawnej ofiar i obowiązków państwa wobec nich. Odbiorcami nie będą więc tylko pracownicy nauki, dla których stanowić może nieocenioną pomoc przy poszukiwaniu informacji na temat międzynarodowych aktów prawnych dotyczących współczesnego niewolnictwa. Odbiorcami będą także pracownicy służb mundurowych i wymiaru sprawiedliwości, którzy na co dzień stykają się z ofiarami handlu ludźmi, a także osoby związane z organizacjami pozarządowymi, studenci lub zwykli obywatele. Książka ma bowiem charakter uniwersalny, gdyż kolejnym z jej celów jest przybliżenie dotychczas marginalizowanej problematyki i rozszerzenie funkcjonującego w wyobraźni masowej obrazu handlu ludźmi z przymusowej prostytucji na inne aspekty tego zjawiska.

Publikację tę podzielić można na dwie części. Pierwsza z nich ma charakter bardziej opisowy i skupia się na przedstawieniu różnych aspektów prezentowanej problematyki, w części drugiej zaś skupiono się głównie na przedstawieniu najważniejszych aktów prawnych jej dotyczących. Linia podziału nie jest jednak jednoznaczna, trudno bowiem mówić o prawie międzynarodowym bez odwoływania się do konkretnych aktów i konwencji. Prowadzi to do powtarzania niektórych informacji, co uznać należy za zaletę, biorąc pod uwagę „podręcznikowy” charakter publikacji.

Część pierwszą otwiera artykuł przedstawiający handel niewolnikami w ujęciu historycznym, skupiając się niestety niemal wyłącznie na handlu transatlantyckim, czyli wywozie niewolników z Afryki do Ameryki Północnej i Południowej. Trudno nie zrozumieć intencji autora – transatlantycki handel niewolnikami jest niewątpliwie najbardziej znanym, żeby nie powiedzieć „medialnym”, a także bardzo istotnym aspektem tego zjawiska. Jednakże obok handlu transatlantyckiego istniał też doskonale zorganizowany handel transsaharyjski, a system niewolniczych zależności rozwijał się nie tylko w Afryce i obu Amerykach. Dlatego też, choć problem handlu transatlantyckiego omówiony został w sposób interesujący i szczegółowy, warto byłoby przedstawić także inne aspekty handlu niewolnikami w wiekach minionych, szczególnie że spośród 32 miliardów dolarów rocznego zysku, który współcześnie generuje handel ludźmi i praca przymusowa, Afryka dostarcza „jedynie” 159 milionów*.

* Według Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Kolejne rozdziały mają charakter bardziej uniwersalny lub też w ich założeniu leży zawężenie omawianej problematyki. Każdy z nich dzieli się ponadto na podrozdziały, a autorem każdego z nich jest specjalista z danej dziedziny.

Rozdział pierwszy przedstawia podstawowe regulacje prawne dotyczące handlu ludźmi, zarówno w wymiarze globalnym, jak postanowienia i akty prawne wydawane przez ONZ, jak i regionalnym, czyli działania Rady Europy i Unii Europejskiej. Zobrazowano tu kształtowanie się definicji handlu ludźmi w prawie międzynarodowym, a prezentacja najistotniejszych konwencji wzbogacona została o przykłady stosowania w praktyce ich postanowień. Wskazuje się też na obowiązki państw sygnatariuszy wobec obywateli i ofiar handlu ludźmi.

Różne aspekty tego zjawiska i przyczyny jego występowania przedstawiono w rozdziale drugim. Handel ludźmi, choć może mieć także charakter lokalny, wewnątrzpaństwowy, jest bowiem nieodmiennie związany z ruchami migracyjnymi, toteż omówione w tym miejscu czynniki prowadzące do opuszczenia miejsca zamieszkania często prowadzą też do popadnięcia w zależność od grup przestępczych zajmujących się przemytem lub handlem ludźmi. Zależności te mogą mieć wieloraki charakter, co obrazuje podrozdział przedstawiający różne formy pracy przymusowej oraz definiujący to zjawisko. Sytuację prawną osób poszkodowanych opisuje kolejny z podrozdziałów, on też wskazuje na kobiety jako najczęstsze ofiary tego procederu.

Kolejne rozdziały przenoszą czytelnika na grunt polski. Trzeci rozdział opisywanej publikacji ukazuje działania władz polskich mające na celu zwalczanie handlu ludźmi. Przedstawia się tutaj konkretne przepisy pochodzące z polskiego kodeksu karnego, które odnosi się do tej formy przestępstwa, a także działania dwóch najważniejszych służb, które zajmują się jego zwalczaniem – Policji i Straży Granicznej. Opisujące je podrozdziały zostały przygotowane przez odpowiednie komórki wchodzące w skład tych instytucji, czyli Wydział Profilaktyki (nie istniejącego już) Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości Komendy Głównej Policji oraz Wydział IV Analizy Kryminalnej Zarządu Operacyjno-Śledczego Komendy Głównej Straży Granicznej. Relacjonują one działania podejmowane przez wspomniane służby, zawierają także krótką charakterystykę ofiar, opis sposobów ich rekrutacji, przekraczania granicy i wykorzystywania. Zamieszczone informacje poparte są danymi statystycznymi pochodzącymi z lat bezpośrednio poprzedzających wydanie książki, dotyczącymi liczby ofiar i zatrzymań. Na dokładnym opisie postępowania karnego w sądownictwie polskim skupiono się w ostatnim z podrozdziałów, gdzie obok przedstawienia różnych, dotyczących opisywanej problematyki, spraw karnych toczących się w latach 1995–2005, ponownie skupiono się na ofierze i jej prawach w ramach toczącego się postępowania.

Rozdział czwarty przedstawia różne formy handlu ludźmi występujące na terenie naszego kraju. Omawia się tu zjawisko prostytucji (wymuszonej lub nie), z uwzględnieniem statystyk dotyczących m.in. stanu cywilnego, wieku, wykształcenia, wyznania i liczby posiadanych dzieci. Opisano też problemy pracy przymusowej i handlu dziećmi. Osobny podrozdział poświęcono aspektom prawnym przeszczipiania narządów w Polsce oraz związanego z tym zjawiska handlu narządami.

Rozdział piąty, również pełen odnośników do polskiej rzeczywistości, niemal wyłącznie skupia się na przedstawieniu sytuacji ofiary. Począwszy od naszkicowania jej wizerunku wyłaniającego się z lektury artykułów prasowych (dotyczących niemal wyłącznie przymusowej prostytucji), na przedstawieniu metod pracy z ofiarą skończywszy. Podjęcie tego tematu ma ogromne znaczenie. Opisane tutaj różne psychologiczne krzywdy i traumy dotyczące ofiar handlu ludźmi mogą bowiem stanowić wskazówkę i pomoc dla osób zajmujących się bezpośrednio pracą z osobami poszkodowanymi, a zawarte w tym rozdziale wytyczne poparte są wieloletnim doświadczeniem pracowników Fundacji Przeciwko Handlowi Kobietami „La Strada” i Fundacji „Dzieci Niczyje”.

Zamykający opisową część publikacji rozdział szósty ma poniekąd formę sugestii zmian w ustawodawstwie polskim, przedstawia bowiem działania mające na celu zapobieganie handlowi ludźmi i pomoc osobom poszkodowanym w jego wyniku podjęte przez kraje, które od dawna nie negują tego problemu. Rozdział otwiera oparty na materiałach pochodzących z Departamentu Stanu USA opis działań prowadzonych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Nie powinno to dziwić, albowiem wspomniana instytucja jest fundatorem grantu, który posłużył do sfinansowania niniejszej publikacji. Pozostałe przykłady pochodzą z Europy. Znaleźć tu można opis programów przyjętych przez Wielką Brytanię, Włochy oraz Belgię, przy czym autorem każdego z tych podrozdziałów jest specjalista wywodzący się z danego kraju. Rozdział ten jest niezwykle istotny, gdyż obok opisu działań podejmowanych przez wspomniane kraje znaleźć można informacje na temat pochodzenia i liczby ofiar oraz sprawców przestępstw popełnianych na wspomnianych terenach.

Zwieńczeniem i doskonałym uzupełnieniem części opisowej jest druga część książki, w której wymieniono, a w dużej mierze także przytoczono, najistotniejsze akty prawne dotyczące zjawiska handlu ludźmi i związanych z nim praktyk o charakterze przestępczym. Są tu wymienione postanowienia ONZ (począwszy od konwencji dotyczącej niewolnictwa podpisanej w Genewie w 1926 r.), Rady Europy i Unii Europejskiej. Zamieszczono również wykaz ustaw i zarządzeń obowiązujących w Polsce.

Część druga, jako kompendium wiedzy o ustawodawstwie dotyczącym tej formy łamania praw człowieka, stanowić może bardzo przydatne źródło dla każdego badacza zainteresowanego handlem ludźmi lub jakimkolwiek aspektem niewolnictwa istniejącego współcześnie. Część pierwsza daje ciekawe spojrzenie na problem handlu ludźmi, w Polsce i innych krajach, sytuację prawną tego zjawiska i praktyczne aspekty związane ze stosowaniem się do ustaleń podjętych na gruncie międzynarodowym. Opublikowane informacje poparte są praktyczną wiedzą autorów. Całość stanowi publikację interesującą, a jednocześnie bardzo potrzebną na polskim rynku. Książkę dodatkowo wzbogaca słowniczek najważniejszych terminów dotyczących handlu ludźmi i związanej z nim problematyki.

Katarzyna Pawlak

**TAIWAN UNDER JAPANESE COLONIAL RULE, 1895–1945.
HISTORY, CULTURE, MEMORY, RED. LIAO PING-HUI,
DAVID DER-WEI WANG, [NEW YORK 2005, 417 s.]**

Od początku lat 90. obserwuje się renesans zainteresowania studiami kolonialnymi i postkolonialnymi. Zjawisko to jest związane głównie z towarzyszącą postępującej globalizacji zmianą podstaw teoretycznych dyskursów o sytuacji kolonialnej (kryzys teorii modernizacji, rozwój brytyjskiej szkoły *cultural studies*, teorii hybrydyzacji, nowe studia – również sięgające w przeszłość – z zakresu *multiple modernities*). Takie publikacje, jak np. P. Duary czy A. Appaduraia, poprzez przyjęcie nowych założeń teoretycznych, pozwoliły zrewidować zakładany niemalże *a priori* w większości literatury dualizm kolonizującego i kolonizowanego jako podstawę do rozważań.

O ile ostatnie lata przyniosły wiele opracowań dotyczących kolonizacji dokonywanej przez kraje zachodnie oraz sytuacji w ich byłych koloniach, o tyle publikacje w języku angielskim dotyczące kolonizatora niezachodniego – Japonii – są w dalszym ciągu nieliczne. W dobie powszechnego już uznania założeń teorii *multiple modernities* i przekształcenia się założenia o odrębności nowoczesności japońskiej w oczywistość, wydaje się, że fakt braku reprezentacji studiów nad problemami kolonialności japońskiej niesie za sobą ważne konsekwencje dla samych szeroko rozumianych studiów postkolonialnych.

Pojawienie się pozycji o zakresie tematycznym takim, jakim może pochwalić się *Taiwan under Japanese Colonial Rule 1895–1945. History, Culture, Memory* pod redakcją Liao Ping-hui i Davida Der-wei Wanga, tę lukę poznawczą i teoretyczną w ogromnej mierze wypełnia. Pozycja obfituje bowiem we wnikliwe analizy historyczne, bogate w odniesienia do dokumentów źródłowych, rzetelnie podaje

też zapis i wymowę historycznych nazwisk czy tytułów (chińskich i japońskich), umożliwiając dalsze poszukiwania.

Podejście autorów i edytorów tej pozycji stanowi nowość także i w samej dziedzinie badań nad kolonizacją Tajwanu (do tej pory opracowywanych głównie w języku chińskim). Fala rosnącego w latach 90. zainteresowania zagadnieniami kolonialności i postkolonialności nie ominęła również nauki na Tajwanie, zwłaszcza że zbiegła się czasowo z demokratyzacją – także i rynku idei – na wyspie. Namysł nad japońską przeszłością kolonialną został uwolniony wówczas z politycznych ograniczeń. Miało to ważne konsekwencje, jako że wcześniejsze publikacje były zdominowane nie tylko przez dawne założenia stosowane w odniesieniu do studiów kolonialnych – chociażby wspomniany już dualizm kolonizującego i kolonizowanego, ale i wzmacniającą i dodatkowo zaostrzającą ten podział ideologię Kuomintangu (KMT), stosowaną zwłaszcza w pierwszym okresie rządów na wyspie.

Jednak kryzys dualistycznego schematu spowodował, że opracowania z tego zakresu stały się raczej relacjami historiograficznymi bądź faktograficznymi, tylko w niewielkim stopniu potrzebującymi głębszego oparcia w jakiegokolwiek teorii. Doskonałym przykładem wyłamania się z tej mało twórczej i nierokującej na przyszłość tendencji jest przedstawiana publikacja, bardzo głęboko osadzona w atrakcyjnych ramach teoretycznych.

Perspektywa przyjęta przez wszystkich autorów, których prace złożyły się nas ten tom, rozumiejąca i badająca zjawisko kolonialności jako rodzaj interakcji i przynależące do sfery nowoczesności rozumianej jako projekt o konsekwencjach kulturowych i dopiero jako takie badane przez pryzmat wielu bardziej szczegółowych teorii i metod (tak jak np. czyni się to z współczesnymi projektami nowoczesności w obrębie nurtu teorii *multiple modernities*), wydaje się zasadniczym czynnikiem przesądzającym o bardzo wartościowym charakterze tej pracy. Pytanie, które Yao Jen-to stawia jako naczelne dla swego tematu rozważań, wydaje się chyba wspólnym centralnym zagadnieniem, wokół którego oscylują zawarte w tomie opracowania, mianowicie: jakie są i na jakich warunkach są możliwe mechanizmy zmiany w warunkach nowoczesności kolonialnej? Nowoczesność kolonialna w ujęciu autorów książki jest więc ujęta jako zasadniczo dynamiczna i interakcyjna.

Zaproszeni do współpracy specjaliści z różnych dziedzin, zarówno tajwańscy, japońscy, jak i amerykańscy, podejmują spójne i kompletne (często zaskakujące rozpiętością zakresu tematycznego – od analiz administracji poprzez poszczególne biografie aż do kwestii *gender*) zadanie ukazania złożoności, a nade wszystko zmienności rzeczywistości kolonialnej Tajwanu wynikające z faktu, że był on areną realizacji pewnego, zmieniającego się przecież wraz z czasem i potrzebami, refleksyjnego projektu (a może nawet eksperymentu) modernizacyjnego realizowanego w obrębie dynamicznie przekształcającego się społeczeństwa.

Odpowiadając takiemu założeniu wyjście poza perspektywę politologiczno-historyczną (badania kolonizacji jako panowania kolonialnego) oraz przekroczenie skali paradygmatu hybrydyzacji (kolonizacja jako hybrydyzacja kulturowa) pozwala na ukazanie interakcji wielopoziomowych struktur politycznych i społecznych na Tajwanie w latach 1895–1945, daleko wykraczających poza schemat

wspomnianej już opozycji kolonizator – kolonizowany czy panujących w tajwańskim dyskursie politycznym przekonani o tzw. japonizacji jako procesie kulturowym i społecznym dominującym w latach 1985–1945.

Z jednej strony z japońskiego panowania zostają przez analizujących go autorów wydzielone co najmniej cztery – wzajemnie się kształtujące, pozostające w skomplikowanych interakcjach – sfery, począwszy od ogólnego obszaru japońskich instytucji nowoczesnych, poprzez wizje liderów polityki japońskiej dotyczące panowania kolonialnego i prawo, system sprawujący władzę w obrębie samej wyspy aż po samą kolonię (Wakabayashi). Z drugiej strony społeczeństwo Tajwanu i jego odpowiedź na wysiłki kolonialne również zostają ukazane w swojej wielkiej różnorodności. Wielość wyływa nie tylko z uwarunkowań kulturowych, etnicznych czy historycznych, ale kształtowania się bieżącej, jednostkowej tożsamości, która jest częścią odpowiedzi na zadany – bynajmniej niełatwy i stanowiący dla tożsamości wyzwanie – projekt kolonizacyjno-modernizacyjny.

Szczególną uwagę autorzy poświęcają zagadnieniu roli elit Tajwanu w kształtowaniu jego sytuacji w czasach kolonialnych. Widzą w elitach siłę, która wywarła szczególny wpływ na kształtowanie się ówczesnej tajwańskiej tożsamości.

Zagadnieniom tożsamości autorzy zbioru poświęcają szczególnie dużo miejsca – analizując ją za pomocą metod politologii (Fong Shiao-chian, *Hegemony and Identity in the Colonial Experience of Taiwan* [...]), nauk o administracji (Ts'ai Hui-yu Caroline, *Shaping Administration in Colonial Taiwan* [...]), literatury (Liao Ping-hui, *Print Culture and the Emergent Public Sphere in Colonial Taiwan* [...]), Kawahira Isao, *The State of Taiwanese Culture and Taiwanese New Literature in 1937* [...]), socjologii, historii (Fujii Shozo, *The Formation of Taiwanese Identity and the Cultural Policy of Various Outside Regimes*). Wydaje się, że jest to – obok bogatej podbudowy teoretycznej i interdyscyplinarności – jeszcze jedna wielka zaleta tej pozycji. Żaden bowiem chyba dyskurs nie ma na dzisiejszym Tajwanie takiego znaczenia i nie jest tak aktualny, tak wykorzystywany (i zarazem żaden tak bardzo nie potrzebuje rzetelnej analizy historycznej), jak dyskurs związany z tożsamością mieszkańców wyspy.

Obszerny zbiór podzielony został nie w oparciu o dyscypliny reprezentowane przez jego autorów czy wąsko rozumianą tematykę, ale w oparciu o trzy centralne, zdaniem autorów i wydawców, problemy, których dostarcza sytuacja kolonialności.

Pierwsza część książki zatytułowana jest *Rethinking Colonialism and Modernity: Historical and Theoretical Case Studies*. Artykuły w niej zawarte, pomimo różnej skali analizy i wielości zastosowanych technik badawczych czy poruszanych obszarów tematycznych, jako wspólny cel mają ukazanie sytuacji Tajwanu jako kolonii z perspektywy teorii nowoczesności. W czterech artykułach składających się na tę część kolonialność zostaje ukazana z punktu widzenia czterech czynników konstytutywnych dla sytuacji nowoczesnej: relacji technik sprawowania władzy i zamierzonego ich efektu (Wakabayashi Masahiro, *A Perspective on Studies of Taiwanese Political History* [...]), problemu wiedzy jako czynnika konstytutywnego dla zarządzania (Yao Jen-to, *The Japanese Colonial State and Its*

Form of Knowledge in Taiwan), problemu relacji władzy i wytwarzania tożsamości etnicznej (Fujii Shozo, *The Formation of Taiwanese Identity* [...]) oraz tworzenia się sfery publicznej jako czynnika wpływającego z nowoczesności (Liao Ping-hui, *Print Culture and the Emergent Public Sphere* [...]). Artykuły te wobec ogromnego bogactwa analizowanych w nich danych i unikatowości analizowanych dokumentów źródłowych mogą być czytane na dwa sposoby – jako świetne źródło wiedzy o technikach wytwarzania zwierzchności, tożsamości, sfery publicznej na Tajwanie w czasach kolonialnych, ale jako całość sugerują nowe, interdyscyplinarne spojrzenie na sytuację kolonialną jako na jedną z możliwych, choć faktycznie niezwykle złożoną, która mogła się wykształcić tylko w świecie wielości nowoczesności – czy też jak wolą pisać autorzy tego tomu – globalnego kapitalizmu. Kolonialna nowoczesność jest jedną z wielu – złożonych i niełatwych dla tożsamości grup czy jednostek, zarówno po stronie kolonizujących, jak i kolonizowanych, światowych *multiple modernities*.

Druga część zbioru, zatytułowana *Colonial Policy and Cultural Change*, pokazuje nie tylko sytuację kolonialną jako sytuację dynamiczną od strony zadań i celów politycznych, ale przede wszystkim uwidacznia wieloczynnikowość charakteru zmiany kulturowej, która w żadnym wypadku nie może być rozpatrywana jedynie w kategoriach japonizacji rozumianej jako uleganie mieszkańców Tajwanu japońskiemu wpływom. Skrupulatne i dociekliwe badania autorów tej części zbioru przynoszą wiele zaskakujących informacji, stawiających po raz kolejny pod znakiem zapytania dualistyczny podział na kolonizujących i kolonizowanych jako podstawę zrozumienia rzeczywistości kolonialnej. Artykuły, takie jak: *The State of Taiwanese Culture and Taiwanese New Literature in 1937* [...] i *Hegemony and Identity in the Colonial Experience of Taiwan* [...], ukazują zaskakująco niejednorodny wizerunek strony kolonizującej i obecnych w niej wizji zarządzania Tajwanem. Usunięcie w 1937 r. z czterech na pięć dzienników o zasięgu ogólnotajwańskim stron drukowanych w języku chińskim spotyka się oto ze zdecydowanym i dociekliwym sprzeciwem nie tyle Tajwańczyków (zainteresowani utrzymaniem stron po chińsku byli bowiem w tym czasie przeważnie ludzie starsi i piśmienni, a więc stosunkowo nieliczni), ale przedstawicieli administracji japońskiej, którzy korzystając z instrumentów nowoczesności – próbują dociec, jaki wpływ na tę rzekomo dobrowolną decyzję redakcji gazet miały naciski ze strony wojskowej, dążącej do najmniej wyrafinowanej formy japonizacji rozumianej jako wyrugowanie pisanego języka chińskiego dla celów pożądanej większej identyfikacji ludności Tajwanu z potrzebującym sił do walki w wojnie imperium.

Artykuł Fong Shiao-Chian – analizujący przemiany dyskursu warstw panujących na Tajwanie, ukazuje, jak wielką była różnorodność podejść kolejnych gubernatorów Tajwanu do poglądów na pożądany kształt relacji z ludnością Tajwanu. Posługując się odmiennym jeszcze narzędziem – biografią (Komagome Takeshi, *Colonial Modernity for an Elite Taiwanese* [...]) – Komagome ukazuje, jak skomplikowane i bynajmniej niebędące funkcją dyskursu polityki kolonialnej ani tym bardziej „ulegania japonizacji” mogły być relacje tożsamości etnicznej i obywatelstwa na kolonialnym Tajwanie.

Ostatnia z części zbioru – *From Colonial to Postcolonial*, porusza kwestię tożsamości, choć teraz już w innej perspektywie – mianowicie tożsamości z okresu kolonialnego wyrażanej w ówczesnej literaturze czy sztukach wizualnych widzianych z perspektywy późniejszej. Szczególnie interesujący jest artykuł Huang Ying-che *Were Taiwanese Being „Enslaved”* [...]?, w którym za pomocą rzetelnej dokumentacji ukazane są wysiłki podjęte przez KMT w celu redefinicji tożsamości Tajwańczyków. Autor dokonuje również dekonstrukcji przesłanek stojących za tym, będącym przecież jednym z powodów tragicznych wydarzeń z pierwszych lat panowania KMT na wyspie, dyskursem. Próby negocjacji prowadzone przez ówczesną tajwańską elitę – wykształconą w czasach kolonialnych, nierzadko i za granicą, a nagle pozbawioną jakiegokolwiek wpływu na rzeczywistość, w której żyją, brzmią – w kontekście dzisiejszych teorii nowoczesności i globalizacji, niezwykle świeżo i zaskakująco współcześnie. Bowiem gdy dla KMT używanie języka japońskiego stanowiło dowód japonizacji, czyli tytułowego zniewolenia, dla tajwańskich elit japoński traktowany był na wyspie jedynie jako pożyteczne narzędzie związane raczej z modernizacją niż mające bezpośredni wpływ na tożsamość etniczną.

Książka obejmująca tak wiele sfer, tak interdyscyplinarna i mająca tak interesujące ramy teoretyczne i metodologiczne pozostawia mimo wszystko pewien niedosyt. Szkoda, że faktograficzne wejście w tajwańską postkolonialność kończy się na ramach czasowych wyznaczanych przez pierwsze lata panowania KMT. Niezwykle interesująca wydawałaby się próba analizy dyskursu dotyczącego kolonizacji toczącego się w czasach nam bliższych. A przecież – w dobie intensyfikacji sporów o tożsamość Tajwańczyków – kolonialność i to, co rzeczywiście pozostawiła po sobie – czy to w sferze politycznej, czy kulturowej, czy też w śladach pozostawionych w pamięci i tożsamości, jest ważną i często poruszaną kwestią. Choć publikacja nie wspomina o tym zagadnieniu wprost, to jednak z pewnością przyczyni się do namysłu czytelnika nad meandrami współczesnej tożsamości i nowoczesności na Tajwanie – i jest to jeszcze jeden powód, dla którego jest niezwykle aktualna i godna polecenia.

Łukasz Trzeciński

**JUAN CH'ANG-RUE, TRADYCYJNE WIERZENIA LUDOWE TAJWANU
W PRZEKŁADZIE Z JĘZYKA CHIŃSKIEGO
ROMANA SŁAWIŃSKIEGO, [KRAKÓW 2007, 191 s.]**

Książka znanego tajwańskiego antropologa kultury i etnografa Juan Ch'ang-rue jest pierwszym w Polsce tak obszernym i dokładnym opracowaniem wierzeń ludowych Tajwanu. Dostarcza czytelnikowi zarówno wielu cennych szczegółów dotyczących tych wierzeń, jak i wprowadza w fascynujący i skomplikowany świat tradycyjnych wierzeń mieszkańców Tajwanu. Niezwykle bogactwo tajwańskiej rzeczywistości zostało udostępnione niespecjalistom z dziedziny antropologii i sinologii dzięki wielkiej zdolności profesora Juan Ch'ang-rue do przedstawiania skomplikowanych zagadnień w jasny sposób, wspomagane wydatnie faktem, że wszelkie szczegółowe problemy ujęte są w określone struktury, wzajemnie się uzasadniające i dopełniające.

Książka nie tylko zaznajamia z ludowymi wierzeniami Tajwanu, lecz także ukazuje specyfikę myślenia, które doprowadziło do ich stworzenia, co w perspektywie porównawczej może pociągnąć za sobą refleksję dotyczącą problemów specyfiki kulturowej, wzajemnej akulturacji, uniwersalizmu niektórych idei i motywów pojawiających się w różnych tradycjach ludowych, synkretyzmu religijnego i kulturowego oraz zagadnień współzycia ze sobą różnych religii i tradycji.

Co prawda profesor Ch'ang-rue jest muzealnikiem, ale jego książka to nie muzealny opis, chociaż wszystko jest w niej sensownie i w określonym porządku ułożone. Jest ona świadectwem żywotności ludowych tajwańskich wierzeń. Zasadniczymi, wyróżnionymi tematami są: zagadnienia historycznego ukształtowania się tradycyjnych wierzeń tajwańskich, ich źródeł i struktury, a następnie świat bóstw, ich typologia i funkcje. Ważnym zagadnieniem jest także opis świątyń, w których te bóstwa są czczone.

Osobne rozdziały poświęcono bóstwom astralnym oraz bóstwom Łoża, Drzwi, Chlewu i Obory oraz Pieca i Losu. Jeden z rozdziałów traktuje o demonach i bóstwach chroniących przed nimi, inny poświęcony jest rytuałom ofiarnym. Ważny temat wiąże się ze szczególnymi osobami, które są mistrzami opisywanych wierzeń i rytuałów, a mianowicie magikami, egzorcystami i wróżbitami.

Książkę podsumowują rozważania dotyczące specyfiki ludowych wierzeń, co jest zagadnieniem interesującym między innymi religioznawców, etnografów, antropologów i kulturoznawców, zaś świetne tłumaczenie profesora Romana Sławińskiego, wraz z jego komentarzami i uwagami, a także zgromadzona bibliografia w języku chińskim i angielskim, dopełniają wysokiej oceny omawianej książki.

NÓTY O AUTORACH

- Malwina Bakalarska – Zakład Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Agnieszka Bakalarz – doktorantka Wydziałowych Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich w Instytucie Studiów Regionalnych, Uniwersytet Jagielloński
- Krzysztof Bojko – Instytut Studiów Regionalnych, Uniwersytet Jagielloński
- Piotr Kownacki – Zakład Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Mariusz Kraśniewski – Zakład Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Hayssam Obeidat – Katedra Bliskiego i Dalekiego Wschodu, Uniwersytet Jagielloński
- Katarzyna Pawlak – Zakład Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Katarzyna Przybysławska – Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego; Centrum Pomocy Prawnej im. H. Nieć
- Tomasz Szyszlak – Zakład Badań nad Europą Wschodnią, Instytut Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Wrocławski
- Stanisław Tokarski – Zakład Krajów Pozaeuropejskich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Ewa Trojnar – doktorantka w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Jagielloński
- Łukasz Trzcziński – Instytut Religioznawstwa, Uniwersytet Jagielloński
- Jerzy Wójcik – doktorant w Instytucie Studiów Regionalnych, Uniwersytet Jagielloński
- Jerzy Zdanowski – Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego